

Zastosowanie regionalizmu w nauczaniu języka polskiego i historii przynosi duże korzyści nauczycielom tych przedmiotów, budzi bowiem większe zainteresowanie uczniów pewnymi faktami historycznymi i czyni bliskimi wybitne postaci, które pochodziły z danej miejscowości lub w niej jakiś czas mieszkały. Kierując się tymi względami zbierałem przez wiele lat materiały do przeszłości Lublina i Lubelszczyzny, które zużytkowałem częściowo w wydanym własnym nakładem szkicu pt. Lublin w życiu i twórczości pisarzy polskich cz. I. (Lublin 1939). W tymże samym roku wydrukowany został fragment cz. II pt. Pozytywiści w „Sprawozdaniu gimnazjum i liceum im. ST. Staszica za rok szkolny 1938/1939”.

Praca moja nie znalazła wcale oddźwięku w miejscowej prasie, tylko krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” w dodatku literacko-naukowym w r. 1939 w nrze 20 zamieścił obszerne jej streszczenie z następującą oceną przy końcu artykułu: „Mimo szkicowego charakteru studium A. Grychowskiego przynosi dużo zapomnianych szczegółów i uwydatnia wielowiekową rolę Lublina w umysłowości polskiej. Przynajmniej takie zestawienie powinno mieć każde znaczniejsze miasto polskie, a przede wszystkim Kraków”.

Dopiero w r. 1958 na propozycję Wojewódzkiego Wydziału Kultury w Lublinie wznowiłem swoją przedwojenną pracę rozszerzając pierwotny szkic w obszerne opracowanie o charakterze popularno-naukowym.

Na tym miejscu składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy zachęcali mnie do kontynuowania pracy i udzielali cennych wskazówek: w pierwszym rzędzie profesorowi UMCS Janowi Dobrzańskiemu i red. Wierze Korneluk, poza tym paniom bibliotekarkom Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego, z której korzystałem głównie, zbierając materiały do swej książki.

## I. LUBLIN W ŚREDNIOWIECZU

W r. 1317 Władysław Łokietek nadał przywilej lokacyjny wójtowi lubelskiemu Maciejowi z Opatowca. Nie była to prawdą podobnie pierwsza lokacja. Według nowych badań pierwszy dokument lokacyjny został wystawiony przez Bolesława Wstydlivego między r. 1253 a 1259. Miasto rozwinęło się z podgrodzia przy grodzie kasztelańskim, broniącym osadników od napadów ruskich i litewskich. Gród wymieniony jest wprawdzie dopiero w r. 1224, ale istniał już niewątpliwie w w. XII, skoro posiadamy z r. 1198 wiadomość o archidiakonacie lubelskim, najwyższej władzy duchownej w ziemi lubelskiej z ramienia biskupa krakowskiego. Ślady najdawniejszego osadnictwa, sięgające wczesnego średniowiecza, odkryto niedawno na Czwartku. Tam też wzniesiono pierwszą świątynię lubelską pod wezwaniem św. Mikołaja. Około połowy XIII wieku centrum Lublina zaczyna się przenosić z Czwartku na wzgórze staromiejskie, gdzie powstaje w drugiej połowie tego wieku kościół farny św. Michała.

Pierwszą wzmiankę o Lublinie w piśmiennictwie polskim spotykamy w kronice Wincentego Kadłubka (ok. 1160—1223) z początku XIII wieku. Mistrz Wincenty, pragnąc uświetnić dynastię Piastów, wymyślił koligację Leszka III z Juliuszem Cezarem, który oddał Leszkowi siostrę swoją Julię za żonę. Julia założyła w Polsce dwa miasta: Juliusz i Julin. Obie nazwy zmieniła kochanka Leszka, a mianowicie Juliusz na Lubusz a Julin na Lublin, ponieważ po rozejściu się Leszka z Julią stała się sama królową.

W rzeczywistości nazwa Lublina pochodzi od innego założyciela, którym był nieznany nam Lubią. Wskazuje na to dzierżawczy przyrostek -in dodawany do rzeczowników zakończonych na -a przy tworzeniu nazw miejscowości (por. Baba — Babin).

Opowieści Kadłubka nie uznał za wiarygodną Jan Długosz: (1415—1480), toteż nie wprowadził jej do swojej historii. Długosz jako wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka prze bywał na zamku lubelskim w latach 1473—1476 z pewnym przerwami. Był on pierwszym uczonym, który założył w Lublinie tymczasowy warsztat pracy. Tu bowiem prawdopodobnie ukończył on dwa swoje dzieła historyczne: życiorys biskupów poznańskich i arcybiskupów gnieźnieńskich, gdyż zaopatrzył je dedykacjami, datowanymi z zamku lubelskiego i tu zbierał materiały do księgi uposażeń diecezji krakowskiej, a w szczególności archidiakonatu lubelskiego i zawichojskiego. W księdze tej znajdujemy obszerne dane dotyczące erekcji i uposażenia lubelskiego kościoła parafialnego (św. Michała) oraz klasztorów Brygidek, Dominikanów i Bernardynów.

Dzieje polskie Długosza to bogate źródło do poznania historii Lublina w średniowieczu. Śledzimy najpierw jego losy za Piastów, gdy dręczony był napadami Rusinów, Tatarów i Litwinów, które ciągnęły się od r. 1205 po r. 1370. Zbudowanie przez Kazimierza Wielkiego zaniku w Lublinie i opasanie miasta murami stanowi zapowiedź lepszych czasów dla nadbystrzyckiego grodu. Nastąpiły one za Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, którzy wybrali Lublin na miejsce zjazdów rady królewskiej ze względu na jego położenie na pograniczu Korony i Litwy i mieli tu stację wypoczynkową w corocznej prawie podróży z Krakowa do ukochanego

Wilna. W r. 1474 król Kazimierz awansował Lublin na stolicę nowo kreowanego województwa, co niewątpliwie pozostawało w pewnym związku z pobytem królewiczów na zamku lubelskim.

Obok wielu krótkich kronikarskich wzmianek nie brak w *Dziejach polskich* Długosza obszerniejszych relacji o wydarzeniach związanych z Lublinem. Należą tu: przyjęcie postów czeskich, ofiarujących koronę czeską Jagiełłę i Witoldowi (1421)r projekt przyłączenia ziemi lubelskiej do diecezji chełmskiej z siedzibą tej diecezji w Lublinie (1424), uroczyste wręczenie królowi Kazimierzowi daru papieskiego w postaci złotej róży przez legata (1448) i cudowne ocalenie skazanego na śmierć chłopca Stanisława (1452).

Oprócz Długosza przebywał z królewiczami na zamku lubelskim ich nauczyciel wymowy łacińskiej, znakomity humanista włoski Kallimach — Filip Buonacorsi (1437—1496). Było to może w r. 1474 w czasie przejazdu przez Lublin posta włoskiego Contariniego, przed którym jeden z królewiczów popisywał się piękną łaciną. Jako sekretarz króla Kazimierza, a potem doradca Jana Olbrachta bywał Kallimach niejednokrotnie w Lublinie. Wiemy na pewno o jego pobycie w latach 1478, 1490 i 1495.

Z pobytu królów, możnych panów i gości zagranicznych ciągnęli mieszczanie lubelscy duże korzyści materialne. Zamożność ich wzrastała także dzięki dogodnemu położeniu miasta na drogach handlowych ze wschodu na zachód i z południa nad Bałtyk, jak też na skutek przywilejów królewskich (wolność handlu na Litwie — 1383 r., prawo składu — 1392 r., 4 jarmarki — 1448 r.).

W związku ze wzrostem zamożności budziło się w mieszczanach pragnienie oświaty, zaspokajane częściowo przez szkołę parafialną przy kościele św. Michała, która mieściła się przy ul. Archidiakońskiej w murowanym, piętrowym budynku. Prawdopodobnie powstała ona już w wieku XIV, w niedługim czasie po lokacji miasta przez Władysława Łokietka w r. 1317. Pewne dane o jej istnieniu posiadamy dopiero od r. 1422. Rektorami jej byli bakałarze Akademii Krakowskiej lub nawet magistrzy, skąd nosiła ona nazwę akademickiej. Program nauczania obejmował naukę czytania po łacinie, gramatykę łacińską, śpiew kościelny, naukę katechizmu i ministrantury. W wieku XV uczęszczali do akademickiej szkoły parafialnej nie tylko synowie mieszczan, ale i szlachty z okolic Lublina, a nawet kmieci. Chociaż szkoła służyła głównie potrzebom Kościoła, to jednak była ona pierwszym w Lublinie ośrodkiem życia umysłowego, promieniującym na ziemię lubelską. Po wyższe wykształcenie wyjeżdżali jej wychowankowie już od r. 1402 do Akademii Krakowskiej, w XVI wieku studiowali także za granicą, głównie w Padwie i w Bazylei.

Oprócz szkoły akademickiej istniała jeszcze w Lublinie od dawna druga szkoła przy parafii św. Mikołaja na Czwartku. Stałe utrzymanie otrzymała ona dopiero w r. 1590, gdy dziedzic Jastkowa i Jawidza, Sebastian Jastkowski, zrobił na jej rzecz hojny zapis i wystawił dom dla pomieszczenia szkoły i jej rektora.

Wychowankiem Akademii Krakowskiej był Mikołaj z Lublina, doktor dekretów, kustosz skalmierski i kanonik sandomierski, pierwszy lublinianin, wspominany przez niektórych historyków literatury. Z czasów jego studiów w Akademii zachował się rękopis z r. 1447 z przepisanyymi przez niego w języku łacińskim różnymi dziełami średniowiecznymi, między którymi znajduje się odpis poematu o miłości pt. *Gvalterus doctor amoris*. Mikołaj w miejsce nie nazwanych osób utworu wprowadził polskie

imiona męskie i żeńskie oraz szereg polskich wyrazów z dwoma polskimi przysłowiami.

Drugi mieszczanin lubelski Michał z Lublina, również doktor dekretów, kanonik łowicki i archidiakon kurzelowski, umierając w r. 1527 zapisał cały swój majątek na rzecz kościoła akademickiego św. Anny w Krakowie. Dzięki tej fundacji probostwo św. Anny podniesiono do godności kolegiaty i stworzono sześć nowych beneficjów dla profesorów Akademii. Było to ważne wydarzenie w historii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Lublin średniowieczny wydał także wybitnego malarza Adama z Lublina, który osiadł później w Krakowie i dlatego znany jest także jako Adam z Krakowa. Pod koniec XV wieku był on tam seniorem malarzy cechowych. Jego główną pracą stał się tryptyk kaplicy św. Anny w kościele klasztornej w Olkuszu, przedstawiający sceny z życia N. P. Marii. LITERATURA

Album studiosorum Universitatis Cracoviensis. T. I—III. Kraków 1881

Barycz H.: Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu. Kraków 1935.

Bobrzyński M., Smółka S.: Jan Długosz, jego życie i stanowisk w piśmiennictwie. Kraków 1893.

Bruchnalski W.: Poezja polska średniowieczna, [w:] Dzieje literatury pięknej w Polsce. T. I. Kraków 1936.

Brückner A.: Dzieje kultury polskiej. T. I. Wyd. 3. Warszawa 1957. Tenże: Średniowieczna poezja łacińska w Polsce, cz. II. Rozprawy Wydz. Filologicznego AU T. XXII, s. 7.

Długosz J.: Dziejów polskich ksiąg dwanaście. Kraków 1867—1870. Przekład K. Mecherzyńskiego.

Tenże: Liber Beneficiorum. T. II, III. Kraków 1863—1864.

Tenże: Opera omnia. T. I. Kraków 1863.

Garbacik J.: Kallimach jako dyplomata i polityk. Rozprawy Wydz. Humanistyczno-Filozoficznego AU Seria II. T. XLVI.

Grychowski A.: Długosz o Lublinie. „Kultura i Życie”. 1958 nr 49

Kallenbach J.: Polacy w Bazylei w XVI w. „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce”. T. VI. 1890.

Karbowiak A.: Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich. T. I. Petersburg 1898.

Łoś J.: Początki piśmiennictwa polskiego. Kraków 1922. Wyd. 2.

Łukaszewicz J.: Historia szkół w Koronie i W. Ks. Litewskim. T. Poznań 1849.

Müller W.: Data lokacji Lublina. „Rocz. Humanistyczne KUL”. T. 5 1960 z. 4.

Tenże: Początki Lublina. Sprawozdania z czynności Tow. Nauk. KUL 1958, nr 7.

Magistri Vinceritii Chronicon Polonorum. [w:] Monumenta Poloniae historica. T. II. Lwów 1872, wyd. A. Bielowskiego.

Riabinin J.: Materiały do historii m. Lublina. Lublin 1938.

Wadowski J. A.: Kościoły lubelskie. Kraków 1907.

Warchoł S.: Pochodzenie i znaczenie nazwy Lublin. „Rocznik Lubelski” T. IV. Lublin 1962.

Windakiewicz S.: Księgi nacji polskiej w Padwie. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. T. VI. 1890.

Wojciechowski S.: Wędrowki Lublina. „Kultura i Życie”. 1953 nr 25.

Woroniecki J.: Pobyt Długosza na zamku lubelskim 1473—1471 „Głos

Lubelski". 1913, nr 27—29.

## II. LUBLIN W OKRESIE ODRODZENIA

Oprócz szkół parafialnych drugim ośrodkiem kultury w Lublinie był zamek królewski w czasie, gdy przebywali na nim Jagiellonowie ze swoim dworem. Mieszczanie i ziemianie lubelscy przejmowali stamtąd nie tylko wzory mody w ubiorach i obyczajach, ale i sposoby wychowania synów, a poglądy humanistyczne zaszczerpione na dworze królewskim przez Kallimacha, przenikały z wolna za pośrednictwem dworzan na teren Lubelskiego.

Gdy na zaniku lubelskim kształcili się synowie króla Kazimierza, w tym samym czasie do akademickiej szkoły parafialnej uczęszczał Biernat z Lublina (Bernardus Lublinius albo Lublinensis, jak się sam podpisywał) pierwszy literat, co ogłaszał drukiem książki wyłącznie w języku polskim.

Urodził się on między rokiem 1460 a 1467 w Lublinie, umarł po r. 1529. Z notatki autobiograficznej Biernata dowiadujemy się, że posiadał on święcenia kapłańskie i że pracę zarobkową rozpoczął w osiemnastym roku życia jako scribe, czyli pisarz lub sekretarz. Pierwszymi jego chlebodawcami byli starostowie grodowi: Jan Zieleński w Lukowie i Gotard Bystram w Rogoźnie na Pomorzu. Z kolei znalazł Biernat zajęcie u słynnego Kallimacha w Krakowie. Wróciwszy do rodzinnego Lublina około 1490 r., pracował tu jakiś czas u kupca Łazarza, zapewne księgarza, a następnie u Mikołaja Bystrama w Radlinie w pow. lubelskim, „brata starosty Gotarda. W ciągłym poszukiwaniu odpowiedniej dla siebie posady natrafił wreszcie Biernat w r. 1492 na mecenasów w osobach Jana Pileckiego, wojewody ruskiego, a po jego śmierci (1496) jego najmłodszego syna Jana, który później pastował urząd starosty lubelskiego i parczewskiego. W Pilicy, miasteczku położonym u źródeł rzeki tej samej nazwy, w dzisiejszym powiecie olkuskim, pędził Biernat przez długie lata beztroskie, spokojne życie. Tu korzystając z zasobnego księgozbioru swoich mecenasów oddał się pracy literackiej: przekładał lub przerabiał na język polski dzieła łacińskie, czeskie i niemieckie o treści religijnej i świeckiej. Około r. 1516 porzucił Pilicę z niewiadomych przyczyn. Prawdopodobnie wyjechał dłuższy czas za granicę dla studiów naukowych lub dla znanja się z nowinkami religijnymi. Żył jeszcze w r. 1529.

Pierwszą książką Biernata był *Raj duszny*, przekład modlitewnika łacińskiego, wydany w r. 1513 lub 1514 przez krakowskiego drukarza Unglera. Biernat dokonał zapewne tego przekładu dla pani Pileckiej, spełniając tym dług wdzięczności za zapewnienie mu beztroskiej egzystencji. Głód polskiej książki był wtedy tak wielki, że pięć wydań Raju dusznego, które ukazały się przed r. 1547, zacytano prawie doszczętnie.

Od średniowiecznego zbioru modlitw, opatrzonych hojnymi odpustami papieży, odbijają jaskrawo, następne dzieła Biernata o humanistycznym charakterze: *Żywot Ezopa Fryga*, mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego oraz *Dialog Palinura z Charonem*. Pierwszy utwór zawiera żywot mitycznego niewolnika Ezopa i 210 bajek przełożonych swobodnie z łacińskiego tekstu. Do każdej bajki dodał Biernat w zakończeniu własny morał, a jako tytuł wprowadził przysłowie, tak że dzięki temu dzieło jego jest nie tylko pierwszym polskim zbiorem bajek, ale również i przysłów, używanych w Polsce w początkach XVI wieku. Pierwsze wydanie *Żywota Ezopa* z roku 1522, dedykowane Janowi Pileckiemu, nie zachowano się do naszych czasów, jedyna

pełna edycja pochodzi z r. 1578.

W morałach kilku bajek ujawnia się wyraźnie wrogi stosunek Biernata do klasy panującej, szczególnie w bajce o wilku i lisie pt. *Wielcy złodzieje małe wieszają*:

*Boć się u nich tako dzieje: Małe wieszają wielcy złodzieje; A gdyby sprawnie wiesili, Mało by panów ostawili.*

W przedmowie do pierwszego wydania Żywota Ezopa odważył się nawet Biernat zaatakować biskupów polskich, za co książka jego znalazła się na indeksie.

Trzecie znane nam dzieło Biernata to *Dialog Palinura z Charonem*, wierszowana przeróbka prozaicznego łacińskiego dialogu humanistycznego Pseudo-Lukiana z XV wieku, drukowana prawdopodobnie między rokiem 1536 a 1542 w Krakowie. Charon, sługa Plutona, boga podziemia, prowadzi rozmowę z Palinurem, sternikiem Eneasza, na temat złych panów, których głównymi wadami są pycha, łakomstwo i rozpusta. Bogactwo i władza nie dają im jednak szczęścia, które znaleźć można tylko w stanie miernym. Wybitnie wroga dla klasy możnych tendencja utworu została jeszcze silniej podkreślona w przeróbce Biernata.

Niektórzy historycy literatury wysuwają przypuszczenie, że Biernat był w Pilicy nie tylko sekretarzem, ale i lekarzem nadwornym oraz autorem dwóch książek lekarskich pt.: *Lekarstwa doświadczone* (1564) i *Sprawa a lekarstwa końskie* (1532). Również Biernatowi przypisuje się przekład czeskiej książki pt. *Fortuny i cnoty różność* (1524).

Biernat napisał wiele innych książek, które zaginęły w ciągu wieków, np. w jakimś dziele wystąpił przeciw karze śmierci. Radykalizm jego ujawnił się także w łacińskim liście, pisany w r. 1515 do krakowskiego księgarza Szymona (Guttlera), któremu zwierza się Biernat ze swych zapatrywań na władze papieża:

*Sarknie kto w imię wiary, że papież ze swym orszakem źle dba o Kościół, obsiadają nas pochlebcy jego: przeciw Bogu ziemskiemu, przeciw najświętszemu śmiesz usta otwierać? Ale jeśli najświętszy, zabijając ludzi, Bogu służyć myśli, wychwalają oni nieczne te czyny i jeżeli nie odwołasz, ogniem zginiesz [...]. Nie wszystko, co oni wyklinają i Bóg wyklina, i nie wszystko święte, co oni uświęcają [...] nie podobna przecież, by cały świat jednego człowieka słuchał, dosyć gdy wierzy w Chrystusa.*

Był więc Biernat jednym z prekursorów protestantyzmu i dlatego list do Szymona wydrukowany został w protestanckim zagranicznym zbiorze *Catalogus testium veritatis* (1556).

Biernat pisał swe dzieła w okresie zwanym w historii literatury polskiej wczesnym renesansem, toteż renesansowe cechy posiada jego postać: krytyczny stosunek do autorytetów, tak świeckich, jak i kościelnych, kult rozumu, ukochanie wolności oraz silnie rozwiniętą świadomość narodową. Niechętny stosunek do możnowładców świeckich, dygnitarzy kościelnych i papieża oraz umiłowanie języka narodowego da się także wytłumaczyć wpływem nauk Husa, które przenikały do Polski już od pierwszej połowy XV wieku.

Pierwszy sławny lublinianin ceniony był przez współczesnych, o czym świadczy list drukarza Jana Maleckiego do teologa protestanckiego Seklucjana z r. 1547, w którym Malecki nazywa Biernata „pierwszym autorem książek polskich, mężem bardzo

uczonym i bardzo biegłym w języku polskim”.

Następne pokolenia zapomniały o jego zasługach dla naszego piśmiennictwa, przypomniał je dopiero w połowie XIX wieku Józef Muczkowski, wychowanek szkół lubelskich, profesor bibliografii na uniwersytecie krakowskim. Ale gruntowne badania nad twórczością Biernata rozpoczęły się dopiero w pierwszych latach XX wieku, zainicjowane przez A. Brucknera i I. Chrzanowskiego.

W Polsce Ludowej wzmogło się zainteresowanie Biernatem ze względu na radykalizm jego poglądów i w związku z obchodami Roku Odrodzenia. W r. 1953 odsłonięte uroczyście na gmachu Trybunału w Lublinie tablicę pamiątkową ku czci „ojca piśmiennictwa polskiego, wyraziciela radykalnych dążeń ludu w epoce Odrodzenia”. W tymże roku pojawiło się w lubelskich gazetach kilka artykułów okolicznościowych, między innymi prof. J. Krzyżanowskiego. W r. 1954 „Biblioteka Narodowa” wydała Wybór pasm Biernata w opracowaniu J. Ziomka, który już w r. 1951 ogłosił w „Zeszytach Wrocławskich” swą pracę Plebejskie początki renesansu polskiego czyli o Biernacie z Lublina. Poglądami społeczno-politycznymi Biernata zajął się Malarczyk, wersyfikacją M. Dłuska i K. Budzyk, językiem S. Hrabec.

Przeciwnieństwem Biernata, tej iście „rogatej duszy” był Jakub Lubelczyk, „mały służebniczek”, jak się sam nazywał. Przełożył on Psałterz Dawida i wydał go z nutami i objaśnieniami prozą w r. 1558, a więc na 20 lat przed psalterzem Kochanowskiego. Przekład to sumienny, ale rozwlekły, daleko mu do zwięzłości i artyzmu Jana z Czarnolasu. Poza tym dokonał Lubelczyk przekładu łacińskiego hymnu Andrzeja Trzycieskiego Oratio pro republica et rege na Modlitwę za Rzeczpospolitą i za Króla (1559), która miała zastąpić średniowieczną Bogurodzicą i była pierwszym projektem hymnu państwowego. Oto jej początek:

*Racz Panie Chryste z miłosierdzia Twego Być sprawcą Polski i Księstwa litewskiego, Króla Augusta z jego poddanymi Chowaj w łasce Twej miłościwie z nimi.*

*Lubelczyk był również autorem pieśni religijnych, śpiewanych przez protestantów, które wydał w r. 1558 w zbiorze pt. Wirydarz krześcijański pięknie przyprawiony, a z Pisma Świętego wdzięcznymi zioły zasadzony, ku pocieszę wiernym ludziom za Krystusem krzyż noszącym nowo uczyniony i uszczepiony. Niektóre jego pieśni znalazły się także w kancjonałach Seklucjana i Groickiego.*

*Do życiorysu Lubelczyka posiadamy bardzo mało danych: około r. 1559 był on w służbie u Mikołaja Reja, jako sekretarz, któremu pomagał prawdopodobnie przy opracowaniu niektórych jego dzieł z owego czasu. Później był ministrem jakiegoś zboru kalwińskiego w Małopolsce i brał udział w przekładzie biblii na język polski wraz z innymi uczonymi teologami, którzy pracowali w Pińczowie.*

*Trzecim wybitnym lublinianinem XVI wieku był Walenty Sierpiński (Walenty z Lublina). Po ukończeniu Akademii Krakowskiej wyjechał na dalsze studia do Włoch, gdzie uzyskał stopień doktora filozofii i medycyny. Praktykował w Wenecji, Padwie, Florencji i Rzymie. W latach 1554—1556 wydał w Wenecji skrypty wykładów wybitnego profesora medycyny w Padwie Jana Chrzyciela de Monte (Montanus). Po powrocie do kraju osiadł w rodzinnym Lublinie i tu zmarł w zapomnieniu w r. 1569.*

*Z Lublina rodem był również Marcin Chmielecki z Chmielnika w pow. lubelskim, wychowanek uniwersytetu w Bazyle i jego długoletni profesor i dwukrotnie rektor (1613 i 1627 Wykładał tam logiką i fizykę. Umarł w Bazylei w r. 1632.*

Do znakomitych malarzy cechowych w Małopolsce w pierwszej połowie XVI wieku należał Marcin z Lublina, malarz nadworny Jana Spytka, podskarbiego. Przypisują mu obrazy św. Mikołaja i św. Stanisława w kościele w Łącku.

Lublin wydał także muzyka Jana z Lublina, mnicha — organistę u kanoników regularnych w Kraśniku, po którym zachowała się tabulatura organowa z roku 1540.

W okresie Odrodzenia podnosi się rola Lublina jako ośrodka kulturalnego a zwłaszcza politycznego.

W związku ze sprawą unii między Koroną i Litwą odbył się w Lublinie posiedzenia sejmu w r. 1566 i 1569. Szczególni ważny był dla Lublina rok 1569, rok unii lubelskiej i hołd pruskiego. Wtedy to przez osiem miesięcy bawił na zamku król Zygmunt August ze swym dworem i kancelarią, a w dc mach Starego Miasta i na przedmieściach oraz w pobliskich wio; kach pełno było senatorów duchownych i świeckich, postó' sejmowych i zagranicznych. Wśród tysięcy gości nie zabrakł i pisarzy jak Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Jan Dymitr Solikowski oraz uczonych jak historyk Marcin Kromer i znakomity filolog Andrzej Patrycy Nidecki.

Mikołaj Rej (1505—1569) posiadał majątki w ziemi chełmskiej i lubelskiej, stąd zatrzymywał się niejednokrotnie przejazdem w Lublinie. Pozostawał on w jakichś stosunkach z tamtejszym lekarzem Adrianem Brandenburczykiem, skoro jej nazwiska użył jako pseudonimu, przygotowując wydanie „Figlików”. Pewne wiadomości o pobycie Reja w Lublinie mań: tylko z r. 1569. Chociaż nie był już wtedy postem, to jedna żywo interesował się obradami sejmu, które odbywały się i Zamku. W styczniu 1569 r. postowie zasięgali jego rady w sprawie metody postępowania z opornymi Litwinami. W prywatnych rozmowach rozwijał Rej swój projekt elekcji króla przez reprezentację, odmienny od demagogicznego projektu Jana Zamoyskiego. W twórczości Reja Lublin nie odegrał prawie żadnej roli, tylko w Zwierzyńcu (1562) 3 epigramaty poświęcił dygnitarzom lubelskim: wojewodzie Andrzejowi Tęczyńskiemu, kasztelanowi Florianowi Zebrzydowskiemu i staroście Janowi Tęczyńskiemu.

Wśród podpisów sekretarzy królewskich na akcie unii lubelskiej nie ma nazwiska Jana Kochanowskiego (1530—1584) Może nie wchodził już w skład kancelarii królewskiej, a tyli jako ciekawy widz brał udział w uroczystościach związanych z zawarciem unii i złożeniem hołdu przez księcia pruskiego.

Uroczystości te odbiły się w jego poemacie pt. Proporzec albo hołd pruski, wydanym prawdopodobnie w r. 1589. Poeta ukazu w nim króla na tronie w otoczeniu senatu i rycerstwa.

Oto w zacnym ubierze i w złotej koronie, Siadł pomazaniec boży na swym pańskim tronie, Tabłko złote i złotą laskę w ręku mając A zakon Nawyższego na tronie trzymając. Miecz przed nim srogi, ale złemu tylko srogi, Niewinnemu na sercu nie uczyni trwogi. Z obu stron zacny Senat koronny, a w koło Sprawiony zastęp stoi i rycerstwa czoło.

Przed królem upadł na kolana i „wyznał swe poddaństwo i zwierzchnego pana” 16-letni książę pruski Albert Fryderyk który u Kochanowskiego nosi imię Olbrychta. Król wręczył mu proporzec:

Kosztownymi farbami wszytek malowany, Wielki, świetny, ozdobny... na którym poeta na wzór tarczy Achillesa przedstawił w szeregi obrazów historię stosunków polsko-krzyżackich od sprowadzeni Krzyżaków aż po hołd pruski, a na

odwrotnej stronie proporce, rozmieścił różne plemiona słowiańskie. Przy wręczeniu proporca.

*...w trąby i w głośnie bębny uderzono, A zarazem i strzelbę ogromną puszczo.*

Uroczystość zakończyła się biesiadami i tańcami. Król jednak nie myślał wtedy o biesiadach, ale o zjednoczeniu dwu wielkich narodów. Poemat kończy się wezwaniem poety, by król „ludzi jednej wiary i pana jednego” przywiódł „do związku nieroztargnionego”, Kochanowski był bowiem gorliwym zwolennikiem unii Litwy z Polską i pokładał w niej wielkie nadzieje. Uderza w tym utworze brak kolorytu lokalnego: poeta nie wymienił wcale Lublina, ani nie oznaczył miejsca, w którym odbyła się uroczystość hołdu, położył bowiem główny nacisk na znaczenie polityczne tego ważnego wydarzenia.

*Echem zatargów polsko-litewskich na sejmie lubelskim jest dwuwiersz, zamieszczony w Apophtegmatach Kochanowskiego:*

*Litwa z nami unią uczyniła strojną: Uciekli zostawiwszy Haraburdę z Woyną.*

*Dwuwiersz ten opatrzył poeta następującym objaśnieniem:*

*Na sejmie lubelskim 1569, kiedy byli panowie litewscy przed skończeniem u niej cicho ujechali, między inszymi żarty, których byk niemało, te dwa wierszyki na ścianie było napisano: ... A to natenczas byli dwaj pisarze litewscy, którzy byli przy kancelariej zostali: jakoby miasto aniej burda i wojna.*

Kochanowski bywał poprzednio niejednokrotnie w Lublinie. Już w r. 1547 jako 17-letni młodzieniec kwitował odbiór sumy pożyczonej przez ojca Piotra, sędziego sandomierskiego, złotnikowi lubelskiemu. Wróciwszy po studiach zagranicznych do kraju, udał się na dwór Jana Firleja, wojewody lubelskiego, który miał swą rezydencję w Kocku. Odwiedzając w Dąbrowicy pod Dublinem Mikołaja Firleja, brata wojewody, nie ominął Kochanowski Lublina. Kwaterował tu nieraz później jako dworzanin królewski w czasie przejazdów Zygmunta Augusta na Litwę, raz podczas sejmu w r. 1566. W gronie wesołych towarzyszy przy dzbanie dobrego wina układał poeta wesołe pieśni i fraszki. Z tych czasów pochodzi fraszka Do doktora Montana:

*Pierwszą, wtóra i trzecią, czwartą wieś i piątą,  
Szóstą także i siódmą, ósmą i dziewiątą,  
Nie wiem, miły doktorze, w której masz krainie;  
-Jam tylko był w Dziesiątej, która przy Lublinie.*

Jakub Montanus, doktor medycyny i filozofii, kanonik krakowski, był nieodłącznym kompanem Kochanowskiego w jego hulankach. Jako archidiakon lubelski otrzymywał dochody wsi Dziesiątej pod Lublinem.

Z Lublinem związany jest także Nagrobek Adrianowi doktorowi:

*Śmierci, to nie śmiech! Już nam bierzesz i doktory;  
A jakoż to może być dobrej myśli chory?  
Bóg żegnaj, Adryjanie! Nie pomogą zioła,  
Komu się na śmierć bierze, musi wsiadać zgoła.*

Wiersz ten odnosi się do Adriana Brandenburczyka, lekarza lubelskiego.

Po raz ostatni przybył Kochanowski do Lublina w sierpniu 1584 roku, aby przed Stefanem Batorym wytoczyć sprawę świętego szwagra Jakuba Podlódzkiego, zamordowanego przez Turków na Bałkanach. Król zwołał do Lublina na dzień 23 sierpnia naradę senatorów w sprawie spisku Zborowskich. W przeddzień obrad przyjął Kochanowskiego na audiencji, która skończyła tragicznie: poeta tknięty został apopleksją. Gdzie odbyła audiencja, współcześni nie podają. Biografowie poety: R. Pleniewicz i K. Promyk oraz powieściopisarze: Klementyna Hofmanowa, Janina Porazińska i Mieczysław Jastrun wymieni; jako miejsce zgonu Zamek, natomiast autorzy monografii Lublina: S. Śierpiński i W. K. Zieliński oraz autorzy *Ilustrowani przewodnika po Lublinie, opierając się na tradycji, uważają miejsce śmierci poety Trybunał*. L. Kamykowski przypuszcza, że Kochanowski przedłożył swą skargę królowi w klasztorze Dominikanów, a zmarł w domu arian Krokierów, który sąsiedował z kamienicą Klonowica w Rynku. Zdaje się, że najwięcej racji mają zwolennicy Zamku, gdyż tam była rezydencja król podczas ich pobytu w Lublinie i tam przyjmowali petentów prywatnych audiencjach. Takie posłuchanie wyjednał zapewne, poecie jego przyjaciel i wielbiciel jego talentu Jan Zamoyski. Możliwe, że Kochanowski dostał ataku apopleksji na Zamku, skąd przeniesiono go do prywatnego domu któregoś z jego przyjaciół i mecenasów zarazem. Takie przypuszczenie nasuwają nam następujące wiersze Klonowica w jego *Żalach nagrobnych*:

*Tuś nam poległ Janie drogi jako przy ojcowej Głowie Mecenasowej,  
W mojej sąsiedzkiej osadzie w ten zjazd zawołany Między zacnymi pany.*

Na tym zjeździe w Lublinie było wtedy dwóch mecenasów poety: biskup Piotr Myszkowski i kanclerz Jan Zamoyski. Może więc w domu jednego z nich zakończył swe życie znakomity poeta. Jako datę śmierci Kochanowskiego przyjmuje się dzień 22 sierpnia, współcześni jednak podają inne daty: Klonowic 16 sierpnia, Trzycieski 20 sierpnia. Ponieważ data 22 sierpnia znajduje się na nagrobku poety w Zwoleniu, uznaje się ją za jedynie prawdziwą.

W pogrzebie sławnego w całej Polsce poety oprócz rodziny wzięło niewątpliwie udział wielu przybyłych na zjazd senatorów świeckich i duchownych, a przede wszystkim przyjaciele poety: biskup krakowski Myszkowski, kanclerz Zamoyski i Mikołaj Firlej, kasztelan biecki. Literaturę reprezentowali na pogrzebie: lubelski poeta Sebastian Klonowic i sekretarz królewski Andrzej Trzycieski, autor polskich pieśni religijnych i łacińskich epigramatów, którego wiersze żałobne *Threnodia ku czci Jana z Czarnolasu, datowane z Lublina, wydał Klonowic wraz ze swymi Żałami nagrobnymi i wierszem niejakiego Macieja Rachowickiego z Puchaczowa w księdze zbiorowej w r. 1585.*

W 400 rocznicę urodzin Jana z Czarnolasu postawiono w Lublinie przed Trybunałem pomnik projektu art. rzeźbiarza Franciszka Strynkiewicza.

Okupanci usunęli pomnik sprzed Trybunału. Obecnie znajduje się on na skwerku przy kościele powizytkowskim.

Wydarzenia z 1569 r. starał się uwiecznić lichym wierszem naoczny ich świadek Jan Ponętowski w utworze *Sejm walny koronny lubelski (1569)*. Opisał więc dokładnie przebieg układów polsko-litewskich (z wyjątkiem zaprzysiężenia unii) i uroczystości hołdu pruskiego, w zakończeniu zaś zwrócił się do mieszkańców Lublina:

*Lublinianie, jakąż to wam sława uroście, Mieliście przy tym mieście znamienite goście. Na tym miejscu dziateczki abyście karali, By książęcia pruskiego ołd*

wspamiętywały.

Szczegółowy opis hołdu pruskiego zawiera łacińskie dzieło Włocha Aleksandra Gwagnina (1538—1614) pt. *Kronika Sarmacji europejskiej*. Gwagnin, który jako rotmistrz w służbie królewskiej był uczestnikiem tej uroczystości, gdyż wraz z innymi został wtedy pasowany na rycerza, podaje jako miejsce hołdu przedmieście Lublina. Było to Krakowskie Przedmieście (jak to zresztą zaznacza Ponętowski) przed Bramą Krakowską lub na placu Litewskim. Według relacji Gwagnina król przeszedł z zamku w gronie senatorów i celniejszych dworzan do domu, znajdującego się naprzeciw tronu, czyli tzw. majestatu i tam przebrał się w uroczysty strój królewski. Gdy usiadł na tronie, czterech przedniejszych młodych panów pruskich zbliżyło się do niego, a jeden z nich wygłosił piękną mowę. Król z kolei posłał czterech swoich panów do księcia pruskiego. Książę wygłosił orację, „w której wiarę, poddaństwo i posłuszeństwo swoje J. K. M. ofiarował” i ujął króla za kolana. Król wręczył mu białą chorągiew z czarnym orłem, na którego piersiach widniały złote inicjały S. A. (*Sigismundus Augustus*). Książę, trzymając koniec chorągwi, złożył przysięgę na Ewangelię. Po przysiędze król pasował go na rycerza, „uderzywszy go trzykrotnie gołym mieczem po schylonym grzbiecie i włożył mu złoty łańcuch na szyję”.

Uczestnikami unii lubelskiej byli również, jak już poprzednio zaznaczyliśmy, Jan Dymitr Solikowski i Andrzej Patrycy Nidecki. Solikowski (ok. 1539—1603) był wówczas sekretarzem królewskim i autorem zbioru wierszy łacińskich. Później zasłynął ze znakomitych dialogów politycznych. Jako arcybiskup lwowski wziął udział w zjeździe senatorów w Lublinie w sierpniu 1584 r., o czym wspominał w swym łacińskim pamiętniku, pominął jednak zupełnie milczeniem śmierć Kochanowskiego, swego kolegi z kancelarii królewskiej.

Nidecki (1522—1587), przyjaciel Kochanowskiego z czasów wspólnych studiów w Padwie, jako sekretarz królewski podpisał się na akcie unii lubelskiej. Wśród humanistów zachodnioeuropejskich zyskał sobie rozgłos przez wydanie w Wenecji fragmentów Cycerona z obszernym komentarzem.

Wychowankiem uniwersytetu padewskiego, dworzaninem i sekretarzem Zygmunta Augusta był także Łukasz Górnicki (1527—1603), autor *Dworzanina*. Bywał on kilkakrotnie w Lublinie podczas przejazdów króla na Litwę i przysłuchiwał się obradom sejmu w r. 1554, którego przebieg opisał w dziele pt. *Dzieje w koronie polskiej* (1637). Tam również znajduje się relacja z przebiegu sejmu w r. 1566, oparta na *Kronice polskiej* Joachima Bielskiego, pełna napięcia dramatycznego w scenie, gdy prymas Uchański klęknął, a potem padł na twarz przed królem i z płaczem zaklinał go, by żył z żoną Katarzyną w zgodzie i miłości, a nie odsyłał jej do brata cesarza Maksymiliana.

Jako starosta tykociński był Górnicki na skutek swej porywczowości i chciwości kilkakrotnie pozywany przed trybunał lubelski (np. w r. 1579, 1586, 1596).

W r. 1569 przybył do Lublina sławny historyk Marcin Kromer (1512—1589), by otrzymać od króla instrukcję w sprawie poselstwa do Danii. W dziele *Polonia* (1577) przełożonym przez Władysława Syrokomlę pt. *Polska czyli o położeniu, obyczajach, urzędach i Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego* (1853) poświęcił Kromer Lublinowi krótką wzmiankę, podając jej położenie geograficzne:

Jest on — pisze Kromer — słynny nie tyle obszernością, co pięknymi budowy oraz ruchem handlowym z cudzoziemcami tak chrześcijany jak i niewiernymi.

Odkąd Lublin stał się siedzibą trybunału koronnego, przybywali tu niejednokrotnie ziemianie — literaci w charakter: „stron” lub deputatów. I tak w r. 1578 i 1595 pełnił funkcję deputata Joachim Bielski (ok. 1540—1599), autor wierszy panegirycznych w języku łacińskim i polskim, a później cennej Kroniki polskiej.

W początkach XVII wieku odwiedził Lublin dzierżawca Czernięcina, znakomity poeta Szymon Szymonowie (1558—1625 Pierwsza wiadomość o jego pobycie w trybunalskim grodzie pochodzi z r. 1602. Pozostawał on tu w zażyłych stosunkach z podstarościm lubelskim Bartoszem Kazanowskim, któremu r. 1613 przesłał jakieś swoje wiersze (może nie wydane jeszcze sielanki). W r. 1624 prowadziła proces przeciw Szymonowicowi administracja ordynacji zamojskiej, toczył się on najpierw sądzie ziemskim krasnostawskim, a następnie w trybunale lubelskim.

Pod Lublinem w Dłotlicach (między Dysem a Ciecierzynie) miał swój dwór Jan Ostroróg, wojewoda poznański, autor po rękowników z zakresu gospodarstwa wiejskiego (*O psiech go czych, Nauki koło pasiek, Myślistwo z ogary i in.*). Łączyły bliskie stosunki z Szymonowicem, gdyż i synów swych kształcił w Zamościu, i dwie swoje książki tam drukował. W r. 16 zapraszał on poetę do siebie do Dłotlic i odwiedzał go prawdopodobnie w Czernięcinie, gdy zajeżdżał do Zamościa.

Dla spraw w trybunale bawił w Lublinie w początkach XVII w. poeta Hieronim (Jarosz) Morsztyn (? — ok. 1625), autor głośnej *Historii uciechowej o zacnej królownie Banialuce*. W zbiorze rękopiśmiennym pt. *Summariusz wierszy* znajdują się wiersze, świadczące o wesołym spędzeniu czasu przez poetę w trybunalskim grodzie w towarzystwie możnego pana Jana Gostomskiego, podówczas starosty waleckiego i jego kompanów którzy zjechali na kadencję trybunału.

Szymon Starowolski (? — 1656), kanonik krakowski, znakomity historyk i pisarz polityczny w dziele swym pt. *Polonia sive status regni Poloniae descriptio* (1632) podaje szereg wiadomości o Lublinie: chwali jego budynki, miłe pałowanie, zdrowy klimat, żyzność ziemi, wspomina o kolegiacie i kolegium jezuitów, o trzech jarmarkach, na które zjeżdżają się Anglii Szkoci, Włosi, Niemcy, Moskale, Persowie i Ormianie. Kończy opis Lublina wzmianką o trybunale koronnym.

W historii miasta Lublina ważną datę stanowi rok 1504: wtedy to rada miejska wykupiła wójtostwo dziedziczne z rąk Stanisława Morsztyna, bogatego mieszczanina krakowskiego, przejmując nie tylko majątek wójtostwa (w tym wsie Bronowice i Konopnicę), ale i prawo mianowania wójta sądowego, który przewodniczył sądom, złożonym z siedmiu ławników. Od r. 1508 spośród ławników wybierano rajców, których liczba została powiększona w r. 1535 z ośmiu do dziesięciu, w tym było czterech urzędujących i sześciu stałych jako doradców. Na czele rady stał burmistrz, czyli jeden z urzędujących rajców, co kwartał inny. W pierwszym kwartale mianował burmistrza starosta lubelski, w drugim wojewoda, na trzeci i czwarty kwartał wybierało burmistrza tak zwane pospólstwo t. j. mieszczanie i przedmieszczanie, niezorganizowani w cechy. Burmistrz przewodniczył sądom radzieckim i reprezentował miasto na wszelkich uroczystościach. Od r. 1591 urząd radziecki stał się dożywotnim, co sprzyjało wytworzeniu się patrycjatu miejskiego. Do takich rodzin, które z ojca na syna piastowały różne urzędy miejskie, należeli w XVII w. między innymi Konopnicowicze i Lemkowie. Z patrycjuszowską radą miejską prowadziło pospólstwo walkę o wpływy na rządy w mieście. W ciągu wieku XVI udało się ograniczyć władzę rady przez kontrolę działalności finansowej, uzyskanie wpływu na

wybór wójta i ważniejszych urzędów miejskich. Od r. 1555 pospólstwo miało swoich przedstawicieli na ratuszu w postaci 21 dożywotnich mężów elektów.

Z działalnością sądowniczą związane były urzędy pisarzy: radzieckiego i wójtowskiego. Z pisarza można było awansować na ławnika, a potem na rajcę. Taka kariera stała się udziałem znakomitego pisarza Sebastiana Fabiana Klonowica. (ok. 1545— 1602). Sebastian Fabian Klonowic urodził się w Sulmierzycach wielkopolskich jako syn Jana Klona, dzierżawcy folwarku i młyna Długołęka. Po ukończeniu miejscowej szkoły parafialnej kształcił się za granicą. Około roku 1570 przebywał w czeskim mieście Krumłowie. Można przypuszczać, że pobyt późniejszego autora *Worka Judaszów* w tym mieście miał poważny wpływ na ugruntowanie jego zainteresowań humanistycznych i zdobytego dotąd wykształcenia. Nim przybył do Lublina, przebywał we Lwowie i odbywał podróże po Rusi Czerwonej, gdzie zapoznał się z życiem tamtejszych chłopów. W aktach m. Lublina występuje po raz pierwszy w r. 1574 jako pisarz urzędu radzieckiego, prawdopodobnie jednak przybył on wcześniej do Lublina. Od r. 1578 był pisarzem wójtowskim. W r. 1580 ożenił się z Agnieszką Wiślicką, córką ławnika. W dwa lata później przyjął obywatelstwo lubelskie i został ławnikiem w sądzie wójtowskim. W latach 1589—1592 przebywał w Zamościu na stanowisku *sup intendenta* i nauczyciela tamtejszej szkoły średniej. Po powrocie do Lublina został obrany wójtem, a w r. 1594 burmistrzem. Od r. 1595 aż do śmierci pełnił funkcje radnego. Tak więc ciągu dwudziestu lat z górą przeszedł Klonowic wszystkie szczeble hierarchii miejskiej, a jednocześnie przez kilkanaście lat był wójtem w Psarach i gospodarował na roli. Ks. Józef Wereszczyński, opat sieciechowski i pisarz polityczny zarazem, : dał Klonowicowi w r. 1588 wójtostwo w Psarach (pow. kozienicki) z 10 łanami lasu, wywdzięczając się mu w ten sposób pomoc w jego pracy naukowej. Na tym terenie leśnym założył Klonowic wioskę Wólkę Józefowską.

Godności, dochody, sława poetycka szczęścia mu jednak przyniosły. Źródłem jego ciągłych utrapień była teściowa Małgorzata Wiślicka *secundo voto* Bachusowa. Ona to po śmierci pierwszego męża prowadziła hulaszczę życie, procesowała ustawicznie z zięciem, podburzała przeciw niemu jego żon swoją córkę Agnieszkę, urządzała mu w domu awantury, posuwając się nawet do zamachów na jego życie. Klonowic po] w niedostatek pod koniec życia nie tylko z racji swej teściowej, ale naraził się swymi dziełami szlachcie i duchowieństwu, odbiło się niekorzystnie na jego położeniu materialnym. Kamienica narożna w Rynku tzw. Wiślicka, w której mieszkał, do dziś istniejąca, nie była jego własnością, był on tylko jej administratorem po śmierci teścia. Zmarł 29 sierpnia 1602 roku w s talu św. Łazarza, prowadzonym przez Bractwo Miłosierdzia kierownictwem jezuitów. Kosztem krewnego poety Sebastiana Kajka wmurowano w kościele farnym św. Michała marmur tablicę z napisem łacińskim, ułożonym przez samego poetę, nagrobku wyryto błędnie rok 1608 jako datę śmierci. W czasie rozbiórki kościoła farnego w połowie XIX wieku tablicę nagrobkową Klonowica przeniesiono do katedry. Za staraniem ks. Ranowskiego, biskupa lubelskiego, została ona umieszczona; kaplicy M. Boskiej obok nagrobka Wincentego Pola i zaopatrzona w ornamentację z białego marmuru, fikcyjny portret Klonowica i czterowiersz Kajetana Koźmiana. Rodzinne mi Sulmierzyce wystawiło swemu sławnemu rodakowi pomni lanego żelaza w r. 1862.

Nieszczęśliwe życie lubelskiego poety pobudziło fantazję kilku pisarzy z okresu

romantyzmu i pozytywizmu: Seweryna Pruszkowa napisała o nim poemat pt. *Sebastian Klonowicz* (1855), Władysław Syrokomla — gawędę pt. *Zgon Acerna* (I Jan Zachariasiewicz — opowiadanie prozą pt. „*Dwaj lutniści*” (1857), Władysław K. Zieliński — dwa opowiadania prozą: *Z życia poety* (1882), i *Flisacy* (1883). Dramat o Klonowicu u Wincenty Rapacki pt. *Acernus* (1879).

Klonowic w swoich utworach łacińskich używał wzorem humanistów łacińskiego tłumaczenia swego nazwiska: *Acernus*, klon — znaczy bowiem po łacinie *acer*. Najwcześniejszą próbą pióra Acerna jest łacińska relacja prozą o pożarze Lublina w r. 1574, zamieszczona w aktach miejskich. Klonowic podaje szczegółowo przyczyny, przebieg i następstwa tego groźnego pożaru, który strawił nie tylko ważne budowle w mieście jak kościół Dominikanów, kościół farny, ratusz i Bramę Krakowską, ale szerzył się również na Krakowskim Przedmieściu. Wielu ludzi zginęło wtedy w płomieniach lub zadusiło się w dymie. Z relacji Klonowica dowiadujemy się także, jaki był wygląd zewnętrzny i wewnątrz obu spalonych kościołów i Bramy Krakowskiej przed pożarem. W protokołach akt miejskich zapisywał także Klonowic w latach 1578—1582 swoje krótkie wiersze łacińskie o treści nabożnej, które były jakby ćwiczeniami przed napisaniem wierszowanego traktatu łacińskiego o miłości chrześcijańskiej pt. *Philtron*, zawierającego 800 wierszy pisanych dystychem. W genezie tego utworu ważną rolę odegrało lubelskie Bractwo Literackie, złożone z mieszczan, umiejących czytać z książek polskich i łacińskich, którzy poza lekturą dzieł nabożnych uprawiali filantropię: „Najpierwszym celem naszego stowarzyszenia — pisał Klonowic w przedmowie do *Philtrona* — jest miłość Boga, a wtórym miłość bliźniego”. Pięciu seniorom tego bractwa dedykował Klonowic swój pierwszy utwór, który miał być nie tylko lekturą członków bractwa, ale również podręcznikiem dla uczniów lubelskiej szkoły parafialnej, o czym świadczy dodatek poświęcony rektorowi tej szkoły, Błażejowi Basonowskiemu.

*Philtron* (wyraz przejęty z greckiego oznacza napój miłosny) pojawił się w druku w Krakowie w r. 1582, gdy poeta otrzymał obywatelstwo m. Lublina i został ławnikiem. Te dwa ważne w jego życiu wydarzenia wzbudziły w nim uczucia wdzięczności dla nadbystrzyckiego grodu, które wyraziły się w przesadnej pochwale:

*Lublin, to miasto darami nieba darzone obficie, Miasto i mury szczególną się cieszą Boga opieką, Słońca promieńmi Rodos przewyższa, żywnością Gargarę, Kraje Faeków i gaje Alkinoosa sadami. Dolin zroszonych pięknnością przewyższa dolinę Peneju, Miód zaś tak jak hyblejski jest słodszy nad miody Attyki. Parki twoje piękniejsze nad świata całe ogrody. Wobec twoich trawników ustąpią trawy znad Kajstru, „ Chóry ptaszęce piękniejsze niż nad brzegami Penejdu, Żywność twej ziemi przewyższa sławne Cypru krainy. Ni Tyryjczycy, ni Korynt, z dwóch stron oblany morzami. Handlu nie miały takiego, ni ról tak żyznych Asyria. Wody piękniejsze niż fale Tyburu, niż ldy potoki, Woły wypasasz roślejsze niż sławne błonia Epiru. Miasto to godne być Boga mieszkaniem i królów siedzibą. Ludne, bogate, znacznych już wielu mężów wydało, Wiele działało w pokoju, sławne zawarło przymierza.*

Nie ma w literaturze polskiej drugiego utworu, w którym byłoby tyle uwielbienia dla Lublina, co w *Philtronie*. *Acernus* — mieszczanin chciał się przy tym popisać przed szlachtą swoją erudycją, a zwłaszcza znajomością realiów świata klasycznego. W r. 1584 wydał Klonowic drugi utwór łaciński pt. *Roxolania*. Jest to malowniczy opis Rusi Czerwonej, jej krajobrazu, flory, fauny oraz zajęć i obyczajów tamtejszej ludności wiejskiej. Chociaż Lublin nie wchodził w skład Rusi Czerwonej, to jednak poeta nie

chciał go pominąć w swym poemacie. Oto krajobraz nad Bystrzycą:

*Niebieska Klio! Widzę cię z oddali, Lecisz k'tej stronie i twój orszak cały, Kędy Bystrzyca cichym szmerem fali Napętnia stawy, groble i kanały, Kędy się dzieląc w dwoiste ramiona, Rzeźwą się wodą przysłużą w Lublinie, Podmywa basztę, pryska się spieniona, Drugą odnogą do jeziora płynie. Miedzianą rurą wpuszczona do miasta Bije na kole fontanna swawolna; Jeden brzeg rzeczny wierzbami zarasta, Na drugim jodła i sośnina polna. Giętkie sitowie wodą się napawa, Tu mokra łąka na samym rozkwicie, Ówdzie brzeg suchy, zielenieje trawa, O, czyste muzy, tutaj wypocznijcie!*

Okres pobytu Klonowica w Lublinie to czasy największego rozkwitu tego miasta jako ważnego ośrodka handlowego. Ten charakter Lublina podkreślił poeta w *Roxolanii*:

*Moskwa i Litwa, co dadzą ich kraje, Wnet do Lublina przywożą gromadnie, Co tylko w świecie przedawać się daje, Tuta wszystkiego dopytasz się snadnie, Czym są bogaci Turkowie, Arabi, Czym Indianie, wszystko się odstoni; Tu pełno wschodnich bogatych jedwabi, Pełno sabejskich kadzideł i woni. Brytański kupiec, co w podróży długiej, Obiegł krąg ziemski na korabli kruchej, Łakomy plonów północnej żeglugi Tutaj kupuje moskiewskie kozuchy. W lublińskim mieście zgromadza się wiernie Płód całej ziemi z bliska i z daleka; Tutaj nie braknie na starym falerńte, Jest sok z winnicy Węgrzyna i Greka.*

Pierwszym polskim utworem Klonowica są *Żale nagrobne ni ślachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyki pana Kochanowskiego...*, wydane w Krakowie w r. 1585. W II „żalach” przeładowanych mitologią, wystawia lubelski poeta Jan; z Czarnolasu; wśród różnych miast polskich, które płaczą po Kochanowskim wymienia i Lublin:

*A na Lublin narzekanie przyszło z płaczem krwawym, Prawie dziedzicznym prawem. Tuś nam poległ Janie drogi, jako przy Ojcowem Głowie Mecenasowej.*

Większa wartość niż napuszone *Żale nagrobne* posiada drugi utwór polski Klonowica pt.: *Flis to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi*, wydany w r. 1595, a napisany podczas dwutygodniowej podróży Klonowic; z flisakami Wisłą z Warszawy do Gdańska „ku przestrodze i ucieszeniu szyprów polskich po Wiśle pływających i ku ulżeniu ni wodzie tęskności ich”. Nowością w tym utworze, który ma charakter pewnego rodzaju przewodnika turystycznego po Wiśle jest wprowadzenie zwyczajów flisaków i ich gwary.

Na stanowisku pisarza urzędu radzieckiego, ławnika, wójta czy sędziego do spraw żydowskich miał Klonowic sposobność poznać różne rodzaje przestępstw, sposoby śledztwa i kary, stosowane przez sądy miejskie w Lublinie. Obserwacje te zużytkował w wierszowanym utworze satyrycznym pt. *Worek Judaszów to jest złe nabycie majątności*, wydanym w Krakowie w r. 1600. W dedykacji Stanisławowi Lichańskiemu, rajcy lubelskiemu, „przyjacielowi i koledze łaskawemu” wyjaśnia Klonowic, że utwór ter ma służyć „do poprawy obyczajów ludzkich a zwłaszcza łudź: młodych”. *Worek Judaszów* wprowadza bogatą galerię złodziei i oszustów, którzy

żerowali na terenie Lublina i Lubelskiego sceny śledztwa i tortur, stosowanych w podziemiach ratusza wreszcie wyroków i kar od chłosty poczynawszy i piętnowania, a: po szubienicę. Klonowic nie zagłębiał się w przyczyny przestępstw, widział tylko jedną: „gnuśne” próżnowanie, które nazywał poduszką szatańską i dlatego zalecał pracę „do zdechu”

Ostrej krytyce poddał poeta nadużycia duchowieństwa, jak zmyślanie cudów, okradanie chorych w szpitalach przez zakonników i wyłudzenie zapisów na klasztor od umierających; stanął natomiast w obronie chłopów, uciskanego przez szlachtę:

Bo kmiotaszek ubogi, ustawnie do dwora Robi sobą i byłem a że do wieczora,  
Karmi się ustawiczną biedą i kłopotem, Zimnem i upaleniem, łzami, dymem, potem;  
Cierpi kuny, biskupy, korbacze, gąsiorzy, I pany furyjaty, opite tyrany,  
Pyszne, chciwe, wszeteczne, gorsze niż pogany.

Najobszerniejszym utworem Klonowica jest łacińska *Victoria deorum*, drukowana bezimiennie między r. 1587 a 1600 w Krakowie i Rakowie.

Ogromny ten utwór, liczący 17 tysięcy heksametrów w 44 rozdziałach, jest traktatem moralizatorsko-filozoficznym, podręcznikiem wychowania młodego szlachcica, a zarazem encyklopedią wiedzy samego autora, jego poglądów politycznych, społecznych i moralnych. W dedykacji poświęconej Adamowi Gorajskiemu, podkomorzemu lubelskiemu, wyjaśnia poeta, że do napisania *Victorii deorum* skłoniły go „obyczaje naszego wieku, skażone pychą i wstrętnym, rzucającym się w oczy zepsuciem, z tego też powodu w wielu miejscach dzieło moje przybiera ton zaczepnej satyry”. I rzeczywiście, wybitnie satyryczny charakter mają ataki Klonowica na tych kapłanów, którzy polują, upijają się, a „dochód z niszy i skarby trwonią na ladażnice i okazale strojnych żołdaków”... „Nic cię bardziej nie znieślawia, kapłanie, niż głębokie kielichy, pełna zawiści pycha, chciwość, lenistwo, prowadzące do zbytowego życia, z nieróbstwa poczęta rozpusta, tępa ospałość, ordynarne nieuctwo”. Nie dziw, że *Victoria deorum* znalazła się na indeksie biskupim i była, palona na stosie. Nie mogło to dzieło podobać się i szlachcie, gdyż niejednokrotnie wyraża w nim poeta swoje oburzenie na uprzywilejowanie szlachty, na poniżenie plebejuszów a zwłaszcza chłopów, których uważał za najważniejszą i najbardziej pożyteczną warstwę w społeczeństwie, tak w czasie pokoju, jak i podczas wojny. Rozdział 41 swego dzieła przełożył sam poeta na język polski pt. *Pożar. Upomnienie do gaszenia i wróżba o upadku „mocy tureckiej i ogłosił drukiem w r. 1597. Pożar pobudzał szlachtę do wojny z Turkami.*

Do mniej ważnych utworów Klonowica należy łaciński poemat *Gorais*, wydany dopiero w r. 1875, poświęcony czynom 17 członków rodu Gorajskich z Lubelskiego. Dużą popularnością cieszyła się przeróbka poematu Klemensa Janickiego *Vitae regum Polonorum* jako *Pamiętnik książąt i królów polskich* wydrukowany w r. 1576, który miał kilka wydań.

Znaczenie Klonowica w literaturze polskiej polega na tym, wprowadził do niej szereg zupełnie nowych tematów, których poruszali pisarze szlacheckiego pochodzenia, jak obrazy z życia chłopów na Czerwonej Rusi, życia flisaków wiślanych z ich gwarą i świat złoczyńców miejskich, poza tym śmiało stawał w obronie

uciśnionego i wyzyskiwanego chłopca.

Brak bujnej fantazji, rozwlekłość stylu, skłonność nadmierna do moralizowania, wady w kompozycji utworów, zanieczyszczenie języka wyrazami czeskimi, niemieckimi i ruskimi oraz w garyzmami — oto poważne wady lubelskiego poety, które okupuje on jednak ciekawą treścią, szlachetnością myśli i gorącym patriotyzmem.

Pierwsze zbiorowe wydanie polskich dzieł Klonowica wyszło w 2 tomach w Krakowie w r. 1829, II wyd. w Lipsku r. 1836. Następnie Turowski wydał w Krakowie Pisma poetyczne polskie w r. 1858. W r. 1913 ukazały się w Warszawie Flis, Worek. Judaszów i inne pisma polskie w wyborze z objaśnieniami i przypisami A. Boleskiego (II wyd. w r. 1920).

Brak dotychczas wydania krytycznego wszystkich dzieł Klonowica tak polskich i jak i łacińskich, nie ukazała się również druku jego monografia, którą przed kilku laty opracował lubelski polonista i literat E. Gołębiowski. Nie zastąpi jej powieść biograficzna o Klonowicu Lucyny Sieciechowiczowej pt. Moralista i waganci (1958), która obejmuje zresztą tylko czasy pobytu Acerna w Zamościu.

Na trzy lata przed zgonem Klonowica zmarł w Lublinie znakomity syfilidolog polski, autor dwóch cennych prac w języku polskim Cieplice (1578) i Przymiot (1581), Wojciech Oczko (1545—1608), lekarz nadworny Stefana Batorego i Zygmunta Pod koniec życia osiadł w Lublinie, gdzie zakupił folwark Lubomelszczyznę. Był on dobroczyńcą klasztoru Bernardynów, dlatego w ich kościele znajduje się jego marmurowy nagrobek z łacińskim napisem.

Rokosz Mikołaja Zebrzydowskiego przeciw królowi Zygmuntowi III w latach 1606—1608 znalazł swego dziejopisarza w Stanisławie Łubieńskim, biskupie płockim i podkanclerzym koronnym. W Rozruchach domowych w Polsce r. 1606 po 1608 opisuje Łubieński przebieg zjazdu, zwołanego przez rokoszan do Lub w czerwcu 1606 r. Wzięli w nim udział przeważnie różnowiercy z ks. Januszem Radziwiłłem jako marszałkiem zjazdu na c; Z pisarzy byli wtedy obecni w Lublinie: wybitny teolog aria Hieronim Moskorzewski i Jan Szczęsny Herbut (1567—1616) poeta, a później wydawca źródeł historycznych. Po klęsce pod Guzowem Herbut udał się do Lublina, gdzie wycisnął znaczną sumę pieniędzy z kupców lubelskich. Rokosz odbił się także w anonimowej poezji. Spotykamy w niej kilkakrotnie wzmianki o Lublinie. Oto początek wiersza Trąba wolności:

Proszowice pobudkę, Steżyca „Siodłajmy”! Lublin trąbi „Wsiadajmy” na wszystkie ziemiany. Wsiadajcież cni Polacy, o wolność wam idzie, Wsiadajcie co najprędzej, nim niewola przyjdzie!

Już was żegnam Polacy, bo pod Lublin jadę, Tam obaczę i sforność i was wszystkich radę.

Koniec wiersza odnosi się do zjazdu rokoszan w Lublinie w czerwcu 1606 r. O tym zjeździe wspominają także wiersze Paskwillus o królu i radzie jego oraz Wotum zjazdów i rokoszu 1606 od domatora jednego napisane. Również w pismach rokoszowych prozą pisanych trafiają się wzmianki o Lublinie, skierowane przeciw lubelskim jezuitom: „Jezuici już w miejskich prawach siedzieć usiłują, o czym nasz Lublin powiedzieć może” i oskarżające żołnierzy wojsk królewskich: „Żołnierzem koło Lublina rozłożonym szlachtę oprymowano, majątności ich pustoszone, gwałtami uciskano”.

O gwałtach żołnierzy, którzy wracali z wyprawy moskiewskiej w r. 1613 czytamy także w *Komedii rybałtowskiej nowej* (1615) nieznanego autora. Pewien żołnierz — konfederat zmusił właściciela gospody na Krakowskim Przedmieściu i jego chorą żonę do wypicia garnca wody, ponieważ nie chcieli mu dać piwa. Gdy żołnierz kazał podać drugi garniec wody, przerażony gospodarz przyznał się, że ma pół beczki piwa. Na to krzyknął żołnierz:

*Dajże piwa po wodzie, rozkoszny szynkarzu, Kto wiedział o jej mocy, żeby taka była, Co by się za krótki czas w piwo odmieniła! Będę musiał powiadać drugim o tej wodzie w Lublinie na Przedmieściu Krakowskim w gospodzie.*

Należący do literatury sowizdrzalskiej *Kiermasz wieśniacki* Jana z Wychylówki z pierwszej połowy XVII wieku zawiera wiersz *Na wieżę lubelską*, w którym autor ukazuje grozę więzienia na lubelskim zamku:

*Bo tu, gdy w tej wieży leżesz. Pańską teskność rozumieć będziesz, Jeśli o stracenie brody Gra idzie i sam też nogi Po złych wschodziech nawiniecie, Aż skóry z kości zbędziecie. A jeśli wierzyć nie raczysz, Bodaj wsadzon, a obaczysz.*

Duże ożywienie życia umysłowego w Lublinie przyniosła reformacja. Na rozwój polskiej reformacji, która służyła szlachcie jako narzędzie walki z duchowieństwem o cele ekonomiczne i polityczne, miały duży wpływ ruchy religijne na Zachodzie: luteranizm, kalwinizm i anabaptyzm. Szlachcie małopolskiej odpowiadał najbardziej kalwinizm przez swój charakter demokratyczny i republikański. Ponieważ kościół kalwiński stał się na Zachodzie ideologicznym narzędziem walki burżuazji o władzę, więc i mieszczan małopolskich, zwłaszcza zamożniejszych, pociągała nowa wiara, przenikająca do nas z Genewy. Liczyli oni może na odzyskanie praw, które tracili stopniowo, poczynając od r. 1496. Mieszczanie stanowili w obozie reformacji elitę umysłową: duchowni protestanccy tzw. ministrowie byli w przeważającej liczbie pochodzenia mieszczańskiego.

W Lublinie powstał zbór kalwiński około r. 1560. W jego skład wchodziło oprócz ziemian z okolic Lublina jak: Orzechówskich, Spinków, Pszonków, wielu zamożnych i wykształconych mieszczan: lekarzy, aptekarzy, złotników. Przy zborze istniała szkoła do r. 1567, tj. do śmierci pierwszego ministra zboru Stanisława Paklepki, wychowanka uniwersytetów szwajcarskich.

Między rokiem 1562 a 1565 powstało w łonie polskiego kalwinizmu radykalne ugrupowanie, które odłączony się od swej macierzy, stworzyło „Zbór mniejszy”. Członkowie tego zboru nazywali się sami braćmi polskimi lub Chrystianami, przeciwnicy ich zaś nadawali im nazwy arian, antytrynitarzy, anabaptystów, czyli nowochrześciance lub nurków, gdyż bracia polscy nie uznawali ważności chrztu niemowląt, a stosowali chrzest dorosłych przez zanurzenie w wodzie.

Lublin należał do najważniejszych ośrodków polskiego arianizmu. Już pierwszy minister kalwiński, Paklepka, głosił otwarcie poglądy ariańskie od r. 1563. Pod jego to wpływem szlachcic, literat z Lubelskiego, Erazm Otwinowski, podczas procesji w Boże Ciało w r. 1564 w Lublinie wyrwał księdzu monstrancję, rzucił ją na ziemię i podeptał, co uszło mu bezkarnie dzięki obronie Mikołaja Reja na sejmie w Parczewie.

Po śmierci Paklepki wysunął się na czoło lubelskich arian jako ich samozwańczy minister zamożny kupiec Walenty Krawiec, który głosił teorie judaizantów, zwanych także poganożydami. Zrezygnowawszy z majątku, występował jako wędrowny agitator nie tylko w Polsce, ale i za granicą, wreszcie skończył samobójstwem w

więzieniu warszawskim, oskarżony o fałszerstwo pieczęci królów i książąt zagranicznych.

W roku 1570 objął stanowisko ministra zboru ariańskiego w Lublinie Marcin Czechowic (1532—1613), z pochodzenia plebejusz z Wielkopolski. Zdobywszy w lipskim uniwersytecie gruntowne wykształcenie w zakresie języka łacińskiego, greckiego i hebrajskiego, pracował Czechowic zrazu jako minister zboru kalwińskiego w Wilnie. W czasie swej podróży do Szwajcarii zetknął się z anabaptystami morawskimi i przejął się ich nauką. Przeniósłszy się z Wilna na Kujawy, znalazł tam gorliwych wyznawców swej doktryny i przesiedlił się z nimi do Lublina, gdzie stał się duchowym przywódcą najbardziej radykalnej grupy braci polskich. Podczas swego przeszło czterdziestoletniego pobytu w Lublinie napisał w języku polskim kilkanaście dzieł treści religijnej: wierszowany Summariusz wszytkiego Nowego Testamentu (1570), Rozmowy christiańskie (1575), przekład Nowego Testamentu (1577), Zwierciadlko panienek christiańskich (1582), wreszcie cięte polemiki z przeciwnikami — ks. Powodowskim i ks. Wujkiem jak: Epistomium na Wędzidło ks. Hieronima Powodowskiego (1583) czy Piastr na wydanie Nowego Testamentu przez ks. Jakuba Wujka (1594). Najważniejszym dziełem Czechowica są Rozmowy christiańskie, rodzaj katechizmu, ujętego w formę dialogu między uczniem a nauczycielem, które stanowią pierwszy systematyczny wykład nauki ariańskiej. Czechowic potępiał w nich karę śmierci i wszelkie wojny, nawet obronne, zabraniał procesowania się z krzywdzicielami i przyjmowania urzędów świeckich zwłaszcza tych, które były związane z „prawem miecza”. W zborze nie uznawał różnic społecznych ani narodowych, szlachcie zaś ariańskiej zalecał, by uwolniła chłopów swych z poddaństwa i żyła z pracy własnych rąk.

Radykalne poglądy Czechowica zwalczali nie tylko teologowie katoliccy i kalwińscy, ale nawet umiarkowani bracia polscy. Najzaciętszych wrogów miał Czechowic w jezuitę Marcynie Łaszczu i ks. Hieronimie Powodowskim, kanoniku poznańskim. Ks. Łaszcz, rektor lubelskiego kolegium jezuickiego, napisał pod pseudonimem Szczęsnego Żebrowskiego Receptę na plastr Czechowica, ministra nowokrzczęńskiego (1597), ks. Powodowski zaś atakował Czechowica w Wędzidle na sprośne błędy i bluźnierstwa nowych arianów (1582). Obaj obrzucali przeciwnika stekiem wulgarnych wyzwisk, jak: bestia, Lucyper, dzika świnia, koczkodan, śmierdzący dziad itp., wytykali mu jego plebejskie pochodzenie i grzebali się w jego prywatnym życiu. Czechowic bronił się w swych polemicznych dziełach, argumentując zręcznie i posługując się niezwykle ciętym i gwałtownym stylem. Jezuita lubelski zwalczali także naukę kalwinów i braci polskich za pomocą dysput teologicznych, organizowanych w Lublinie i w Lewartowie pod koniec XVI oraz w pierwszej połowie XVII wieku. Dysputy te wymagały wielkiej przytomności umysłu i świetnego opanowania pamięciowego tekstów Pisma św., toteż budziły ogromne zainteresowanie nie tylko u teologów obu zwalczających się stron, ale także u ludzi świeckich: mieszczan lubelskich i szlachty, która zjeżdżała tłumnie do Lublina od czasu utworzenia trybunału koronnego w r. 1578. Podczas jednej z takich dysput w r. 1586 Czechowic nagle zaniemówił, gdy zabrał głos w sprawie zwierzchnictwa papieża. Wydarzenie to wywołało w mieście zrozumiętą sensacją i odbiło się w dwu katolickich łacińskich relacjach oraz w polskim wierszowanym opisie arianina Erazma Otwinowskiego.

Pod koniec XVI wieku młode pokolenie braci polskich dostało się pod wpływ włoskiego teologa, osiadłego w Polsce, Fausta Socyna. Zezwalał on na procesowanie się, piastowanie urzędów świeckich, posiadanie poddanych i nie wymagał chrztu dorosłych. Na synodach w Lublinie w r. 1589 i 1593 polemizował z poglądami Niemojewskiego. Wyrazem zwycięstw socynianizmu było pozbawienie Czechowica stanowiska ministra zboru lubelskiego w r. 1598. Jego miejsce zajął młody szlachcic, minister zboru lewartowskiego, Krzysztof Lubieniecki, któremu do pomocy dano Niemca Walentego Smalca, uczonego teologa, w przyszłości autora wielu dzieł polemicznych w języku polskim, niemieckim i łacińskim, Czechowic jednak do końca życia tj. do r. 1613 posiadał w lubelskim zborze pewną grupę zwolenników, którzy nie chcieli się poddać narzuconym przez Socyna ministrom.

Czechowic mieszkał razem ze swym przyjacielem i najbliższym współpracownikiem Janem Niemojewskim (1530—1598), seniorem zboru. Niemojewski, zamożny szlachcic z Kujaw, sędzia ziemski inowrocławski i wielokrotnie poseł na sejm, przeszedł z kalwinizmu na arianizm pod wpływem Czechowica. Złożywszy urząd sędziego i rozdawszy majątek na rzecz ubogich, osiadł w Lublinie wraz z Czechowicem i kilku innymi Kujawianami i tu żył z pracy rąk własnych. Brał czynny udział w dysputach z jezuitami lubelskimi i wydał kilka dziełek, w których polemizował z ks. Powodowskim, Socynem i Wilkowskim, jak: Obroną przeciw niesprawiedliwemu obwinieniu i rozlicznym potwarzom, któremi ks. Powodowski, kanonik poznański w swoim „Wędzidle” ludzi niewinnych w podejrzenie i w brzydkie pohańbienie przywieść usiłuje (1583) lub Ukazanie, iż kościół rzymski papieski nie jest apostołski, ani świąty, ani jeden, ani powszechny (1583).

Od innych członków zboru lubelskiego wyróżniał się Niemojewski przez tzw. Chiliizm, czyli wiarę w rychły powrót Chrystusa na ziemię i urzeczywistnienie na niej Królestwa Bożego, które trwać będzie lat tysiąc. O Niemojewskim wyrażali się z uznaniem nawet jego przeciwnicy, np. ks. Łaszcz zwał go „wielkim patriarchą nurków” i stawiał go na równi z Lutrem i Kalwinem, śmierć seniora zboru lubelskiego w r. 1598 zbiegła się z usunięciem Czechowica ze stanowiska ministra.

Lubelski zbór ariański składał się przeważnie z rzemieślników, o których pisał pogardliwie ks. Powodowski, że to „chłopi, tokarze, strugarze, wrzeciennicy, płóciennicy, kapuściarze i insze drożdże narodu ludzkiego”. Nie brakło jednak wśród nich ludzi wykształconych jak Jan Balcerowic, uczeń sławnego pedagoga Sturma ze Strassburga i lekarze: Maciej Krokier, Kasper Wilkowski oraz Piotr Ciachowski. Wilkowski studiował medycynę we Włoszech. Porzuciwszy z czasem arianizm, przeszedł na katolicyzm i poddał ostrej krytyce poglądy Czechowica i Niemojewskiego oraz różne bolączki życia zborowego w dziele pt. Przyczyny nawrócenia do wiary powszechnej od sekt nowokrzęćców samosateńskich (1583). Jest to zarazem historia rozterek duchowych Wilkowskiego i opis jego nawrócenia pod wpływem obcowania z księżmi katolickimi. Odstępstwo Wilkowskiego było wielkim triumfem jezuitów, wywołało zaś oburzenie wśród braci polskich, czego wyrazem była Odpowiedź na potwarzy doktora Wilkowskiego... (1583), zamieszczona przez Niemojewskiego w jego dziele Ukazanie — ... Wilkowski nie czuł się dobrze w Lublinie po swym wystąpieniu ze zboru i przeniósł się do Wilna, gdzie został lekarzem nadwornym Mikołaja Radziwiłła. Drugim jego dziełem był Desiderosus abo ścieżka do Miłości Bożej, dialog dziwnie nabożny a ucieszny (1589), przełożony z łaciny. Książka ta o treści religijnej cieszyła się poczytnością, przełożono ją nawet z języka polskiego

na rosyjski.

Piotr Ciachowski, sławny lekarz za panowania Zygmunta III, leczył w Lublinie, gdzie brał żywy udział w życiu zborowym. Wydał on 10 książek medycznych w języku polskim między r. 1619 a 1624. Ostatnia jego praca *O przypadkach białych głów brzemiennych* (1624) jest jedną z pierwszych polskich książek z zakresu położnictwa.

Ze zbozem lubelskim związany był także wspomniany już Erazm Otwinowski (1526—1614), ziemianin z Liśnika w Lubelskiem. Napisał on wiele dzieł wierszem i prozą, które przeważnie zaginęły. Jego erotyki, fraszki i epigramaty ukazały się w druku dopiero w r. 1903 jako wiersze Anonima protestanta XVI wieku. Wśród nich znajduje się, wiersz *O trefnem i chytrem mataczu*, który potem i we złodziejstwie był doznań. Poeta opowiada w nim o pewnym oszuście, który nazywał się Skinder, a podawał się za byłego jeńca moskiewskiego i bogatego szlachcica spod Połocka. Przywędrowawszy do Lublina, omotał tu pewnego księdza, któremu obiecywał dać dwie wsie, a gdy ten mu zupełnie zaufał, okradł go z pieniędzy i uciekł z Lublina.

Jak arian lubelskich dotknęła boleśnie dezercja Wilkowskiego, tak również i kalwini lubelscy wstrząśnięci byli odstępstwem seniora zboru ziemianina Andrzeja Chrzastowskiego, który skłaniał się ku arianizmowi w broszurce pt. *Rozmowa szlachcica ewangelika z ministrem ewangelickim* (1618). Broszura ta wywołała ożywioną polemikę obu stron: kalwińskiej i ariańskiej, w której wziął udział wybitny teolog rakowski Walenty Smalec.

Wielki rozgłos miała w Polsce sprawa Samuela Bolestraszyckiego, sekretarza królewskiego i wpływowego kalwina, którego trybunał lubelski skazał w r. 1627 na karę pieniężną i sześć miesięcy więzienia za przetłumaczenie na język polski i wydanie drukiem książki francuskiego teologa du Moulina. Książkę tę na rozkaz trybunału spalił kat publicznie na rynku lubelskim, a woźny miejski ogłosił na czterech rogach rynku, iż „kto by takową bluźnierczą książkę i niezbożną drukować dał, chował i przedawał albo też ją promować śmiał tak jawnie jako i potajemnie, takowy każdy, jeśliby szlachcic był, ma być czci odsądzony, a jeśliby był plebejus, tedy gardło tracić ma i majątność wszytką”.

W latach 1564—1623 odbyło się w Lublinie 13 synodów kalwińskich. Zjazdy innowierców w trybunalskim grodzie nie podobały się szlachcie katolickiej, toteż trybunał zapewne za namową jezuitów uchwalił w r. 1624, by „szadzek na potyra nie bywało... żeby więcej szkół albo zborów heretyckich w Lublinie nie budowano”. Relację o tej uchwale zawiera *Rok trybunalski, wiecznej pamiątki godny...*, wydany przez „M. P. natenczas studenta lubelskiego” (domyślnie: kolegium jezuickiego) w r. 1625.

Wzrastający w początkach XVII wieku fanatyzm religijny, podsycany przez miejscowych jezuitów i bractwa religijne, doprowadził do zaburzeń na tle wyznaniowym, zwanych tumultami. Żywy udział brali w nich stale uczniowie jezuickiego kolegium. Szczególnie wielkie rozmiary przybrał tumult w dniu 1 sierpnia 1627 roku. Wtedy to młodzież szkolna wraz z motłochem zburzyła zbór kalwiński i ariański oraz kilka domów, w których mieszkali innowiercy. W następstwie tych ekscesów trybunał lubelski zabronił odbudowania zburzonych zborów i odprawiania publicznych protestanckich nabożeństw. Zbór ariański przeniesiono do Piasków, gdzie istniał prawdopodobnie do roku 1643, ale i w samym Lublinie zbierali się

jeszcze arianie długi czas potajemnie na modlitwy; kalwini jeździli z czasem na nabożeństwa zrazu do Osmolić, a następnie do Bełżyc.

Jakub Michałowski, wojski lubelski, w swej Księdze pamiętniczej, obejmującej lata 1647—1658, przytacza fakt wstrętne fanatyzmu religijnego, podany na sejmie 14 listopada 1648 r. przez dysydentów.

W Lublinie 1645 r. Jana Kwysła ciało, które kryjomo do Bełżyc wieziono, nastąpiwszy, wydarli i trzy dni despektowali, włości za nogi po polach, pod szubienicą grzebli, targując się interim z tymi, co ciało eliberować chcieli, potem jedni drugim ciało wykradli ledwo nie trzykroć wykopując: musieli niebożęta przyjaciele jego po takich zbrodniach okupić; sprawiedliwości żadnej z swawolników nie było.

Po reformacji nadeszły czasy kontrreformacji, której w Lublinie przywodzili jezuiti i inne zakony. Najbardziej niebezpieczny przeciwnik innowierców ks. Piotr Skarga (1536—1612) przyczynił się do powstania w Lublinie kolegium jezuickiego, ufundowanego przez Bernarda Maciejowskiego i jego siostrą Katarzynę Wapowską, gdyż gorąco poparł sprawę fundacji u władz zakonu ze względu na wielką ilość innowierców w województwie lubelskim. W Lublinie był ks. Skarga dwukrotnie: podczas krótkiego pobytu z królem Zygmuntem III w r. 1589 założył Bractwo Miłosierdzia przy kościele św. Michała z fundacji Mikołaja Zebrzydowskiego, w r. zaś 1594, zastępując chorego kaznodzieję trybunalskiego, miewał kazania do szlachty, która zjechała wtedy na kadencję trybunału.

Pierwsi jezuiti przybyli do Lublina w r. 1581, a w pięć lat później otwarto szkołę, która przetrwała do kasaty zakonu jezuitów tj. do r. 1773. Gimnazjum jezuitów składało się z pięciu klas: infimy, gramatyki, syntaksy, poetyki i retoryki. Uczono w nim głównie gramatyki łacińskiej, reguł pisania wierszy łacińskich i polskich oraz wymowy. Po ukończeniu gimnazjum młodzież mogła studiować przez dwa ewentualnie trzy lata filozofię scholastyczną, która była przygotowaniem do teologii. Czteroletni kurs teologii utworzono w Lublinie dopiero w r. 1731. Celem szkoły jezuickiej było wychowanie gorliwych katolików, którzy by władali łaciną, jak mową rodzinną. Wychowani w duchu nietolerancji religijnej i fanatyzmu katolickiego stali się uczniowie kolegium powolnym narzędziem w walce jezuitów z innowiercami.

Przez cały wiek XVII i pierwszą połowę XVIII kolegium jezuickie stanowiło jedyny w Lublinie ośrodek pracy naukowej i literackiej. Przez jego sale przesunęło się wielu zakonników--profesorów, autorów dzieł teologicznych, kazań, panegiryków i sztuk dramatycznych dla młodzieży. Rocznice ważnych wydarzeń w historii zakonu, uroczystości otwarcia i zakończenia roku szkolnego, powitanie i żegnanie królów i członków trybunału, ingres każdego nowego wojewody lubelskiego, kasztelana czy starosty, wesela i pogrzeby dobroczyńców kolegium dawały sposobność do występów młodzieży szkolnej, na które profesorowie retoryki obowiązani byli komponować rozliczne ody, panegiryki, oracje, dialogi i sztuki dramatyczne w języku łacińskim i polskim.

Jezuicki teatr szkolny, pierwszy stały teatr w Lublinie, posiadał własny lokal, własne kostiumy i dekoracje oraz własnych autorów dramatycznych i reżyserów, którzy zmieniali się co kilka lat podobnie jak i aktorzy — uczniowie. Teatr szkolny pełnił ważną funkcję w wychowaniu religijnym i estetycznym młodzieży szkolnej, a zarazem oddziaływał i na starszych: zaproszonych gości. Jednym z dramaturgów

szkolnych był Jan Bielski, autor dwu tragedii drukowanych w Lublinie w r. 1750: *Zeyfadyń, król Ormuzu* i *Tytus Japończyk* oraz pożytecznego podręcznika szkolnego wiedzy o Polsce pt. *Widok królestwa polskiego*. Dla sceny lubelskiej pisywał także profesor kolegium lubelskiego Wojciech Bystrzonowski i Wawrzyniec Zaradowski, który układał intermedia wierszem niemiecko-polskim.

Jezuici lubelscy posiadali własną drukarnię, w której tłoczono głównie dzieła miejscowych zakonników od r. 1683. Były to kazania, panegiryki, książki do nabożeństwa i podręczniki szkolne. W latach 1741—1763 wydawali lubelscy jezuici kalendarze, które posiadały bogaty dział informacyjny, a nawet naukowy, bardzo mało natomiast było w nich wiadomości lokalnych.

Spośród uczonych jezuitów lubelskich XVII wieku wyróżnić należy Tomasza Młodzianowskiego, Kaspra Druźbickiego i Teofila Rutkę. Młodzianowski był najświetniejszym kaznodzieją polskim drugiej połowy XVII wieku i autorem łacińskich dzieł teologicznych i filozoficznych a polskich kazań i rozmyślań. W Lublinie drukowano jego *Rozmyślenia albo lekcje duchowne* (1687). Druźbicki, znakomity teolog, kaznodzieja trybunalski, autor kilku dzieł ascetycznych w języku łacińskim i polskim, słynął z niezwykłych praktyk ascetycznych. W r. 1636 wyzwał on na dysputę (ostatnią w Lublinie) Krzysztofa Lubienieckiego, ministra ariańskiego zboru, w obecności trybunału i palestry. Rutka, pisarz teologiczny i misjonarz, napisał przeszło 30 dzieł treści religijnej w języku polskim i łacińskim, z których kilka wydrukowano w Lublinie jak: *Goliat swoim mieczem porażony* (1689), *Kamień przeciwko kamieniowi* (1690), czy *Choraągiew zgody i pokoju* (1691). Polemizował on w nich z kościołem prawosławnym.

W pierwszej połowie XVIII wieku głośni byli jezuici: Kasper Niesiecki, Wojciech Bystrzonowski i Jan Skorski. Niesiecki (1682—1744), najznakomitszy heraldyk polski, autor herbarza *Korona polska* (1728—1743), kształcił się w kolegium lubelskim w latach 1701—1704, a później pracował w nim jakiś czas jako kaznodzieja. Bystrzonowski, profesor i dwukrotnie rektor kolegium, popularyzował w lubelskich kalendarzach nauki przyrodnicze i matematyczne. W dziele *Informacja matematyczna rozumnie ciekawego Polaka...* (Lublin, 1743, II wyd. 1749), którego poszczególne rozdziały drukowane były uprzednio w kalendarzach, atakował Bystrzonowski naukę Kopernika. Bardzo popularny był jego zbiór ćwiczeń retorycznych *Polak, sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta na przykład dany szkolnej młodzi* (Lublin 1730), który miał 11 wydań. Bystrzonowski propagował w tym podręczniku szkolnym zepsutą, barokową wymowę, zwalczaną przez Stanisława Konarskiego. Skorski, profesor kolegium, zmarły w Lublinie w r. 1752, oprócz panegiryków stworzył w łacińskich heksametrach w 12 księgach poemat o charakterze romansu awanturniczego pt. *Lechus, carmen heroicum* (1745).

Z piśmiennictwa jezuickiego XVIII wieku zasługuje jeszcze na uwagę Wiersz zabawny niemiecko-polski o pogorzeliśku kościoła i kolegium lubelskiego „*Societatis Jesu*” (1758). W dziwacznym tym utworze, liczącym kilkaset wierszy, opowiada student teologii Ignacy Łebkowski o przyczynie i przebiegu pożaru kolegium i kościoła jezuickiego, ukazując w komicznych sytuacjach swoich kolegów i profesorów. Oto początek utworu, wyjaśniający przyczynę pożaru:

Podczas jednego feczora,

Ne byl to dziś any fsiora,  
Ale już rok minui tego,  
Sio się stal f Lublin naszego.  
Ne złodziej to any draby,  
Ale zrobił jeden baby.  
Ten miał ogień na kominka  
i tam palił olej f rynku,  
A byl rynku glinianego,  
A to jesze ne zdrofego,  
Z tego rynku cfaj zrobił się,  
Gdy mu kaldun rozfalil się,  
I oleją fylal sfego,  
Na kominka palonego.  
Jak się ogień zmieszał z postem,  
Skoczył na dach dziurem prostem.  
I gorzał fielkim hałasem

*Jezuici lubelscy prowadzili od drugiej połowy XVII wieku do r. 1760 seminarium duchowne, które istniało przy kościele św. Michała. Od r. 1760—1788 kierowali nim prałaci i kanonicy kolegiaty, a w r. 1788 połączono je z seminarium przy kościele ks. Misjonarzy. Biblioteka jezuitów liczyła w r. 1773, tj. w roku kasaty zakonu, 4876 dzieł w 7 415 tomach.*

*Przed przybyciem jezuitów do Lublina walkę z innowierstwem prowadzili miejscowi dominikanie, których klasztor istniał od 1342 r. Jako misjonarze spełniali oni funkcje religijne w okolicach, gdzie kościoły katolickie zostały zamienione na protestanckie zbory. Wśród dominikanów lubelskich wyróżnili się w XVII wieku: Paweł Ruszel, regens studium generalnego w Lublinie, gorliwy krzewiciel kultu relikwii św. Krzyża, którym poświęcił trzy dzieła, wydane w Lublinie: Fawor niebieski (1649), dedykowany magistratowi sądowemu m. Lublina, Skarb nigdy nie przebrany kościoła świętego katolickiego... (1655) i Księga o cudach wielkich... (1656). Bernard Pegasius, lublinianin, autor dzieł teologicznych w języku łacińskim, wstąpił się dysputami teologicznymi w Hiszpanii. Zmarł w Lublinie w r. 1628. Jacek Suski, słynny teolog i mówca, był jakiś czas przeorem klasztoru lubelskiego. Jacynt Mijakowski (1597—1647), wybitny kaznodzieja trybunalski, wydał w Lublinie kazania pogrzebowe po śmierci Zygmunta III Interregnum albo sieroctwo apostołskie osierociałej Koronie polskiej (1632), a później w Krakowie zyskał sobie rozgłos kazaniem w rodzaju Kokoszy krakowianom... za kolędą danej. Z Lublina rodem był znakomity teolog i filozof, dominikanin, Samuel z Lublina (Wierzchowski), regens studium generalnego w Krakowie, który dzieła swoje drukował w Kolonii. Zmarł w r. 1642.*

*Przy lubelskim klasztorze dominikanów zorganizowano w r. 1586 tzw. studium formalne z trzyletnim kursem filozoficznym i teologicznym, które przetrwało aż do r. 1864. W drugiej połowie XVII wieku istniało także do r. 1686 studium generalne. Przy klasztorze była bogata biblioteka, złożona z 12 tysięcy ksiąg, ale białe kruki wyławiali z niej uczeni i literaci jak Linde, Czacki, Niemcewicz, tak że w połowie XIX wieku było już tylko ponad sześć tysięcy książek, głównie teologicznych. Wywiezione one zostały do Petersburga po kasacie klasztorów w r. 1864.*

Obok jezuitów również karmelici bosci, którzy przybyli do Lublina w r. 1610 celem wykorzenia innowierstwa, brali udział w dysputach religijnych z arianami we własnym kościele i u św. Ducha w r. 1616 i 1620. Szermierzem ze strony braci polskich był wtedy minister Jan Stojęński (Statorius), który w kilkanaście lat później wydał piękne, prozą pisane Modlitwy nabożne na różne potrzeby. W pierwszej dyspucie (1616) uczestniczył także wybitny teolog rakowski Hieronim Moskorzewski (V — 1625), poeta, autor dzieł polemicznych, skierowanych przeciw ks. Skardze i współautor Katechizmu rakowskiego.

Z kazań pogrzebowych, ogłoszonych drukiem, słynął karmelita Andrzej Kochanowski (Alexander a Jesu), który zmarł w Lublinie w r. 1667 jako definitór prowincji.

W okresie kontrreformacji i rozwoju katolickiego fanatyzmu religijnego ukazują się także utwory antysemickie, w których jest mowa o Żydach lubelskich. Pierwsze przejawy antysemityzmu występują już w Roxolanii, Worku Judaszów i w Victoria deorum Klonowica.

O Lublinie spotykamy także wzmianki w antysemickiej książce lekarza Sebastiana Śleszkowskiego pt. Odkrycie zdrad, złośliwych ceremonii, tajemnych rad, praktyk szkodliwych Rzeczypospolitej i straszliwych zamysłów żydowskich (1621). Śleszkowski zamieszcza w swym dziele herby ośmiu miast polskich, między innymi i Lublina, poświęcając przedmowę burmistrzom i radnym tych miast. Radzi on osadzić Żydów na roli i przemienić ich w chłopów.

Jan Achacy Kmita swoją książkę antysemicką pt. Proces sprawy bocheńskiej z Żydami...w wyd. II z 1602 r. dedykował wierszem „Burmistrzowi, Radzie i Sądowi jego, mężom, patrycjuszom i obywatelom miasta Lublina, w którym złączyły się dwa narody”.

Na niwie piśmienniczej pracowali w Lublinie w wieku XVII i XVIII prawie wyłącznie zakonnicy: jezuici i dominikanie, w ślady Acerna poszedł tylko mieszczanin Jerzy Lemka z rodziny patrycjuszowskiej, której członkowie zasiadali w radzie miejskiej od r. 1606—1627 i od r. 1635—1864. Lemka, podobnie jak Klonowic, pracował w lubelskim magistracie jako pisarz, ławnik, rajca i burmistrz od r. 1609 do 1644, poza tym był jakiś czas prowizorem kościoła św. Michała i syndykiem generalnym klasztoru Bernardynów oraz posiadał zaszczytny tytuł protonotariusza apostolskiego. W wolnych od zajęć chwilach układał łacińskie wiersze i kalendarze z prognostykami. Te pierwsze lubelskie kalendarze noszą różne tytuły jak Kalendarz świąt rocznych, Prognostyk na rok..., Rozsądek z przestrożą na obwieszczenie przypadków rozmaitych itp. Lemka drukował je w latach 1607-1637 w Krakowie i Lublinie. Prognostyk na r. 1637 dedykował m. Lublinowi z Padwy, gdzie kształcił się na lekarza jego syn Jerzy. W roku 1632 wydał Lemka w Lublinie Traktacik i dyskurs krótki o Rzeczypospolitej, Część druga traktaciku nosi tytuł O Rzeczypospolitej, jej różnych kształciech, jej postanowieniu, zacności, dostojęństwie, własności itd.. W przedmowie informuje Lemka czytelników, że pracę swą napisał na podstawie dzieł Platona, Cyserona i Arystotelesa i zamierza wydać jeszcze trzy części, jeżeli Pan Bóg zdrowia mu użyczy. St. Tarnowski tak ocenia to dzieło w swej Historii literatury polskiej (Warszawa 1803, wyd. 2, t. II).

Dzieło wspomiane czasem przez historyków literatury, a wspomnienia nie bardzo warte, wyszły widocznie z pedantycznego a ciasnego rozumu człowieka, który w

szkołach musiał się wyuczyć niektórych definicji Arystotelesowych i myślał, że potem potrafi coś mądrego o Rzpltej powiedzieć, a nie umiał ani sam przez siebie myśleć, ani dostrzegać, ani nawet tego, co się wyuczył, jako tako do swojej ojczyzny i jej stanu przystosować [...] Szkolna teoria, pedantycznie na pamięć wyuczona, nawet nie zrozumiana należycie przez człowieka tępej głowy, który formy tylko pojąć i uchwycić był zdolny, nie ożywiona myślą, do życia nie zastosowana i z nim nic wspólnego nie mająca.

Lemka umarł w r. 1644.

Polem działalności Lemki było wyłącznie miasto rodzinne. Inaczej potoczyły się losy lublinianina szlachcica Żórawskiego, syna Mikołaja, pisarza m. Lublina i bakalarza Akademii Krakowskiej. Po studiach filozoficznych i medycznych w Krakowie i Padwie został Żórawski matematykiem, astrologiem oraz lekarzem, królów Władysława IV i Jana Kazimierza, wydawał poza tym kalendarze z prognostykami w latach 1648—1666, komponował łacińskie epigramaty na cześć wybitnych pisarzy polskich (m. in. i Klonowica) i tłumaczył na język grecki dzieła Cyserona. W kalendarzu na r. 1651 pt. Prognosticon albo przestroga z biegów niebieskich pisze Żórawski w przedmowie o wzajemnych ścisłych związkach matematyki i medycyny: „Matematyka i medycyna to dwie nauce są tak z sobą złożone, czytelniku łaskawy, iż gdyby kto jedną od drugiej chciał rozłączyć, jakoby też duszę od ciała albo ciało od duszy chciał oddzielić”.

Za czasów Lemki powstały w Lublinie pierwsze polskie drukarnie. Istniały one już około r. 1600. Ale pewne dane mamy dopiero o drukarzu Pawle Konradzie, który posiadał tłocznnię w latach 1630—1636. Po jego śmierci drukarnię prowadziła wdowa Anna, z czasem sprzedała ją Janowi Wieczorkiewiczowi. Drukowano w niej głównie kazania pogrzebowe i panegiryki miejscowych jezuitów, poza tym Traktacik Lemki i kilka jego kalendarzy. Pierwszym drukiem Konrada był Słonecznik albo porównanie woli ludzkiej z wolą Bożą Drexeliusa z r. 1630. Ale już w r. 1629 wyszły pierwsze druki lubelskie: *Przypowieści polskie* (3 wyd.) Salomona Rysińskiego i *Dziesięcioro przykazanie wężowe* (3 wyd.) Bartosza Paprockiego.

Pierwsze czasopismo lubelskie pojawiło się już w r. 1567 pt. „Nowiny Lubelskie”. Był to zapewne druk ulotny, który nie zachował się do naszych czasów, wspomniany przez historyków literatury Wiszniewskiego i Maciejewskiego oraz przez Bibliografię polską K. Estreichera.

Nim ukazały się druki polskie, tłoczono w Lublinie w żydowskiej drukarni księgi hebrajskie: modlitewniki i inne książki o treści religijnej od r. 1554. W pierwszej połowie XVII w. były tu dwie drukarnie żydowskie. Od r. 1532 istniała w Lublinie papiernia, jedna z największych w Europie, założona przez Jana Fajfera. LITERATURA

Anonima protestanta XVI wieku erotyki, fraszki, obrazki, epigramaty Kraków 1903.

Bartoszewicz K.: *Antysemityzm w literaturze polskiej XV—XVII wieku*. Warszawa 1914.

Barycz H.: *Dzieje nauki w Polsce w epoce Odrodzenia*. Wyd. 2, Warszawa 1957.

Bernacki L.: *Pierwsza książka polska*. Lwów 1918;

Białkowski L.: *Najstarsze wzmianki o Kochanowskich w księgach miejskich*

- lubelskich. „Pamiętnik Lubelski”. T. II. Lublin 1935, s. 269—272.
- Bibliografia literatury polskiej okresu Odrodzenia. Warszawa 1954.
- Bielowski A.: Szymon Szymonowic. Pamiętnik AU w Krakowie T. II, 1875, s. 135.
- Biernat z Lublina: Ezop. Wyd. 1. Chrzanowski. Kraków 1910.
- Bodniak S.: Mikołaj Rej na sejmach. „Pamiętnik Literacki”. 1928,
- Brückner A.: Biernat Lubelczyk a lekarz Pileckich. „Pamiętnik Literacki” 1933, z. 2.
- Tenże: Dzieje kultury polskiej. Wyd. 3. T. II. 1958.
- Tenże: Ezopy polskie. Rozp. AU Wydz. filolog. Seria II. T. XIX. 1902
- Budzyk K.: Przełom renesansowy w literaturze polskiej. Warszawa 1953.
- Budzyk K., Budzykowa H., Lewański J.: Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku. Warszawa 1934.
- Chmaj L.: Bracia polscy. Warszawa 1957.
- Chrzanowski I., Kot St.: Humanizm i reformacja w Polsce Kraków 1927.
- Cytowska M.: „Victoria deorum” zapomniany utwór S. F. Klonowica. „Eos”. 1952/53, z. 2.
- Czubek J.: Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608. Kraków 1916.
- Detmerski J.: Nowe szczegóły do życiorysu Klonowica. Ateneum”. T. I. 1882, s. 473—518.
- Dialog Palinura z Charonem, utwór Pseudo-Lukiana w tłumaczeniu Biernata z Lublina. Warszawa 1909.
- Dynowska M.: Hieronim Morsztyn i jego rękopiśmienna spuścizna „Pamiętnik Literacki”. 1910, s. 438—437.”
- Froehlichowa Z.: Z dziejów organizacji władz miejskich m. Lublina do końca XVII wieku. „Pamiętnik Lubelski”. 1930, s. 83—115.
- Gacki A.: Poeta Klonowic udarowany od klasztoru sieciechowskiego wójtostwem psarskim. Pamiętnik „Religijno-Moralny”. Seria II, T. VIII. 1861, s. 163—182.
- Gdula P.: Drukarstwo lubelskie. „Annales Univ. M. Curie-Skłodowskiej”. Vol. VIII, 2. Lublin 1953, s. 55—57.
- Grabowski T.: Literatura ariańska w Polsce 1560—1660. Kraków 1908.
- Grychowski A.: Losy Klonowica jako temat literacki. „Kamena”. 1961, nr 10.
- Tenże: Lubelskie w życiu i twórczości J. Kochanowskiego. „Kurier Lubelski”. 1932, nr 49—59.
- Tenże: Na marginesie notatki autobiograficznej Biernata z Lublina. „Pamiętnik Literacki”. 1961, z. 4.
- Tenże: Poeta z Czernięcina. „Kultura i Życie”. 1958, nr 41.
- Tenże: Udział mieszczan lubelskich w życiu kulturalnym Polski wieku XV i XVI. „Kultura i Życie”. Dodatek do „Sztandaru Ludu”. 1954, nr 3.
- Gwagnin A.: „Kronika Sarmacji”. Wyd. Turowski. Kraków 1860.
- Hahn W.: Ziemia lubelska w życiu i twórczości Jana Kochanowskiego. Odb. z „ABC”. Lublin 1931.
- Heck W.: Szymon Szymonowie (Simon Simonides). Jego żywot i dzieła. Kraków 1901—1903.
- Hoffmanowa z Tańskich Kl.: Jan Kochanowski w Czarnolesie. Lipsk 1845.

- Ilustrowany przewodnik po Lublinie.* Lublin 1931.
- Jaroszyński T.: *Zaranie malarstwa polskiego.* Warszawa 1905.
- Jasek St.: *Fabian Sebastian Klonowic. „Przewodnik Naukowy i Literacki”.* 1913.
- Kallenbach J.: *Polacy w Bazylei w XVI w. „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce”.* T. VI. 1890, s. 8—9.
- Kamykowski L.: *Gdzie umarł Jan Kochanowski? „Ziemia Lubelska”.* 1931, nr 262.
- Kantak K.: *Nowe szczegóły biograficzne o Biernacie z Lublina. „Reformacja w Polsce”.* 1934, s. 160—161.
- Kiermasz wieśniacki albo rozgwara kmosia z Bartoszem na Zawiślu.* Warszawa 1902.
- Klonowic S. F.: *Pisma poetyczne polskie.* Wyd. K. Turowski. Kraków. 1858.
- Kochanowski J.: *Dzieła wszystkie.* Warszawa 1884.
- Kochanowski J.: *Pisma polskie.* Warszawa 1954. Opr. J. Krzyżanowski.
- Komedia rybałtowska nowa.* Warszawa 1902.
- Kossowski A.: *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI— XVII w.* Lublin 1933.
- Kot St.: *Ideologia polityczna i społeczna braci polskich zwanych arianami.* Warszawa 1932.
- Krzyżanowski J.: *Biernat z Lublina. „Życie Lubelskie”.* 1953 z d. 28 VII.
- Lowenfeld R.: *Łukasz Górnicki, jego życie i dzieła.* Warszawa 1884.
- Tenże: *A. Trzycieskiego wiersz na śmierć J. Kochanowskiego. „Ateneum”* T. I. 1883, s. 498—502.
- Łopaciński H. (Lubicz R.): *Wydawnictwa periodyczne w Lublinie.* Lublin 1890.
- Malarczyk J.: *Doktryna społeczno-polityczna Biernata z Lublina. „Annales UMCS”* Sectio A, vol. I. 1954, nr 6, s. 334—352.
- Michałowski J.: *Księga pamiętnicza.* Kraków 1864.
- Moroniewicz St.: *„Filtron” Seb. Fab. Klonowicza. [w:] Sprawozdanie dyrekcji szkoły realnej w Krośnie za r. szk. 1908.* Przekład St. Moroniewicza.
- Muczkowski J.: *Bernard z Lublina, [w:] Rozmaitości historyczne i bibliograficzne.* Kraków 1845.
- Nadolski Br.: *Jan Kochanowski.* Warszawa 1960.
- Krzyżanowski J.: *Poeta żywy. Rzecz o Janie Kochanowskim.* Warszawa 1953.
- Ogonowski Z.: *Arianie polscy.* Warszawa 1952.
- Płokarz J.: *Jan Niemojewski, studium z dziejów arian polskich.* Kraków 1922.
- Ponętowski J.: *Krótki rzeczy polskich sejmowych, pamięci godnych komentarz.* Kraków 1858.
- Porazińska J.: *Kto mi dał skrzydła.* Warszawa 1953.
- Promyk K.: *O Janie Kochanowskim z Czarnolasu, jego pieśniach i o jego pamiątkach po nim.* Warszawa 1884.
- Przyborowski J.: *Kilka nieznanych listów Szymona Szymonowicza. „Biblioteka Warszawska”.* T. II. 1895, s. 158.
- Pułaski Fr.: *Nowe szczegóły o Biernacie z Lublina. „Sprawozdania z posiedzeń Tow. Nauk. Warsz.”* 1911, s. 23—35.
- Riabinin J.: *Rada miejska lubelska w XVII wieku.* Lublin 1931.
- Rokosz Zebrzydowskiego, *materiały historyczne.* Warszawa 1893.
- Rosiak R.: *Narodziny drukarstwa i prasy na Lubelszczyźnie. „Kamena”.* 1961, nr 1.
- Sierpiński S. Z.: *Obraz m. Lublina.* Warszawa 1839.

- Sudia nad arianizmem. Praca zbiorowa pod red. L. Chmaja. Warszawa 1959.*
- Sygański J.: Działalność ks. P. Skargi T. J. na tle jego listów. Kraków 1912.*
- Svrokomla Wł.: Przekłady poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntońskiej T. III. Wilno 1851.*
- Szczucki L., Taźbir J.: Literatura ariańska w Polsce XVI w. Warszawa 1959.*
- Świrko S.: Biernat z Lublina, pierwszy paremiograf i bajkopisarz polski. „Literatura Ludowa”. 1959, nr 5/6, s. 12—23.*
- T. Ch.: Tabulatura Jana z Lublina. „Życie Lubelskie”. 1953, nr 267.*
- Tworek St.: Walka z braćmi polskimi w Lublinie w XVII w. „Rocznik Lubelski”. T. IV. 1962, s. 21—44.*
- Tenże: Zbór lubelski i jego rola w ruchu ariańskim w Polsce w latach 1570—1598. Annales UMCS. vol. X, 2. 1955, s. 21—45.*
- Urban W.: Losy braci polskich od założenia Rakowa do wygnania z Polski, [w:] Odrodzenie i reformacja w Polsce. T. I. Warszawa 1956.*
- Windakiewicz St.: Jan Kochanowski. Kraków 1930.*
- Tenże: Pieśni i dumy rycerskie XVI w. „Pamiętnik Literacki”. 1904, s. 352—353.*
- Tenże: Życie dworskie Jana Kochanowskiego. „Przegląd Polski”. T. II. 1885.*
- Zalewski L.: Biblioteka seminarium duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej. Warszawa 1926.*
- Tenże: Orleża lubelskie. Lublin 1947.*
- Tenże: Teatr kolegium jezuitów w Lublinie. „Pamiętnik Lubelski”. T. III. 1938.*
- Tenże: Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie. Lublin 1949.*
- Zaremba J.: Rodzima kultura w twórczości Anonima Protestanta. Zesz. Nauk. Wyż. Szk. Pedag. w Katowicach. 1956.*
- Zieliński W. K.: Monografia Lublina. T. I. Lublin 1878.*
- Ziomek J.: Plebejskie początki renesansu polskiego czyli o Biernacie z Lublina. „Zeszyty Wrocławskie”. 1951, nr 2, s. 23—32.*

### III. LUBLIN W DRUGIEJ POŁOWIE XVII WIEKU CZASY BAROKU

Wojny z Kozakami, Moskwą, Szwedami i Siedmiogrodzianami spowodowały ogromny upadek Lublina pod względem gospodarczym. Gdy w jesieni r. 1648 Bohdan Chmielnicki stanął ze swoją armią pod Zamościem, oddziały jego rozlały się po południowej Lubelszczyźnie, sięgając po Wisłę i okolice Lublina. Popłoch ogarnął wtedy mieszkańców Lublina i przedmieść. Ludzie zamożni: Polacy i Żydzi, księża i zakonnice szukali schronienia na zachód od miasta. Aby przeciwdziałać panice, magistrat lubelski zmuszony był uchwalić 30 września laudum, zakazujące wydalania się z miasta pod karą konfiskaty majątku, a następnie drugie 23 października, nakazujące mieszkańcom powrót do miasta w trzydniowym terminie pod karą gardła i konfiskaty majątku. Wielu uciekinierów, zwłaszcza Żydów, zginęło wtedy z rąk kozackich. Oddziały kozackie nie dotarły jednak do samego Lublina, gdyż Chmielnicki, otrzymawszy pismo od świeżo obranego króla Jana Kazimierza, przerwał oblężenie Zamościa i wycofał się na południe. Lublinianie przypisali to cudowi działanemu przez część drzewa Krzyża Świętego, znajdującego się w kościele dominikanów. Uprośzeni przez magistrat dominikanie urządzili uroczystą procesję po mieście z relikwią drzewa Krzyża Świętego. Po tej procesji w nocy 9 listopada kilku mieszkańców Lublina ujrzano wielką jasność nad kościołem dominikanów, w której uformował się miecz z głowicą i krzyżem, z miecza uczyniła się potem strzała ognista, zwrócona grotem ku Zamościowi. Wydarzenie to opisał obszernie dominikanin Paweł Ruszel w książce pt. *Fawor niebieski podczas szczęśliwej elekcji na królestwo polskie...* (1649) i w skróceniu w dziele pt. *Skarb nigdy nie przebrany kościoła świętego katolickiego* (1655—1656). Prawdziwe dni grozy przyszły na Lublin dopiero w r. 1655, gdy wojska kozackie i moskiewskie pod wodzą Daniela Wyhowskiego i Piotra Iwanowicza Potiomkina stanęły pod miastem w dniu 15 października. Najeźdźcy spalili wszystkie przedmieścia i zamek królewski, mieszkańców przedmieść grabili i zabijali (na samym Podzamczu wymordowali 2700 Żydów), a na mieszkańców miasta nałożyli olbrzymią kontrybucję w gotówce, klejnotach i cennych towarach, która przekraczała wartość 300.000 zł. Wojewoda moskiewski Potiomkin zażądał poza tym od dominikanów części Krzyża św. Dotychczasowy magistrat został przez Wyhowskiego usunięty, a nowy musiał złożyć przysięgę na wierność carowi Aleksemu. Najazd kozacko-moskiewski trwał do 26 listopada 1655. W następnym roku w dniu 21 lutego wkroczył do Lublina król szwedzki Karol Gustaw i zostawił tu załogę, która ustąpiła w dniu 9 kwietnia tegoż roku pod naporem wojsk hetmana Pawła Sapiehy. Tak Szwedom jak i Siedmiogrodzianom (w r. 1657) musiało miasto złożyć wysoki okup. Rabunki, pożary, kontrybucje, zaraza, zawleczona przez żołnierzy w latach 1652 i 1656 spowodowały, że Lublin wyludnił się i zubożał, został tylko „cień jego wielkości”, jak się wyraził historyk owych czasów Wawrzyniec Rudawski. Ponure wydarzenia z lat „potopu” znalazły swój oddźwięk w relacjach prozą w języku polskim, łacińskim, niemieckim i hebrajskim oraz w wierszowanej kronice Samuela ze Skrzypny Twardowskiego (1600—1661) pt. *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, potem Szwedami i z Węgry...* (1681). Twardowski zapisuje, że Karol Gustaw po zwycięstwie pod Gołębie:

*Pójdzie ku Lublinowi. Który bez obrony,  
Jako przedtem haniebnie od Moskwy złupiony,  
Ludzi próżny zastanie...*

Z Lublina rozesłał król szwedzki do grodów uniwersały, potępiające swawolę własnych żołnierzy, którzy dopuszczali się po kwaterach „ciężkich bez miary” zdzierstw i grożące łupieżcom karą śmierci.

Mikołaj Jemiołowski, towarzysz lekkiej chorągwi i ziemianin województwa bełskiego, w pamiętnikach swych, obejmujących lata 1648—1679, opowiada, że w r. 1659 zjechali się do Lublina deputaci z całego wojska i tu w obecności hetmanów Potockiego i Lubomirskiego obradowali nad sprawą zaległego żołtu dla wojska. Deputaci utworzyli wtedy związek pod kierownictwem Jaskulskiego, „iż jeśliby nie byli w zasługach swych ukontentowani, tedy posłuszeństwo hetmanom wypowiedzieć, a o sobie i o odebraniu zasług swych radzić muszą”. Przy weryfikacji rejestrów okazało się, że Rzeczpospolita winna była wojsku 34 miliony, „sumę do wypłacenia prawie niepodobną”, na pokrycie tej zaległości posiadał skarb tylko 160.000. „Wielki tem rumor między deputatami wojskowymi a komisarzami i podskarbisem wzniesił się, którym komisarze Rzeczypospolitej i hetmani jako mogąc uspakajając na każdą chorągiew tylko po złotych 1000 pro tunc wyliczyli.”

W r. 1671 i 1672 bawił w Lublinie król Michał Wiśniowiecki. W r. 1672 „król Michał z pospolitym ruszeniem spod Gołębia pod Lublin pomknął się i tam przez jesień całą stojąc niedziel kilka nic nie robił, tylko artykuły na Sobieskiego i na wojsko jego i na wszystkich, którzy do boku jego pod Gołąb nie przychodzili, nie tak on sam, jako adherentowie jego umawiali”.

W r. 1678 król Jan Sobieski przyjął w Lublinie na audiencji pośta moskiewskiego i w wielkim poście „wielkimi podarunkami uraczonego honorifice odprawił”.

Oprócz wojen do upadku gospodarczego m. Lublina przyczyniła się także wielka ilość jurydyk szlacheckich i duchownych, czyli terenów miejskich, które nie podlegały władzom miejskim, a posiadały własną administrację i własne sądownictwo. Zmniejszyły się przez to dochody miasta, bo różne opłaty i zyski z wyszynku alkoholu szły do kieszeni właścicieli jurydyk. Pierwsze jurydyki pojawiają się w Lublinie w drugiej połowie XVI wieku, największy ich rozwój przypada na pierwszą połowę XVII wieku. Rozwojowi ich sprzyjały coroczne kadencje trybunalskie, na które przybywała szlachta z całej Małopolski, stąd opłacało się dobrze prowadzenie w obrębie jurydyk domów zajezdnych, karczem i browarów.

Krzysztof Opaliński (1610—1656), wojewoda poznański, który poddał Wielkopolskę Szwedom w r. 1655, w jednej ze swych satyr (1650) pt. O trybunałach i sądach piętnował przedajność deputatów trybunalskich i zupełną ich ignorancję w zakresie prawa, opierając się na własnych przeżyciach. Był bowiem sam deputatem i miał własną sprawę w trybunale, którą wygrał, choć „niecałe była sprawiedliwa” przy pomocy „nadobnej” żony, złota, konia i drzewa, danego jednemu z deputatów na budowę dworu. Również w satyrze pt. Na wszechmocne podarki u nas i że tu w Polsce omnia venalia powtarza swoje oskarżenia:

Co złoto w trybunałach czyni i wszelakich  
Sądach, tych tylko spytać, którzy wygrywają.  
Gotowa tam wygrana, gdy praktykiem złoto  
..... Inaczej przegrałeś  
Chudzino, gdy z próżnymi rękoma przyjedziesz.

W drugiej połowie XVII wieku mieli sprawy w trybunale lubelskim dwaj najznakomitsi poeci polscy owego czasu: Wacław Potocki i Wespazjan Kochowski. Potocki (1625—1696) stawał przed trybunałem w r. 1662, oskarżony o arianizm przez swą nieprzyjaciółką Elżbietę Tarłową, kasztelanową przemyską, a w r. 1683 przybył do Lublina w sprawie swego syna Jerzego, oskarżonego o zabójstwo szwagra. Jerzego skazano na jeden rok i sześć niedziel więzy oraz na grzywnę. Ten przymusowy pobyt poety w trybunalskim grodzie, połączony z dużymi wydatkami i z uszczerbkiem zdrowia pozostawił swoje ślady w kilkunastu wierszach zamieszczonych w zbiorach pt. *Ogród fraszek i Moralia*, w których Potocki poddaje złośliwej krytyce marszałków trybunału, deputatów i patronów. Jednemu marszałkowi zarzuca, że pije kawę zamiast grzanego piwa (*Na trunek turecki*), drugiego nazywa katem i szaleńcem:

*Uciekajcie z Piotrkowa wszyscy i z Lublina,  
Szalony dopadł miecza, siecze, pali, ścina,  
(Na okrutnego marszałka trybunatu)  
Sędziom wytyka poeta nieuctwo i pijaństwo:*

*Rano sądziecie, nie pijcie przed sądami wina.  
Pojźrawszy po ratuszach, po obu na sejmie  
Izbach, komuż dla Boga strach serca nie przejmie?  
Na poły ludzi młodych siada i nieuków.  
(Pijana sprawa)*

Ze wstydem i żalem patrzy Potocki na tańce duchownych deputatów, co zagiąwszy rewerendy „błyskają pleszem przy cudzej żenię do taktu wiole” (*Na toż trzeci raz*). Na patronów skarży się, że oziębłe i ospale służą za nasze pieniądze: „Przepadł każdy, jeśli się na nich ubezpieczy” (*Każdy swe rzeczy ma na pamięci*).

Wespazjan Kochowski (1633—1700), najwybitniejszy obok Andrzeja Morsztyna liryk polski XVII wieku, prowadził proces z Akademią Krakowską w trybunale lubelskim w r. 1664 i 1667. W r. 1681 miał tu znów inną sprawę, którą przegrał. Wtedy to toczyła się w trybunale sensacyjna sprawa Jadwigi z Machów Zatorskiej, zwanej błędnie Jadwigą lub Agnieszką z Kolbuszowy, słynnej awanturnicy chłopskiego pochodzenia, która porzuciła swego męża dworskiego Kozaka i dzięki sprytowi i niezwykłej urodzie wcisnęła się w sferę szlachecką, podając się za Aleksandrę Zborowską, córkę zmarłego magnata Marcina Zborowskiego. W kraju i za granicą (w Austrii i we Włoszech) miała mnóstwo bogatych wielbicieli. Wróciwszy do kraju osiadła w Lublinie, gdzie wyszła za mąż po raz czwarty za Stanisława Domaszewskiego, starostę łukowskiego. Tymczasem siostra trzeciego jej męża zebrawszy informacje o bujnej przeszłości swojej bratowej oskarżyła ją o wielożeństwo, w czym znalazła poparcie u starosty Domaszewskiego, który wydał swą żonę w ręce trybunału. Na rozprawie zjawił się jako świadek pierwszy mąż Jadwigi, Kozak Zatorski. Na podstawie wyroku trybunału Jadwiga Zatorska została ścięta w Lublinie 12 lipca 1681 roku. Egzekucji przyglądało się dwóch poetów: Wespazjan Kochowski i jego przyjaciel sielankopisarz Jan Gawiński (ok. 1622—1684).

Śmierć niezwykle pięknej 30-letniej kurtyzany wywarła na nich tak silne wrażenie, że obaj poświęcili jej poemaciki. W utworze Kochowskiego, napisanym oktawą pt. *Epitaphium* skazana spowiada się z całego swego grzesznego życia, pragnąc być

przestroga dla młodych:

*Jam jest przestroga i dokument żywy  
Tobie, co ten świat kochasz, miłośniku.*

Utwór Gawińskiego pt. *Mowa ostatnia umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowy w Lublinie dekretem trybunalskim pokonanej r. 1681* zawiera takie same szczegóły z życia skazanej, co poemacik Kochowskiego, przewyższa go jednak pod względem siły uczucia. „Wenus polska”, jak ją nazywa, zestawia lata swego wielkiego powodzenia za granicą z obecnym okropnym upadkiem, ale nie buntuje się przeciw wyrokowi trybunału:

*W moje życie lubelski święty areopag  
wejrzał dobrze...*

Kochowski w swych lirykach wymienia kilkakrotnie Lublin. We fraszce *Tydzień żartuje z nazwy jednego z przedmieść Lublina, Czwartku*:

*Środa, Piątek w Sieradzkim, Czwartek przy Lublinie  
A ostatek tygodnia, w której jest krainie?*

W wierszu *Apologia za Janem Kochanowskim broni Jana z Czarnolasu przed zarzutami fanatyków katolickich, którzy posądzali go o herezję*:

*Jak pisał, tak musiał wierzyć.  
Kto przeciwny w tym terminie,  
Pytaj się, gdzie zmarł w Lublinie.*

Z wiersza tego wnosić by można, że Kochanowski zmarł w domu katolika. Poza tym Lublin występuje w kilku wierszach krytykujących koło generalne, które w obronie króla stworzyło wojsko kwaterujące pod Gołębim w r. 1672 w czasie wojny tureckiej:

*Bierzemy się na wojnę, lecz jakoś nie rześko,  
Dość opędzić fortecę: Żarnowiec lub Brzesko.  
Alboli i pod Lublin na tą się sprzysięgać,  
Wolim siebie, niżeli nieprzyjaciół sięgać.  
(Wici)*

Podobnie mówi w pieśni *Zwycięstwo Bodnarowskie z Tatar*:

*Acz króla wspaniałe duchy  
Iść na odsiecz rozgrzewają,  
Cóż, wewnętrzne kiedy rozruchy  
Tym zamysłem przeszkadzają.  
Trzymasz nas Lublinie  
Zaczem pora minie.*

W r. 1688 przebywał w Lublinie z racji procesu z margrabią Myszkowskim, ordynatem pińczowskim, Jan Chryzostom Pasek (ok. 1636—1701), dzierżawca dóbr margrabiowskich. W jego sprawie interweniował u marszałka Trybunału Jana Pieniżka, wojewody sieradzkiego, sam król Jan Sobieski, jak o tym z dumą opowiada Pasek w swoich Pamiętnikach.

U schyłku wieku XVII Daniel Bratkowski, prawosławny szlachcic z Wołynia, za udział w spisku pułkownika kozackiego Paleja skazany na ścięcie na rynku w Łucku, ogłosił zbiór wierszy żartobliwych i satyrycznych pt. Świat po części przejrany do druku podany (1697), w którym dał szereg obrazów z życia Lublina w czasie kadencji trybunału. Jak Kraków nazywa poeta panem, Lwów ojcem, Warszawę matką, tak Lublin jest dla niego siostrą:

*Lublin jest siostra tobie, co masz w mieszku,  
Przywita ciebie, mój luby Braciszku,  
Kupisz spódniczkę, pończoszki, trzewiczki:  
Jak chcesz, zażyjesz Lublina siostrzyczki.*

Pierwszy kontakt z Lublinem nawiązuje poeta w gospodzie, gdzie właścicielka oferuje mu kapłona i wino korzenne, a poza tym narai mu dobrego jurystę i zaznajomi z instygatorem i marszałkiem (Lublin siostra). Autor chcąc wygrać sprawę, zaprasza na bankiet prawników, ale panowie juryści są wybredni, nie chcą pić taniego wina po talarze bitym za dwie flaszki (zowią oni je „utcunque”), musi więc poeta posłać po mocne wino „me tangere noli”, którego flaszka kosztuje czerwonego złotego (Autor do siebie). Mimo bankietów sprawa jego przewleka się.

*Nim na Ratuszu twa sprawa przypadnie,  
Co do szeląga z szkatuły wypadnie.  
(Przestroga)*

Skarży się Bratkowski na wysokie grzywny, które dla ubogich powinny być obliczane w szelągach (Grzywny w trybunałach) tym bardziej, że życie w Lublinie jest bardzo drogie:

*Po wielkich miastach bywać nie nowina,  
Ale w Lublinie najgorsza drożyna,  
Chleba i mięsa wszytkiego dość mało,  
Nie dokupi się, gdy w mieszku nie stało,  
(Autor do siebie)*

Bratkowski miał zapewne nieraz do czynienia z trybunałem, gdyż zna się świetnie na łacińskich terminach sądowych, czym popisuje się w wierszu Opieka. Satyrę na Lublin dopełnia fraszka O zegarze lubelskim.

*Wszędzie częstokroć mylą się zegarze,  
Lecz te w Lublinie najpewniejsze łgarze.  
LITERATURA*

Bratkowski D.: Świat po części przejrany. Kraków 1697.

Czubek J.: Wacław z Potoka Potocki, nowe szczegóły do żywota poety. Kraków

1894.

Tenże: *Wespazjan z Kochowa Kochowski. Studium biograficzne. „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydz. Filolog.”* Seria II. T. XVII. 1901.

Gawarecki H.: *Lublin w satyrze XVII w. „Kultura i Życie”*. 1953, nr 50.

Gawiński J.: *Poezje*. Lwów 1843.

Grzeszczuk S.: *Przegląd badań nad biografią i twórczością Krzysztofa Opalińskiego. „Pamiętnik Literacki”*. 1956, s. 248—282.

Jemiołowski M.: *Pamiętnik ...*, Lwów 1850.

Kochowski W.: *Pisma wierszem i prozą*. Kraków 1859.

Kossowski A.: *Lubelskie w latach „potopu”. „Roczniki Humanistyczne”* T. VI. 1958 z. 5. s. 223—257.

Łopaciński H.: *Z czasów wojen kozackich. Przyczyunki do dziejów Lublina z lat 1648—1655. „Przegląd Historyczny”*. 1909.

Mazurkiewicz J.: *Jurydyki lubelskie*. Wrocław 1956.

Michałowski J.: *Księga pamiętnicza*. Kraków 1864.

Opaliński K.: *Satyry*. Wrocław 1953.

Pasek J. Ch.: *Pamiętniki*. Warszawa 1955.

Potocki W.: *Moralia*. Kraków 1915.

Tenże: *Ogród fraszek*. Kraków 1907.

Riabinin J.: *Lanca miejskie lubelskie XVII wieku*. Lublin 1934.

Rudawski W.: *Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego. Przekład z łaciny*. Petersburg 1855.

#### IV. LUBLIN W CZASACH SASKICH

Od pamiętnego roku 1569 w Lublinie nie odbywały się przez długie dziesiątki lat posiedzenia sejmu, dopiero w czerwcu 1703 r. król August II zwołał w czasie wojny z królem Karolem XII nadzwyczajny sejm w Lublinie, o którym relację podaje Krzysztof Zawisza, wojewoda miński, w swoich Pamiętnikach:

*Najniespodzianie i w największej tajemnicy król polski złożył sejm w Lublinie na 19 czerwca. Zmieszalo to bardzo Szwedów i partyzantów, bo żadnym sposobem temu sejmowi przeszkodzić nie można, który sejm złożony tylko dla wydania wojny, dla zabrania na skarb dóbr sapieżyńskich i przyjaciół ich, na odsądzenie od honorów. Litwa to tam dokazywała sama dla siebie... Słowem rządziło ten sejm owo niepoczciwe: tak chcę, tak być musi, rozsiekać, zabić, sądzić itd. [...] Sejm w Lublinie skończył się wśród wrzasków i zamieszania. Wojna odporna na nim stanęła, sojusz z postronnymi, ile z Duńczykiem i Moskalami, jpp. Sapiehom i przyjaciółom ich przy królu szwedzkim dla uspokojenia ich do niedziel sześciu pozwolono, jeżeli zaś nie przystąpią w tym czasie, ogłoszeni za wrogów ojczyzny, od honorów odrzuceni być mają.*

Zawisza przebywał w Lublinie w lecie 1716 r. jako jeden z przedstawicieli Litwy na konferencji traktatowej, zainicjowanej przez pełnomocnego posła Rosji Dołgorukiego, między konfederatami a przedstawicielami króla Augusta II.

Opis Lublina za Sasów zawiera osławiona encyklopedia ks. Benedykta Chmielowskiego pt. *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej scjencji pełna* (1756). W części czwartej tego dzieła czytamy:

*Stolica województwa tego Lubin (!) czyli Julin nad Bystrzyną (!) rzeką, murem opasane, ma zamek na górze, co uczynił Kazimierz Wielki. Ratusz jego jako miejsce trybunału koronnego herbami kapituł, województw adornowany. Jest tu kolegiata s. Michała fundationis Leszka Czarnego roku 1282. Na zbitej Litwy 14000 pamiątkę pod protekcją s. Michała i jednego swego z sześciu tysięcy wojska nie straciwszy, teste Miechowita. U. o. o. dominikanów jest partykuła wielka Sacri Lignis. Wizytek zakonnic drzewiany klasztor (teraz murowany) roku 1732 pogorzał, gdzie pożar ten wraz osób zakonnych i świeckich, szlchetnych 27 pożarł. U S. Ducha jest obraz cudowny Najśw. Panny, jako też u panien Brygitek N. Panny Bolesnej. Przybył kolegiackiemu kościołowi krucyfiks płaczący roku 1728 na ratuszu lubelskim tam przeniesiony.*

Te informacje charakteryzują dosadnie mentalność ks. Chmielowskiego.

W czasach saskich miał trybunał koronny jak najgorszą opinię: sławny był z nieuctwa, przedajności i hulaszczego życia deputatów, a równocześnie stał się areną, na której ścierały się wpływy trzech głównych stronnictw w kraju: hr. Brühla i jego zięcia Mniszcha, Potockich i tzw. rodziny tj. Czartoryskich i Poniatowskich. Nie dziw więc, że do wyjątków należały kadencje zakończone spokojnie, bez skarg i złorzeczeń. Na tym tle mogła powstać znana legenda o sądzie diabelskim.

Marszałkowie i prezydenci trybunałscy, w których mocy było zmienić te stosunki na lepsze, w większości nie stali na wysokości swego zadania. Do wyjątków należał np. Wacław Rzewuski (1706—1779), wojewoda podolski, a marszałek trybunału w r. 1737, później hetman koronny, znany jako autor utworów dramatycznych, psalmów

pokutnych i pism politycznych. On to dokazał swoim wpływem, że duchowni deputaci przestali brać czynny udział w tańcach, co stało się odtąd zwyczajem.

Najdokładniejszy obraz życia trybunalskiego za Sasów zachował się w *Opisie obyczajów za panowania Augusta III* ks. Jędrzeja Kitowicza (1727—1804), historyka obyczajów polskich. Kitowicz zapoznał się z trybunałem koronnym jako sekretarz Michała Lipskiego, pisarza w. koronnego, w czasie pełnienia przez niego funkcji przewodniczącego trybunału w r. 1759 i 1760. W *Opisie obyczajów* cały rozdział czwarty poświęca Kitowicz sądownictwu, dając najwięcej miejsca trybunałowi w Piotrkowie i w Lublinie. Ciekawy zwyczaj ustalił się podczas kadencji trybunalskiej tak w Piotrkowie, jak i w Lublinie. Oto służący palestrantów, deputatów i „stron” schodzili się pod ratusz zaraz po zagajeniu trybunału i tam po dwóch bili się w palcaty czyli kije świdwowe lub dębczaki. Ten, który najwięcej wyróżnił się w tej zabawie, był uznany za marszałka koła, drugi najlepszy za wicemarszałka, trzeci za instygatora, czwarty za wiceinstygatora. Z tymi „urzędnikami” cała gromada służby szła do Żydów na ucztę i po prezenty dla „urzędników”. Powróciwszy z uczyty szli pod ratusz, zaczepiali mężczyzn pochodzących z ich sfery i zmuszali do pojedynków na palcaty. Z Piotrkowa przenosił się trybunał do Lublina, gdzie w pierwszy poniedziałek po niedzieli przewodniej odbywał się uroczysty wjazd marszałka do miasta. W wigilię wigilii św. Tomasza tzn. 19 grudnia, kończyły się sądy trybunalskie przemówieniami trybunalskimi. W wigilię św. Tomasza przystępowali deputaci do przysięgi, którą od nich ziemstwo odbierało: „jako sądził według Boga, sumienia i prawa i jako nie brał korupcji”.

*Byli tacy, których kaszel dusił, choć go przed przysięgą i po przysiędze nie cierpieli, usta ich blade i ręka, położona na krucyfiksie, trzęsła się jak w paroksyźmie febry, ile kiedy na niektórych pacjenci przytomni wołali z boku: „Bój się Boga! nie przysięgaj, otoś brał korupcją, oto te rumaki zaprzężone do karety, oto te bryki naładowane sprzętami, którycheś z sobą nie przywiózł, wydają cię, żeś przedawał sprawiedliwość”, deputat jednak, choć struchlały na poły, kończył co prędzej przysięgę; a tę skończywszy, co tchu wsiadał do powozu i uciekał z Lublina.*

Przedajność i niesprawiedliwość deputatów piętnowali kaznodzieje trybunalscy. W Lublinie miewał co niedzielę kazania w kościele jezuickim jezuita zwany ordynariuszem trybunalskim. „Ten miał wszelką wolność niemal palcem wytykać niesprawiedliwość i rozpustę i inne występki deputatów i palestry”. LITERATURA

Zawisza K.: Pamiętniki [...] wojewody mińskiego (1666—1721). Warszawa 1862.

Chmielowski B.: Nowe Ateny, albo Akademija wszelkiej scjencji pełna na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoriału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana. Lwów 1756.

Kitowicz J.: Opis obyczajów za panowania Augusta III. Wrocław 1950. Wstęp R. Pollaka.

Rzewuski L.: Kronika podhorecka 1706—1779. Kraków 1860.

## V. OKRES STANISŁAWOWSKI

Jedynymi ośrodkami kultury w Lublinie za Stanisława Augusta były szkoły i teatr. Oprócz gimnazjum jezuickiego istniał tu pensjonat dla panien prowadzony przez wizytki od r. 1723. Utworzona po zniesieniu zakonu jezuitów w r. 1773 Komisja Edukacji Narodowej wzięła pod swój zarząd wszystkie szkoły jezuickie. Tak więc i gimnazjum lubelskie zostało sekularyzowane i zamienione w r. 1774 na szkołę wojewódzką. Otwarcia tej szkoły dokonał Ignacy Potocki, członek Komisji Edukacji Narodowej i wygłosił przy tej sposobności mowę wydrukowaną w r. 1774.

W roku szkolnym 1780/81 szkołę wojewódzką przekształcono na szkołę wydziałową. Rektor jej pełnił zarazem od r. 1783 funkcję wizytatora szkół wydziału małopolskiego. Pierwszym rektorem był ks. de Camelin. Po nim przez 3 lata (1781—1784) kierował szkołą wydziałową ks. Franciszek Salezy Jezierski, kanonik kaliski. Jego grono nauczycielskie składało się po części z pierwszych świeckich pedagogów, doktorów filozofii, wychowanków zreformowanej przez H. Kołłątaja Akademii Krakowskiej, która otrzymała wówczas nową nazwę Szkoły Głównej Koronnej. Niektórzy z nich objęli w niej później katedry: nauczyciel matematyki w latach 1780—1784 Józef Czech był jakiś czas profesorem matematyki w Akademii Krakowskiej, wydał przekład geometrii Euklidesa i podręcznik arytmetyki. Franciszek Scheidt uczył w Lublinie fizyki od r. 1780—1784, po czym wykładał przez kilkanaście lat fizykę, chemię i nauki przyrodnicze w Akademii Krakowskiej. Napisał cenne dzieło *O elektryczności uważanej w ciałach ziemskich i atmosferze* (1786). Józef Sołtykowicz, nauczyciel prawa w Lublinie w latach 1783—1787, wykładał później w Krakowie prawo polityczne i karne, pisał poezje i rozprawy na różne tematy. Najważniejszą jego pracą jest dzieło *O stanie Akademii Krakowskiej* (1810). Profesorem prawa w Krakowie był również Józef Januszowicz, nauczyciel prawa w Lublinie w latach 1780—1783. W roku szkolnym 1780/1781 uczył w szkole wydziałowej Jacek Przybylski (1756—1819), który wślawił się przekładami wielu utworów poetyckich greckich, rzymskich i nowoczesnych. Był on później bibliotekarzem i profesorem języka greckiego w Szkole Głównej Koronnej. W Lublinie przełożył i wydał *Kandyda Woltera* (1780).

Ignacy Potocki, otrzymawszy od Przybylskiego w prezencie egzemplarz *Kandyda*, wręczył mu pierścień z prośbą, by oddał mu wszystkie egzemplarze tej książki, obawiał się bowiem, że rozpowszechnianie jej może wpłynąć niekorzystnie na opinię szkoły lubelskiej, tym bardziej, że szlachta bojkotowała od początku szkoły Komisji Edukacji Narodowej, oburzało ją, że wprowadzono w nich jako język wykładowy język polski na miejsce wszechwładnej od wieków łaciny i nauczycieli zakonników zastępowano świeckimi.

Konserwatywna szlachta lubelska umieszczała swych synów w szkołach pod zaborem austriackim, w Zamościu i Lwowie, gdzie jeszcze językiem wykładowym był język łaciński. Gdy tam wprowadzono na miejsce łaciny język niemiecki, szlachta chcąc nie chcąc przenosiła swych synów do szkół Komisji Edukacji Narodowej lub kształciła ich w domu pod nadzorem eksjezuitów. Chociaż frekwencja w lubelskiej szkole wydziałowej znacznie się zmniejszyła w porównaniu z liczebnością przed kasatą zakonu jezuitów, to jednak szkoła wydziałowa spełniała ważną rolę w życiu kulturalnym Lubelszczyzny: dawała uczniom nowoczesną, znacznie szerszą niż w

szkole jezuickiej wiedzę, dostosowaną do potrzeb ziemiańskich synów i szerzyła postępowe hasła wieku Oświecenia, które za pośrednictwem synów oddziaływały i na konserwatywnych ojców. Ci wstydzili się, jak pisze Koźmian, „groźnego z dziećmi a następnie z sługami i włościanami obchodzenia. Już oni w dzieciach swoich nie znajdowali chętnych wykonawców swoich surowych rozkazów, lecz służący, włościanie zyskiwali w nich swoich partnerów i wstawicieli”. Koźmian stwierdza z uznaniem, że w szkołach Komisji Edukacyjnej nie było tej „niemiłośiernej”, przesadnej surowości co w szkołach jezuickich (odnosi się to do kary chłosty). Zamiast bójek na palcaty zaprowadzono musztrę drewnianymi karabinami, a w dnie rekreacji uczniowie pod dowództwem profesorów szli na plac za miasto, śpiewając strofę Krasickiego *Święta miłości kochanej Ojczyzny* lub marsz Naruszewicza:

*Królu, któryś naród oświecił  
Męstwo-cnotę-honor w nim wzniecił.*

*Rektor lubelskiej szkoły wydziałowej ks. Jezierski odznaczał się wielkim taktem i wyrozumiałością w postępowaniu z młodzieżą i profesorami. „Nikomu nieprzykry, w obcowaniu łagodny, charakteru wesołego i przyjemnego, zostawił po sobie żal w zgromadzeniu lubelskim”, pisał później o nim H. Kołłątaj. Po wyjeździe z Lublina awansował ks. Jezierski na wizytatora generalnego, ale jego radykalne poglądy stanęły mu na przeszkodzie w dalszej pracy pedagogicznej. Ostatnie lata swego życia poświęcił Jezierski publicystyce w Kuźnicy Kołłątajowskiej.*

*Za kierownictwa jego następcy w Lublinie, ks. rektora Trefflera, doszło do poważnych zatargów między nim, a niektórymi świeckimi profesorami. Zatarg ten zlikwidował dopiero Hugo Kołłątaj (1750—1812), generalny rektor Szkoły Głównej, który w tym celu przebywał w Lublinie w dniach 26 i 27 czerwca 1786 roku.*

*Opiekę nad szkołami wydziału małopolskiego sprawował z ramienia Komisji Edukacji Narodowej Ignacy Potocki (1750—1809), wieloletni prezes Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, później jeden z twórców Konstytucji 3 maja, mówca sejmowy i autor kilku broszur politycznych. Związany był blisko z Lubelszczyzną, urodził się bowiem w Radzyniu, a mieszkał w Klementowicach w Puławskim. W jego pracy wizytatorskiej pomagał mu gorliwie ks. Adam Czartoryski (1734—1823), generał ziem podolskich, komendant korpusu kadetów, autor katechizmu rycerskiego i kilku komedii. Ks. Adam bywał niejednokrotnie w Lublinie w sprawach politycznych (np. podczas sejmików w r. 1788 i 1790; po zajęciu Lublina przez wojsko ks. Józefa w r. 1809 rada departamentu lubelskiego powołała go do narad nad poprawą losu chłopów) lub podczas swych przejazdów do majątności na Wołyniu i Podolu, witany zazwyczaj uroczyście przez miejscowych dostojników i młodzież szkolną. Razem z nim podróżowała jego żona Izabela, założycielka pierwszego muzeum w Polsce (Świątynia Sybilli i Domek Gotycki) i autorka pierwszych dziełek dla ludu oraz jej córka Maria Wirtemberska, której powieść sentymentalna *Malwina czyli domyślność serca* (1816) cieszyła się wielkim powodzeniem w okresie pseudoklasycyzmu.*

*Drugim ośrodkiem kultury obok szkoły wydziałowej był w Lublinie teatr.*

*Pierwsze przedstawienia teatralne dawał tu w r. 1778 i 1782 zespół Leona Pierożyńskiego. Od roku 1783 do r. 1787 grała grupa aktorów warszawskich pod dyrekcją Andrzeja Mierzyńskiego. Ochocki w swoich pamiętnikach wspomina o lwowskiej grupie Morawskiego, która występowała przez całe lato 1791 podczas*

kadencji trybunału. W r. 1792 bawiła trupa krakowska pod dykcją Kaczkowskiego.

Podczas wystawiania oper grała kapela, kierowana od r. 1784 przez muzyka lubelskiego Karola Lehmana. Przyjezdni aktorzy, nazywani pogardliwie „komediantami”, pracowali w ciężkich warunkach. Na skutek słabej frekwencji publiczności aktorzy tonęli w długach i zmuszeni byli przenosić się do innych większych miast. O stosunku szlachty do lubelskiego teatru daje jaskrawe świadectwo Henryk Rzewuski w swojej gawędzie pt. Trybunał lubelski przez usta Seweryna Soplidy:

*Szlachta przerywała ciągle grę aktorów przez wiwaty wznoszone na cześć wchodzących do teatru deputatów i ich żon, a niektórzy wina każą przynieść i wołają komediantów, żeby granie przerwali, pokąd kielich rąk nie obejdzie.*

Oprócz sejmików i kadencji Trybunału przeżywał Lublin niezwykle emocje podczas przejazdów Króla Stanisława Augusta z Warszawy do Wiśniowca w r. 1781 i do Kaniowa w r. 1787. Relację o tych podróżach znajdujemy nie tylko u pamiętnikarza Ochockiego i Koźmiana, ale także u poety i znakomitego historyka biskupa Adama Naruszewicza.

Ochocki na podstawie akt trybunalskich opisuje szczegółowo powitanie króla w r. 1781 przez marszałka trybunału Olizara, który zaprosił króla do izby sądowej, by przysłuchał się przebiegowi jednej rozprawy, a następnie gościł go u siebie w pałacu Pijarskim. „Powiadają, pisze Ochocki, że przepych i wystawność w czasie pobytu króla były nadzwyczajne... Pan Olizar w Lublinie i w Łącznej wszystkie wykupił kitajki na transparenta, które w czasie iluminacji powznosić kazał”.

Biskup Adam Naruszewicz (1733—1796), który towarzyszył królowi w obu podróżach, w odzie Podróż królewska do Wiśniowca — pisze o Lublinie:

*Tu Zygmunt bitne połączył narody,  
Stefan wspaniałe dźwignął magistraty*

*Następnie wspomina krótko o powitaniu króla przez członków trybunału:*

*Tu ci Astrea w licznym sędziów gronie,  
Dwu zacnych mężów przewodniczym śladem  
Składa miecz, prawo i szalę na łonie.*

Z Wołynia wrócił król do Warszawy przez Lublin, gdzie znów goszczono go świetnie.

W sześć lat później (1787) Stanisław August, jadąc z ks. Józefem i biskupem Naruszewiczem do Kaniowa, zatrzymał się 3 marca na nocleg w Lublinie. Tłumy mieszkańców miasta wyległy na ulicę, by patrzeć na przejazd Stanisława Augusta od strony Konopnicy przez Krakowskie-Przedmieście, dzielnicę żydowską na przedmieście Tatarzy nad Bystrzycą do domu starosty lubelskiego Mniszcha. A było na co patrzeć, bo w orszaku królewskim było przeszło 40 ekwipaży o 355 koniach, z konną eskortą wojskową, złożoną z 27 osób. Honory domu czynił królowi sędziwy poseł Tomasz Dłuski jako podkomorzy lubelski. Wieczorem dawał król audiencję urzędnikom ziemskim i grodzkim oraz wielu innym obywatelom województwa lubelskiego. Następnego dnia w niedzielę po wysłuchaniu mszy św. w jednym ze swoich pokojów na Tatarach wyjechał król rano w kierunku Piasków. O tym krótkim pobycie króla w Lublinie podał relację biskup Naruszewicz w Diariuszu podróży

Najjaśń. Stanisława Augusta, króla polskiego, na Ukrainą (prozą 1788). On sam spędził sobotnie popołudnie na zwiedzaniu Lublina: ze zdumieniem stwierdził, że w ciągu ostatnich sześciu lat dokonały się ogromne zmiany w wyglądzie miasta, a to dzięki działalności Komisji Dobrego Porządku i jej prezesa wojewody Hryniewieckiego. Jako historyk zainteresował się Naruszewicz przeszłością trybunalskiego grodu i poddał krytyce wymysł Kadłubka o założeniu Lublina przez siostrę Juliusza Cezara. „Słowianów to jest dziełem, jako sama nazwiska pochodzącego ze Słowiańszczyzny uwaga jawnie pokazuje”.

Ważne wydarzenia polityczne jak Sejm Czteroletni, Konstytucja 3 maja, konfederacja targowicka i powstanie kościuszkowskie znalazły swe odbicie w pamiątkach K. Koźmiana. Wielką sensacją dla Lublina był trzymiesięczny pobyt brygady gen. Kościuszki w r. 1790 (od początków czerwca do 7 września). Wstawiony w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych generał mieszkał wtedy u swego stryja Jana Kościuszki, właściciela pobliskiego Sławinka. Urządził on manewry wojskowe, między Dziesiątą, Bronowicami i Wrotkowem, którym przyglądali się członkowie trybunału, młodzież szkolna i ogromne tłumy publiczności.

Konstytucja 3 maja miała w Lubelskiem swoich zwolenników i przeciwników. Do pierwszych należał lublinianin Stanisław Potocki, poseł na Sejm Czteroletni, wraz z postępową młodzieżą, drugim przewodził sędziwy Tomasz Dłuski oraz Józef Suffczyński, ziemianin lubelski. Wnieśli oni obaj w trybunale lubelskim manifest przeciw Konstytucji.

W r. 1792 w rocznicę Konstytucji odbyły się w Lublinie uczty, bale, iluminacje, wywieszano transparenty z napisami. Podniosły nastrój ustąpił z kolei przygnębieniu, gdy do Lublina wkroczyły wojska rosyjskie, popierające konfederację targowicką. Na marszałka lubelskiej konfederacji został wyznaczony przez targowiczów Kajetan Miączyński, „szuler, jurgielnik każdej partii, która go kupić chciała”. Dawał on częste uczty, na które zapraszał rosyjskich oficerów i najpiękniejsze kobiety z Lubelskiego i Wołynia.

## VI. CZASY OKUPACJI AUSTRIACKIEJ, KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO I KRÓLESTWA KONGRESOWEGO DO R. 1831. PSEUDOKLASYCYZM

Po trzecim rozbiore zaczęły się w Lublinie rządy Austriaków. Starosta austriacki baron Mandorf nie dawał się we znaki lubliniakom, wręcz przeciwnie, żył z nimi w dobrych stosunkach, a córka jego uchodziła za gorącą polską patriotkę. Jego bezpośredniej kontroli podlegało gimnazjum lubelskie. W pierwszych latach panowania Austriaków pozostała dawna organizacja szkoły wydziałowej, w której uczyli ci sami nauczyciele z rektorem ks. Wedykowskim na czele, z tą tylko różnicą, że nadzór nad szkołą miał miejscowy starosta, a nie Szkoła Główna Koronna. Dopiero w r. 1803 nastąpiła reorganizacja polskiej szkoły wydziałowej na austriackie gimnazjum. Na miejsce rektora ks. Wedykowskiego przyszedł Ślązak Walenty Rolny z tytułem prefekta i zabrał się gorliwie do germanizowania szkoły w myśl zaleceń szkolnych władz austriackich. Gimnazjum lubelskie miało pięć klas, które dzieliły się na trzy niższe, zwane gramatykalnymi z językiem wykładowym niemieckim i dwie wyższe tzw. humaniora z językiem wykładowym łacińskim. Język polski używany był tylko jako język pomocniczy. Najważniejszymi przedmiotami w gimnazjum była religia i łacina, matematyka zajmowała ostatnie miejsce. Ten reakcyjny charakter szkoły austriackiej wraz z dominacją języka niemieckiego wpłynął na spadek frekwencji uczniów poniżej setki. Prefekt Rolny postarał się o stworzenie tymczasowej czteroklasowej szkoły elementarnej zwanej niemiecką z językiem wykładowym niemieckim, która stanowiła przygotowanie do gimnazjum.

Wychowankiem szkoły normalnej austriackiej i gimnazjum w Lublinie a następnie szkoły departamentowej był w latach 1803—1812 Józef Muczkowski, rodem z Maszek w Lubelskiem. Po powstaniu listopadowym wykładał on bibliografię na uniwersytecie krakowskim oraz pełnił funkcję kustosza Biblioteki Jagiellońskiej. Jemu zawdzięczamy przypomnienie zasług Biernata z Lublina.

Po 14 latach okupacji austriackiej przyszło wreszcie wyzwolenie dzięki zwycięstwom armii ks. Józefa. Co się działo w Lublinie w pamiętnym roku 1809, informuje nas znowu nieoceniony gawędziarz K. Koźmian:

*Szczególna była wówczas postać Lublina. Z jednej strony wesole, z drugiej blade i smutne twarze. U rządzących bo jaźń i przerażenie, u rządzonych niejaka wyższość, u mniej ukształconych natrzęsanie.*

Wreszcie dnia 10 maja wjechał na czele szwadronu pułkownik Dziewanowski, witany entuzjastycznie przez mieszkańców. Stworzył on zaraz nowy zarząd miasta z Polaków, których przydzielił do zatrzymanych na razie urzędników austriackich. W dniu 14 maja przybył do Lublina ks. Józef wraz ze swoim korpusem.

*Miasto i obywatele dali wielki bal dla władz w domu na Korcach. Książę Józef zaszczycił go obecnością swoją, był uprzejmy, wesoly. Zaczął bal z jakąś Niemką, tańczył z kilkoma, co już do reszty zawróciło młodym Niemkom głowy. Nazajutrz wszyscy urzędnicy Polacy i wielu obywateli udało się do kwatery księcia.*

Wtedy to Józef Podhorodeński, były mecenas trybunalski, właściciel kilku wsi pod Lublinem, ofiarował wodzowi 150 jeźdźców z własnymi końmi z prośbą, by mógł walczyć przy boku księcia jako ochotnik. A gdy ks. Józef ruszył pod Zamość, na szpicy jego wojska jechał Podhorodeński w pąsowym kontuszu ze złocistą ładownicą przez piersi.

Do sensacyjnych momentów tego roku należało także zdejmowanie symbolu niewoli — austriackiego orła gipsowego, który umieszczony był wysoko na facjacie ratusza w rynku. Dokonał tego wyczynu 14-letni terminator rzemieślniczy. Uwięzany pod pasem z młotem i oskardem, unosząc się w powietrzu przez dwie godziny, odbijał austriackiego orła, a na jego miejsce przymocował francuskiego. Wydarzeniu temu poświęcili wiersze dwaj poeci z Lubelskiego Kajetan Koźmian i Antoni Wybranowski.

Lublin był w r. 1809 przez pewien czas centrum działalności administracyjnej i wojskowej na terenach tzw. Zachodniej Galicji. Tu urzędował Rembeliński, generalny intendent dla tych terenów, tu przeniósł się ze Lwowa Rząd Centralny z prezesem ordynatem Stanisławem Zamoyskim. W Lublinie również rezydował gen. Hebdowski jako komendant wojskowy na całą zachodnią Galicję. Zajął się on gorliwie poborem rekruta, jego' uzbrojeniem i umundurowaniem.

Dekretem z 7 grudnia 1809, ogłoszonym 2 stycznia 1810 r, zdobyte na Austriakach tereny zachodniej Galicji przyłączone zostały do Księstwa Warszawskiego. W 1810 r. rozwiązał się Rząd Centralny, a Lubelskie nazwane zostało na wzór francuski departamentem, którego pierwszym prefektem został mianowany książę Maciej Jabłonowski.

Gdy na zimowe leże przyszła do Lublina dywizja gen. Sokolnickiego, „ubogie i wyniszczone miasto odczuło ciężar obszernych i często wymyślnych kwaterunków, wygod w ich umeblowaniu i żywieniu, prócz tego generał ten lubił zabawy, uczyty, bale, festyny, często je wyprawiał u siebie nie bez kosztu miasta, które do nich przykładać się musiało". Za przykładem wodza i niżsi dowódcy dopuszczali się nadużyć, a nawet gwałtów. Koźmian jako przykład przytacza sprawę poczmistrza Grundlicha, ogólnie szanowanego w mieście Niemca w podeszłym wieku, którego kapitan Starzyński zbił i skopał nogami za nie dość spieszne zaprzęgnięcie pocztowych koni. Postępek ten uszedł mu bezkarnie mimo interwencji władz departamentu.

Gimnazjum austriackie otrzymało w roku szkolnym 1809—10 nazwę Szkół Lubelskich Akademickich. W następnym roku Izba Edukacji Publicznej Księstwa Warszawskiego nazwała szkołę lubelską szkołą departamentową, która to nazwa przetrwała do r. 1816, by ustąpić miejsca szkole wojewódzkiej. Przywrócony został język polski jako wykładowy. Kierownictwo szkoły objął po germanizatorze rolnym Andrzej Smolikowski, dr filozofii Szkoły Głównej Koronnej, nauczyciel szkół lubelskich od r. 1789. Położył on znaczne zasługi tak dla rozwoju szkoły departamentowej, a następnie wojewódzkiej, jak i dla rozbudzenia życia kulturalnego w Lublinie. W trosce o wysoki poziom nauczania w swojej szkole budził Smolikowski wśród grona nauczycielskiego aspiracje naukowe: rozprawki z zakresu ich specjalności drukował w corocznie wydawanych sprawozdaniach szkolnych pt. *Popis publiczny uczniów szkół departamentowych (wojewódzkich) lubelskich*. Sprawozdania te ciągną się od r. 1811, stanowiąc ważne źródło do historii szkolnictwa lubelskiego. Wśród ówczesnych profesorów, którzy zamieszczali swe prace w Popisach, zasługują na wyróżnienie: Jan Kanty Krzyżanowski, Antoni Woelke, Łukasz Koncewicz i Franciszek Kuberski.

Jan K. Krzyżanowski, dr filozofii, profesor fizyki i historii naturalnej w latach 1812—1823, wprowadził pierwszy w Polsce w Lublinie metodę Bella-Lankastra, polegającą na wzajemnym uczeniu się pod nadzorem nauczyciela. Antoni Woelke, profesor języka łacińskiego i greckiego od r. 1818, przeniósł się w r. 1823 do Warszawy na stanowisko profesora uniwersytetu. Jego następcą w Lublinie był

Łukasz Koncewicz, w przyszłości autor podręcznego słownika łacińsko-polskiego. Franciszek Kuberski, profesor historii naturalnej od r. 1815 przełożył z niemieckiego *Krótki rys historii naturalnej* (1817), redagował *Kalendarz Gospodarczy Lubelski z r. 1821 i 1822* oraz *Kalendarz polski, ruski to astronomiczno-gospodarski na r. 1823*.

W roku 1811 stał w Lublinie kwaterą 11 pułk ułanów K3. Warszawskiego, którego porucznikiem był osiemnastoletni Aleksander Fredro (1793—1876), w przyszłości najznakomitszy komediopisarz polski. Pełnił on wtedy funkcję „raportera” czyli oficera składającego raport w sądzie wojskowym wtórym. W pamiętniku swym zatytułowanym *Trzy po trzy* (1880) chwali sobie Fredro na ogół lubelskie czasy. Jako arystokrata i doskonały tancerz był pożądanym gościem na wieczorach u p. generałowej Kamienieckiej, gdzie czekał go zawsze przyjemny uśmiech panny Anieli Trębickiej, pasierbicy generałowej, „pantofel” tj. gra w karty „niezbyt dowcipna, ale nieoceniona dla zakochanych” i ciuciubabka. Ta ostatnia gra nabawiła go pewnego razu poważnego kłopotu, gdyż przewróciwszy się podczas zabawy uszkodził sobie spodnie i zmuszony był nawet konia sprzedać, by kupić nowe.

Pensji nie wypłacano mu w pułku regularnie, z domu zaś dostawał tylko 120 dukatów rocznie, tak że po opłaceniu długów był „goły jak święty turecki”. To była jedna przykra strona pobytu Fredry w Lublinie. Ale była i druga, związana z jego stanowiskiem służbowym. Pewnego razu otrzymał on rozkaz odczytania wyroku sądu wojskowego kapralowi piechoty i ośmiu żołnierzom oskarżonym o kradzież kartofli i rabunek drobnej sumy pieniężnej. Kapral został skazany na śmierć, a żołnierze na osiem lat więzienia w kajdanach. Gdy Fredro udał się do więzienia, które mieściło się w byłym klasztorze jezuickim i odczytał wyrok skazanym, kapral ukląkł przed nim, objął go za kolano i zaczął głośno płakać, żołnierze zaś wydali głęboki, przeciągły jęk, którego nie zapomniał Fredro przez całe życie. Nazajutrz odczytał kapralowi wyrok po raz drugi przed egzekucją na placu Litewskim. Sprawa ta silnie wstrząsnęła młodziutkim oficerem, ale wstrząs nie trwał długo. „Drugiego dnia po tej przeprawie — zwierza się Fredro w pamiętniku — byłem blady, nic nie jadłem, a czwartego wieczór grałem u generałowej Kamienieckiej w pantofla, jakubka i ciuciubabkę”.

Echa wesołego na ogół życia Fredry w garnizonie lubelskim pobrzmiwają w Ślubach panieńskich, których akcja odbywa się na wsi o milę od Lublina: główny bohater tej znakomitej komedii Gustaw urządzał częste wyprawy nocne do miasta np. na bal miejski w karczmie „Pod złotą papugą”. Główna bohaterka komedii Aniela pozostaje niewątpliwie w związku z sympatią Fredry panną Anielą Trębicką, pasierbicą gen. Kamienieckiego.

Gen. Ludwik Kamieniecki, w którego domu miłe spędzał chwile porucznik Aleksander Fredro, był założycielem pierwszej loży masońskiej w Lublinie pod nazwą „Wolność Odzyskana” i jej pierwszym mistrzem katedry w r. 1811. Wtedy zapewne Kamieniecki wciągnął i Fredrę do wolnomularstwa, gdyż widnieje on w spisach tej loży z r. 1815. „Wolność Odzyskana” składała się głównie z oficerów i wyższych urzędników lubelskich. W r. 1816 zorganizowano drugą lożę pod nazwą „Świątynia Równości”, do której należeli przeważnie urzędnicy z tej zapewne racji, że na jej czele stał Piotr Domański, prezes komisji województwa lubelskiego. Masonem w wysokim stopniu był w tej loży także prezydent miasta Marcin Podlewski. W r. 1818 powstała jako organ nadrzędny kapituła niższa „Prawdziwa Jedność”, której prezesem był Piotr Swidziński, ziemianin z Hrubieszowskiego. Miała ona na celu balotowanie do stopnia czwartego i piątego braci z Lublina i Zamościa. Dla podtrzy-

mywania wśród wolnomularzy zamiłowania do nauki kapituła założyła bibliotekę i urzęduwała na swych zebraniach odczyty na tematy naukowe. Wszystkie te trzy stowarzyszenia zostały zamknięte w r. 1821 na zarządzenie namiestnika Zajączka, a nakazem carskim z r. 1822 uległy kasacie.

Istnienie łóż wolnomularskich w Lublinie, chociaż krótkotrwałe, przyniosło jednak poważne korzyści miejscowemu społeczeństwu. Na terenie łóż spotykali się ze sobą ludzie różnych klas społecznych i zawodów: ziemianie, oficerowie, urzędnicy, lekarze, kupcy, rzemieślnicy, przełożeni i podwładni, wytwarzało się więc między nimi braterstwo lożowe, niwelowały się różnice majątkowe i społeczne. Dzięki wybitnym lubelskim wolnomularzom nastąpił w latach 1811—1820 bujny rozwój życia społecznego i kulturalnego, co przejawiało się w powstaniu szeregu towarzystw i instytucji. W r. 1812 lubelscy dygnitarze wojskowi i cywilni założyli do użytku „oświeconej publiczności” pierwszą bibliotekę publiczną, nazwaną Instytutem Bibliopolitycznym, składając akcje po 100 zł w książkach, mapach i w gotówce, za którą zakupiono dzieła z zakresu różnych nauk w kilku językach. Książki skatalogowano i złożono w bibliotece szkolnej, ale nie cieszyły się one powodzeniem u miejscowej publiczności. Okoliczność tę wyzyskał rektor szkoły wojewódzkiej Smolikowski i przez kilka lat prowadził skuteczną akcję wśród akcjonariusze w Instytucie, by ofiarowywali swe akcje na rzecz biblioteki szkolnej. W r. 1817 ostatecznie włączono do biblioteki szkolnej książki Instytutu.

Dzięki inicjatywie wolnomularzy zawiązało się w r. 1815 Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności, a w r. 1816 Towarzystwo Przyjaciół Muzyki. Do loży „Wolność Odzyskana” należał w r. 1820 skrzypek europejskiej sławy, urodzony w Lublinie w r. 1781 Stanisław Serwaczyński, od r. 1840 dyrektor orkiestry teatru lwowskiego. Zmarł we Lwowie 1859 r.

Od r. 1817—1820 istniało w Lublinie Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze województwa lubelskiego, którego prezesem był Joachim Owidzki.

W r. 1818 powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Funkcją prezesa spełniał do końca istnienia Towarzystwa Joachim Owidzki, dziedzic Jabłonny, poseł lubelski, gorący patriota. Jego zastępcą był rektor szkoły wojewódzkiej Andrzej Smolikowski, sekretarzem Kazimierz Puchała, a następnie od r. 1820 profesor Jan K. Krzyżanowski. Towarzystwo wzorowało się zrazu na Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie. Działalność jego rozwijała się w pierwszych latach istnienia w trzech kierunkach: naukowym, literackim i oświatowo-pedagogicznym. Na zebraniach odczytywano więc prace naukowe np. prof. Woelkego o różnych rodzajach tańca u starożytnych Greków i Rzymian, rektora Smolikowskiego o meteorach, prof. Krzyżanowskiego o metodzie pedagogicznej Bella-Lankastra, wygłaszano wiersze oryginalne i tłumaczone z obcych języków np. *Odą do natchnienia* K. Puchały, wiersz prof. Nahajewicza *O upadku pierwszych rodziców*. Z czasem wysunęły się w Towarzystwie na pierwszy plan zagadnienia pedagogiczne, czego dowodem są poprawione w r. 1823 *Ustawy Towarzystwa*. Wyróżniają one trzy działy pracy:

- 1) instrukcji elementarnej (metodyka nauczania w szkołach elementarnych,
- 2) organizacji szkół elementarnych,
- 3) nauk i umiejętności.

Celem głównym Towarzystwa było upowszechnienie oświaty w województwie lubelskim, a zwłaszcza w szkołach elementarnych. Było ono więc raczej

towarzystwem przyjaciół oświaty. Na szczególną uwagę zasługuje w tym zakresie działalność Jana Kantego Krzyżanowskiego, dra filozofii, profesora fizyki i historii naturalnej w szkole wojewódzkiej, który zwiedziwszy w r. 1817 nowoczesne zorganizowane szkoły za granicą dzielił się swymi spostrzeżeniami z członkami Towarzystwa. W roku 1823 powołano Krzyżanowskiego do Towarzystwa Elementarnego przy Komisji Oświecenia, co odbiło się niekorzystnie na działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Osłabienie jej występuje szczególnie wyraźnie po r. 1828 w latach reakcji politycznej. W tym czasie energiczny wiceprezes Towarzystwa rektor Smolikowski przechodzi na emeryturę i przenosi się do Warszawy, w r. 1830 umiera prezes Owidzki, a klęska powstania listopadowego kładzie kres istnieniu Towarzystwa.

Do czynnych członków Towarzystwa należał komediopisarz Franciszek Zabłocki, proboszcz w Końskowoli i poeta generał Franciszek Morawski. Członkostwo honorowe posiadali trzej pisarze: Stanisław Staszic, Kajetan Koźmian i minister oświaty Stanisław Kostka Potocki.

Staszic (1755—1826) przyjeżdżał nieraz do Lublina. Po trzecim rozbiore miał tu bardzo przykrą sprawę z plenipotentem Aleksandra Zamoyskiego niejakim Karskim, który oskarżył go, oczywiście niesłusznie, o sfałszowanie skryptu dłużnego. W związku z tą sprawą wydarzyła się znakomitemu pisarzowi następująca przygoda: do pewnej restauracji, w której Staszic spożywał obiad w towarzystwie K. Koźmiana, wszedł ks. prałat Hajewski, proboszcz Garbowski. Nie znając Staszica i nie wiedząc o jego obecności w sali restauracyjnej, począł go ks. Hajewski publicznie znieważać, zwąc go łajdakiem i fałszerzem. Staszic słuchając tego zmarszczył tylko brwi, spuścił oczy i jadł dalej spokojnie obiad. Skończywszy jedzenie zbliżył się do prałata i zapytał go głośno: „Czy W. Pan znasz księdza Staszica? — Nie znam i nie chcę znać tego oszusta”. „Otóż ja nim jestem” odpowiedział Staszic, „nie ja jak W. Pan mniemasz, ale W. Pan hańbisz tę sukienkę. W. Pan kapłan, coś powinien karcieć obelgi, potwarze i obmowy, sam śmiesz szarpać sławę niewinnego człowieka, którego charakteru nie znasz. Wiedz W. Pan, że moja dobra sława nie zależy od tak występnych ust. Przebaczam W. Pana nierozum, ale gardzę i potwarzę, i potwarcę”. Wypowiedziawszy te słowa wyszedł Staszic z restauracji, upokorzony zaś prałat pobladł, drżał i „języka w gębie zapomniał”.

W październiku 1824 r. przeprowadził Staszic jako minister Stanu wizytację Lublina, o czym złożył raport namiestnikowi Zajączkowi pt. *Stan uporządkowania miasta Lublina dnia 1 października 1824 r.* Stwierdza w nim, że „Lublin przybiera postać porządnego miasta” i daje szereg cennych wskazówek co do przebudowy, odnowienia czy usunięcia różnych budynków oraz w sprawie rozplanowania placów i dróg. Z tego raportu widać wielką dbałość Staszica o estetyczny wygląd Lublina. Pisząc o konieczności innego rozplanowania placu Litewskiego proponuje, by: „pamiętne Unii miejsce oznaczyć jakim godnym pomnikiem, kolumną lub piramidą”. Myślał on o tym już w r. 1823, gdy od przejeżdżającego wtedy przez Lublin cara Aleksandra I uzyskał zezwolenie na wzniesienie nowej kolumny Unii Lubelskiej na miejsce zburzonej w r. 1820.

Stanisław Kostka Potocki (1752—1821), urodzony w Lublinie, syn Eustachego, generała artylerii litewskiej, uczył się w Collegium Nobilium Kcnarskiego, następnie studiował literaturę klasyczną we Włoszech i badał tam starożytności. Od r. 1778 posłował na sejm z województwa lubelskiego, gdzie zasłynął jako znakomity mówca.

W okresie sejmu czteroletniego wydał broszurę pt. *Myśli ogólne o poprawie rządu*, w której popierał program stronnictwa reformy. Należał do założycieli warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i kierował jego Wydziałem Nauk. Za czasów Księstwa Warszawskiego pełnił funkcję prezesa Rady Ministrów, prezesa senatu i Rady Stanu oraz dyrektora Izby Edukacyjnej. W latach 1815—1820 był ministrem oświaty Królestwa Kongresowego. Jego liberalne poglądy, których wyrazem była powieść *Podróż do Ciemnogrodu* (1820), spowodowały jego dymisję na skutek presji episkopatu. Zmarł w r. 1821 w Wilanowie.

Oprócz *Podróży do Ciemnogrodu*, która była satyrą na obskurantyzm, napisaną pod wpływem dzieł Woltera, wydał Potocki dwa cenne dzieła *O wymowie i stylu* (1815) i *O sztuce u dawnych czyli Winkelman polski* (1815). Poza tym był współpracownikiem „Pamiętnika Warszawskiego”, w którym zamieszczał recenzje sztuk teatralnych i artykuły satyryczne przeciw wrogom oświaty i postępu pt. *Świstek krytyczny*.

W r. 1816 Potocki jako minister oświaty obecny był na popisie lubelskiej szkoły wojewódzkiej i „darem rzadkiej wymowy młodzież szkolną do zamiłowania religii, cnoty i nauki zachęcić i uczniom celującym nagrody rozdać raczył”. Na pamiątkę jego pobytu umieszczono w sali popisowej jego portret. Stanisław Potocki był także wysokim dygnitarzem (wielkim mistrzem) w polskim wolnomularstwie.

Spośród lubelskich wolnomularzy największe zasługi dla rozwoju życia umysłowego w Lublinie za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego położyli: wspomniany już wyżej rektor szkoły wojewódzkiej Andrzej Smolikowski, Klemens Urmowski, dwukrotny mistrz katedry, sędzia Trybunału Cywilnego w departamencie lubelskim, później prokurator generalny w Warszawie i profesor uniwersytetu warszawskiego oraz Jan Karol Pruski, właściciel drukarni. Urmowski wydał *Almanach Lubelski na rok 1815 dla amatorów literatury ojczystej*, drukowany u Pruskiego, a ozdobiony litografią Leona Urmowskiego, brata wydawcy, przedstawiającą ruiny zamku Firlejów w Dąbrowicy. *Almanach* był nie tylko pierwszym literackim wydawnictwem lubelskim, ale zarazem pierwszym w ogóle noworocznikiem literackim w Polsce. Zawierał on przekłady z poezji greckiej, z Janickiego, Ossiana i Pope'a, pióra młodo zmarłego Józefa Sygierta, przyjaciela wydawcy, następnie dwa patriotyczne wiersze: gen. Franciszka Morawskiego i Kantorberego Tymowskiego oraz wiersz K. Puchały pt. *Rozwałiny o ruinach zamku Firlejów w Dąbrowicy*. Z prozy poza życiorysem Sygierta zamieszczono tylko *Opis historyczno-malarski departamentu lubelskiego* pióra Kazimierza Puchały. Całość zbioru owiana jest gorącym patriotyzmem i sentymentem dla pamiątek przeszłości rozsypanych po Lubelszczyźnie.

Z inicjatywy Urmowskiego wydał J. K. Pruski w r. 1816 pierwsze czasopismo lubelskie pt. „Dostrzegacz Ekonomiczny i Polityczny Lubelski”, które wychodziło dwa razy w tygodniu od kwietnia do 9 września. Drukowano w nim głównie artykuły z zakresu rolnictwa, ale trafiają się tam również wiadomości polityczne i lokalne, a nawet wiersze jak długa *Duma nad brzegiem Giełczwi* prof. Kajetana Morykoniego. Nie zrażony niepowodzeniem wypuścił Pruski w następnym roku pierwszy i jedyny numer „Pamiętnika Gospodarczego i Naukowego Lubelskiego”. Wydawca liczył na świątłych ziemian z całej Kongresówki, ale doznał zawodu i stracił kilka tysięcy złotych.

Większe powodzenie miały zapewne kalendarze, wydawane przez Pruskiego od r.

1815. Na lata 1821—1823 układał je Franciszek Kuberski, profesor szkoły wojewódzkiej, wolnomularz jak i Pruski. Kalendarze te, zdaniem H. Łopacińskiego, stały o wiele niżej od dawnych jezuickich: „druk obrzydliwy na złym papierze, a pod względem wartości wewnętrznej i treści — zacofanie i ubóstwo nadzwyczajne...”

W związku z działalnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk i łóż wolnomularskich budzą się u kilku lublinian aspiracje literackie. Sekretarz Towarzystwa i radca wojewódzki Kazimierz Puchała popisywał się na posiedzeniu Towarzystwa *Odą do natchnienia* (1819), a profesor szkoły wojewódzkiej Kazimierz Nahajewicz wierszem *O upadku pierwszych rodziców*. Jako brat mówca w „Świątyni Równości” układał także Nahajewicz wiersze na zebrania wolnomularskie. Inny rymopis Kazimierz Jaworski dedykował Towarzystwu przekład *Farsalii* Lukana, zamieszczony w *Zbiorze wierszy* (Lublin 1821). Są tam także przekłady z poetów niemieckich Hallera, Biirgera i Blumauera oraz oryginalne ody i elegie patriotyczne. Jaworski nie był nowicjuszem w rzemiośle poetyckim, już bowiem w r. 1816 wydał pięcioaktową tragedię pt. *Annibal czyli miłość ojczyzny* (II wyd. Lublin 1821), z czasem pseudoklasyk popróbuje sił w twórczości romantycznej w *Pamiętniku dla płci pięknej* (1830).

W r. 1817 wydał w Lublinie *Wiersze różne* Antoni Wybranowski, obywatel z Lubelskiego. W zbiorze tym znajdują się wiersze satyryczne, erotyczne i patriotyczne oraz przekład tragedii Woltera *Alzira albo Amerykanie*. Poza tym wydrukowano w Lublinie w r. 1815 drugi jego przekład z Woltera *Śmierć Cezara*. W *Wierszach różnych* spotykamy wspomnianą z lekceważeniem przez K. Koźmiana odę pt. *W dzień zawieszenia orłów złotych w kraju przezwanym Galicją*. W kilku wierszach skarży się Wybranowski na niedostatek: stracił bowiem swój majątek w służbie dla ojczyzny. W wierszu *List do N.*, prosi nieznanego nam bliżej adresata o protekcję w uzyskaniu intratnego urzędu:

*Obadwaśmy Polacy, prócz tego Lublanie,  
Tylko że ja w najgorszym, a ty w lepszym stanie.  
Jeśli innym Ojczyzna stawia sute stoły?  
Za cóż mnie też jeść nie da, skoro jestem goły.*

Do łóż wolnomularskich w Lublinie należał Wojciech Gutkowski, komendant korpusu inżynierii w Lublinie od r. 1814. W r. 1817 napisał on powieść utopijną pt. *Podróż do Kalopei*, która ukazała się w druku dopiero w r. 1956. Na terenie Australii w fikcyjnej krainie Kalopów (*Kalop odwrotnie Polak*) ukazuje Gutkowski idealne społeczeństwo komunistyczne, w którym każdy obywatel przechodzi kolejno wszystkie rodzaje pracy na roli i w rzemiośle. Autor wysuwa w swej powieści projekt rozdzielenia kościoła od państwa i zniesienia wszystkich świąt kościelnych, na ich miejsce zaś projektuje wprowadzenie świąta dzieci, świąta młodości, świąta dojrzałości i świąta starości. Gutkowski przejawiał żywą działalność w Lublinie, projektując statuty Towarzystwa Gospod.Roln. i Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Na posiedzeniach TPN występował z różnymi pomysłami.

O wyglądzie Lublina w czasach Księstwa Warszawskiego i w początkach Królestwa Kongresowego daje nam pewne wyobrażenie Julian Ursyn Niemcewicz (1757—1841) w dziele pt. *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte* (1858). W czasie swych wycieczek krajoznawczych po Lubelskiem i Podlasiu

przejeżdżał trzykrotnie przez Lublin i za każdym razem notował zmiany, jakie zauważył w wyglądzie miasta i porównywał je z tym, co widział za czasów Polski niepodległej lub co znał z badań historycznych. Oto wyjątek z jego wrażeń z roku 1811:

W zamku, w którym odprawił się sejm unii, który zgromadzone dwa narody, liczny dwór królewski mieścił, pozostały tylko połę potrzaskanych murów. Na próżno szukają oczy wspaniałych gmachów jego, ciżby przemysłnego Judu, zamiast zebranych z wszystkich ziem i narodów kupców, bogatych towarów, nie znalazłem na jarmarku jak kilka fur ze zbożem i tyleż z prostymi garnkami. Tam gdzie Zygmunt August u nóg swych odbierał hołd książęcia pruskiego, nędza i cichość.

Niemcewicz pocieszał tylko jeden fakt: uruchomienie przez IMP Balińskiego fabryki saletry. W pięć lat później notował:

Na ten zamek ostatni raz pono patrzałem. Brał z opuszczonych murów cegłę, kto chciał, dziś sam rząd rozbiera ostatki wapiennych kamieni na robienie drogi pod miastem. Kilkudziesiąt skazanych złoczyńców, brzęcząc kajdanami, zamiast koni ciągnie je karami.

W r. 1820 stwierdził Niemcewicz, że:

Lublin czystszy jest i porządniejszy nierównie, niż był za dawnych naszych i austriackich czasów. Wiele z dawnych klasztorów i budowli jest rozwalonych, lecz nowego nie stanęło nic jeszcze".

Z zamku królewskiego pozostała tylko wieża. Ze zgrozą patrzył autor *Śpiewów historycznych* na świeże ruiny kolumny Unii Lubelskiej, obalonej podczas rozbiórki klasztoru Bonifratrów na placu Litewskim, a na usta jego cisnęły się słowa pełne goryczy i oburzenia: „Czyliż już wcale nie chcemy pamiątek przeszłości, czyliż już całą chlubę naszą zakładamy w tym, co się dziś dzieje i czym dzisiaj jesteśmy?”

Szczególne zainteresowanie ze względu na artyzm wykonania wzbudziły w Niemcewiczu podczas jego ostatniego przejazdu przez Lublin dwa obrazy w kościele św. Ducha, przedstawiające legendę z r. 1642, tyczącą się krwawych łez M. Boskiej w wielkim ołtarzu.

Gdy pamiątki świetnej przeszłości Polski waliły się w gruzy, Niemcewicz pracował nad *Śpiewami historycznymi* (1816) i *Janem z Tęczyna* (1825), by w narodzie nie zaginęła zupełnie pamięć podniosłych momentów historycznych. W śpiewie o Zygmuncie Augusty upamiętnił poeta w formie sestyny dwa doniosłe fakty związane z Lublinem: unię lubelską i hołd pruski. z r. 1569.

Główny bohater powieści historycznej pt. *Jan z Tęczyna*, Jan Tęczyński, wojewoda bełski i starosta lubelski, bierze czynny udział w przygotowaniach do uroczystości w r. 1569 w Lublinie wbrew prawdzie historycznej, gdyż nie żył on już od r. 1563. Autor celowo popełnił tu anachronizm, by móc przedstawić w powieści zaprzysiężenie unii lubelskiej, hołd pruski i triumfalny wjazd Sanguszki po zwycięstwie nad Moskwą, a tym samym pokrzepić rodaków przypomnieniem świetnych wydarzeń. Przeszło połowę rozdziału XX powieści poświęcił Niemcewicz wypadkom historycznym 1569 r. w Lublinie. Tęczyński jako starosta lubelski, a więc gospodarz domu, przydzielał kwatery znakomitym gościom na Zamku i po klasztorach.

Wielomiesięczne spory panów polskich i litewskich na temat unii zredukował Niemcewicz do minimum. Dokładnie natomiast opisał scenę zaprzysiężenia unii. Oto końcowy fragment:

Gdy sekretarz przeczytał te słowa: „Korono Polsko i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało. Jest jedna wspólna Rzeczpospolita, która się z dwóch państw i narodów w jeden lud zniosła i spoila”. Ledwie słowa te przeczytanymi zostały, gdy Sebastian Mielecki herbu Gryf, kasztelan krakowski i Mikołaj Radziwiłł herbu Trąby, wojewoda wileński, z dwóch narodów wiekiem i godnością pierwsi, dobrowolnie powstali z swych krzesel i w wzajemne rzuciwszy się objęcia ściskali się czule; na widok ten zadrżało powietrze od krzyków wesela. Matrony na wyższych siedząc gankach, rozżalone do łez, podnosiły do góry małych synów swoich, by widok ten widzieli i pamiętali. Wszędy łkania radosne słyszeć się dawały, wszyscy ściskali się i winszowali sobie nawzajem.

Uroczystość hołdu pruskiego, która miała miejsce 15 lipca, Niemcewicz przeniósł na 2 lipca. Opis ten ma charakter suchej relacji kronikarskiej.

Twórczość lubelskich poetów z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego posiada znamiona pseudoklasyczne: przeważają utwory patriotyczne, związane ściśle z historycznym momentem, w którym powstały, ujęte w modną formę ody, dumy czy elegii. Zainteresowanie literaturą obcą przejawia się w dość licznych przekładach z literatury greckiej, rzymskiej, francuskiej i niemieckiej. Spośród tych lubelskich pseudo-klasyków dwaj tylko zyskali sobie sławę tj. Kajetan Koźmian i Franciszek Morawski.

Koźmian strzegł zazdrośnie swego pierwszeństwa i z trwogą, a zarazem nienawiścią spoglądał w stronę Wilna, skąd szerzyła się romantyczna „zaraza”. W listach do Morawskiego dawał folgę swojej nienawiści do twórcy nowego prądu, nazywając go półgłówkiem, wypuszczonym ze szpitala szalonych, karczemnym i brudnym. W rywalizacji z wileńskim poetą stworzył Stefana Czarnieckiego i Ziemiaństwo polskie.

Koźmian przebywał w Lublinie od r.1809, gdy zjawily się tam wojska ks. Józefa: został wtedy mianowany wiceprezesem komisji departamentu lubelskiego. Z okazji zdjęcia orła austriackiego z ratusza ułożył Koźmian odę Na zawieszenie orłów francuskich w Lublinie. Nie ma w niej żadnej wzmianki o samym fakcie zawieszenia orła, poeta wykorzystał tylko tę sposobność by ujawnić swój entuzjazm, jaki w nim wzbudziły zwycięstwa Napoleona. Nieznany dotychczas poeta zdobył sobie tym wierszem wielką popularność. W tym samym roku stworzył Odę na zawarcie pokoju w dzień publikacji onego w Lublinie 25 października 1809 r. Dzięki tym odom i talentowi towarzyskiemu uzyskał poeta stanowisko referendarza w Radzie Stanu w Warszawie, gdzie pnąc się po szczeblach hierarchii państwowej doszedł z czasem do godności kasztelana-senatora. Z upadkiem powstania listopadowego kończy się jego kariera publiczna. Był dygnitarz osiada na stałe w Piotrowicach i pracuje przez długie lata nad dwoma wielkimi poematami: Ziemiaństwem polskim (1839) i Stefanem Czarnieckim (1858). W tym drugim utworze w pieśni VIII składa Koźmian hołd Lublinowi i ziemi lubelskiej za unię Korony z Litwą i utworzenie konfederacji tyszowieckiej:

Cześć ci, pomniku ducha prawego, Lublinie! Dwojaką sławą Polski stary gród twój słynie: W twych murach Jagiellonów potomek ostatni, Między dwoma narody spoił węzeł bratni; Z twych murów, za twych dzieci i wzorem, i duchem Złączył się naród wspólnym ratunku łańcuchem. Nie próżno wziął twój jeleń na swój kark koronę, Gdy lud twój pędem jego biegł na jej obronę.

*W pieśni IX wspomina poeta o zniszczeniu Lublina przez Karola Gustawa po bitwie pod Gołębkiem:*

*Nadęty szczęściem Karol spieszy do Lublina, I już z świetnego grodu gruzy i perzyna, Odtąd się już nie dźwignął, stracił postać świetną, Alaryk, krwawej pomsty wyrzył na nim piętno.*

*W pieśni X król Jan Kazimierz po zajęciu Warszawy przez Szwedów:*

*Za głosem Czarnieckiego spieszy do Lublina Gdzie wszyscy trzej hetmani o ratunek radzą, A wkoło nich rozpierzchnęły się gromadzą.*

*Tam w kościele dominikanów, sławnym z tego, że w nim „sejmował ostatni potomek rodu Jagiellonów, przed relikwiami Krzyża św. z grzechów się spowiadał i Krzyż trosków swoich składał nieszczęśliwy Jan Kazimierz”.*

*Przyjaciel Koźmiana gen. Franciszek Morawski (1783—1861) zajął w walce klasyków z romantykami stanowisko kompromisowe, czemu dał wyraz w głośnych wierszowanych listach do klasyków i romantyków. W latach 1819—1826 i 1828—1830 przebywał Morawski w Lublinie jako dowódca brygady piechoty. W tym czasie ogłosił wyżej wspomniane wiersze Klasycy i romantycy w dwóch listach (1829) i przełożył na polski Andromachę Racine'a. Poza tym nudę wojskowego życia w prowincjonalnym mieście zabijał pan generał pisaniem dowcipnych i złośliwych wierszyków na miejscową inteligencję. Píše o tym Andrzej Koźmian, syn Kajetana:*

*Od czasu jak Lublin pamiętam, był on miastem bajek, plotek, zazdrości, obmowy i najdziwniejszych wiadomości politycznych. Morawski zabawiał się tymi śmiesznościami i dodawał im żywiołów, w wesołości swego dowcipu znajdując niepohamowany popęd do żartów. Nieraz więc drażnił niejedną zbytęczną miłość własną, czy kobiecą, czy literacką, czy urzędową; nieraz budził ciekawość, zazdrość, kłócił, godził i zabawiał się zdradzającymi się śmiesznościami.*

*Gdy Morawski przeniósł się w r. 1826 do Radomia, pisał do Kajetana Koźmiana o Lublinie:*

*Żal mi niezmiernie tamtej okolicy, bo przez siedem lat mojego tam pobytu ani ja, ani na mnie nikt się nie skarżył i mogę sobie śmiało wróżyć, że niemiłych wspomnień nie zostawuję po sobie w Lublinie. Przynajmniej to mi jest pociechą. Wczoraj kilku żołnierzy widziałem płaczących po mnie z pułku Zawidzkiego i przyznam Ci się, że większej rozkoszy w życiu nie doznałem.*

*Gdy wybuchło powstanie listopadowe, gen. Morawski znalazł się w kłopotliwym położeniu. Informuje nas o tym K. Koźmian:*

*Jenerał Morawski, który może swymi pismami przyczynił się wiele do rozgrzania krwi w młodzieży cywilnej i wojskowej, mało nie padł ofiarą szalonego tej młodzieży zapału... Gdy na pierwsze wiadomości warszawskie oficerowie przyszli do niego w deputacji, aby zaraz maszerował do Warszawy, zgromił ich surowo i wydał rozkaz dzienny, nakazujący posłuszeństwo, porządek i oczekiwanie w spokojności wyższych rozkazów. Rozjątrzyło to zapaleńców i zaczęli się na niego odgrażać... lecz, że Morawski miał miłość powszechną, a tymczasem nadeszły rozkazy dyktatora,*

przywiezione przez mojego syna, szum i groźby się uspokoiły, a Morawski ruszył z wojskiem do Warszawy.

Syn Kajetana Koźmiana Andrzej Edward tak pisze o tych wypadkach w dniu 4 grudnia 1830 r. w swoich Wspomnieniach {1867):

Wśród przemowy mojej uderzyły mnie oznaki burzliwego ducha. Jakiś nieznajomy trunkiem rozmarzony stojąc koło mnie ciągle powtarzał przez czas trwania mojej przemowy te znaczące wyrazy: „Szubienica, wieszać zdrajców, szubienica!” Skoro mówić przestałem i ucichły okrzyki, które ogłoszone powstanie powitały, gen. Morawski i prezes wojewódzki... przeczytali zebranej publiczności rozkazy. Pierwszy otrzymał polecenie od jen. Chłopickiego zebrania bezzwłocznego swojej brygady i wyruszenia z nią ku stolicy, a razem unikania zetknięcia się z wojskiem wielkiego księcia, drugi miał się zająć utworzeniem gwardii narodowej, na której dowódcę w województwie lubelskim został powołany pułkownik Szeptycki, prawy człowiek, dobry Polak i dawny żołnierz napoleoński. Po odczytaniu tych rozkazów rozbiegł się tłum po ulicach, wydając głośne okrzyki, zabielały się przy czapkach i na ramionach białe kokardy, lecz mimo ruch i wrzawę niezwykłą nie przyszło podczas dwugodzinnej bytności mojej do żadnego gwałtu lub nieporządku. Po moim wyjeździe dopiero w nocy i na drugi dzień zaczęły się gody rewolucyjne, wprawdzie nieszkodliwe, niekrwawe, lecz objawiające burzliwość umysłów. Uczniowie szkół odegrali w nich właściwą sobie rolę. Odezwały się pogroźki, krzyki nienawiści i zemsty, zabrzmiały po ulicach piosnki, dawniej wśród ścian domowych z ostrożnością powtarzane, zaczęła się pijatyka. Prezes Lubowiecki musiał z śpiewającymi śpiewać, z pijącymi pić, aby sobie wyjednać bezpieczeństwo. Niektórzy z hulających odznaczali się gwałtownością zdań, a między nimi pierwszy był Jan Czyński, patron przy trybunale, w związku zostający z członkami klubu demokratycznego.

Wspomniany przez A. E. Koźmiana Jan Czyński (1801— 1867), adwokat lubelski, pochodzenia żydowskiego, po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie warszawskim osiadł w r. 1823 w Lublinie, gdzie zyskał sobie ogólny szacunek, czego dowodem było powierzenie mu prezesury Resursy Obywatelskiej. Po wybuchu powstania listopadowego zgłosił się do szeregów Gwardii Narodowej jako prosty żołnierz, ale gen. Szeptycki mianował go starszym adiutantem. Pod wpływem przemówienia Czyńskiego w bóżnicy lubelskiej młodzież żydowska zaciągnęła się do szeregów Gwardii Narodowej, a cała gmina opodatkowała się wysoko na rzecz powstania. Pod redakcją Czyńskiego wychodził w grudniu 1830 r. i w styczniu 1831 r. pierwszy dziennik lubelski pt. „Kurier Lubelski”, owiany gorącą miłością ojczyzny, który zamieszczał wiadomości z kraju i zagranicy oraz informacje lokalne dotyczące wojny. Dziennik rejestrował wszelkie przejawy ofiarności lublinian na rzecz powstania. I tak 21 grudnia donosił:

Artyści dramatyczni przysłali wczoraj do biura dowódcy powstania kilkaset złotych na umundurowanie uczniów szkoły lubelskiej wchodzących do wojska i ta piękna ofiara z uwielbieniem od wszystkich, z wdzięcznością od uczniów przyjęta została. Wkrótce na ten sam cel amatorowie wystawiają tragedię „Templariusze”, niemniej mają być dane koncerty na skrzypcach, na flecie i na fortepianie”.

Wiele kobiet składało ofiary w postaci bandaży i szarpi, złotych pierścionków i

kosztowności, np. żona gen. Szeptyckiego ofiarowała bogaty diadem z brylantami wartości 3000 złp. W „Kurierze Lubelskim” zamieszczono także kilka wierszy patriotycznych.

Wiosną 1831 r. Czyński przeniósł się do Warszawy, gdzie został mianowany referendarzem w ministerstwie wojny i należał do Towarzystwa Patriotycznego, którego był wiceprezesem. Po upadku powstania wyemigrował do Francji, gdzie przez 30 lat pracował w zarządzie kolei północnej w Paryżu, oddając się równocześnie pracy dziennikarskiej i literackiej. W powieści jego pt. Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska czyli Jakubini polscy (1833—34) znajduje się kilka wzmianek o Lublinie. Bohater wątku miłosnego Żyd Jakub Horowicz, młody rzemieślnik z Lublina, dzięki podstępowi wyzwala z więzienia w Warszawie Handlsmana, ojca swej ukochanej Noi, który wysyła go do Berdyczowa z listem do najmędrszych rabinów. W czasie powrotu z Berdyczowa został Horowicz uwięziony przez polskich żołnierzy pod zarzutem szpiegostwa i skazany na powieszenie.

Z prezydentem Lublina Tadeuszem Kossakowskim miał Czyński osobiste porachunki z czasów swego pobytu w Lublinie, toteż zemścił się na nim w swej powieści wprowadzając tę postać sprzedawczyka w rozmowie szpiega Birnbauma z jego szefem osławionym gen. Roźnieckim. Birnbaum prosi gen. Roźnieckiego, by na miejsce zmarłego prezydenta w Lublinie przedstawił jego przyjaciela Kossakowskiego:

— Co, Kossakowskiego, tego sławnego kulawego łotra?

— Tego samego, jenerale; będzie to zręczny szpieg, dowcipny defraudant i wierny nasz przyjaciel. Im więcej przestępstw ciąży mu na sumieniu, tym on będzie posłuszniejszy w obawie, ażeby dla lada pozorów miejsca nie stracił.

— Przrzekam ci, że jutro będzie miał nominację podpisaną.

W czasie pobytu Morawskiego w Lublinie bywała w jego towarzystwie Elżbieta z Krasieńskich Jaraczewska (1792—1832), żona ziemianina z Borowicy w pow. chełmskim, która w latach 1827—1829 napisała trzy powieści obyczajowe pt. Zofia i Emilia, Wieczór adwentowy i Pierwsza młodość, pierwsze uczucie. Lucjan Siemieński tak ją charakteryzuje w swych Portretach literackich:

Główną rolę grała tam pani Jaraczewska, osoba ułomna, pełna żywości, wymowna, umiejąca elektryzować ospałe miasto balikami, piknikami, teatrami amatorskimi, a do tego autorka wielu moralnych romansów, których koszlawa polszczyznę, jak mógł, tak prostował Morawski.

Charakterystykę Jaraczewskiego uzupełnia Andrzej Edward Koźmian, syn poety Kajetana.

Pani Jaraczewska [...] była to osoba najlepszego serca, żywej wyobraźni i rozumu, może zbyt ruchliwego. Mówiła ona tak prędko, mówiła tak wiele, że niełatwo było ścigać ją najbaczniejszą uwagą. Ożywiona najlepszymi chęciami wiele dobrego czyniła, lecz nie była wolna od niektórych słabości. Ciekawość jej nigdy nie była nasyconą, mimo rozumu i zdolności umysłowych lubiła się zajmować drobnostkami i plotkami miejskimi i nieraz tym zamięłowaniem pobudzała złośliwość Morawskiego do żartów i mistyfikacji. Przy niej zostawała równie jak ona ułomnej postaci p. Ludwika

Ossolińska. Była to osoba rzadkiej dobroci i cnót, zajmowała się literaturą ojczystą i niepoślednie zdolności składania wdzięcznych wierszy zostawiła dowody w kilku miłych poezjach.

Ossolińska pisywała artykuły i powiastki do Przyjaciela Ludu; po jej śmierci wydano jej dwa obrazki dramatyczne i powieść pt. Przygody Zosi (1850).

Do zabawnych postaci Lublina należał wówczas Ignacy Lubowiecki, prezes Komisji Wojewódzkiej, który w swoim serwilizmie w stosunku do cara Aleksandra I posunął się tak daleko, że na wiadomość o jego śmierci zalewał się łzami, kazał zawiesić we wszystkich swych pokojach czarne firanki i krepą ostonił żyrandole, obrazy a nawet swą gwiazdę orderową.

Nie posiadając gruntownego wykształcenia opracował dwa dzieła naukowe: Opis historyczno-statystyczny województwa lubelskiego (1822) i Statystyką województwa lubelskiego (1824). To drugie dzieło władze warszawskie poleciły wycofać z obiegu, aby uchronić od kompromitacji lubelskiego dygnitarza. Nie zrażony tym Lubowiecki wystąpił po raz trzeci z pseudonaukową pracą z zakresu wychowania młodzieży Rozprawa o wychowaniu (1825), którą odczytał podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego w szkole wojewódzkiej.

W r. 1822 przybył w odwiedziny do gen. Morawskiego na jego zaproszenie osławiony warszawski poeta Kajetan Jaksza Marcinkowski, zdaniem K. Koźmiana „najgłupszy a zarazem najzarozumialszy rymokleta” i „niestychany żartok”. Ponieważ w salonach warszawskich kpiono sobie z niego niemiłosiernie, więc dał się namówić gen. Morawskiemu na wyjazd do Lublina, tym bardziej, że generał ofiarował mu pełne utrzymanie i obiecał uprzedzić publiczność o jego talentach. Marcinkowski napisał wtedy i wydał w Lublinie utwór wierszowany pt. Pobyt u przyjaciela w Lublinie. Na dochód Sióstr Miłosierdzia (1822), który zaczął od komplementów na cześć panien z Lublina i okolicy:

I skrzydełkiem Kupidyna  
Odślonię skarby Lublina,  
Skarby, które płeć piękna ma z rąk przyrodzenia,  
I te, które nauka w sercu zakorzenia...

Od panien przechodzi warszawski rymokleta do lubelskich literatów, a następnie do zabytków miasta: kościołów, zwalonej kolumny Unii Lubelskiej i ruin zamku królewskiego, o których ze smutkiem pisze:

Gdy zwaliska swoje widzi,  
Sam się Polak siebie wstydzi,  
Nie może bez zapału i bez rozrzewnienia  
Dotknąć z tych murów kamienia.

Z namowy gen. Morawskiego napisał Marcinkowski komedię o rzeczy pospolitej babińskiej, którą wystawił w teatrze lubelskim. Gdy w pewnym momencie publiczność chciała gwizdać, oficerowie namówieni przez Morawskiego zagłuszyli ją oklaskami i wzywali autora. Następnego dnia jednak złążał Marcinkowskiego prezes Komisji Wojewódzkiej i zakazał dalszego wystawiania sztuki, ponieważ autor wprowadził w niej nazwiska najznakomitszej szlachty lubelskiej.

Marcinkowskiego — pisał L. Siemieński w swych Portretach literackich — zwykle uważano za krotochwilne zjawisko towarzyskie [...] za rodzaj wypchanej lalki, do której mierzono dowcipem poobiednim [...] lecz kto bliżej się przypatrzy i skombinuje go z nowym duchem, wiejącym od Wilna — ujrzy w nim narzędzie do zachwiania wiary w nieomylność, jaką sobie przyznawał areopag klasyczny, którego wszystkie słabe strony ten intruz parnaski naraz odstonił. LITERATURA

Danielewicz J.: J. Czyński i jego walka o równouprawnienie ludności żydowskiej. „Biuletyn Żyd. Inst. Hist.” 1954, nr 11/12.

Dobrzański J.: Szkoły lubelskie na tle austriackiej polityki szkolnej w Zachodniej Galicji 1795—1809. Lublin 1949.

Fredro A.: Trzy po trzy, pamiętniki z epoki napoleońskiej. Warszawa 1957.

Gross Z.: Wojciech Gutkowski, postępowy pisarz polskiego Oświecenia, „Zeszyty Naukowe Wyż. Szkoły Pedagogicznej w Warszawie rok 1955/56”. Warszawa 1956.

Korneluk W.: Aleksander Fredro — lubelski mason. „Kultura i Życie”. 1961, nr 36.

Koźman K.: Pamiętniki. Kraków 1865.

Kukulski K.: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie na tle epoki. „Pamiętnik Lubelski”. 1938, s. XXVI—XXVIII.

Łopaciński H.: Pomnik unii lubelskiej. „Tygodnik Ilustrowany”. 1906, nr 3.

Łopaciński H. (R. Lubicz): Wydawnictwa periodyczne w Lublinie. Lublin 1890.

Małachowski St., Łempicki: Wolne mularstwo w Lubelszczyźnie 1811—1822. Lublin 1933.

Małachowski St.: Z lubelskiej literatury masońskiej. „Kamena”. 1958, nr 6.

Niemcewicz J. U.: Podróże historyczne... Paryż 1858.

Popis publiczny uczniów; szkół wojewódzkich za rok 1817. Lublin 1817.

R. K.: Lubelskie przygody Fredry. „Kultura i Życie”. 1957, nr 40.

Rpsiak R.: Prasa lubelska 1816—1939. „Kamena”. 1961, nr 2.

Siemieński L.: Dzielą. T. IV. Portrety literackie. Warszawa 1881.

Starnawski J.: Z lubelskiej tradycji filologii klasycznej. „Roczniki Humanist.” T. VI. s. 147. Staszic o Lublinie. „Kamena”. 1957, nr 19.

Stanisław; Staszic. Księga zbiorowa. Lublin 1926—1928.

Swierczewska K.: Jan Czyński, działacz polityczny, literat i publicysta czasów Wielkiej Emigracji. „Prace Polonistyczne”. Seria VIII. Wrocław — Łódź 1951, s. 111—136.

Wybranowski A.: Wiersze różne. Lublin 1817.

## VII. LUBLIN W OKRESIE ROMANTYZMU

Adam Mickiewicz (1798—1855) nie wprowadził Lublina w żadnym ze swych utworów, tylko jako redaktor emigracyjnego czasopisma „Pielgrzym Polski” zamieścił w dniu 12 czerwca 1833 r. następującą informację, otrzymaną z Warszawy:

W Lubelskiem zjawily się dwa oddziały powstańców: jeden pod dowództwem Leopolda Białkowskiego, oficera 3 pułku piechoty, drugi pod dowództwem Łubieńskiego. Sąd wojenny moskiewski w Lublinie skazał czterech powstańców schwytanych z bronią w rękę na karę szubienicy; na dwóch ten wyrok wyegzekwowano w Józefowie, na dwóch innych na samej granicy galicyjskiej; ich imiona doniesiemy później. Berini skazany został na chłostę.

W informacji Mickiewicza, dotyczącej partyzantki Zaliwskiego, była pewna nieścisłość. W czasie nieudanego napadu na Józefów nad Wisłą połączonych oddziałów Białkowskiego i Łubieńskiego czterech rannych partyzantów dostało się do niewoli. Dwaj z nich, Karczewski i Pleniewicz, zostali powieszani w Lublinie na skrzyżowaniu drogi warszawskiej z kazimierską, a nie w Józefowie, jak podawał „Pielgrzym Polski”, dwóch innych: Dawidowicza i Jakubowskiego stracono w Borowie, gdzie przekroczyli granicę rosyjsko-austriacką. Egzekucje te odbyły się w dniach 22 i 23 maja, a w tydzień później poszła o tym wiadomość z Warszawy do „Pielgrzyma Polskiego”.

W korespondencji Mickiewicza znajdujemy wzmiankę o Lublinie w liście jego z Kowna do Jeżowskiego z 22 lutego 1821 r.

*Życzą także prospektów z parę i biletów kilkadziesiąt przez Onufra posłać do Lublina na ręce Towarzystwa Lubelskiego. Wszak przyrzekło pożyteczne dzieła zakupować; niechby przynajmniej pomogło egzemplarze rozdać — próba nie zaszkodzi.*

Ten wyjątek listu odnosi się do komentarza do utworów Horacego, przygotowywanych wówczas do druku przez Jeżowskiego. Onufry Pietraszkiewicz, który przebywał wówczas w Warszawie, miał na prośbę Mickiewicza nawiązać kontakt z lubelskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk w sprawie kolportażu komentarza na terenie Lubelskiego.

Z „duchem wiejącym od Wilna” zapoznał lublinian sekretarz Towarzystwa Filomatów i poeta Onufry Pietraszkiewicz, który w roku szkolnym 1821/22 pełnił obowiązki nauczyciela w lubelskiej szkole wojewódzkiej. Pozyskał on w Lublinie pięciu prenumeratorów na pierwszy zbiorek poezji Mickiewicza, o którym dotychczas nikt tu nie słyszał. Gdy go pytano: „Cóż to za autor?” wyjaśniał: „Litwin — a jeżeli litewskie słowo ma jaką wagę, tedy niewielu koroniarzów tak dobre piszą wiersze”. Z listów do przyjaciół: Czeczota i Malewskiego dowiadujemy się, że Pietraszkiewicz uważał swą posadę w Lublinie za wygnanie.

Lublin nie podobał się filomacie, rozkochanemu w Wilnie z wielu względów: „Nie ma Lublin tych czarujących pozycji, jakie Niemen i Wilia tworzą” — donosi Czeczotowi. „Lublin jest to miasto żałoby, a wyjące dzwony (24 kościołów mamy) codziennie hasło roznoszą śmierci”, użalał się w liście do Malewskiego. Skarzył się mu również na niesforność uczniów IV klasy, do której dwukrotnie sprowadzał rektora Smolikowskiego dla ich uspokojenia. Mimo braku pieniędzy uczęszczał chętnie do teatru: był między innymi na *Krakowiakach i góralach* i na *Hamlecie*. Z nudów grał

z kolegami w „ćwika” lub popijał z nimi w cukierni Wassalego herbatę z arakiem lub poncz. „Z ucznia Bachusa wkrótce będę doskonałym mistrzem” — zwierzał się Czeczotowi. Z kolegów lubił tylko prof. Woelkego, „zimnego erudyte”. Wybitny pedagog Krzyżanowski nie znalazł uznania u Pietraszkiewicza. „On dumny, ja nie ulegający; on nadzwyczajnych wymaga grzeczności i nisko się kłania, bo skurczony, ja zaś wcale nisko się nie kłaniam, ledwie głową skine”.

Pietraszkiewicz mieszkał przy ul. Grodzkiej u wdowy po adwokacie Krępskim. Ona to przynosiła swemu lokatorowi różne plotki lubelskie, skandaliczne historie, które on przekazał znów w listach Czeczotowi i Malewskiemu, stąd w korespondencji tej znajduje się pewien materiał do poznania obyczajowości Lublina z lat 1821—1822.

Po roku pracy w Lublinie Pietraszkiewicz otrzymał dymisję na własne żądanie i powrócił z „wygnania” do ukochanego Wilna.

Podobnie jak Mickiewicz nie zainteresowali się w swej twórczości trybunalskim grodem Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński; z drugorzędnych romantyków odwiedzili wprawdzie Lublin: Kornel Ujejski (1823—1897) jako turysta w r. 1844. i sławna improwizatorka, poetka i powieściopisarka Jadwiga Łuszczewska (Deotyma) w r. 1853 i 1889, ale nie pozostawili w swych utworach śladu tego pobytu. Nawet najbardziej popularny z drugorzędnych poetów romantycznych, rodowity lublinianin Wincenty Pol nie poświęcił żadnego utworu swemu rodzinnemu miastu.

Wincenty Jakub Pol (1807—1872) urodził się w Lublinie w kamienicy swego ojca Franciszka przy ul. Grodzkiej (obecnie nr 7). Franciszek Poi vel Poit, Niemiec z Warmii, osiadłszy w Lublinie w r. 1795, pełnił tu zrazu obowiązki adiunkta, a następnie naczelnika urzędu fiskalnego; w r. 1805 mianowany został radcą sądu szlacheckiego, a jednocześnie pełnił funkcję kierownika magistratu. Ożeniwszy się z p. Eleonorą Lonchamps, nabył Firlejowszczyznę, mały folwark pod Lublinem, a następnie kamienicę przy ul. Grodzkiej. Państwo Pollowie przyjmowali u siebie nie tylko urzędników austriackich, ale także inteligencję polską, która nie stroniła od nich, gdyż pan radca cieszył się powszechnym szacunkiem dla swej uczciwości i wykształcenia. Po wkroczeniu do Lublina wojsk ks. Józefa w r. 1809 Poit wyjechał z rodziną do Lwowa, gdzie z czasem awansował i uzyskał na własną prośbę tytuł szlachecki z przydomkiem von Pollenburg.

Wincenty Pol spędził w swym rodzinnym mieście tylko dwa pierwsze lata swego życia. Później w latach szkolnych przyjeżdżał czasem na wakacje do swych ciotek: pani Lipińskiej w Lublinie i p. Gautier w Bychawie. Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie wstąpił Poi na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego, na którym studiował do r. 1827.

W r. 1830 otrzymał posadę zastępcy lektora języka niemieckiego i literatury na uniwersytecie wileńskim, ale już na wiosnę 1831 r. porzucił pracę w Wilnie, by zaciągnąć się do oddziału powstańczego na Litwie. W 10 pułku ułanów odbył kampanię pod komendą gen. Chłapowskiego, zakończoną awansem z podchorążego na porucznika i uzyskaniem krzyża „Virtuti militari”. Na emigracji w Niemczech zbliżył się Poi do Mickiewicza i Odyńca, którzy zachęcali go do ogłoszenia drukiem *Pieśni Janusza*. Po powrocie w r. 1832 do Galicji odbywał Poi długie podróże po Wołyniu, Podolu, Ukrainie, po Krakowskim, Sanockim i Tatrach. W tych wędrówkach zapoznał się gruntownie z krajobrazem Polski w dawnych granicach i z cechami charakterystycznymi jej ludności, co znalazło swój

wyraz w *Pieśni o ziemi naszej*.

Przyjaciel Pola, Ksawery Krasicki, osadził go w r. 1836 na dzierżawie w Kalenicy, górskiej wiosce w Sanockiem, gdzie poeta-demokrata zabrał się gorliwie do pracy nad swymi pańszczyźnianymi chłopami: nad ich oświatą i nad podniesieniem ich dobrobytu. Trzyletnie jego wysiłki dały tylko takie rezultaty, że wzbudził ku sobie nieufność chłopów, a niechęć sąsiadów ziemian za demokratyczne nowinki. Obcowanie jednak z Krasickim i z jego rezydentami dało mu obfity materiał do *Mohorta*, *Roku myśliwca*, *Starosty Kiślackiego*. Po opuszczeniu Kalenicy osiadł poeta w podarowanej mu przez przyjaciela Tadeusza Skrzyńskiego małej posiadłości pod Gorlicami, którą nazwał Mariipolem lub Mariampolem. Stąd urządzał naukowe wycieczki geograficzne i botaniczne do Tatr i Beskidów. W r. 1846 w drodze do Lwowa zatrzymał się w Polance, majątku przyjaciela Trzecieckiego. Tu napadli go w końcu lutego chłopci rebelianci, którzy skatowali go, a żonę jego zranili. Aresztowany przez władze austriackie spędził Poi kilka miesięcy we lwowskim więzieniu. W r. 1847 był dyrektorem wydawnictwa Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie. W r. 1848 dowódca Gwardii Narodowej gen. Józef Załuski mianował Pola adiunktem sztabu gwardii. Od r. 1849 do 1851 był Pol profesorem geografii na uniwersytecie krakowskim. Mieszkał potem w Krakowie, Lwowie i Tyśmienicy pod Stanisławowem.

W r. 1858 wybrał się Pol do Warszawy dla obrony własności autorskiej i sprzedania kilku nowych utworów. Ciągłe owacje warszawskiego społeczeństwa na cześć Pola nie podobały się rządowi rosyjskiemu, toteż poeta otrzymał rozkaz opuszczenia miasta i wyjechał w drugiej połowie lipca do Lublina, gdzie zamieszkał wraz ze swymi dwiema dorastającymi córkami u swej siostry ciotecznej Karoliny Lipińskiej. Społeczeństwo lubelskie urządzało również na cześć poety uroczyste zebrania i uczy; na jednej z nich na wniosek Kajetana Suffczyńskiego z Łańcuchowa, ziemianina i literata zarazem, postanowiono ofiarować Polowi dar obywatelski w postaci Firlejowszczyzny, 90 morgów folwarku z dworkiem, który kiedyś należał do ojca poety. Uczy na cześć znakomitego poety i patrioty oraz składki na dar narodowy wywołały niezadowolenie rosyjskiej żandarmerii. Pol zmuszony był opuścić rodzinne miasto i przenieść się na kilka tygodni do Siedliszcza w pow. chełmskim, majątku Wojciecha Węgleńskiego. Firlejowszczyznę oddał poeta swojej córce Julii, która sprzedała ją w r. 1879. Wróciwszy do Galicji przebywał Pol we Lwowie i w Krakowie, gdzie zmarł w r. 1872. Pochowany został w grobie zasłużonych na Skałce. Po jego śmierci biskup lubelski ks. Baranowski ufundował w katedrze tablicę pamiątkową z marmurowym popiersiem poety.

Pol był poetą lirycznym, epikiem i uczonym geografem. Ogromną popularność zdobyły mu trzy jego utwory: *Pieśni Janusza* (1833), *Pieśń o ziemi naszej* (1843) i *Mohort* (1855). Niektóre utwory z *Pieśni Janusza* jak *Grzmią pod Stoczkiem armaty* lub *Nie masz pana nad ułana* śpiewało kilka pokoleń młodzieży w okresie zaborów, krzepiąc się na duchu i zapalając do nowych walk zbrojnych o wolność. *Pieśń o ziemi naszej* łączyła ziemie rozerwane granicami zaborów, szerzyła u młodzieży znajomość krain, które wchodziły w skład Polski przedrozbiorowej i budziła w niej ukochanie Ojczyzny. Uczono się jej na pamięć jak *Pieśni Janusza*. Oba te utwory cechowała prostota wystąpienia, poetyczność wiersza, gorący patriotyzm i szczerzy demokratyzm. Ten ostatni występuje także w *Historii szewca Jana Kilińskiego* (1843).

W *Mohorcie*, „rapsodzie rycerskim”, ukazał poeta ideał rycerza kresowego, który

wypełnia swe ciężkie obowiązki bez myśli o sławie i odznaczeniach. Postać ta wzbudziła ogromną sympatię u czytelników, którzy pod wpływem utworów naszych romantyków zwracali się chętnie myślą ku przeszłości.

Pol stał się z czasem bezkrytycznym gloryfikatorem szlacheckich XVIII wieku w takich gawędach jak *Przygody JP. Benedykta Winnickiego* (1840), *Senatorska zgoda* (1854), *Sejmik... w Sądowej Wiszni* (1855) i inne. Wszystkie te gawędy grzeszą rozwlekłością stylu i wadami w kompozycji.

Pol pozostawił również po sobie kilka prac z zakresu geografii jak *Rzut oka na północne stoki Karpat* (1851) czy *Historyczny obszar Polski* (1869). W tej drugiej pracy mówiąc o dialektach polskich tak charakteryzuje Poi mowę lublinian: „odcień lubelski dialektu małopolskiego zaleca się najwyższą ogładą językową, wykwińtością i równowagą brzmień”. Żadnego utworu poetyckiego nie poświęcił Poi swemu rodzinnemu miastu. W gawędzie *Pacholę hetmańskie* (1862) gloryfikuje wprowadzenie unii lubelską, ale o samym mieście nie wspomina.

Zbiorowe wydanie wszystkich dzieł W. Pola wierszem i prozą wyszło w 10 tomach we Lwowie w latach 1875—1878.

Pol, syn Niemca, był pisarzem na wskroś polskim, wychowanym na tradycjach niedawnej szlacheckiej przeszłości. To zjawisko polonizowania się Niemców nie było nowością w Lublinie. O wiele wcześniej zaszedł podobny wypadek z rodziną Bandtków. Jan Samuel Bandtkie, Niemiec z Wielkopolski, osiadł za czasów Stanisława Augusta jako kupiec w Lublinie i tu ożenił się z miejscową mieszczanką. Synowie jego uważali się już za Polaków.

Jerzy Samuel Bandtkie (1768—1835) po ukończeniu gimnazjum we Wrocławiu studiował na uniwersytetach w Halle i Jenie. Od r. 1798—1811 pracował jako nauczyciel języka polskiego, a następnie rektor szkoły średniej we Wrocławiu. W r. 1810 odwiedził rodzinny Lublin i Puławy. W latach 1811—1835 był bibliotekarzem oraz profesorem bibliografii i językoznawstwa słowiańskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Liczne jego dzieła podzielić można na 3 grupy: historyczne, językoznawcze i bibliograficzne. Śląsk uważał Bandtkie za drugą swoją ojczyznę, stąd interesował się on żywo dziejami Śląska w wiekach średnich i jego dialektami oraz dolą ludu śląskiego, poddawanego germanizacji (*Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach*, 1821). Dla młodzieży napisał Bandtkie dwutomowy podręcznik historii Polski, który miał trzy wydania (1810, 1820, 1835). Cenne są jego prace bibliograficzne: *Historia drukarni krakowskich* (1815), *Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego* (1821) i *Historia drukarni Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego w trzech tomach* (1826).

Jan Wincenty Bandtkie (1783—1846) uczęszczał, jak i jego brat, do gimnazjum we Wrocławiu. Ukończywszy wydział prawny w Halle osiadł w Warszawie, gdzie był urzędnikiem państwowym za okupacji pruskiej i za czasów Księstwa Warszawskiego. W Królestwie Kongresowym awansował na radcę stanu i członka Komisji Sprawiedliwości, a równocześnie sprawował funkcję dziekana wydziału prawnego na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie wykładał prawo polskie i rzymskie. Za swe zasługi otrzymał szlachectwo z przydomkiem „Stężyński”. Z jego dzieł z zakresu historii prawa polskiego najważniejsze są: *Historia prawa polskiego* (1850) i *Polskie prawo prywatne* (1851) oraz dwa wydawnictwa *Jus Culmense* (1814) i *Jus Polonicum* (1831). Bandtkie wydał także kronikę Galia Anonima i *Monumentum Jana Ostroroga*.

Dzięki Pietraszkiewiczowi zapoznała się lubelska inteligencja z balladami i romansami Mickiewicza. Stosunek starego pokolenia do nowego prądu był zapewne echem poglądów Kajetana Koźmiana lub Morawskiego, wśród młodzieży natomiast było wielu wyznawców romantyzmu. Literaci, którzy uczęszczali do lubelskiej szkoły wojewódzkiej przed r. 1830, byli już zwolennikami, a nawet wielbicielami Mickiewicza z jednym tylko wyjątkiem: był nim podolanin Józef a t Bolesław Ostrowski, dziennikarz i publicysta, pokłócony ze wszystkimi ugrupowaniami na emigracji, który pisał paszkwile i na Mickiewicza. Do wychowanków lubelskiej szkoły wojewódzkiej przed powstaniem listopadowym należeli poza tym: Leon Ulrich (1811— 1885), rodem z Urzędowa, poeta, tłumacz 20 dramatów Szekspira i wszystkich komedii Arystofanesa, Stanisław Egbert Koźmian, bratanek Kajetana, z Wronowa w pow. lubelskim, poeta, tłumacz dramatów Szekspira, Schillera i Goethego, krytyk literacki i publicysta, ks. Jan Koźmian, brat poprzedniego, wybitny publicysta, długoletni redaktor „Przeglądu Poznańskiego”, jeden z twórców i kierowników ruchu katolickiego, Konstanty Danielewicz z Ukrainy, młodo zmarły poeta i filozof, przyjaciel Zygmunta Krasińskiego, przedstawiony przez niego jako Aligier w I części *Nie-boskiej komedii*. Prywatnie uczył się w Lublinie w latach 1821—1827 Lucjan Siemieński (1809—1877), poeta, tłumacz *Odysei* i krytyk literacki. Syn Kajetana Andrzej Edward Koźmian (1804—1864) literat i publicysta, nie kształcił się wprawdzie w Lublinie, jak inni Koźmianowie, ale bywał tu często, gdyż pochodził z Piotrowie w pow. lubelskim, gdzie mieszkał przeszło 20 lat po upadku powstania listopadowego. Jego *Wspomnienia* (1867) zawierają wiele cennego materiału do historii Lublina w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

Najwybitniejszy z wychowanków lubelskiej szkoły wojewódzkiej Józef Ignacy Kraszewski (1812—1887) uczęszczał do niej tylko przez jeden rok szkolny 1826/27. Był wtedy w klasie czwartej, a mieszkał przy ul. Grodzkiej (obecnie nr 24) u profesora matematyki Franciszka Ostrowskiego. We wspomnieniach jego zawartych w „Nocach bezsennych” i „Obrazach z życia i podróży” czytamy:

*Czas spędzony tu w starym Lublinie niewiele wpłynął na moje rozwinięcie umysłowe, ale aż nadto na rozgorączkowanie przedwczesne, na pragnienie życia. Uczyło się łatwo, choć źle, nieporządnie a nadto się swawoliło. [...] W ogólności rok jeden, przebyty w Lublinie, nie zostawił mi miłych wspomnień, a zakończenie tragiczne jego odmówieniem nagrody, do której, zdawało mi się, żem miał prawo, do reszty mnie zraziło. Wśród czytania imion uczniów wybranych rzuciłem książkami i seksternami o podłogę i oddaliłem się z sali.*

Ten roczny zaledwie pobyt Kraszewskiego w Lublinie nie pozostał jednak bez wpływu na przyszłego pisarza: tu bowiem rozbudziła się w nim namiętność do czytania książek:

*Książki te bez żadnego wyboru chwywane, rozpręgające wyobraźnię zapalające ją często szkodliwie, tyle tylko na mnie wpływały, żem córa jaśniej widział, żem pisać musiał; pisałem więc, bez odetchnienia gryzmołąc, a nie bardzo pilnie się ucząc. Z niepojętą też ciekawością biegałem po starym Lublinie.*

Ogromnie interesowały 14-letniego chłopca zabytki Lublina patrzył na Zamek

„świeżo w nowogotyckim szkaradnym smaku wyrestaurowany”, zwiedzał kościół farny, chodził na nabożeństwa, gdzie przyglądał się ciekawie obrazom przedstawiającym „całe sceny z legend miejscowych”, zachwycał się freskami kościoła jezuitów, oglądał dwie bramy, „jedyne niezepsute pamiątki dawniejsze”, gmach trybunału „milczący już, pusty i osierocony z gwarnej palestry”, żydowskie miasto, pełne brudów i opuszczone kościoły „konające bez modlitwy”.

*Wszystko to — pisał w Nocach bezsennych — mocno działało ni wyobraźnię i wrażliwość w pamięć, że jeszcze dziś w niej niezatarte pozostało.*

Dla wspomnienia tego jednorocznego pobytu Kraszewskiego w Lublinie obywatelstwo miejscowe ofiarowało mu podczas jubileuszu w r. 1879 zakupiony ze składek obraz Fr. Kostrzewskiego, przedstawiający na tle bramy Trynitarzkiej młodego Kraszewskiego w mundurku czytającego list z domu, doręczony mu przez dwóch wieśniaków w strojach ludowych lubelskich. Obraz ten przesłano jubilatowi do Drezna. W Lublinie był jeszcze Kraszewski dwukrotnie: w r. 1858 i 1859. Na jego pogrzebie w Krakowie w r. 1887 widniał między innymi wieniec od ziemi lubelskiej.

Z powieści historycznych głównym tłem akcji jest Lublin w *Malepartie* (1844). Tytułowym jej bohaterem jest mecenas lubelski Jan Aleksander Paprocki, przezwany Malepartą, „bo wszystko, co ma, czym pobogacił, nie pocziwiej to pracy owoc, ale małe parta, zły nabytek”. Paprocki, będąc sierotą po biednym szlachcicu, zebrał w dzieciństwie po wsiach i pod trybunałem, aż zacny i litościwy mecenas Przepiórkowski zajął się nim i wykształcił go na palestranta. Po śmierci swego opiekuna Paprocki „stał się patronem spraw diabelskich”: przyjmował najgorsze, najbardziej niepewne, najohydniejsze sprawy. Paprocki-Maleparta był postacią rzeczywistą, z jego losami zapoznał się Kraszewski z ustnej tradycji w czasie swego pobytu w Lublinie.

Powieść zawiera plastyczne obrazy różnych dzielnic Lublina jak żydowskiego Podzamcza, Krakowskiego Przedmieścia i Rynku — przed Trybunałem. Ileż życia tryska z następującej sceny:

*Stańmy przeciw głównej budowie, przeciw gmachowi trybunalskiemu i spojrzymy dokoła. Co za zgiełk, wrzawa, hałas i płątanina. Z Krakowskiego Przedmieścia, z Grodzkiej ulicy, z Dominikańskiej ciągną na sądy karoce, kolasy, taradajki, konni i pieszaki. Deputaci, mecenasy, palestra, pisarkowie, klienci, arbitrowie, ciekawi, przekupnie, Żydzi, mieszczanie, mieszczki, pachotcy trybunalscy i miejscy, kozactwo i rajtary panów sędziów, służba i dworzanie, i Bóg wie jeszcze kto... Największy ścisk u furty trybunalskiej, u podnóża wschodów, wiodących na górę: tu precyzyjnie się nie można, młoda palestra zajmuje forpoczty, służba, dworscy pacholiki wchodzi i schodzą, przekupnie z koszykami na plecach, obwołując swój towar wrzeszczą; powozy zajeżdżają — pachoty rozpychają tłum. Cała przednia ściana kilkupiętrowego gmachu, oklejona do wysokości pierwszego piętra zapisami i zadrukowanymi ogłoszeniami, zawieszona namiotami handlarzy, zastawiona straganami przekupek. Za hałasem gawiedzi nie słychać dzwonów, co biją u fary i Dominikanów na wotywę; niekiedy tylko z tego szumu wypłynie na wierzch wrzask jaki, przekleństwo, ogromny śmiech, stukot lub głos dzwonu. I znowu szumi, tętni, gwarzy, wre w tym tłumie, jak w kotle czarownic na sabacie. Trudno rozeznąć postacie, taki ścisk, tak pełen placyk Bożego ludu, tylko po łbach poznać można z góry patrząc, z czego się składa ta ruchawa masa. Nad nią wystają rogatywki karmazynowe i białe JMPP. Deputatów, bobrowe czapki jezuitów, piórami strojne kołpaki wykwinłisiów i czarne aksamitne*

*kapuzy, i błyszczące szyszaki nielicznej siły zbrojnej... Niekiedy ponad tą dziwną mozaiką wzniesie się ręka z rapierem, ręka z szablą, z laską, z workiem i znowu utonie: niekiedy parskną łby końskie, strojne w pióra i złoczone trzęsida, zamachnie bat stangreta, zaświecą gałki mosiężne u karety.*

W Lublinie rozgrywa się częściowo akcja powieści *Bajbuza z czasów Zygmunta III* (1885). Tytułowy bohater Iwaś Bajbuza, rotmistrz królewski z Wołynia, zjechał w r. 1606 do Lublina, gdzie najął obszerny, dwór na Winiarach. Przysłuchiwał się on obradom zjazdu rokoszan, na którym obecni byli magnaci: wojewoda Zebrzydowski, kasztelan krakowski ks. Ostrogski, ks. Janusz Radziwiłł jako marszałek, osławiony warchoł Stadnicki, Szczęsny Herbut i hetman Żółkiewski, poza tym tłumy szlachty wrogo nastawionej do króla Zygmunta III. Podając relację o przebiegu zjazdu na podstawie dzieła Niemcewicza *Dzieje panowania Zygmunta III* przytacza Kraszewski gwałtowne przemówienie młodego Radziwiłła, skierowane przeciw królowi, które tak oburzyło hetmana Żółkiewskiego, że na znak protestu opuścił zebranie i wyjechał do Warszawy. Zjazd zakończył się obwołaniem rokoszu na dzień 6 sierpnia między Sandomierzem i Pokrzywnicą. Po Lublinie krążyły podczas obrad paszkwile przeciw królowi:

*Chodziły one przepisywane z rąk do rąk, bo się ich jeszcze drukować nie ośmielono. Oprócz tego sprzedawali pisarkowie po kancelariach opisy rokoszu pod Glinianami, a cechowi czeladnicy malarscy rozmaite rysunki, na których poznać było łatwo po szwedzkiej bródce i koronie, po snopku Zygmunta w różnych postaciach, śmiech i pogardę obudzić mogących.*

Dwukrotny pobyt króla Jana Kazimierza wraz z królową W Lublinie w r. 1649 i w r. 1651 przed wyprawą berestecką zobrazował Kraszewski w powieści *Boży gniew* (1886). Gdy król przebywał w Lublinie w czasie oblężenia Zbaraża przez Kozaków, zjawił się u niego poseł z listami od oblężonych zbarażczyków rycerz Stopkowski, wynędzniały, schudzony i blady jak widmo. Król chciał ciągnąć zaraz na pomoc oblężonym, ale senatorowie radzili mu, by poczekał, aż się więcej zbierze pospolitego ruszenia.

Przed wyprawą berestecką ściągaly się komputowe pułki do obozu pod Lublinem, z tej racji było tu więcej życia i ruchu niż w stolicy. Oprócz towarzyszy i pocztowych kręciło się mnóstwo czeladzi, która bardzo dokazywała. „Szły więc nieustające skargi, bo po przedmieściach napadano na dworki i ekscesy się działy okrutne”. Wreszcie pewnego pięknego dnia wczesnej wiosny król Jan Kazimierz urządził uroczysty wjazd do Lublina „sam jechał konno w zbroi i szyszaku, za nim wieziono królową w kolebce sześciu woźnikami białym ciągnionej”. Trzeciego dnia odbyło się w kościele Dominikanów uroczyste wręczenie królowi przez nuncjusza miecza poświęconego przez papieża, a królowej róży złotej. „Nie widział Lublin od niepamiętnych czasów takiej frekwencji, ani tak świetnych orszaków, jak dnia tego”.

W czterech innych powieściach z drugiej połowy XVII wieku spotykamy wiele wzmianek o Lublinie. W powieści pt. *Żywot i sprawy Impana Medarda z Gołczwi Pełki z notat familijnych spisane* (1876) bohater tytułowy, ziemianin z Lubelskiego, kształcił się u jezuitów w Lublinie. W czasie wojny ze Szwedami matka Medarda zaprosiła z Lublina ojca Lamberta, kapucyna, żeby pobłogosławił zebraną u Medarda szlachtę na

wyprawę wojenną. Ojciec Lambert był „pocziwy i święty, tylko zgaga straszna i nielitościwy smagacz na ludzi”. Przyniósł on szlachcie wiadomość, że Wielkopolska poddała się Szwedom.

Główna bohaterka powieści Jadwiga Pocijówna po śmierci swego męża wojewody sieradzkiego prowadzić musi w Lublinie proces ze swym pasierbem o spadek po mężu. Dla tego pasierba „złożono sanhedryn jurystów lubelskich, najszczańszych lisów, znających wszystkie ścieżki bałamutne statutów, praw odwiecznych i prejudycatów”. W Lublinie także wzięła Jadwiga ślub z ks. Prońskim pod presją matki, a na pogrzebie jej matki miał „egzortę wymowną ksiądz Jacek z Lublina”.

W *Historii o Janaszu Korczaku i pięknej miecznikównie* (1875) z czasów króla Sobieskiego, główny bohater Janasz Korczak z Lubelskiego „chciwie naukę łykał” u lubelskich jezuitów. W wyprawie wiedeńskiej nie wziął udziału, gdyż złamał nogę, którą mu leczył lekarz Niemiec z Lublina. Z polecenia swego krewnego zwanego Skwarka jedzie Korczak do trybunalskiego grodu do mecenasa Pampowskiego, który prowadził sprawy Skwarki. „Pampowski byłby głową swą królem juro w na całą Rzplitą, ale pijak. Sprawę zapije często lub prześni i kondemnaty dopuści”.

Do czasów Jana Sobieskiego odnosi się także *Pamiętnik Mrocza* (1870), rycerza z wyprawy wiedeńskiej, który wracając do domu na Podlasie zatrzymał się w Lublinie, gdzie stanął gospodą przy ul. Grodzkiej, „a że na wozach pełno było tureckich zdobyczy: namioty, buńczuki w miechach itp., więc ludu się dosyć za nami cisnęło, aby nas oglądać”.

Również *Adama Polanowskiego, dworzanina króla Imci Jana III notatki* należą do tego okresu. Adam Polanowski fikcyjny autor pamiętnika, syn ziemianina z Wołynia, kształcił się wraz z swym bratem Michałem w kolegium jezuitów w Lublinie, gdzie ich wuj, ojciec, Jan opiekował się nimi. Adam był zawsze celujący w swawoli, za co na „rekolekcjach” co tydzień prawie siadywał, brat jego zaś pozostał w nowicjacie w Lublinie.

Wydarzenia z czasów konfederacji tarnogrodzkiej (1715—17) znalazły swe odbicie w powieści pt. *Skrypt Fleminga* (1879). Rotmistrz Blacha ściga uciekającego z Łączny do Lublina hetmana Pocijaja, zwolennika Sasów. Konfederat Stojowski dopędził hetmana na moście w Lublinie, ale Ogiński zabił pod Stojowskim konia z pistoletu i ułatwił w ten sposób ucieczkę Pocijajowi, „który w miasto się dostawszy, jak kamień w wodę wpadł, a tymczasem zamknięto bramy miejskie”.

W połowie XVIII w. toczy się akcja powieści *Z siedmioletniej wojny* (1875). Stolnik Masłowski z Chełmskiego, znany z tęgiej głowy w pijatyce, rozchorował się śmiertelnie na skutek pojedynku na kielichy z lubelskim mecenasem Zawistowskim, także hulaką, jakich mało. Drugiego dnia zawodów pijackich Zawistowski legł bez zmysłów, a do ciężko chorego Masłowskiego wezwano „fizyka” z Lublina.

W powieściach *Krwawe znamię* (Ongi 1878), *Ostatni z Siekierzyńskich* (1851) i *Syn marnotrawny* (1879) przenosimy się w czasy stanisławowskie. W pierwszej z nich o Lublinie wspomina się kilkakrotnie.

W *Ostatnim z Siekierzyńskich* główny bohater, Tadeusz Siekierzyński, mieszkał po śmierci ojca, właściciela Siekierzynka wraz z matką we własnym dworku na Winiarach w Lublinie. Uczył się wtedy u jezuitów, gdzie osiągnął dużą biegłość w łacinie i matematyce.

Po śmierci matki podczas przechadzki za miasto zapoznał się z zamożnym kupcem

Michałem Balcerem, który opowiedział mu historię swego życia. Matka Balcera była długie lata przekupką owoców pod bramą Krakowską i przy kolegium jezuickim, gdzie zwana była przez swoich klientów-uczników Cybelą. Syn jej jako mały chłopiec zaczął od handlu jarzynami, potem prowadził budkę z dewocjonaliami, a po śmierci matki otworzył sklep korzenny naprzeciw Ratusza. Dorobiwszy się majątku, kupił sobie kamienicę i został wybrany rajcą miejskim, a kiedy „król nieboszczyk przejeżdżał przez nasze miasto trzymałem baldachim u krakowskiej bramy”, chwalił się Siekierzyńskiemu. Zachęcony tym opowiadaniem Siekierzyński otworzył sklep korzenny blisko Ratusza pod przybranym nazwiskiem Jana Falkowicza ze Lwowa, gdyż zajmowanie się handlem uchodziło wtedy za zajęcie hańbiące dla szlachcica. Przez dziesięć lat sprzedawał Siekierzyński, przebrany za starca, swoje towary liczным klientom. Wreszcie zlikwidował sklep, a wygrawszy proces z Wichułą, ówczesnym posiadaczem Siekierzynka, osiadł w rodzinnej wiosce. Ale wygnany z Siekierzynka Wichułą zemścił się na Siekierzyńskim, gdyż przed jego ślubem oznajmił pannie młodej i jej rodzicom, że pan młody był kupcem w Lublinie. Wobec tego do ślubu nie doszło, a zrozpaczony Siekierzyński pieszo przywłókł się do swojego dworku na Winiarach, gdzie po ciężkiej chorobie zmarł.

W powieści zasługuje na uwagę ciekawy opis kościoła i klasztoru jezuitów, który oglądamy oczyma Piotra Kornikowskiego, stolnika nurskiego.

*Klasztor jezuicki był jakby czymś pośrednim między gwarem świata a zakonną ustronią, placem, na którym zwierzały się życie i życia zaparcie. W samej jego budowie widziałeś myśl skierowaną ku pociągnięciu ludzi wytworem, blaskiem, wspaniałością, nagięciem się do smaku wieku. Symbole wiary złociły się, srebrzyły, kolorowały i migotały przybrane bogato, strojnie, wdzięczące; klasztor był wspaniały, obszerny, wszędzie w nim widny dostatek, wszędzie przeglądało staranie o pozór, o powierzchowność, o ubranie.*

W powieści pt. *Syn marnotrawny* miłosny wątek rozgrywa się w Lublinie na Winiarach między Pepitą, siostrzenicą lekarza Włocha Joachima Melliniego, a wojewodzie, „synem marnotrawnym”, wydziedziczonym pod wpływem macochy przez ojca bogatego wojewodę. Pod koniec powieści ks. definitorem dominikanów daje ślub młodej parze, a pogodzony z synem wojewoda przyjmuje serdecznie synową mieszczańkę; nawet król Stanisław August zachwyca się w teatrze warszawskim piękną lublinianką.

Z powieści obyczajowych współczesnych akcja toczy się częściowo w Lublinie w *Panu Walerym* (1831), w *Czterech weselach* (1834) i w *Morituri* (1875).

W powieści *Morituri* akcja zaczyna się w r. 1850 na Winiarach w kamienicy zwanej Firlejowszczyzną. Autor opisuje dokładnie wygląd zewnętrzny i wnętrze romantycznej rudery o tajnych izbach i skrytkach. W niej mieszkał jeden z głównych bohaterów powieści, lichwiarz Leon Zembrzyński, który był niegdyś biednym szlachcicem i dworzaniem książąt Brańskich. Spoliczkowany przez jednego z nich zaprzysiągł zemstę i po pół wieku dokonał jej, skupując długi Brańskich i procesując się z nimi z powodzeniem. Współpracownikiem jego był Jałowcza, który przynosił meldunki o Brańskich, a doradcą prawnym adwokat Peczora, dla odrażającej twarzy przezywany Poczwarą.

Do Lublina przyjeżdżał często na hulanki młody Garbowski, syn wzbogaconego handlarza nierogacizną i właściciela folwarku Skoki pod Lublinem. Tu osiedlili się w

dworku z ogrodem na przedmieściu księżęta Brańscy po przymusowej sprzedaży rodowego majątku. W powieści nie brak obrazów Lublina: przedmieścia Winiary w słotny wieczór jesienny i Starego Miasta w noc księżycową.

O Winiarach jest także mowa w powieści obyczajowej pt. *Złoty Jasieńko* (1869), której akcja kończy się w r. 1867. Autor\* nie wymienia wprawdzie Lublina, ale domyślamy się na podstawie kilku wzmianek, że mówi o trybunalskim grodzie. Akcja zaczyna się w jednym ze znaczniejszych miast prowincjonalnych kraju, z przedmieściem Winiary. Jest w tym mieście ulica Grodzka, klasztor bernardynów, klasztor reformatów z zegarem, wybijającym godziny i klasztor brygidek.

Lublin zajmuje dużo miejsca w powieściach Kraszewskiego. Znajdziemy w nich opisy Starego Miasta, Krakowskiego Przedmieścia, Wieniawy (Winiar) i dzielnicy żydowskiej. Autora interesują nie tylko zabytki architektury świeckie i kościelne, ale także legendy związane z nimi; maluje żywo ruch uliczny w dzień i wieczorem, podpatruje ciekawe typy. Lublin w jego powieściach to przede wszystkim miasto trybunalskie, poza tym źródło oświaty dla młodzieży obojga płci (kolegium jezuickie i klasztor brygidek), miejsce zjazdów politycznych (rokosz Zebrzydowskiego) i punkt zborny wojska przed wyprawą na nieprzyjaciela.

Tu przyjeżdżają na zakupy, spotkania miłosne i hulanki ziemianie z Lubelskiego. Ze stałych mieszkańców Lublina najwięcej uwagi poświęca Kraszewski palestrantom trybunalskim. Są to przeważnie „czarne charaktery”, „najszczańsze lisy” i krętacze, jak Maleparta lub pijacy nałogowi jak Zawistowski (*Z siedmioletniej wojny*) czy Pampowski (*Historia o Janaszu Korczaku*). Z nimi związani są brudnymi interesami fałszerze dokumentów i zawodowi fałszywi świadkowie. Oprócz palestrantów spotykamy niejednokrotnie u Kraszewskiego wzmianki o lekarzach lubelskich Włochach (np. *Syn marnotrawny*) i Niemcach (chciwy na dukaty dr Blumer w *Panu Walerym*) oraz o księżach świeckich i zakonnych (chciwy na złoto proboszcz w powieści *Krwawe znamię*, surowy kapucyn ojciec Lambert w *Żywocie i sprawach Medarda z Golczwi*).

Prof. W. Hahn analizując stosunek znakomitego pisarza do Lublina w swojej pracy *Lublin w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego* (1925), dochodzi do następujących wniosków:

*Bez przesady można stwierdzić, że żaden z naszych powieściopisarzy nie uwzględnił przeszłości i znaczenia Lublina w takiej mierze, jak to uczynił Kraszewski. Z każdej prawie wzmianki Kraszewskiego przebija szacunek i głęboka cześć dla miasta, prawdziwe ukochanie pięknej jego przeszłości, tak cennych pamiątek zachowanych do dziś dnia.*

*Odmienne niż Kraszewski odniósł się do trybunału Henryk Rzewuski (1791—1866) w gawędzie Trybunał lubelski, wchodzącej w skład Pamiątek J Pana Seweryna Soplicy (1839), w której Soplica, palestrant Radziwiłowski, opowiada o swych wrażeniach z pobytu w Lublinie podczas kadencji trybunalskiej. Zachwyca się więc wymową mecenasów, okazałością strojów i karet deputatów i palestrantów oraz całym tym splendorem, jaki roztaczali wokoło siebie członkowie trybunału. „Na trybunale szlachcic poznawał wielkość swojego narodu”, twierdzi Soplica, nie pomija jednak i ciemnych stron życia trybunalskiego: pojedynkomanii młodych palestrantów*

*i przedajności sądów, która najjaskrawiej występuje w następującym podaniu o sądzie diabelskim:*

*W sali sądowej stał krzyż kamienny ze Zbawiciela wizerunkiem, a nad krzyżem był napis wielkimi złotymi literami: Justitias vestras Htdicabo. To nas uderzyło, że Chrystus Pan miał twarz obróconą tak, że jej rysów nie można było widzieć: ale nasi przyjaciele powiedzieli nam, że snycerz nie był go tak wystawił i owszem, Chrystus Pan wprzód na trybunał patrzył, ale przed laty pewien wypadek stał się przyczyną tej zmiany.*

*Była wdowa szczupłego miana, uciśniona procederem przez jakiegoś magnata. Jej sprawa była jak bursztyn czysta, ale magnat zobowiązawszy wszystkich członków trybunału, zyskał dekret wbrew prawu i sumieniu. Gdy go ogłoszono, nieszczęśliwca wdowa wyrzekła na cały głos w izbie: „Żeby mnie sądzili diabli, sprawiedliwszy byłby dekret”. A że sumienie kłuło nieco deputatów, na roki jej nie pozwano i wszyscy udali, jakby nie słyszeli, z czym się odezwała. I że to było pod koniec sesji, porozjeżdżali się marszałek i deputaci tak duchowni jak i świeccy; została się tylko kancelaria i pisarze trybunalscy. Aż tu zajeżdża przed trybunał mnóstwo karet, wysiadają jacyś panowie, jedni w kontuszach, drudzy w rokitach, z rogami na głowach i ogonami, które się spod sukien dobywały. I zaczynają iść po schodach, a przyszedłszy do sali trybunalskiej, zajmują krzesła, jeden marszałka, drugi prezydenta, inni deputatów. Pomiarkowali się pisarze i kancelaria, że to byli diabli i w wielkim strachu przy stołach swoich siedząc czekali, co z tego będzie. Wtem diabeł, co marszałkował, kazał wprowadzić sprawę tejże wdowy. Przystąpiło do krtek dwóch diabłów jurystów: jeden pro, drugi contra stawał, ale z dziwnym dowcipem i z wielką praw naszych znajomością. Po krótkim ustępie diabeł marszałek przywołał pisarza województwa wołyńskiego (bo ten interes był z Wołynia), ale prawdziwego pisarza, nie diabła i kazał mu siąść za stołem i wziąć pióro. Zbliżył się pisarz, pót umarły z bojaźni i przymrużając oczy zaczął pisać dekret, jaki mu dyktowano. Dekret był zupełnie na stronę uciśnionej wdowy, a Pan Jezus na taką zgrozę, że diabli byli sprawiedliwsi niż trybunał, przenajświętszą krwią jego wykupiony i w którym tyłu kapłanów zasiadało, zasmuconą twarz odwrócił i oblicza swego nie pokaże (jako miał o tym objawienie świętobliwy jeden bazylianin lubelski), aż naród się pozbędzie zaprzędajności w sądach, świętokupstwa w księżach i pieniactwa w szlachcie. Ów dekret diabli podpisali (a zamiast podpisów były wypalone łapki różnego kształtu) i położywszy go na kobiercu, który pokrywał stół trybunalski, zniknęli. Następnej sesji trybunał znalazł dekret, gdzie był położony, bo rozumie się, że nikt z kancelarii ruszyć go nie śmiał. Złożono go w archiwach, a że akta nikomu nie są wzbronione, kto zechce może go odczytać, nawet ekstraktem wyjąć.*

*Drugie niezwykle wydarzenie miało miejsce w tym czasie, gdy Sopllica przebywał w Lublinie. Kurdwanowski, zamożny ziemianin, chciał skrzywdzić biedną wdowę. Jadąc na sąd do Lublina miał w Piaskach sen wroźebny, że marszałek trybunału skazawszy na śmierć jego pomocników odłożył sesję do Wielkanocy. Gdy Kurdwanowski przybył do Lublina i dowiedział się tu, że jego pomocnicy zmarli nagle podczas podróży, tak się tym przeraził, że klęcząc w obliczu całej palestry prosił wdowę, by mu przebaczyła. „Tak i trybunał, i pany i my, szlachta, wielceśmy się z postępku pana Kurdwanowskiego zbudowali” kończy swe opowiadanie Seweryn Sopllica.*

*Podobnie jak Kraszewski bardzo niepoehlebną opinię o lubelskich adwokatach*

wypowiada Józef Rulikowski, ziemianin z Chelmszczyzny, w swoich pamiętnikach pt. *Urywek wspomnień* (1862).

*Dawni mecenasi lubelscy — pisze on — pyszni rzymskim tytułem niby jako obrońcy prawdy, wpływali potężnie na wszystko, co się działo w kraju. Przez swe wpływy sekretne niejednokrotnie na sejmach narodowych stanowili prawa dla siebie pożyteczne a szkodliwe dla drugich klas narodu... Ta klasa prawnicza w Polsce z musu wielbiona, budziła w całej publiczności wstręt i odrazę.*

Opinię swą oparł Rulikowski na relacjach swego ojca, który pełnił w r. 1789 funkcję deputata w trybunale lubelskim. W pamiętniku swym opisuje szczegółowo wspaniałe przyjęcia, jakie urządzał wtedy marszałek trybunału i poszczególni deputaci, wymienia różne rozrywki, jakim oddawali się wówczas w Lublinie palestranci i przyjezdna szlachta. Głównym miejscem rozrywek był ogród Targowskich: „niewielki, w środku miasta położony był schadzką powszechną, nadwieczorną dla całego pięknego świata lubelskiego”. Była tam kręgielnia, najwięcej uczęszczana przez Niemców majstrów i czeladników, strzelnica, huśtawki, karuzela, piwiarnia i winiarnia.

Do ciekawych fragmentów pamiętnika Rulikowskiego należy rozdział *Liberia* w Lublinie, poświęcony służbie dworskiej panów polskich przybyłych na trybunał, która zachowywała się w Lublinie bardzo zuchwale:

„Gdy się panowie zaczynają rozjeżdżać, wtenczas to było ich pole popisywania się z konceptami ostrymi, sypią się nieraz wyrazy najnieobyčajniejsze, sromotne, rzucają się przekleństwa, łaja wszyscy karczemnymi wyrazami, wymyślają na panów i panie, niejedną tam elegantkę sprysnięto wodą z sikawki lub z piórka, sadzą osypano i niejedna niewinność ustyszała wyrazy, których dotąd nie znała”. Do Lublina ściągająca na kadencję trybunalską wielka ilość żebraków, którzy zbierali się na dziedzińcach domów, gdzie odbywały się przyjęcia: „gdy nie otrzymali jałmużny, przeklinali, trzeba było dla nich specjalnie gotować krupniki i barszcze”.

Wybitny powieściopisarz i dramaturg okresu romantyzmu Józef Korzeniowski (1797—1863) zapoznał się z Lublinem, gdy jako generalny wizytator szkół w Królestwie wizytował lubelskie gimnazjum gubernialne. Stąd znajdziemy w jego utworach kilka wzmianek o Lublinie.

W powieści *Krewni* (1857) jeden z głównych bohaterów, Ignacy Zabużski, syn niezamożnego szlachcica z Są wina w Chełmskiem, po ukończeniu szkoły powiatowej w Hrubieszowie, zdał egzamin do piątej klasy gimnazjum w Lublinie. (Było to około r. 1840). Sprowadził on do Lublina swą ciotkę Teresę, by prowadziła stancję dla uczniów, którym dawał korepetycje. W ten sposób w piętnastym roku życia stworzył sobie swój dom i utrzymywał siebie i ciotkę. Po ukończeniu gimnazjum przebywał jeszcze rok w Lublinie, po czym sprzedał swe ruchomości i wyjechał do Sawina, a ciotka Teresa zamieszkała w klasztorze wizytek, które bardzo polubiła i często u nich w poprzednich latach bywała, pomagając im w gospodarstwie. Zabużski pracował jakiś czas jako biuralista w Warszawie, gdzie zetknął się z kolegą szkolnym z Lublina Aleksandrem Kańskim.

W szkole lubelskiej kształcił się również Ksawery Wymysłowski, ziemianin lubelski, bohater opowiadania pt. *Wyprawa po żonę*,.. (Było to jeszcze przed powstaniem listopadowym). Koledzy nazywali go „dobrym chłopcem, poczciwym Ksawerkiem”.

Miał wtedy z sobą służącego Jana Skrawka, ogromnego żartoka, który od gubernera panicza nauczył się kilkunastu wyrazów łacińskiego pochodzenia i używał ich później stale w niewłaściwym znaczeniu.

W pierwszej połowie XIX wieku co roku prawie przyjeżdżały do Lublina na kilka miesięcy różne wędrownie zespoły teatralne; niektóre z nich grały przez kilka sezonów jak trupa Baura, Chełchowskiego, Nowińskiego, Pfeiffra. Przedstawienia odbywały się w początkach XIX wieku w kamienicy Wrońskich przy ul. Żmigród nr 3, w pałacu Parysów przy ul. Bernardyńskiej nr 3 (dziś ul. Dąbrowskiego) i w pałacu Potockich przy ul. Zielonej nr 3 (dziś komenda MO). W r. 1823 urządzono salę teatralną w domu Makowskich przy ul. Jezuickiej 11, która istnieje do dziś jako kino „Staromiejskie”. Oprócz tego tzw. „zimowego” teatru istniały jeszcze w różnych miejscach trzy teatry „letnie”.

W latach 1828 i 1832—34 występował w Lublinie zespół teatralny Jana Aśnikowskiego, aktora — komika i pisarza scenicznego zarazem, który wydał w Lublinie dwie swoje sztuki: krotoczwilą *Wójt sędzieja prezydujący* czyli *sprawa w Osieku* (1824) i komedię *Karczma na granicy austriackiej* czyli *podróż z Warszawy* (1832).

Około r. 1840 grywał w Lublinie artysta dramaturg Emilian Deryng. Obserwacje zebrane w tym czasie zużytkował w swej powieści pt. *Córka żołnierza* (1845). Akcja jej rozwija się w Lublinie i Warszawie.

Deryng odmalował w I tomie swej powieści *lubelskie środowisko teatralne: aktorów i publiczność teatralną, którą podzielił na dwie klasy:*

do drugiej należą zamożniejsi mieszkańcy, urzędnicy, kapitaliści, wielu z nich szuka w teatrze tylko rozrywki, z oschłym okiem przeczeka cały dramat, a ledwie nie umrze ze śmiechu za lada frazą komiczną. Drudzy biorą miarę z rzetelnej wartości, rządzą się własnym zdaniem, u nich niczym jest opinia, muszą pierwej zobaczyć, a potem mówią i o dziwy ich zdanie, chociaż tak nieliczne, jest głosem całego miasta, dlatego można przyznać Lublinowi, że ma swój smak oddzielny, niezawisły, że co to jedno gubernialne miasto okrzyknie dobrym, stolica Warszawa niezawodnie powtórzy, dowodem tego są liczne przykłady

— jest to jedyny punkt naszego kraju, który ośmiela się oprzeć wpływowi stolicy  
— autor, muzyk, niemal każdy artysta rzetelną tu odbierze wyrocznię i gdyby kiedy pismo periodyczne zajaśniało na horyzoncie literackim Lublina pod kierunkiem jednego z tych szanownych mężów

— cechowałoby prawdą, zdrowym zdaniem i czystością mowy krajowej, bo niezaprzeczoną prawdą, że Lublin wolny jest od wszelkiego prowincjonalizmu, a artysta ze złą wymową rzadko jest cierpiany.

Charakterystykę Lublina zawarł Deryng w następującym zdaniu:

Kto poznał Lublin w roku czterdziestym, może łaskawsze wyrzec o nim zdanie: *ruch ciągły, ożywiony handel, miasto czyste i ludne.*

Z pamiętników Andrzeja Edwarda Koźmiana zapoznaliśmy się z reakcją mieszkańców Lublina, a zwłaszcza oficerów i młodzieży szkolnej na wiadomość o wybuchu powstania listopadowego. Po chwilach entuzjazmu i upojenia wolnością przeszli lublinianie do szarej pracy organizacyjnej dla wywalczenia niepodległości, o czym informuje nas „Kurier Lubelski” Jana Czyńskiego. Nastrój radosny skończył się 8

lutego 1831 r., w którym to dniu zajęli miasto Rosjanie pod komendą gen. Kreutza. W niecały miesiąc potem, bo 4 marca zmuszony był Kreutz wycofać się z Lublina, do którego wkroczył zwycięzca spod Stoczka gen. Dwernicki. Uczniowie lubelscy poszli wtedy razem z innymi mieszkańcami sypać szańce dla obrony miasta. W dniu 11 marca wrócił gen. Kreutz po małej utarczce, w której wzięła udział i ludność miasta. W dniu 23 czerwca wszedł do Lublina gen. Chrzanowski w odwrocie spod Zamościa, by następnego dnia wycofać się ku Wiśle pod naporem oddziałów gen. Riidigera i Kajsarowa. Odtąd aż do końca powstania pozostawał Lublin pod władzą rosyjskich generałów. Lublinianie zachowali się podczas całego powstania bez zarzutu pod względem narodowym: władze rosyjskie rozstrzeliwały nawet robotników i mieszczan za zbrojny opór, prezes Komisji Lubelskiej Kajetan Morozowicz próbował wraz z posłem Swirskim stworzyć partyzantkę na tyłach wroga. Niechlubny wyjątek stanowił prezydent miasta Kossakowski, osławiony za to później w powieści Czyńskiego Jakobini polscy.

Klęska powstania listopadowego pociągnęła za sobą wiele niepomyślnych skutków dla całego Królestwa Kongresowego. Odczuł to również i Lublin: w garnizonie nie było już polskiego wojska, nie wybierano posłów do sejmu, w r. i 837 zamiast województwa wprowadzono gubernię, a miejsce prezesa Komisji Wojewódzkiej zajął rosyjski gubernator. Towarzystwo Przyjaciół Nauk przestało istnieć, a szkoła wojewódzka, która dostarczyła wielu ochotników do walki zbrojnej, została zamknięta w grudniu 1831 r. Na jej miejsce stworzono w styczniu 1832 r. Szkołę Tymczasowo Wydziałową o czterech klasach, a jej żywot zakończył się już 25 września 1832 r. Dopiero w październiku 1833 r. otwarto gimnazjum wojewódzkie 7 klasowe, przemianowane w r. 1837 na gubernialne, które przetrwało do r. 1862, kiedy to reformą Wielopolskiego przekształcone zostało na liceum. Przy gimnazjum istniała od r. 1845 czteroklasowa szkoła realna, zwana powiatówką, dla młodzieży niezamożnej, o kierunku matematyczno-przyrodniczym. Kierownikiem jej był dyrektor gimnazjum; w r. 1859 obie te szkoły rozdzielono: gimnazjum przeniesiono do nowego gmachu przy ul. Namiestnikowskiej (dziś Narutowicza — liceum pedagogiczne), szkołę realną zaś pozostawiono w gmachu po jezuickim, ale już w r. 1862 została zamknięta. W latach 1840—1851 dyrektorami gimnazjum byli Rosjanie — emerytowani oficerowie bez przygotowania pedagogicznego. Od r. 1851 do 1862 funkcję dyrektora pełnił znów Polak Józef Skłodowski, dziadek sławnej uczzonej Marii Skłodowskiej-Curie.

Dyrektor gimnazjum lubelskiego miał nadzór nad szkolnictwem całego województwa (od 1837 guberni) — średnim i elementarnym. W Lublinie istniała od r. 1811 świecka szkoła elementarna o 3 oddziałach, utrzymywana przez miasto. Dla terminatorów stworzono w r. 1819 szkołę rzemieślniczo-niedzielną. Krótco egzystowała na Rurach Brygidzkowskich niższa szkoła rolnicza (1860—1862). Dziewczęta ze sfery ziemiańskiej i z inteligencji lubelskiej kształciły się w 5 klasowej pensji w klasztorze wizytek i na pensjach prywatnych. Dopiero w r. 1860 otwarta została 6 klasowa wyższa szkoła rządowa żeńska w gmachu popijarskim. Ukończenie jej dawało uprawnienia guwernantki.

Ewangelicy mieli własną szkołę wyznaniową od r. 1834. W okresie między powstaniem listopadowym a styczniowym było kilku naczycieli gimnazjum o aspiracjach naukowych lub literackich jak Łukasz Koncewicz, Dominik Szulc, Feliks Jezierski i Wincenty Dawid. Łukasz Koncewicz, syn proboszcza w Łomazach,

nauczyciel języka łacińskiego, greckiego i polskiego od r. 1824, był autorem kilku prac z zakresu filozofii klasycznej. Dużą popularnością cieszył się jego Nowy słownik podręczny łacińsko-polski (1867), który miał wiele wydań. Dominik Szulc, rodem z Mińszczyzny, członek korespondent Towarzystwa Naukowego Uniwersytetu Krakowskiego, uczył w Lublinie w latach 1835—1840 języka polskiego, łacińskiego, greckiego i logiki. Wydał on gramatykę łacińską i ogłosił kilka rozpraw z zakresu filozofii i historii zwłaszcza Prus Wschodnich i Pomorza zaodrzańskiego.

Feliks Jezierski z Kozłówki (w pow. lubartowskim), (1817—1901) wychowanek gimnazjum lubelskiego (1828—1836) po ukończeniu Instytutu Pedagogicznego na uniwersytecie moskiewskim ze stopniem kandydata objął posadę nauczyciela języka polskiego, łacińskiego i greckiego w gimnazjum lubelskim w r. 1840. Pracował tu do r. 1862, ceniony przez uczniów dla swej głębokiej wiedzy i doskonałego wykładu. Miał on wśród nich przezwisko „Dikas”, gdyż wyrwawszy ucznia do odpowiedzi zaczynał zwykle od słów „dicas mihi”. Otrzymał w r. 1862 urlop w r. 1862 wyjechał na studia do uniwersytetów niemieckich, a wróciwszy do kraju z tytułem doktora filozofii, osiadł na stałe w Warszawie. W Lublinie i Warszawie rozwijał ożywioną działalność naukową i literacką. Poezje swe umieszczał między innymi w „Fiołku” Scisłowskiej, poza tym wydał w Lublinie poemat pt. Biała góra (1859) pod pseudonimem Fulhama.

Najważniejszą jego pracą pedagogiczną jest Nauczyciel ze stanowiska moralnego i naukowego (1847). Żywo interesował się Jezierski filozofią (był zwolennikiem Hegla), a artykuły z tej dziedziny wiedzy zamieszczał w „Przeglądzie Naukowym”, organie „entuzjastów”. Był także gruntownym znawcą literatury angielskiej i niemieckiej: przełożył w całości Fausta Goethego i szereg dzieł Byrona, Shelleya, Longfellowa, wydał Dzieje literatury angielskiej od XVI do połowy XVIII w. i kilka innych prac z zakresu literatury powszechnej.

Wincenty Dawid pochodził ze Szczebrzeszyna, gdzie ukończył szkołę średnią, następnie kształcił się na uniwersytecie w Petersburgu. Tu powstały pierwsze jego utwory literackie, drukowane w petersburskiej „Niezabudce” i w „Bibliotece Warszawskiej”. Ukończywszy studia filozoficzne pracował jako nauczyciel w Suwałkach, a następnie od r. 1842 w Lublinie. Tu przygotował wydanie noworocznika literackiego pt. „Równianka”, który jednak nigdy nie ukazał się w druku: przeszkodziło temu aresztowanie Dawida za udział w spisku Stowarzyszenia Ludu Polskiego w r. 1843. Dawid zesłany został w „sołdaty” na 10 lat na Kaukaz, gdzie brał udział w 77 wyprawach i potyczkach stoczonych z góralami dowodzonymi przez sławnego Szamila. Silne wrażenia, które zebrał w ciągu tych lat, stały się dla niego cennym materiałem literackim.

Gdy w r. 1853 skończył się jego okres zesłania, Dawid osiadł na razie w Warszawie, po czym wrócił do Lublina, gdzie w r. 1857 został ponownie mianowany nauczycielem. W tutejszym gimnazjum uczył do r. 1872 języka polskiego, łaciny i historii. Na ten drugi lubelski okres przypadają najcenniejsze pozycje w twórczości Dawida: powieść poetycka Tehe czyli zburzenie aulu Dubby (Biblioteka Warszawska 1859 i osobno 1860), Wspomnienia z podróży i wycieczek po Kaukazie (Biblioteka Warszawska 1854 i 1855), Krótka gramatyka polska (Lublin 1858), która miała kilka wydań i Metoda początkowego nauczania czyli przewodnik dla rodziców i początkowych nauczycieli (1868).

Dawid należał do najczynniejszych na prowincji korespondentów dzienników

warszawskich, a równocześnie redagował przez kilkanaście lat „Kalendarz Lubelski” i zasilął recenzjami dzieł literackich i pedagogicznych „Gazetę Lubelską”. Przeszedł na emeryturę w r. 1873 następne lata spędził w Lublinie i w Warszawie, gdzie w r. 1883 redagował „Wędrowca”.

Najlepszym utworem poetyckim Wincentego Dawida jest powieść poetycka, wzorowana na Byronie pt. *Tehe* czyli zburzenie aulu Dubby, oparta na prawdziwym zdarzeniu z życia Czeczeńców na Kaukazie. Humanitaryzm poety, egzotyka środowiska i obrazowość stylu sprawiają, że utwór tego lubelskiego romantyka ze *Szczebrzeszyna* czyta się i dziś jeszcze z zainteresowaniem.

Spśród absolwentów szkół średnich lubelskich w okresie między obu powstaniem kilkunastu położyło poważne zasługi na polu naukowym i literackim. Najliczniej reprezentowane było przyrodoznawstwo i filologia. Karol Jurkiewicz, rodem z Wólki Zawieprzyckiej, wykładał mineralogię i geologię w Szkole Głównej i na uniwersytecie warszawskim. Przetłumaczył na język polski szereg dzieł przyrodniczych francuskich i niemieckich. Do Lubelszczyzny odnosi się jego praca w języku rosyjskim pt. *Formacja kredowa w gub. Lubelskiej* (1872).

Władysław Taczanowski (1819—1890) z Jabłonny (pow. lubelski), kustosz gabinetu zoologicznego Szkoły Głównej, był najlepszym znawcą ptaków polskich, autorem cennego dzieła *Ptaki krajowe* (1882) oraz dzieł w języku francuskim o ptakach wschodniej Syberii i Peru.

Klemens Eugeniusz Dziewulski z Podlasia, fizyk i fizjograf, preparator katedry fizyki doświadczalnej na uniwersytecie warszawskim, był inicjatorem i redaktorem „*Pamiętnika Fizjograficznego*” i „*Wszechświata*”.

Władysław Gosiewski z Honiatycz w Hrubieszowskim, nauczyciel matematyki w warszawskich szkołach średnich, ogłaszał prace z zakresu matematyki i fizyki teoretycznej.

Medycynę reprezentowali godnie: Ignacy Baranowski i Jan Mierzejewski. Ignacy Baranowski (1833—1919) z Lublina rodem, syn adwokata, ukończył gimnazjum w r. 1851. Po studiach w Dorpacie i za granicą wykładał na wydziale medycznym uniwersytetu warszawskiego. W r. 1884 musiał przejść na emeryturę, ponieważ nie chciał zeznawać w sądzie w języku rosyjskim. Zmarł w Warszawie. Lubelskie Towarzystwo Lekarskie wmurowało ku czci znakomitego lekarza, filantropa i patrioty tablicę pamiątkową na kamienicy, w której się urodził (Rynek 17). Oprócz prac o treści lekarskiej wydał dr Baranowski kilka dzieł politycznych jak: *Sprawa polska* (1878), *Obrachunki polityczne* (1895), *Równouprawnienie narodowości* (1907) oraz *Pamiętniki* (1923).

Jako polityk był dr Baranowski zwolennikiem współpracy Polaków z rządem rosyjskim i należał do założycieli ugodowego Stronnictwa Polityki Realnej. Dbałość jego o szerzenie oświaty przejawiała się w zapisie 105.000 rb dla Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i utrzymaniu w swoim mieszkaniu przez lat kilkanaście małego seminarium dla nauczycielek. Księgozbiór swój zapisał Lublinowi: Towarzystwu Lekarskiemu i Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego. Popularność dra Baranowskiego jako lekarza uwiecznił B. Prus w *Anielce*. W *Pamiętnikach*, obejmujących lata 1840—1862, tak charakteryzuje dr Baranowski ogólnie środowisko lubelskie po upadku powstania listopadowego: „*Życie stanęło pustką i nie mogąc w innej objawiło się jedynie w formię bezmyślnej zabawy, pohulanki, pijatyki*”, po czym ukazuje różne warstwy społeczeństwa lubelskiego jak zakonników, Żydów, ewangelików, Rosjan, nauczycieli gimnazjum, którzy go uczyli. W Lublinie poznał dr

Baranowski Narcyza Żmichowską, z którą zaprzyjaźnił się później w Warszawie.

Jan Lucjan Mierzejewski z Krakowskiego, dyrektor kliniki psychiatrycznej w Petersburgu, ogłaszał swe prace głównie w języku francuskim, niemieckim i angielskim.

W filologii klasycznej wyróżnił się Augustyn Szmurło, profesor greckiej i rzymskiej literatury Akademii Duchownej, adiunkt Szkoły Głównej, w końcu inspektor gimnazjum I w Warszawie. Poza gramatyką łacińską i pracami z zakresu filologii klasycznej ogłosił drukiem przekład Iliady (1887).

Neofilolog Jan Darosław Amborski (1838—1905) z Włostowic koło Puław, wieloletni lektor języka francuskiego na uniwersytecie lwowskim, publicysta i dziennikarz, wydał kilka podręczników języka francuskiego i studium o Berangerze.

Lucjan Malinowski (1839—1898) z Jaroszewicz w Lubelskiem, znakomity sławista i dialektolog, powołany został w r. 1877 na profesora filologii słowiańskiej w uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie wykładając przez lat 20 stworzył ognisko wiedzy sławis-tycznej. Ogłosił wiele prac z zakresu dialektologii i sławistyki, wydawał pomniki średniowiecznego polskiego piśmiennictwa.

Wybitnym prawnikiem był Władysław Holewiński z Białej Podlaskiej, profesor prawa cywilnego w Szkole Głównej, a następnie w uniwersytecie warszawskim do r. 1896, autor cennej pracy O zobowiązaniach podług kodeksu Napoleona.

Henryk Wiercieński (1823—1923), rodem z Kłodnicy w Lubelskiem, ekonomista, sędzia gminny w Nałęczowie w latach 1882—1910, interesował się żywo współczesnymi problemami ekonomicznymi i przeszłością Lublina i Lubelszczyzny, czemu, dał wyraz w wielu artykułach, zamieszczonych w lubelskich dziennikach i w krajoznawczej warszawskiej „Ziemi” oraz w osobnej książce pt. Opis statystyczny guberni lubelskiej (1901). Cenne dla historii szkolnictwa lubelskiego są jego wspomnienia z lat szkolnych, ogłoszone w „Ziemi Lubelskiej” w r. 1910. Ważną zasługą Wiercieńskiego jest jego walka w obronie Chełmszczyzny, toczona w dwóch książkach: W sprawie wydzielenia Chełmszczyzny (1910) i Jeszcze z powodu wydzielenia Chełmszczyzny (1913).

Wśród wychowanków lubelskiego gimnazjum omawianego okresu było dwóch literatów: Adam Rzążewski (pseudonim Aer) i Julian Wieniawski (pseudonim Jordan).

Adam Rzążewski (1844—1885), podlasiak, pisał studia literackie oraz powieści i opowiadania z życia poetów: Książka, Mickiewicza, Kochanowskiego i Kochowskiego.

Bracia Juliana Wieniawskiego Henryk i Józef, znakomici muzycy, nie kształcili się w gimnazjum lubelskim. Henryk Wieniawski (1835—1880), urodzony w Lublinie z ojca Tadeusza, lekarza i Reginy z Wolffów, kobiety niezwykle muzykalnej, brał pierwsze lekcje gry na skrzypcach u Jana Hornziela, a następnie u sławnego Serwaczyńskiego. W r. 1843 ośmioletni chłopiec w drodze wyjątku został przyjęty do konserwatorium paryskiego, które ukończył w r. 1846, zdobywając pierwszą nagrodę (wielki złoty medal).

W tymże roku młodszy jego brat Józef, urodzony w r. 1837, wstąpił do paryskiego konserwatorium, gdzie kształcił się na pianistę i zdobył również pierwszą nagrodę w r. 1849. Razem z synami przebywała przez kilka lat w Paryżu ich matka Regina, w jej domu bywali wtedy polscy emigranci, między innymi i Adam Mickiewicz, który

wsluchiwał się z przyjemnością w muzykę „cudownych dzieci”. W r. 1848 wystąpili obaj bracia na koncercie w Paryżu jako wykonawcy i kompozytorzy. Do r. 1855 razem odbywali tournée koncertowe po różnych krajach Europy (w Lublinie dali koncert w r. 1851). Od r. 1860—1872 Henryk przebywał w Petersburgu na stanowisku nadwornego solisty i profesora Konserwatorium Muzycznego. W latach 1872—1874 koncertował wraz z Antonim Rubinsteinem w Stanach Zjednoczonych. Zmarł w Moskwie w r. 1880. Zwłoki jego przewieziono do Warszawy. Henryk Wieniawski był wirtuozem gry skrzypcowej o światowej sławie, a zarazem i kompozytorem wariacji, fantazyj, mazurków i polonezów.

Józef Wieniawski (1838—1912), wirtuoz gry fortepianowej oraz kompozytor, był profesorem Konserwatorium w Moskwie, Warszawie i Brukseli.

Z Lublina rodem był również znakomity skrzypek Gustaw Frieman (1842—1902), uczeń Serwaczyńskiego. Po studiach w Paryżu koncertował we Francji, Niemczech i Polsce. Zmarł w Odessie, gdzie był dyrektorem szkoły muzycznej.

Lublinianinem był Ludwik Teichman (1823—1895), profesor anatomii na Uniwersytecie Jagiellońskim od r. 1861. Po ukończeniu gimnazjum w Radomiu studiował medycynę w Dorpacie, Heidelbergu i Getyndze.

Tajna organizacja Stowarzyszenie Ludu Polskiego miała poza Warszawą swoje oddziały w niektórych miastach gubernialnych Królestwa. W Lublinie wyróżniał się wśród młodzieży spiskowej adwokat Aleksander Karpiński, którego łączyły bliskie stosunki z Henrykiem Kamieńskim (1812—1865), wybitnym ideologiem rewolucji, autorem książek *O prawdach żywotnych narodu polskiego* (1844) i *Katechizmu demokratycznego* (1845). Kamieński, ziemianin z Chełmskiego, bywał często w Lublinie:

Nie było domu w Lublinie — pisał w swych pamiętnikach — który by sobie nie poczytał za zaszczyt, żebym w nim bywał, mówiono jak o ważnej osobie wszystko, co się mnie tyczyło, żem tu był, z tym gadał itd. Każda grzeczność przeze mnie komukolwiek uczyniona pochlebiała miłości własnej.

Przyjeżdżając do Lublina zapraszał Kamieński do siebie Karpińskiego pod pozorem, gry w szachy i wtedy prowadzili z sobą rozmowy na temat wybuchu powstania zbrojnego.

Byliśmy jak jedna istota o dwóch głowach. Żaden ruch Karpińskiego mnie nie uszedł, a ja nawzajem udzielałem mu się z każdym moim pomysłem... Wtedy niewątpliwie poczęły się w moim umyśle Prawdy żywotne, a bez wątpienia w nich bardzo wiele jest Karpińskiego, bo przy tak ścisłym obcowaniu musieliśmy wzajemnie jeden na drugiego wpływać

przyznaje się otwarcie Kamieński. Różnili się tylko pod jednym względem: Karpiński, dopingowany przez zapalczywą młodzież lubelską, parł do rychłego powstania, podczas gdy ostrożny Kamieński radził mu wpierv rozpowszechniać zasady walki partyzanckiej w oparciu o lud wiejski, który należy uwłaszczyć z chwilą wybuchu powstania.

Podobnym zapaleńcem jak Karpiński był Edward Dembowski (1822—1846), kuzyn Kamieńskiego, wydawca „Przeglądu Naukowego”, historyk literatury, filozof i publicysta. Kamieński zapoznał Dembowskiego z Karpińskim, z którym Dembowski bardzo się zaprzyjaźnił, przyjeżdżając do niego z Klementowic do Lublina, w

sprawach spiskowych w r. 1843. „Nachwalić się go nie mógł”, wspomina Kamieński. Oprócz Karpińskiego wysuwali się na pierwszy plan w lubelskiej organizacji spiskowej: adwokat Adam Gross, asesor sądowy Cels Lewicki, profesor gimnazjum Wincenty Dawid i Aleksander Bieliński, właściciel wsi Moszny pod Lublinem. Wszyscy oni zostali aresztowani w r. 1843. Gross załamał się na śledztwie i wszystko, co wiedział o spisku, wyjawiał, natomiast Karpiński okazał wielką moc charakteru i nikogo nie wydał, Kamieński uniknął wtedy aresztowania ku zdumieniu jego znajomych. Dożywotnie ciężkie roboty na Sybirze lub zesłanie w „sołdaty” na Kaukaz stały się udziałem lubelskich patriotów.

Z członkami Stowarzyszenia Ludu Polskiego pozostawał w kontakcie przywódca chłopskiego ruchu zbrojnego w r. 1844, autor Złotej Książeczki i traktatów społeczno-moralnych, ks. Piotr Ściegienny (1800—1890), wikary z Wilkołaza i proboszcz z Chodla. W sprawach parafialnych bywał on niejednokrotnie w Lublinie, gdzie zetknął się z Celsem Lewickim, który dostarczał mu wydawnictw emigracyjnych i z Janem Warchowskim, urzędnikiem gubernialnym, od którego otrzymywał ostrzeżenia o zamierzonych przez żandarmerię rewizjach na plebani! w Chodlu, przekazywane mu przez spiskowca Ksawerego Stobnickiego, pisarza w kancelarii wojennego naczelnika. Warchowski był gorącym zwolennikiem idei ks. Ściegiennego dla którego werbował spiskowców. Przytłaczający ten udział w spisku zesłaniem do ciężkich robót na Syberii.

Ks. Ściegienny skazany został przez carski sąd wojenny w r. 1846 na dożywotnie ciężkie roboty na Syberii, a sąd kurii biskupiej w Lublinie pozbawił go święceń kapłańskich. W r. 1871 pozwolono zesłańcowi wrócić do kraju, ale dopiero w r. 1883 biskup lubelski, ks. Wnorowski, przywrócił mu prawa kapłańskie. W następnym roku został ks. Ściegienny mianowany kapelanem w szpitalu Jana Bożego w Lublinie. Tu pisał swe traktaty społeczno-moralne, tu konferowali z nim działacze socjalistyczni: Jan Hłasko i Ludwik Kulczycki. Zmarł 6 listopada 1890 r. Pogrzeb jego stał się wielką manifestacją narodową, w której wzięły udział wszystkie stany. U grobu jego na cmentarzu przy ul. Lipowej kończyły się niejednokrotnie manifestacje robotnicze w latach rewolucji 1905—1906 r., a postępową młodzież szkolna składała tam potajemnie wieńce.

Aresztowania spiskowców na terenie Lublina w r. 1843 i 1844 nie zagasiły u młodzieży lubelskiej pragnienia walki zbrojnej o niepodległość. W roku „wiosny ludów” powstała w Lublinie obwodowa organizacja spiskowa pod przewodnictwem 26-letniego Józefa Gałęckiego, aplikanta sądowego. Aresztowany w r. 1851 Gałęcki skazany został na sześć lat ciężkich robót na Syberii.

Gdy wiadomości o walce zbrojnej Węgrów z Austrią i o udziale w niej ochotników polskich pod wodzą gen. Bema i Dembińskiego doszły do Lublina, wśród młodzieży gimnazjalnej powstało wrzenie. Oto, co pisze o tym w swoich wspomnieniach były uczeń klasy VI:

Młodzież zaczęła się w kupki zbierać, naradzać, aż naraz w klasie zabrakło dwóch starszych latami kolegów. W parę dni znów zabrakło to dwóch, to trzech, aż skończyło się na tym, że nim nadszedł czerwiec, z 36 zostało się nas tylko 18, samych prawie dzieciaków najwyżej 16-letnich, słabo cieleśnie rozwiniętych, o słabych siłach i niezahartowanych... A cóż się zrobiło z owymi 18 wychodźcami? Niestety żaden z nich nie wrócił, żaden na obczyźnie bytu sobie nie zapewnił. Jedni zostali na placu, inni, którzy wyszli cało, w młodych latach poumierali w nędzy.

Kierownictwo warszawskiej organizacji spiskowej w okresie „wiosny ludów” spoczywało w rękach Henryka Krajewskiego wychowanka gimnazjum lubelskiego i Narcyzy Żmichowskiej (1819—1876), która zajmowała naczelne miejsce wśród „entuzjastek” i „entuzjastów” warszawskich, jako poetka i powieściopisarka znana pod pseudonimem Gabrielli. Aresztowana w jesieni 1849 r. Żmichowska osadzona została w klasztorze Karmelitek w Lublinie, gdzie przebywała dwa lata i cztery miesiące. Na prośbę szwagra inż. Dunina, wypuszczono ją z więzienia w lutym 1852 r. i pozwolono jej zamieszkać u siostry Hortensji Duninowej w Lublinie. Pobyt u rodziny był dla niej równie ciężki jak w więzieniu.

Wyobrażasz sobie, moja Bianeczko najdroższa — donosiła Żmichowska przyjaciółce Bibiannie Moraczewskiej — że mię Moskale zupełnie z kozy wypuścili, a to oni kłopot osobnego dozoru przenieśli tylko na cudzą odpowiedzialność, zresztą ustawy takie same jak pierwaj pozostały: nie wolno mi listów pisywać, nie wolno się widzieć z podejrzanymi, to jest wszystkimi uczciwymi ludźmi, nie wolno pracować, nie wolno czytać, wolno tylko po brukowanych, błotnistych ulicach chodzić i patrzeć, jak się świat psuje do dna serca, gdy o Polsce i o Bogu zapomni.

Z inteligencją lubelską nie utrzymywała Żmichowska bliższych stosunków. Jediną jej przyjaciółką była Izabela Bieczyńska, która później przed wybuchem powstania styczniowego należała do najbardziej zapalonych agitatorek.

Do pracy literackiej nie miała Gabriella odpowiednich warunków: sześć lub siedem godzin dziennie przebywała na mieście udzielając lekcji, a gdy wróciła do domu, była tak zmęczona, że nie mogła myśli skupić.

Z tych lekcji, którymi, jak mi się zdaje, nikogo niczego nauczyć nie raogę, przynoszę taki humor do domu i myśl taką rozbitą, że przy zwyczajnym pięciorga dzieci hałasie ani bym nawet trzech wierszy z sensem gramatycznym napisać nie zdołała.

Nic dziwnego więc, że przez cały czas swego kilkuletniego pobytu w Lublinie Żmichowska napisała zaledwie kilka wierszy o treści patriotycznej i religijnej, między nimi Głos pański w więzieniu. Lublin nie znalazł jednak odbicia w jej twórczości. Tylko w jednym z listów czytamy takie wynurzenia:

Lublin śliczny z każdej strony widnokręgu, gdzie tylko na pół wiorsty od niego staniesz, to pejzażyk do „Meyera Uniwersum”, ale we środku szkaradny, szkaradny, bo mi z niego wyjechać nie wolno. Jeśli mię kiedyś w głąb Rosji lub do Syberii wywiozą: niezawodnie żałować go będę; ej, choćbym tylko w inne województwo się przejechała, to by mi tysięcznymi wspomnieniami ozłociał, ale teraz trudna sprawa, każdy jego kamyczek w odciski mię razi, każdy zwyczaj w myśl nie trafia.

Pozwolenie na wyjazd do Warszawy otrzymała poetka dopiero w r. 1855, do Lublina przyjeżdżała jednak później kilkakrotnie, by odwiedzać swą siostrę Hortensję.

Po upadku powstania listopadowego życie umysłowe w Królestwie przygasto w ciągu pierwszego dziesięciolecia. Pewne ożywienie dało się zauważyć dopiero po r. 1840, gdy w Warszawie pojawiła się tzw. cyganeria, grupa postępowych młodych literatów, którzy gardzili konwenansami, atakowali filistrów i wprowadzili w swej twórczości tematykę ludową. Organami ich były: czasopismo literackie

„Nadwiślanin” (1841) i noworocznik „Jaskółka” (!) (1843). Najwybitniejsi z nich to Seweryn Filleborn, Roman Zmorski, Włodzimierz Wolski, autor libretta do Halki, Józef Bogdan Dziekoński i Seweryn Sierpiński.

Poglądami demokratycznymi zbliżeni byli do „cyganerii” „entuzjaści” i „entuzjastki”, którym przewodziła Narcyza Żmichowska. Wiersze ich drukowała Paulina Krakowowa w nowo-roczniku pt. „Pierwiosnek” w latach 1838—1843, rozprawy ich i rozprawki zamieszczał „Przegląd Naukowy”, założony w r. 1842 przez Edwarda Dembowskiego. Wiadomości o obu tych grupach literackich przenikały do Lublina za pośrednictwem „entuzjasty” prof. Feliksa Jezierskiego i członka „cyganerii” Seweryna Sierpińskiego.

Młodo zmarły Seweryn Zenon Sierpiński po ukończeniu .szkoły średniej w Szczebrzeszynie został mianowany aplikantem w Trybunale Cywilnym w Lublinie w r. 1837, a następnie w Sądzie pokoju pow. lubelskiego. W r. 1839 przeniósł się do Warszawy, gdzie odbywał praktykę sądową w Trybunale Cywilnym. W ciągu dwuletniego zaledwie pobytu w Lublinie Sierpiński zebrał bogaty materiał do pierwszej monografii Lublina, która ukazała się w r. 1839 pt. *Obraz miasta Lublina, II wydanie rozszerzone i poprawione* wyszło w r. 1843 pt. *Historyczny obraz miasta Lublina*. Praca Sierpińskiego ma wiele braków, trzeba jednak przy jej ocenie wziąć pod uwagę tę okoliczność, iż Sierpiński jako historiograf był samoukiem, a pierwsze wydanie swej monografii puścił w świat mając zaledwie 21 lat. W książce jego znajdziemy podania o powstaniu nazwy Lublina, fakty z historii miasta, informacje, dotyczące się ulic, ważniejszych gmachów, zaludnienia itp., stanowiące pewnego rodzaju przewodnik po mieście.

Na tematy regionalne pisał również Sierpiński w różnych czasopismach np. w „Przyjacielu ludu” (1839) o zamku lubelskim, w „Jaskółce” (1843) o akademii zamojskiej, w „Przeglądzie Warszawskim” (1840) o przeszłości Łaszczowa. Sąd diabłów przedstawiony przez Rzewuskiego pociągnął także wyobraźnię Sierpińskiego, który był również literatem, autorem zbioru romantycznych, sensacyjnych opowiadań. Akcja ich rozgrywa się na Lubelszczyźnie.

W tomie III tego zbioru zamieszczony jest Sąd diabłów na trybunale lubelskim, drukowany uprzednio w petersburskiej „Niezabudce” (1841). Opowiadanie o sędzie diabelskim wkłada Sierpiński w usta osiemdziesięcioletniego staruszka, trębacza na Bramie Krakowskiej, który w młodości pełnił funkcję woźnego przy Trybunale Koronnym i sam był widzem i uczestnikiem tego niezwykłego sądu. Sierpiński, opierając się na Pamiątkach Soplicy, dokonał pewnych zmian: na miejsce magnata wprowadził szwagra biednej wdowy, który jako opiekun jej dzieci chciał przywłaszczyć sobie ich majątek. Gdy przekupieni przez niego sędziowie przysadzili mu majątek, wdowa wypowiedziała głośno w kaplicy trybunalskiej następujące słowa: „Boże! Niechaj to będzie na chwałę twoją świętą, ty jeden wymierzysz mi sprawiedliwość”. Szwagier jej zaś rzekł na to: „Niech tę sprawę i sami diabli sądzą, to pewnie nie osądzą inaczej, bodaj mnie razem porwali, jeśli niestuszenie żądani”. Na jego wezwanie zjawili się diabli, tylko nie w karetach, jak u Rzewuskiego, a w saniach, bo była wtedy zima. Razem z nimi jechały kruki i puszczyki. Sanie ciągnęło po cztery konie diabelskie o pozakrzywianych dziobach i rogach na łbach zamiast uszu. Przebieg rozprawy odbył się zgodnie z opisem Rzewuskiego. Nazajutrz sędziowie chcieli zniszczyć diabelski wyrok, ale nie można go było usunąć ze stołu, dopiero gdy sędziowie zmienili wyrok na korzyść wdowy, dokument szatański zniknął, podobnie jak szwagier, o którym ludzie mówili, że go czarci porwali.

Zainteresowania regionalne okazywała także pierwsza lubelska literatka Zofia z Wrońskich Scisłowska, rodem z Litwy, żona urzędnika skarbowego. W r. 1845 i 1846 wydawała ona w Warszawie „Fiołek, noworocznik lubelski literaturze i poezji poświęcony” ukrywając się pod kryptonimem Z. S... a. Ten sentymentalny tytuł wybrała sobie Scisłowska prawdopodobnie na wzór „Pierwiosnka” Pauliny Krakowowej, w którym zamieszczała pierwsze swe utwory. I rzeczywiście w „Fiołku” dużo jest sentymentalizmu w guście Karpińskiego lub Mickiewicza z okresu wileńsko-kowieńskiego, choć nie brak również zależności od Byrona i Waltera Scotta. Są tam wiersze oryginalne i tłumaczone, powiastki obyczajowe i historyczne oraz artykuły krajoznawcze warszawskich lub lubelskich literatów — Feliksa Jezierskiego, Seweryna Sierpińskiego, Edmunda Znatowicza. Charakter regionalny lubelski nadają „Fiołkowi” artykuły krajoznawcze Scisłowskiej o życiu i pismach Klonowica i o kościele Bernardynów, J. Łozowskiego o Chełmie i Sawinie oraz szkic powieściowy Scisłowskiej Przekleństwo, którego akcja dzieje się w r. 1583 na Czechówce w dworcu Jana Bożydara, byłego rotmistrza. Córkę jego uwodzi Janusz, dworzanin Firlejów z Dąbrowicy, typ demoniczny, podobny do bohaterów powiastek historycznych Zygmunta Krasińskiego.

W drugim szkicu Scisłowskiej pt. Podrzutek akcja rozgrywa się w pierwszej połowie XVII w. w Uchaniach. Marszałek dworu w tej miejscowości, Młonicki, w rozmowach ze swym dawnym towarzyszem przypomina sobie te czasy w r. 1606, gdy w czasie zjazdu rokoszu Zebrzydowskiego w Lublinie zapijali miodek w gospodzie obok Słomianego Rynku. Rokoszanie zmuszali ich wtedy do picia zdrowia Zebrzydowskiego, grożąc rozsiekaniem w razie niewypicia.

Poziom artystyczny utworów zebranych w obu rocznikach „Fiołka” jest bardzo nierówny, co stwierdził w kpiącym tonie recenzent „Biblioteki Warszawskiej”:

Otóż to w tym guście kwiatki zebrane przez Z. S... a do bukietu, który życzliwa literaturze naszej autorka „fiołkiem” nazwała. Nie chcielibyśmy się wiele mieszać w to, co do nas nie należy; to tylko uczciwej bony powinność zawołać: „Pfe. Tak niepięknie pachnące kwiatki nie zbierają się.

Scisłowska, zrażona warszawską krytyką, nie wydawała więcej noworoczników, ale nie zarzuciła pracy literackiej: pisała dla dzieci i młodzieży zwłaszcza żeńskiej powieści obyczajowe, powiastki o treści krajoznawczej i historycznej oraz artykuły historyczne (opisy zabytków historycznych w Lubelskiem, biografie znakomitych Polaków i Polek, zwyczajnie staropolskie), które umieszczała w „Czytelnicy Niedzielnej”, w „Zorzy”, „Przyjacielu Dzieci” i w „Kalendarzu Lubelskim”. Osobno wydała: Cztery powieści obyczajowe (1842), Powieści dla dzieci na tle miejscowych zdarzeń osnute (Lublin 1854), Wspomnienia z przejażdżki po kraju (1857), Obrazki dla dzieci zdjęte z rzeczywistości (1858), Dobra ciocia, obrazek zdjęty z życia dla młodzieży (Lublin 1873).

Umiłowanie Lublina i jego zabytków najsilniej zaznaczyło się w opowiadaniu pt. Przechadzka po mieście, zamieszczonym w zbiorze Powieści dla dzieci na tle miejscowych zdarzeń osnute. W tym przewodniku dla dzieci guwerner p. Janicki oprowadza po mieście dwóch synów pp. Kalińskich z Lubelskiego i w ciągu trzech dni pokazuje im najważniejsze zabytki architektury kościelnej i świeckiej, podając im informacje o przeszłości Lublina.

Sześć innych opowiadań ze zbioru Powieści dla dzieci... pt. Pawełek z

przedmieścia, Dziadek spod kościoła o.o. Bernardynów, Cudowny obraz Bogarodzicy, Klimcio, Pani Walewska i Wzory do naśladowania mają charakter moralizatorski. Postaci, ukazane w tych opowiadaniach, pochodzą z najbiedniejszej warstwy ludności.

W książce *Wspomnienia z przejażdżki po kraju*, napisane dla młodych czytelników (1857) Scisłowska żegna się na zawsze z Lublinem. Ponieważ męża jej przeniesiono do Siedlec, Scisłowska podążyła za nim bryczką pocztową i całą podróż do Siedlec przez Lubartów, Kock, Łuków szczegółowo opisała, podając przy tym dzieje ważniejszych miejscowości, przez które przejeżdżała. Z Siedlec przeniosła się po niecałym roku do Sokołowa, gdzie zmarła w r. 1873.

Na skutek nadmiaru morałów oraz rozwlekłego i wadliwego stylu utwory Scisłowskiej nie są lekturą pociągającą dla dzisiejszego czytelnika, ale lublinianie z połowy XIX wieku inne widzieli wartości w opowiadaniach pani Zofii.

Każda matka — wspomina w jej nekrologu Wincenty Dawid w r. 1873 — z zaufaniem i lubością podawała do rąk swym dzieciom pisma śp. Zofii Ścisłowskiej, bo wiedziała z góry, jak czysta cechowała je moralność, miłość Boga i ludzi, cześć dla cnoty i poświęcenia. Kto nareszcie osobiście znający śp. Zofię Scisłowską nie wielbił jej zacności charakteru, nie oddawał czci jej łagodnym cnotom i nie podziwiał zapału do pracy i nauki.

Współpracownikiem „Fiołka” był leśnik z wykształcenia, naczelnik powiatu lubelskiego, a następnie radca gubernialny w Siedlcach Edmund Znatowicz, rodem z Litwy. Pisał on wiersze liryczne, zamieszczane przez „Tygodnik Ilustrowany” w latach 1860—1875 oraz przez lubelskie dzienniki i kalendarze. Lublinowi poświęcił Znatowicz dwa wiersze: *Do Lublina* — zamieszczony w „Kalendarzu Lubelskim” na r. 1875 i *Trudno cię nie lubić* wydrukowany w „Gazecie Lubelskiej” (1890 nr 279). Podobny do Scisłowskiej przez zamiłowanie do regionalnych tradycji, a także przez nadmierne moralizowanie i gadulstwo był Antoni Wieniarski (pseudonim Grzegorz Kostrzewa), rodem z Wierzchowiny w pow. krasnostawskim. Najpierw przebywał w Zamojszczyźnie, po czym przeniósł się do Warszawy, gdzie od r. 1848 pracował w biurze Ordynacji Zamojskiej, oddając się w wolnych chwilach pracy literackiej. Pisał sztuki dramatyczne oraz opowiadania historyczne i obyczajowe, których tłem jest przeważnie znana mu dobrze południowa Lubelszczyzna. Są to *Obrazki lubelskie* (1854) i trzy tomy zbioru opowiadań pt. *Nasze strony i nasi ludzie* (1855—1857) — Lublin występuje tylko w jego opowiadaniu *Bezdzietny*.

W połowie XIX wieku troje pisarzy zwróciło uwagę na dramatyczne losy Sebastiana Klonowica: Władysław Syrokomla, Seweryna Pruszkowa i Jan Zachariasiewicz. Najwcześniej z nich zainteresował się nieszczęśliwym poetą — mieszczaninem Władysław Syrokomla (1823—1862) jako tłumacz *Roxolanii*, której przekład ukazał się w r. 1852. W cztery lata później poświęcił Syrokomla Klonowicowi osobną gawędę pt. *Zgon Acerna* (1856), w której przedstawił ostatnie chwile poety, leżącego na wiązce słomy w szpitalu jezuickim. Przy umierającym czuwa jego przyjaciel doktor Oczko, któremu zwierza się poeta:

Och, gdybym drogę życia przechodził raz drugi, Tylko bym z ludem wiejskim zbratał się najściślej i jemu wszystkie pieśni, wszystkie oddał myśli.

Gdy gorączka poety się wzmogła, jawią się mu przed oczami postacie przestępców z *Worka Judaszów* i *Zwycięstwa bogów*, a szatan szydzi z niego, że pieśniami swymi nie zdołał wyniszczyć złego. Drwią również z Klonowica mieszczanie

lubelscy, sąsiedzi i krewni jego, którzy przyszli do niego w odwiedzin; widząc leżącego na wiązce słomy zamożnego dawniej rajcę poddają złośliwej krytyce całe jego życie. Klonowicz zwracając się do nich udziela przestróg ukochanemu miastu:

.....tyś jest grodów kwiatem,  
Pan Bóg dał ci być pięknym, ludnym i bogatym, Król nowe przywileje coraz ci stanowi:  
Bądź wdzięczne a wierne Bogu i królowi.

Gawęda kończy się opisem wspaniałego pogrzebu, jaki wyprawiała lubelskiemu poecie szlachta, zebrana na kadencję trybunału.

Ojciec jezuita, wyliczając w mowie pogrzebowej „zasług szereg niezliczony” zmarłego poety, równał go z Horacym i Owidiuszem, a muzyka trybunalska grała żałobne marsze, gdy najstarsi ławnicy nieśli trumnę do grobu. Ale łzę serdeczną wylał nad trumną tylko dożgonny przyjaciel poety doktor Oczo, a stary brytan był przez trzy dni nad grobem z żalu po swoim panu.

Gawęda Syrokomli zawiera głównie rozważania Klonowicza w ostatnich chwilach jego życia na temat własnej twórczości, jej wybitnie satyrycznego, a zarazem patriotycznego charakteru. Troska o „społeczne zdrowie, o pomyślność kmieci” towarzyszy mu do zgonu. Z kart gawędy bije żywe współczucie autora — demokracji dla nieszczęśliwego poety, który w swym środowisku o bardzo przyziemnych zainteresowaniach nie znalazł uznania dla swych walorów moralnych i artystycznych.

Jako Polak z Litwy pragnął Syrokomla poświęcić osobny poemat unii lubelskiej, ale pozostawił tylko piękny fragment pt. Sejm lubelski, opisujący procesję Bożego Ciała w Lublinie w r. 1569, w której wziął udział król Zygmunt August oraz stany polskie i litewskie. Oto początek poematu ujętego w formę wierszową zbliżoną do heksametru:

Dzwony zagrały po mieście długim, szerokim jęczeniem Błękit rannych niebiosów huk uroczysty odbija, Drży nad wieżami kościołów rozkołysane powietrze, Że aż ptaszkom niebieskim coś uroczyściej na sercu. Mury odwieczne Lublina poweselały, spiękniały (...)

Powieściopisarka i poetka Seweryna z Żochowskich Pruszkowa ogłosiła bezimiennie na rok przed Zgonem Acerna poemat pt. Sebastian Klonowicz. („Biblioteka Warszawska” T. IV. 1855). Utwór zaczyna się od opisu tragicznej audjencji Jana Kochanowskiego u króla Stefana Batorego w Trybunale; przy łożu umierającego znajduje się młody Klonowicz, który „tuli głęboką zdjęty boleścią konającego głowę omdlałą”. W następnym rozdziale wymienia autorka szereg momentów z historii Lublina od napadów Tatarów i Rusinów po hołd pruski, a nakreśliwszy ogólny krajobraz nadbystrzyckiego grodu pokazuje wnętrze miasta, pełne kupców różnych narodowości, opisuje kolegium i kościół jezuitów, wspomina o zborze ariańskim, w końcu wprowadza czytelnika do wnętrza modrzewiowego dworku, w którym poeta Klonowicz snuje gorzkie rozmyślenia na temat swej twórczości. Poemat kończy się opisem ostatnich chwil życia poety w miejskim szpitalu św. Ducha: u stóp jego klęczy żona błagając go o przebaczenie, ale on przed zgonem przeżyć musi jeszcze jeden bolesny cios: oto motłoch lubelski pali na stosie

jego książki, a łuna pożaru i wrzaski tłumu dochodzą do izdebki szpitalnej. Ulgą przynosi konającemu śpiew flisaków, płynących po Bystrzycy: śpiewają oni strofki jego „Flisa”.

Epigon romantyzmu, popularny dopiero w okresie pozytywizmu powieściopisarz Jan Zachariasiewicz (1825—1906) w swoim opowiadaniu prozą pt. *Dwaj lutniści* (1857) wysunął na pierwszy plan zagadnienie niedobranego małżeństwa poety — idealisty i lekkomyślnej, pragnącej dostatków i zabaw Krystyny, córki sprzedawcy koralu ze Słomianego Rynku w Lublinie. Podobnie jak Pruszkowa, tak i Zachariasiewicz opisał zgon Kochanowskiego w Trybunale i uczynił Acerna spadkobiercą jego lutni. Kochanowski umierając zalecił wprowadzić Klonowicowi, by kochał wszystkich ludzi, ale

złamany nieszczęśliwym życiem domowym, rozczarowany już w pierwszych ognistych marzeniach, nie rozumiany od tej, którą wybrał za towarzyszkę życia, odwrócił biedny poeta twarz od tego, co w jego ojczyźnie piękne było i patrzył tylko na zbrodnie i zdrożności. Chłostał wszystko satyrą, obryzgiwał żółcią, ale czynił to z wielkiej miłości, jaką miał ku ziemi ojczystej.

W ostatnim rozdziale utworu miłośnicy ludzkości znaleźli jesienną porą na ulicy obdartego, wygłodzonego i schorowanego Klonowica i zanieśli go do infirmerii jezuitów, by mu „wyżebrać ciepły kącik do skonania”. Umierając tam wypowiedział poeta te ostatnie słowa do Sierotki, wychowanki starego Klona:

Byłem zamożny i szatny, nieźle mi się wiodło, a gdy ludziom począłem ich błędy wytykać, rozebrano mnie z moich szat i dostatków, wzięto mi cześć i sławę i nie przebaczą mi, póki w grobie nie legnę.

Zachariasiewicz tak sobie wyobrażał portret Klonowica z r. 1574:

Włosy miał czarne, krótko ostrzyżone i w górę zaczesane, twarz piękną i śmiałą a bystre wejrzenie. Przy czarnych włosach i postawie wyzywającej pięknie odbijały omglone, ciemno-błękitne oczy, w których na przemian błyszczały iskry śmiałych myśli i migotał płomyk cichych, serdecznych marzeń.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w ciągu trzech po sobie następujących lat tj. 1855, 1856 i 1857 ukazały się trzy utwory trzech różnych autorów o losach Klonowica, oparte na relacjach Szymona Starowolskiego, poruszające sprawę nieszczęśliwego małżeństwa Klonowica, jako źródła jego deklacji przy końcu życia. Ukazują one także tragizm poety pokłóconego ze społeczeństwem: szlachta oburzona jest na niego za ostrą krytykę, jezuita uważają go za swego potwarcę, ich wychowankowie palą na stosie jego książki, a nawet mieszczanie lubelscy nie aprobują jego idealizmu i drwią z głębokiego upadku poety.

Do bardziej czynnych ośrodków życia umysłowego i narodowego należało w tym czasie liceum lubelskie.

Rektorem liceum mianowany został Józef Żuchowski, poprzednio dyrektor gimnazjum w Radomiu. Uczeń jego Bronisław Znatowicz tak go scharakteryzował w swoich wspomnieniach:

Zawiędły, drobny staruszek, pełen żywości, lecz bardzo poważny, z gotowym na każde zdarzenie tekstem z Pisma Świętego, już przez samo wysokie wobec nas

stanowisko nie budził może większej sympatii w młodych sercach, ale też nie przejmował nas obawą. Później dopiero dowiedzieliśmy się, że pod powłoką zewnętrzną urzędowej sztywności biło w naszym rektorze serce miękkie i ludziom przychylnie. Bo oto, kiedy w r. 64 każdy młody pod groźbą strasznych następstw musiał posiadać jakiś dowód urzędowy, legitymujący jego stanowisko społeczne, Żuchowski zapisywał do liceum całe gromady wczorajszych wojowników, często ludzi zupełnie dojrzałych, podobno niekiedy nawet żonatych. Świadectwo przynależności do szkoły wystarczało władzom administracyjnym.

*Jak ważną rolę spełniało liceum lubelskie, świadczy tenże sam Znatowicz:*

*Szkola polska stanęła otworem dla wszystkich Polaków, a tego zdarzenia oczekiwano widocznie z upragnieniem ludność „guberni zabranych”, bo przynajmniej do Lublina napłynęło mnóstwo młodzieży nie tylko z ościennego Wołynia, z Ukrainy i z Podola, ale i z dalszych okolic Litwy i Białorusi, aż spod Witebska i bodaj samego Smoleńska. Na korytarzu szkolnym rozbrzmiewały akcenty i prowincjonalizmy z całej prawie przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej. Że oprócz tego w tych czasach gorących marzeń i szlachetnych porywów, pęd ku nauce był ogromny, że za sztuczną może podniętą, chwilowo, tłumnie dążyli też do niej i mieszczankowie i kmiotki, liceum nasze stało się prawdziwą rzecząpospolitą nie tylko prowincyj, ale i stanów.*

*Młodzież tę uświadamiał narodowo profesor matematyki Daniewski, który potajemnie prowadził na swych lekcjach kurs literatury emigracyjnej, odczytując III część Dziadów, Irydiona, Psalmi przyszłości. Wielki wpływ na uczniów gimnazjum lubelskiego wywierała Izabela Bieczyńska, córka Feliksa, inżyniera, założyciela Ogrodu Miejskiego, która prowadziła z nimi potajemną naukę historii polskiej- Toteż nic dziwnego, że uczniowie szkół lubelskich, wychowani w duchu patriotycznym, wzięli czynny udział w manifestacjach narodowych w r. 1861. Oni pierwsi nałożyli oznaki żałoby narodowej w trzydziestą rocznicę powstania listopadowego, przodowali w zbieraniu składek na cele narodowe, przepisywali i kolportowali: hymn Boże coś Polskę, który śpiewano w tym pamiętnym roku nie tylko po kościołach, ale nawet na ulicach przy figurach i obrazach świętych. Młodzież szkolna brała także żywy udział w nabożeństwach żałobnych za poległych w manifestacjach warszawskich w dniach 27 lutego i 8 kwietnia, w uroczystym obchodzie rocznicy unii lubelskiej i pożegnaniu wywożonej przez żandarmerię w dniu 28 sierpnia z Lublina za udział w manifestacjach narodowych Henryki Pustowójtówny, córki generała rosyjskiego, która później w czasie powstania była adiutantem Langiewicza.*

*W następstwie wprowadzenia dnia 14 października 1861 r. stanu wojennego w Królestwie rozpoczęły się masowe aresztowania i deportacje. Aresztowano za noszenie oznak żałoby narodowej, za „niezwykłą odzież” (modne wtedy czamarki i konfederatki), za śpiewanie hymnów i pieśni narodowych, za chodzenie po godzinie 9 wieczorem bez zapalanej latarni itp. Represje carskiego rządu, a następnie wprowadzenie reform przez A. Wielopolskiego przyczyniły się do uspokojenia się na jakiś czas rewolucyjnego wrzenia.*

*Reformy Wielopolskiego przywróciły Królestwu dwie naczelne władze: Radę Stanu oraz Komisję Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wprowadziły rozległy samorząd w postaci rad powiatowych, gubernialnych i miejskich, przyznały równouprawnienie Żydom. Odnowiony został w r. 1862 uniwersytet warszawski pod*

nazwą Szkoły Głównej, w której wykładali wybitni uczeni polscy. Garnęli się też do niej licznie absolwenci szkół lubelskich.

Mimo tych zmian korzystnych dla społeczeństwa polskiego działalność Wielopolskiego nie znalazła uznania wśród patriotów z organizacji Czerwonych, którzy dążyli do zupełnej niepodległości w oparciu o Francję i Anglię. Zrażało ich rusofilstwo, samowola i upór margrabiego- Zarządzenie przez niego branki przyspieszyło wybuch powstania przygotowanego przez Komitet Centralny, który w dniu 22 stycznia 1863 r. ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym. W Lubelskiem cywilnym naczelnikiem wojewódzkim był zrazu ks. Paśnikowski, po jego aresztowaniu Komitet Centralny mianował adwokata lubelskiego Kazimierza Gregorowicza. Ponieważ Lublin posiadał silną załogę rosyjską, dlatego nie był przewidziany w operacjach powstańczych w nocy z 22 na 23 stycznia, natomiast członkowie organizacji miejskiej wraz z powstańcami z sąsiednich miasteczek ruszyli pod komendą Michała Malukiewicza, b. oficera rosyjskiego, na zdobycie Lubartowa. Wyprawa początkowo pomyślna zakończyła się klęską; rozbity oddział wycofał się pod dowództwem Zdanowicza za Wisłę, gdzie po walce pod Słupczą przestał istnieć. Przez cały czas powstania; lublinianie nie pokusili się o wypędzenie ze swego miasta silnej załogi rosyjskiej, natomiast zaciągali się do oddziałów powstańczych, które staczały potyczki w okolicy Lublina.

Największą popularnością cieszył się wśród lubelskich patriotów 30-letni Kazimierz Bogdanowicz, właściciel Nadrybia, który własnym kosztem sformował oddział powstańczy, złożony z 300 piechurów i 30 jeźdźców. Operował on jakiś czas wspólnie z oddziałem drą Neczaja z Dubienki. Osaczony przez: Rosjan dostał się do niewoli i został rozstrzelany w Lublinie 5 marca 1863 r. W Piaskach i Puchaczowie śpiewano nawet o nim pieśń o 10 zwrotkach.

W trzy miesiące po bohaterskiej śmierci Bogdanowicza zawisł 16 czerwca na szubienicy pierwszy komisarz wojewódzki Rządu Narodowego na Lubelskie Leon Frankowski, który ranny w bitwie pod Słupczą dostał się do niewoli rosyjskiej. Funkcje wojskowych naczelników województwa lubelskiego pełnili kolejno z nominacji Rządu Narodowego: gen. Jeziorański, gen. Kruk (Heydenreich), płk Wierzbicki, płk Walery Wróblewski, wstawiony później w walkach Komuny Paryskiej i Karol Krysiński. W kwietniu 1864 r. organizacja powstańcza w Lubelskiem została rozwiązana.

Funkcję kurierek między oddziałami powstańczymi a Lublinem spełniały dwie panny: wspomniana już Izabela Bieczyńska i Wanda Keller, siostrzenica poetki Narcyzy Żmichowskiej. Zastępuje również na wspomnienie panna Skłodowska, córka emerytowanego dyrektora gimnazjum lubelskiego, która przywiozła ze Spiczyna do granicy austriackiej rannego dowódcę oddziału powstańców płk Wierzbickiego, przebranego w odzież kobiecą.

Jak młodzież liceum lubelskiego przygotowywała się do udziału w powstaniu, opisuje w Moich wspomnieniach (1908!) Stefan Brykczyński:

Chleba i bułek nie jadaliśmy, lecz chowało się to wszystko starannie na suchary. Wyrzekaliśmy się nawet kawy porannej i innych potraw po zupie przy obiedzie; dopiero gdy gospodarz naszej stacji wytłumaczył nam, że gdy stracimy siły, nie będziemy mogli działać, przestaliśmy się w ten sposób hartować, prosząc jednak o dawanie najprostszycy żołnierskich potraw jako najzdrowszych. O wydawaniu pieniędzy na cokolwiek bądź mowy nie było. Wszystkie przeznaczone na drugie śniadania, na owoce itd. złotówki zbierało się starannie i kupowało za to juchtowe

buty z długimi cholewami, ciepłe koszule itd., których by rodzice z domu na pewno w tych czasach nie przysłali.

O musztrowaniu się po całych dniach zaraz po powrocie ze szkoły, o nocnych alarmach, o stawaniach na pikietach w koszulinach na zimnym korytarzu nie ma co i mówić, tak to było wówczas rozpowszechnione.

Co przeżywali uczniowie, którzy nie ruszyli w lasy do partyzantki, informuje nas ówczesny licealista Bronisław Znatowicz:

Niesłychane napięcie strony uczuciowej ogółu w tych krwawych, lecz zarazem świetlanych latach, udzielało się uczniom liceum. Wszakże każdy z nas miał najbliższych swoich w oddziałach powstańczych lub w organizacji. Każdy, aż do najmłodszego, jeżeli nie wybierał się na wojnę, to przynajmniej ubolewał nad zbyt młodym swym wiekiem. Widywaliśmy powstańców na wakacjach i świętach, czasem na dalszych wycieczkach za miasto, nieraz okrytych skrwawionymi strzępami odzieży, związanych lub skutych i pędzonych przez miasto w niewolę. Żywsze jednak wrażenie na dziecinnych umysłach wywierały takie przykłady brawury, jakie zdarzać się zwykły tylko w awanturnicznych powieściach. Pamiętam zucha, który w ślicznym ułańskim mundurze wpadł konno ze swym ordynansem do miasta, oddał komuś jakieś rozkazy, a potem... napił się kawy w cukierni i ordynansowi kazał podać wódki. Wieści z pola walki, nadzieje i rozpacz, nieraz widoki straszliwe, czasami bezpośrednie odgłosy bitew, toczonych pod miastem wszystko to wstrząsało serca i podnosiło temperaturę myśli do granic najwyższych. A jednak lekcje szły w zupełnym porządku.

Wśród powstańców z Lublina było najwięcej młodzieży rzemieślniczej, poza tym poszli do partyzantki subiecki sklepowi, uczniowie liceum, kanceliści i aplikanci sądowi oraz zakonnicy dominikanie. LITERATURA

Archiwum filomatów. T. III i IV, cz. I. Kraków 1913.

Baranowski I.: Pamiętniki. Poznań 1923.

Barycz H.: Jerzy Samuel Bandtkie, jego osobowość i rola w rozwoju kultury narodowej. „Zaranie Śląskie”. 1947, nr 4, s. 185—189. Bender R.: Pierwsze wystąpienia patriotyczne młodzieży lubelskiej w r. 1861. „Rocznik Lubelski”. T. IV. 1962, s. 113—128.

Bryczyński St.: Moje wspomnienia. Rok 1863. Wyd. 2. Warszawa 1960.

Chabros T.: Lubelskie lata J. I. Kraszewskiego. „Kamena”. 1955, nr 5/7.

Czekalski E.: Czarodziejskie skrzypce. Opowieść o Henryku Wieniawskim. Warszawa 1958.

Dawid W.: Zofia Scistowska. „Kalendarz lubelski”. 1875, s. 1—7. Dąbrowski St.: Teatr w Lublinie i teatry w Lubelskiem 1860—1880. „Pamiętnik Lubelski”. T. I. 1930.

Dąbrowski St.: Utwory Kraszewskiego na lubelskiej scenie. „Kultura i Życie”. Dodatek do „Głosu Lubelskiego”. 1939, nr 12/13.

Dąbrowska H.: Tytan pracy. Opowieść o J. I. Kraszewskim. Warszawa 1955.

Dobrzański J.: Materiały do dziejów szkolnictwa w archiwach lubelskich. „Roczniki Humanistyczne”. T. IV. Lublin 1953. z. 3.

Gawarecka K.: Echa powstania listopadowego w Lublinie. „Życie Lubelskie”. 1947, nr 243.

Gawarecka K.: Seweryn Zenon Sierpiński. „Kamena”. 1960, nr 20.

- Grabieć J.: Powstanie styczniowe 1863—1864. Warszawa 1921.
- Grychowski A.: Losy Klonowica jako temat literacki. „Kamena”. 1961, nr 10.
- Tenże: Wincenty Dawid, zdobywca i piewca Kaukazu. „Kurier Lubelski”. 1960, nr 98.
- Tenże: Mickiewicz a Lubelskie. „Kamena” 1955, nr 10—12.
- Hahn W.: Lublin w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego. Lublin 1925.
- Harhalowa I.: Lubelszczyzna w oczach pisarza Kraszewskiego. „Bibliotekarz Lubelski”. 1962, nr 1/2.
- Kamieński H.: Pamiętniki i wizerunki. Wrocław 1951.
- Kowalski W.: Losy szkoły średniej w Lublinie w latach 1830—1833. „Roczniki Humanistyczne”; T. IV. Lublin 1953, z. 3.
- Maliszewski E.: Organizacja powstania styczniowego. Warszawa br.
- Mickiewicz A.: Dzieła. T. VI, cz. II. Warszawa 1950.
- Mann M.: Wincenty Pol. Kraków 1904.
- Minkowska A.: Organizacja spiskowa 1848 r. w Królestwie Polskim. „Rozprawy histor. Towarzystwa Nauk. Warszaw.” T. III.
- Nie-lublinianin (ps.): Wspomnienia o Lublinie. „Gazeta Lubelska”. 1900, nr 240—241. Pol W.: Pamiętniki. Kraków 1960.
- Pamiętnik zjazdu b. wychowawców szkół lubelskich. Lublin 1926.
- Przemski L.: Henryk Kamieński. Warszawa. 1949.
- Tenże: Edward Dembowski. Warszawa 1953.
- Reiss J.: Henryk Wieniawski. Warszawa 1931.
- Riabinin J.: Lublin i Lubelskie w przededniu powstania styczniowego. Lublin 1925.
- Rulikowski J.: Urywek wspomnień, wydany z obszerniejszego rękopisu (1731—1792). Warszawa 1862.
- Siemieński L.: -Autobiografia. „Pamiętnik Literacki”. 1910, s. 565.
- Sochaniewicz K.: Trybun ziemi chełmskiej (H. Wiercieński). „Kronika pow. Zamojskiego”. 1918, nr 15.
- Sowiński A.: Sciegienny wikary z Wilkolazu. Warszawa 1948.
- Starnawski J.: Zarys dziejów recepcji Mickiewicza w Lublinie. „Roczniki Humanistyczne” 1954/55. T. V.
- Tenże: Lubelska Księga Mickiewiczowska. „Kamena”. 1956, nr 10.
- Syrokomla Wł.: Przekłady poetów polsko-lacińskich epoki Zygmuntońskiej. T. VI. Wilno 1852.
- Tokarz W.: Wojna polsko-rosyjska 1830—1831. Warszawa 1930.
- Tomczyk J.: Lublin w okresie powstania styczniowego. „Rocznik Lubelski”. 1962, s. 129—170.
- Tyrowicz M.: Sprawa ks. Piotra Sciegiennego. Warszawa 1948.
- Wieniawski J. (Jordan): Kartki z mego pamiętnika. Warszawa 1911.
- Wieniarski A.: Nasze strony i nasi ludzie. Warszawa 1854.
- Wiercieński H.: 50-lecie naszych patentów szkolnych. „Ziemia Lubelska”. 1910, nr 108. Tenże: Polki 1863 r. „Głos Lubelski”. 1916, nr 20.
- Wójcicki H.: W szkołach przed pół wiekiem. „Biblioteka Warszawska”. 1909, s. 315—316.
- Wycech Cz.: Ks. Piotr Sciegienny. Warszawa 1953.
- Znatowicz Br.: Szkoła polska przed czterdziestu pięciu laty. „Biblioteka Warszawska”. T. III. 1909.
- Żmichowska N.: Listy. T. I—III. Wrocław 1957.
- Życzyński H.: Trybunał lubelski i jego literackie refleksy. „Kultura i Życie”.

Dodatek „Głosu Lubelskiego”. 1939, nr 12/13.

Tenże: *Lublin w oczach filomaty. „Koziołek”*. Dodatek do „Głosu Lubelskiego”. 1938, nr 5.

Żywczyński M.: *Z ostatnich lat życia x. Piotra Sciegienego (1871— 1890. „Nasza Przyszłość”*. Kraków 1948.

## VIII. LUBLIN PO POWSTANIU STYCZNIOWYM. OKRES POZYTYWIZMU

Klęska powstania styczniowego spowodowała fatalne skutki dla polskiej oświaty w Królestwie. W liceum lubelskim, przekształconym ponownie w r. 1864 na gimnazjum gubernialne, wprowadzono już od r. 1866 język rosyjski jako wykładowy, język polski został zdegradowany do stanowiska przedmiotu nadobowiązkowego i wykładany był po rosyjsku. W latach 1869—1886 nawet religii uczono w tym języku. Po rektorze Żuchowskim, który przeszedł na emeryturę, dyrektorami gimnazjum byli aż do końca panowania rosyjskiego w Królestwie tj. do r. 1915, wyłącznie Rosjanie. Dążyli oni do zrusyfikowania młodzieży polskiej za pomocą literatury rosyjskiej, sfałszowanej historii Rosji i rosyjskich przedstawień amatorskich. Najbardziej intensywne próby rusyfikacji lubelskiego gimnazjum przypadły na czasy osławionego w całej Polsce dyrektora Mikołaja Siengalewicza w latach 1874—1899. Siengalewicz był najgorliwszym wykonawcą programu rusyfikacji, nakreślonego przez zaciętego wroga polskości Apuchtina, kuratora okręgu szkolnego warszawskiego. Działał on strachem i podstępem, a dobierał sobie takich nauczycieli Rosjan, którzy by najskuteczniej plany jego realizowali. Nieliczni nauczyciele Polacy byli tak szpiegowani, że nie mogli oddziaływać na swych wychowanków w duchu patriotycznym.

Ratując się przed rusyfikacją tworzyła lubelska młodzież szkolna tajne koła samokształcenia. Pierwsze takie koło ogólno-szkolne, powstałe w r. 1881, rozbił dyrektor Siengalewicz. W następnych latach tworzone mniejsze kółka, oddzielne dla każdej klasy. W porze letniej zbierano się w wąwozach za miastem, uczono się historii polskiej i czytano zakazane utwory Mickiewicza i *Przedświt* Krasińskiego. Wielkim powodzeniem cieszyła się u schyłku pozytywizmu *Trylogia* Sienkiewicza. Postępowa młodzież klas najwyższych rozczytywała się w utworach Świętochowskiego. W latach 1883 i 1884 wychodziło w Lublinie tajne pismo uczniowskie pt. „Ognisko Koleżeńskie”, które poruszyło m. in. sprawę uczenia się języka polskiego i przyszłej pracy społecznej na wsi.

Wśród nielicznych nauczycieli Polaków w gimnazjum lubelskim wyróżniał się głęboką wiedzą filologiczną i historyczną Hieronim Łopaciński (1860—1906) rodem z Kujaw. Po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego ze złotym medalem pracował zrazu w gimnazjum w Warszawie. W r. 1883 przeniesiono go do Lublina, gdzie uczył łaciny i greki aż do swojej śmierci w r. 1906. Jako nauczyciel nie był lubiany przez uczniów, gdyż był wobec nich urzędowy, wymagający i opryskliwy. Z polecenia dyr. Siengalewicza i gubernatora Tchórzewskiego zajął się Łopaciński zbieraniem materiałów do przeszłości Lublina i Lubelszczyzny. Zapaliwszy się do badań historycznych, folklorystycznych i językoznawczych, ogłaszał wiele rozpraw i artykułów z tych zakresów w różnych czasopismach i encyklopediach pod pseudonimem Rafała Lubicza. Oprócz regionu lubelskiego zainteresowania jego objęły także inne ziemie polskie. Za swe zasługi naukowe został w r. 1901 mianowany członkiem korespondentem Krakowskiej Akademii Umiejętności.

W ciągu swego długoletniego pobytu w Lublinie zebrał Łopaciński bogaty księgozbiór, zawierający wiele białych kruków. Po jego śmierci zawiązało się w dn. 26 maja 1907 r. Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. Łopacińskiego które zakupiło od rodziny zmarłego ten księgozbiór, złożony z 11 775 tomów.

W okresie pozytywizmu wielka liczba wybitnych literatów, uczonych i publicystów ukończyła szkoły lubelskie. Najślawniejsi z nich to Aleksander Głowacki (Bolesław Prus) i Aleksander Świętochowski.

Aleksander Głowacki (1847—1912), rodem z Hrubieszowa znany pod pseudonimem literackim Bolesława Prusa, wychowywał się do siódmego roku życia w Lublinie u ciotki Domiceli z Trembińskich Olszewskiej i wuja Klemensa. W r. 1856 wstąpił do czteroklasowej powiatowej szkoły realnej. Po ukończeniu szkoły powiatowej w r. 1861 przeniósł się w r. 1862 do Siedlec, gdzie brat jego Leon otrzymał pierwszą swą posadę w miejscowej pięcioklasowej szkole powiatowej. Do Lublina wrócił Aleksander Głowacki dopiero w grudniu 1863 jako więzień polityczny; za udział w powstaniu został bowiem aresztowany i więziony na Zamku i w Koszarach Świętokrzyskich (dziś gmach KUL). Dopiero za poręczeniem wuja Klemensa Olszewskiego wypuszczono go na wolność w maju 1864 r. W jesieni tegoż roku kontynuował naukę w gimnazjum lubelskim jako uczeń klasy szóstej. W r. 1866 otrzymał patent ukończenia siódmej klasy ze stopniami celującymi z religii, polskiego, historii powszechnej, z nauk matematycznych i przyrodniczych.

O swoich latach szkolnych wspomina Bolesław Prus kilkakrotnie: w r. 1882 w „Nowinach” i „Kurierze Warszawskim”, w r. 1890 w „Kurierze Codziennym” i w 1911 w „Tygodniku Ilustrowanym”.

Bardzo ciekawe są wspomnienia z lubelskich czasów, zamieszczone w „Kurierze Codziennym”, w 1890 r. pt. *Słówko o krytyce pozytywnej*.

*Głowacki uczęszczał do szkół od r. 1856 do 1866, co już wskazuje, że należał do tej interesującej grupy młodzieńców, która w poziomym języku profesorów nazywała się próżniakami i urwisami. Takim było prawie całe ówczesne pokolenie. Uczyli się lekcji niezbyt chętnie, dokazywali okropnie, chociaż bardzo rzadko złośliwie. Palant, wagusy, łyżwy, kąpiele, bitwy, wrzaski, strzelanie, fechtunek na kije więcej zajmowały tych chłopców, aniżeli szkoła. Równie często siedzieli w kozie albo klęczeli na środku klasy, jak zajmowali się książką. Najulubieńszą rozrywką przynajmniej lubelskich szkół w owej epoce były bitwy glinianymi bryłami, staczane w sekrecie za lubartowską rogatką. Co się tam działo, objaśni fakt, że we wrześniu r. 1860 przy zdobywaniu spadzistych pagórków kilkudziesięciu chłopców było pokrwawionych i posinionych, a jeden śp. Ch. we dwa tygodnie umarł, nie •powiedziawszy słówka ani rodzicom, ani nauczycielom [...].*

*Dodajmy jednak, że nadmiar sił, na który chorowała ówczesna młodzież, manifestował się także prędkim uczeniem się lekcji, łatwym przygotowaniem się do egzaminów i pracą wybiegającą poza ramy szkolnego programu.*

*Trudno opowiedzieć, ile energii, inteligencji, zapału i najszlachetniejszych uczuć płonęło w tej dzielnej młodzieży. A ile tam było wiedzy i pracy. Czytano nie romanse, jak w klasach niższych, ale ekonomię, statystykę, psychologię, historię filozofii Szweglera, mechanikę, rachunek różniczkowy, filozofię historii Vico, dzieła Sniadeckich; znano też Renana i nawet coś słyszano o Darwinie. Rozprawiano o Bogu, duszy, czasie i przestrzeni, o nadużyciach szlachty, nędzy chłopów, położeniu Żydów itp. Na tym polegała „wolnomyślność” ówczesnej młodzieży [...].*

*Wśród tej młodzieży kipiącej życiem Głowacki był nie gorszy i nie lepszy od innych, tylko trochę starszy i doświadczeńszy. A ponieważ każdy z nich miał jakąś oryginalną cechę umysłową, więc i on ją miał. Był to fanatyk matematyki i nauk przyrodniczych, więc wykladał na lewo i prawo, że wszystko jest głupstwem i kłamstwem, czego nie można wyliczyć i zważyć, a przynajmniej zaobserwować. Ulubionym jego marzeniem*

było sprowadzić wszystkie nauki do metod i form matematycznych, a cały język — do formuł algebraicznych; dziwactwo, o którym jednak myśleli bardzo przytomni ludzie [...]. Z upodobaniem uczył się on statystyki — bo w niej były cyfry, czytał ekonomię Milla — wykładaną jak geometrię i ekonomię Roschera — gdzie znowu były cyfry. Z wielkim zapałem studiował logikę, która tłumaczyła metody dedukcyjne i indukcyjne, a dzięki logice — psychologię.

U schyłku swego życia w r. 1911 ostatni raz snuje znakomity pisarz wspomnienia z lat szkolnych:

Tu za katedrą, w gmachu pojezuickim, zaczęto od pierwszej klasy realnej kształcić mój umysł i uszlachetniać serce. W tymże gmachu miałem honor zawrzeć znajomość ze śp. dyrektorem Skłodowskim, dziadem p. Curle-Skłodowskiej. Staruszek gęsto sadzał mnie do kozy, chociaż trudno wymienić pedagoga, który by w sposób również poufały nie traktował mojej godności osobistej. Tu nad Bystrzycą i jeszcze bardziej na południe — na Bronowicach, ja i niektórzy z moich bliższych przyjaciół dopuszczaliśmy się wykroczeń zwanych „wagusami”. W tym Zamku, pamiętnym unią, bawiłem kilka miesięcy nawet dosyć wesoło, a tam, na zachodnim krańcu miasta, w koszarach, również uważałem za niezbędne przepędzić dłuższy czas w towarzystwie osób, skazanych już to na rozstrzelanie, już to na powieszenie. Był to wygodny lokal, choć niezbyt widny i nie odznaczał się nadmiarem świeżego powietrza.

A gimnazjum obok Wizytek [...]. Cóż to byli za nauczyciele, mistrze ukochani, niezapomniani: ks. Młsiński, wielki mówca, po którym ani ślad nie został, dalej Dębowski, Gostkowski, Jezierski, Wasilkowski, Tołwiński, Doborzyński i tylu, tylu innych.

Ważny przyczynek do charakterystyki Głowackiego w latach szkolnych stanowią wspomnienia jego kolegi Gustawa Dolińskiego:

Nareszcie zjawił się Głowacki. Figura niepoczesna, szczupły, smagły — czupryna czarna, gęsta, kędzierzawa, oczy przymrużone, bo ma wzrok krótki. Twarz wyrazista, wąsiki sypią się — granatowe kepi, granatowy mundur uczniowski, zapięty na wszystkie guziki, prawy but nieco wykrzywiony [...] Głowacki, znany już z miejscowej szkoły realnej jako jeden z najzdolniejszych uczniów, w szóstej klasie liceum zdobył sobie od razu uznanie. Prócz wybitnych zdolności do matematyki i nauk przyrodniczych nie dał się wyprzedzić drugim i w innych przedmiotach, a jako bezwarunkowo najwięcej odczytany i rozwinięty pisał wypracowania wszelkie doskonale. Umiał przy tym zaskarbić sobie przyjaźń kolegów. Wesoły i towarzyski z natury, uczynny i serdeczny, zgrupował wnet obok siebie kotko szósto i siódmoklasistów, a żywy i pełen intuicji umysł jego począł organizować i zespalać młode siły i ochotę do wspólnego pożycia umysłowego i wspólnej pracy [...]. Z inicjatywy Głowackiego powzięto myśl, aby klasa szósta i siódma urządziły wspólne repetycje niektórych przedmiotów dla tym łatwiejszego przygotowania się do egzaminów — projekt ów przyszedł do skutku [...]. Powstała również myśl wydawania uczniowskiego pisma w siódmej klasie. Kamiński Zbigniew i niżej podpisany wydawali „Głos z kąta”, zaś Głowacki w klasie szóstej pisał humorystyczny „Kurier Łobuzów”, do którego Michał Świątkowski rysował winiety i odpowiednie ilustracje [...] z „Kuriera Łobuzów” umiem krakowiaka poczynającego się od słów:

Jestem sobie tęgi student, wąsy mi urosły, Panienki się uśmiechają (chór łobuzów za

kulisami) *Że studenty osły!*

*Krakowiak ten, jak również poemat fantastyczny „Bryś” jako pierwociny talentu przyszłego Bolesława Prusa, cieszyły się w gronie kolegów należytyym uznaniem [...]. Na stanowisku nierozwagi był Imci pan Aleksander, gdy z niżej podpisanym dla doznania silnych wrażeń udał się w nocy na cmentarz, ma się rozumieć nie razem, ale każdy z osobna — i na dowód bytności tenże podpisał na ścianie świeżo wymurowanego grobu swoje imię i nazwisko. Owocem tego zabiegu było aresztowanie obydwu paniczów i sprawa o znieważanie grobów. Ktoś bowiem popisał różne facecje na grobach. Na ścianie grobu znaleziono nazwiska nasze — są przeto winowajcy.*

*Nie zapomnę średnio przyjemnego wrażenia, jakie mieliśmy oczekując na śledztwo w kryminale lubelskim [...]. Dzięki interwencji władzy szkolnej i słusznemu zresztą tłumaczeniu! naszemu, żeśmy po nocy licznych napisów różnokolorowymi ołówkami sztychować nie mogli, skończyło się na groźnym upomnieniu słownym — bez innych dotkliwych upominków.*

*Drugi obok Dolińskiego przyjaciel z lat szkolnych B. Prusa, Julian Ochorowicz, tak charakteryzuje swoich kolegów — a wśród nich Aleksandra Głowackiego.*

*Przywódcą tej bandy młodych zawadiaków był Aleksander Głowacki, a sekundowali mu dzielnie Gustaw Doliński, Zbigniew Kamiński, Michał Świątkowski i kilku innych z szóstej i siódmej klasy — wszystko-chłopcy niezwykłych zdolności, a jako starsi ode mnie (nie miałem bowiem jeszcze piętnastu lat skończonych, wstępując do klasy szóstej), imponujący mi swoim doświadczeniem i rozwiniętymi już talentami [...]. Czy ich kto dynamitem wykarmił, czy jakieś dziwne gorące promienie zbiegły się w tym trybunalskim grodzie, dość, że nie umiałbym określić jednym trafnym wyrazem tego, co się tam działo. A co się tam nie działo!*

*Przede wszystkim takiego błaznowania, jakie się praktykowało w gimnazjum lubelskim, nie wyobrażam sobie gdzie indziej: figle i szopki do zerwania boków! Epidemia śmiechu była tak wielka, że udzielała się nawet profesorom i jeden z nich nie miał siły protestować, gdy kolega Feliks Baczyński, ucharakteryzowany na wizytatora, wszedł majestatycznie do klasy podczas lekcji i z całą powagą naśladując mowę i gesty osoby urzędowej, zaczął nas egzaminować z greckiego.*

*Ochorowicz podkreśla w swych wspomnieniach wysoki poziom życia umysłowego młodzieży lubelskiej:*

*Gdy sobie przypomnę, nie chce mi się wierzyć, jak poważne kwestie-dyskutowały się w tym gronie szesnasto- i siedemnastoletnich młokosów podczas owych nocnych spacerów albo koleżeńskich herbatek, przeplatanych błaznowaniem, sztukami magicznymi i bruchomówstwem (które siało postrach wśród oberżystów na drodze z Lublina do Warszawy, odbywanej wówczas w ciągu trzech dni w żydowskich omnibusach).*

*Głowacki, już jako Bolesław Prus, przyjeżdżał wielokrotnie do Lublina. Dnia 29 maja 1873 r. wygłosił tu odczyt O budowie wszechświata w gmachu gimnazjum męskiego na rzecz Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, w latach 1874 i 1875 przebywał jakiś czas w Lublinie jako sprawozdawca prasowy „Kuriera Warszawskiego”. W dniu 14 stycznia 1875 wziął ślub ze swą kuzynką*

lublinianką, Oktawią Trembińską, w kościele św. Ducha. Od roku 1882 w czasie letnich urlopów kuracyjnych w Nałęczowie odwiedzał niejednokrotnie pobliski Lublin, gdzie miał rodzinę żony, przyjaciela i kolegę z gimnazjum, doktora Aleksandra Jaworowskiego i spokrewnioną rodzinę Boczkowskich. Od r. 1895 przebywał w szpitalu Jana Bożego na oddziale umysłowo chorych brat Prusa Leon, na którego utrzymanie posyłał Prus pieniądze aż do jego śmierci w marcu r. 1907. Był wtedy w Lublinie na jego pogrzebie. Ostatni raz odwiedził Prus ulubione miasto we wrześniu 1910 r. Wrażenia z tej podróży ogłosił w „Tygodniku Ilustrowanym” w r. 1911 w „Notatkach z Lublina”.

Życie Lublina od r. 1874 poznajemy szczegółowo z Kronik Prusa zamieszczanych w „Kolcach”, w „Niwie”, w „Kurierze Warszawskim”, w „Ateneum”, w „Nowinach”, i w „Tygodniku Ilustrowanym”, a opartych na doniesieniach prasy lubelskiej i warszawskiej oraz na własnych obserwacjach w czasie swoich pobytów w Lublinie.

Prus rejestruje z zadowoleniem powstanie Towarzystwa Lekarskiego (1874) i bezpłatnego ambulatorium (1876). Cieszy się z założenia przez Żydów lubelskich szkoły wieczorowej dla młodzieży starozakonnej (1876) i szkoły rysunkowej ze składek rzemieślników (1877). Obie te szkoły okazały się jednak efemerydami, istniały bowiem tylko kilka miesięcy.

Lubelską inteligencję skrytykował ostro Bolesław Prus w związku z odczytem młodego lekarza Karola Zagórskiego pt.

O piękności form ciała ludzkiego, w którym prelegent parę ustępów poświęcił teorii przemiany gatunków, ku wielkiemu niezadowoleniu niektórych słuchaczy:

Dla Lublina — pisze Prus — stałość gatunków już jest dowiedziona: lublinianie tylko od lublinian pochodzą, w Lublinie się chowają, w siebie tylko wierzą, a o żadnych teoriach nowych słyszeć nie chcą. Nowe teorie są wprawdzie warunkiem postępu, no! ale co za związek może być między Lublinem a postępem? O, błogosławione miasto, któremu w głowie mąci samo nawet nazwisko Darwina! O miasto, które sądzisz dzieła z okładek, a teorie z odczytów, o miasto! o miasto!

W innym artykule dzieli Prus inteligencję lubelską na dwie grupy — konserwatywną i postępową:

Progresiści nie wierzą w Boga, uznają wielką doniosłość emancypacji w rzeczach społecznych, wróżą pewną przyszłość żegludze powietrznej i kwasowi karbolowemu, noszą glansowane rękawiczki, modne kapelusze i ze stanowczością zabierają głos we wszystkich kwestiach nie wyłączając ortografii. Konserwatyści ubierają się, jak Bóg dał, sarkają na zbytki kobiet, odzywają się z przekąsem o Darwinie, narzekają na złe czasy i przepowiadają Prusom albo niechybny upadek, albo jeszcze większe wyniesienie, stosownie do ostatnich wstępnych artykułów w gazetach. Jedni i drudzy traktują na serio walkę starej i młodej prasy i siedzą w kieszeni u Żydów.

W Kartkach, z Lubelskiego, drukowanych w „Kurierze Warszawskim” z 1874 r. Prus dość wnikliwie charakteryzuje Lublin. Autor wylicza osiem osobliwości Lublina: 1) asfaltowe chodniki, 2) place publiczne, na których bardzo często spotkać się można z prosiętami i krowami, 3) latarnie naftowe budowane i oświetlane na wzór warszawski, 4) straż ogniową, liczącą 60 członków, „której ładne baranie czapki mogą również dobrze przydać się do straszenia dzieci i do wycierania kominów”, 5)

ogród Saski ze stałym powilonem na loterie fantowe, 6) drzewka sadzone wzdłuż ulic, „co rok cieńsze i coraz mniej liści wydają”, 7) teatr letni i zimowy, 8) sługi tercjarki, „które dziś nic nie robią dlatego, że się modlą, a jutro dlatego się modlą, że dziś nic nie robiły”- „Dziewiątym cudem świata jest plac Targowy w miejscowości zwanej »Za żelaznym mostem« nad najbrudniejszą rzeczuczką, na najbrudniejszym placu, między najbrudniejszymi budynkami żydowskiej części miasta”.

W następnym roku (1875) odbył Prus podróż do Siedlec i Lublina, dokąd redakcja „Kuriera Warszawskiego” delegowała go w związku z otwarciem kolei terespolskiej. W porównaniu z r. 1874 zauważył teraz Prus w Lublinie kilka zmian na lepsze: „[...] tradycyjne niechlujstwo Lublina znikło dziś. Ulice są czyste i wyasfaltowane, rynsztoki suche”. Z nowych budynków wymienia Prus gmach Towarzystwa Kredytowego, „ozdobiony na szczycie dwoma figurami odzianymi, a jedną nagą. Posąg goły jest symbolem obywatelstwa ziemskiego, z odzianych zaś jeden przedstawia kasę Towarzystwa, a drugi komornika”. Za ważny nabytek dla miasta uważa Prus wznoszoną wówczas fabrykę maszyn rolniczych Wolskiego.

Z uznaniem wyraził się o księgarni S. Arcta, znanej w kraju z wydawnictw pedagogicznych dzieł Jeskego. Słowa pochwały otrzymał od warszawskiego dziennikarza odnowiony „Kurier Lubelski”, skrytykowany ostro w roku 1874:

Pismo to przechodziło wiele rąk, w trakcie czego spadało coraz niżej, a za przedostatniej redakcji stało się świszkiem godnym mieszczącej się w nim zbieraniny tandeciarskich wiadomości. Toteż liczba prenumeratorów jego w owej epoce doszła... 50 [...]. „Śmiertelnie chore pismo kupił p. Teofil Głębocki, wezwał do spółki p. Zbigniewa Kamińskiego i otóż w ciągu kilku miesięcy powstał pełen treści i żywotności organ miejscowy”. „Kurier” dzisiejszy taki, jaki jest, stanowi chlubę miasta... Nie ma w nim ani efektownej blagi, ani ciepłej wody, ale jest treść jędrna i pożyteczna.

Prus interesował się także prywatnymi i społecznymi szkołami w Lublinie, wymienił więc prywatne progimnazjum realne p. Fałęckiego, szkołę rzemieślniczą niedzielną i szkołę handlową, założoną przez miejscowych kupców.

Porównując Lublin w r. 1910 z tym, jaki znał przed pół wiekiem, stwierdzał Prus ogromne zmiany.

Za moich młodych lat Lublin był miastem cichym, osiadłym tylko na pagórkach. Gdzie obecnie jest dworzec kolejowy, przewracało się nędznych kilka domków; między miastem a rzeką rozciągała się łąka i szosa. Dziś po obu stronach szosy stoją kamienice, a tam, gdzie była pustka, gdzie chodziliśmy grać w palanta albo łapać raki, stoi dziś niby całe miasto powiatowe i w dodatku: młyn parowy, gazownia, fabryka narzędzi rolniczych, cementownia, składy syndykatu rolnego, gmachy monopolu.

Cieszy Prusa nie tylko rozwój gospodarczy miasta:

Pomyślnym zjawiskiem jest budzenie się działalności zbiorowej, czego wyrazem stowarzyszenia: lekarskie, higieniczne, artystyczne, sportowe, spożywcze, rzemieślnicze. Są szkoły utrzymywane przez społeczeństwo, są czytelnie niedrogie, a nawet biblioteka publiczna, podtrzymywana przez kilkuset członków i ofiarodawców.

Obszerne wzmianki poświęca Prus Lubelskiemu Towarzystwu Rolniczemu, Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego, kursom wieczorowym handlowym, Sali Sierot i Domowi Zarobkowemu. Analizując działalność tych instytucji dochodzi Prus do przekonania, że „w mieście liczącym kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, środki do wyższej oświaty podtrzymuje tylko usilna praca i ofiarność garsteczki ludzi”, tak samo rzecz się ma, gdy chodzi o ofiary na cele filantropijne.

Przeżycia z lat szkolnych B. Prusa w Lublinie odnaleźć można, poza artykułami dziennikarskimi, także w jego utworach literackich np. w Powiastkach cmentarnych (1875), w Omyłce (1884), w Lalce i w Opowiadaniu lekarza (1902). Temat Powiastek cmentarnych ma związek z nocną wyprawą Olesia Głowackiego na cmentarz lubelski, matka w Omyłce to ciotka autora — Domicela Olszewska. Minclowie z Lalki to postaci rzeczywiste: posiadali oni w Lublinie kamienicę ze sklepem galanteryjne-kolonialnym na Krakowskim Przedmieściu pod nr 6. Stary Jan Mincel, spolszczony Niemiec, umarł w r. 1864, gdy Prus był uczniem szóstej klasy gimnazjum, datę tę zmienił autor na rok 1846. Młody uczonek Ochocki w Lalce to kolega szkolny Głowackiego Julian Ochorowicz.

Z czasów, gdy Prus wygłaszał odczyty na prowincji, pochodzi humoreska, drukowana w „Musze” w r. 1873 pt. Przyszłość prelegentów. Bohater humoreski Fikalski wyprawia się w r. 1950 z Warszawy do Lublina, by tam na polecenie prezesa warszawskiego klubu prelegentów wygłosić odczyt na cele dobroczynne. Na „banhofie” w Lublinie przyjmuje go tłum ludzi z muzyką i baldachimem. Jakiś starzec przebija się przez tłum, by dotknąć Fikalskiego — jest to pedel szkolny, który własną ręką bił kiedyś prelegenta, gdy ten był jeszcze uczniem. Redaktor „Tygodnika Ilustrowanego Lubelskiego” przedstawia Fikalskiego zgromadzonym jako „przenośną studnię mądrości” i „uniwersalny siewnik wiedzy”. Prelegent ma niezwykle powodzenie: w Towarzystwie Dobroczynności wykupiła publiczność wszystkie miejsca, a po odczycie trzynastu krociowych pańien oświadczyło się Fikalskiemu. Szczęśliwy prelegent wybrał sobie jedną z nich za żonę i założył sklep korzenny w Lublinie, a do swego prezesa zatelegrafował po dwunastu prelegentów jako kandydatów na mężów dwunastu lublinianek.

Głośna walka na Sławinku pod Lublinem w dniu 22 kwietnia r. 1907, gdy dwie rotacje żołnierzy wzmocnione przez jedną armatę ostrzeliwały salwami w ciągu kilku godzin byłego bojowca PPS, Stanisława Lisa, ukrytego w kuźni, odbiła się echem w powieści Prusa Dzieci (1908). Lis występuje w niej pod nazwiskiem Zajęca vel Zajęczkowskiego.

Lublin odegrał ważną rolę w życiu Bolesława Prusa: tu w szkole rozwinęły się w przyszłym dziennikarzu i literacie te cechy jego charakteru i umysłowości, które nie opuściły go przez całe życie: humor, uczucia społeczne, zamiłowanie do nauk przyrodniczych i matematycznych. Tu powstają jego pierwsze utwory, a życie i rozwój ulubionego miasta znalazły swe pełne odbicie w jego późniejszych Kronikach i Kartkach z podróży. Kolegą szkolnym Aleksandra Głowackiego był najzdolniejszy publicysta obozu młodych, dramaturg, nowelista i powieściopisarz Aleksander Świętochowski (1849—1938), rodem ze Stoczka Łukowskiego. Uczył się w Lublinie od r. 1861. Gdy wybuchło powstanie, pragnął wziąć w nim udział, choć był dopiero czternastoletnim chłopcem, ale ojciec odebrał go wtedy na kilka miesięcy ze szkoły w obawie, by syn nie poszedł do partyzantki. Chłopiec przeżył wskutek tego głęboki wstrząs moralny; po wakacjach 1863 r. zdał do liceum, które ukończył w r. 1866. W liście przysłanym na zjazd byłych wychowanków szkół lubelskich w r. 1925 uważa

Świętochowski ten okres szkolny za „cudowną wiosnę” swego życia:

*W Lublinie przesnuły się może najpiękniejsze dni mojego życia, te dni, których barwa w pamięci nigdy nie płowieje, a światło nigdy nie przyćmiewa; na jego miejscach, ulicach, domach, a nade wszystko na jego szkole, która mi dała więcej głębokich wzruszeń niż wszystkie inne, przez które później przechodziłem, kwitną mi dotąd tak urocze wspomnienia, że następne życie przedstawia mi się jak wygnanie z raju. Tam wreszcie, na cmentarzu, spoczywają moi rodzice. Gdy przed kilkunastu laty odwiedziłem Lublin, zdawało mi się, że chodzę po nim w orszaku pięknych i ukochanych mar mojej młodości.*

*W r. 1906 w dniach 20 i 21 października wygłosił Świętochowski w Lublinie dwa odczyty: O prawach mniejszości i o prawach człowieka i obywatela, a 9 listopada, tegoż roku był na pogrzebie swego ojca Feliksa. Z utworów jego jeden tylko Błazen (1879) ma związek z Lublinem. W tym jednoaktowym dramacie, którego akcja rozgrywa się w Lublinie w pierwszej połowie XVIII w., przedstawił autor sprzedajność i niesprawiedliwość trybunału lubelskiego oraz nieposzanowanie prawa przez możnowładców na przykładzie procesu zamożnego szlachcica Michała Pielesza z wojewodą Krzysztofem Slepowronem. Wojewoda uwiódł żonę Pielesza Justynę, zajazdem zabrał mu dobra, a przekupieni przez niego deputaci trybunalscy pozbawili Pielesza nie tylko majątku, ale nawet praw szlacheckich. Wojewoda gotów był wprawdzie zwrócić Pieleszowi zabrane mu dobra, ale pod warunkiem, że ten odda mu swego błazna Marka, którego chciał dostać w swoje ręce, by go surowo ukarać. Pielesz nie wydał jednak błazna, gdyż cenił go więcej niż żonę i majątek. Ostrą krytykę trybunału włożył Świętochowski w usta błazna Marka, Pielesza i Ambrożego Piskorza, adwokata Pielesza.*

*Kolegą szkolnym Głowackiego i Świętochowskiego był Julian Ochorowicz (1850—1917), psycholog i filozof, który ukończył gimnazjum lubelskie w r. 1866. Jako uczeń klas najwyższych rozczytywał się w poezjach Słowackiego oraz Syrokomli, sam pisał udane wiersze- Należał wtedy do grupy idealistów, co mu nie przeszkadzało w studiowaniu fizyki i robieniu doświadczeń z magnetyzmem zwierzęcym.*

*Po studiach uniwersyteckich w Warszawie i Lipsku, osiadł Ochorowicz w Warszawie, gdzie należał do twórców programu pracy organicznej i pisał rozprawy z zakresu filozofii pozytywnej (Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną 1872). W latach 1875—1881 był docentem psychologii i filozofii na uniwersytecie lwowskim. Przeniósłszy się na jakiś czas do Paryża, poświęcił się tam badaniom hipnotyzmu, telepatii i mediumizmu. Owocem tych jego badań był szereg prac w języku polskim i francuskim jak De la suggestion mentale, Zjawiska mediumiczne w 5 tomach, Wiedza tajemna w Egipcie, Psychologia i medycyna. Na wystawie elektrycznej w Paryżu w r. 1885 demonstrował Ochorowicz swój wynalazek termomikrofon, który wzbudził żywe zainteresowanie. Będąc w Lublinie w r. 1888 zaznajomił on miejscowych lekarzy z leczeniem hipnotyzmem.*

*Poza tymi trzema luminarzami pozytywizmu wychowankami gimnazjum lubelskiego w tym okresie byli w kolejności alfabetycznej następujący lublinianie: Z. Balicki, Wł. Czachórski, J. Wł. Dawid, St. Dawid, E. Majewski, B. Ulanowski, i Br. Znatowicz.*

*Zygmunt Balicki (1858—1916) publicysta, socjolog i działacz polityczny po*

ukończeniu w r. 1876 gimnazjum lubelskiego studiował prawo w Petersburgu. Zmarł w Petersburgu w r. 1916. Był on działaczem politycznym, współtwórcą różnych organizacji zrazu o charakterze socjalistycznym (współpraca z B. Limanowskim) a następnie nacjonalistycznym (pracował wspólnie z R. Dmowskim i J. L. Popławskim). W czasie pierwszej wojny światowej zajmował się tworzeniem legionu polskiego po stronie Rosji. Od r. 1908—1914 redagował nacjonalistyczny „Przegląd Narodowy”. Z jego dzieł największy rozgłos miał Egoizm narodowy wobec etyki (1902)- Poza tym do ważniejszych jego prac należy Parlamentaryzm (1900) i Psychologia społeczna (1902).

Władysław Czachórski (1850—1911), znakomity portrecista, odbywał studia malarskie w Warszawie, Dreźnie i Monachium. Malował głównie portrety i martwe natury. Mieszkał stale w Monachium, gdzie otrzymał tytuł członka monachijskiej Akademii i jej honorowego profesora.

Jan Władysław Dawid (1859—1914) syn poety i profesora gimnazjum Wincentego Dawida, czołowy pedagog i psycholog, ukończył gimnazjum lubelskie w r. 1877, a studia prawne w Warszawie w r. 1882. Następnie studiował psychologię i pedagogikę w Lipsku i w Halle. Przebywał stale w Warszawie, gdzie wykładał na tajnych wyższych kursach naukowych dla kobiet, zorganizowanych przez jego żonę Jadwigę i redagował „Przegląd Pedagogiczny” (1890—1898), „Głos” (1900—1905), „Przegląd Społeczny” (1906—1907) i „Społeczeństwo” do r. 1910. Po powrocie ze studiów zagranicznych był Dawid zrazu zwolennikiem pracy organicznej i legalizmu politycznego. Z czasem pod wpływem żony dokonał się w nim zwrot w kierunku radykalizmu społecznego i politycznego. Po samobójstwie żony popadł -w depresję i wyjechał w r. 1910 do Galicji, gdzie miał wykłady w Krakowie, Lwowie i Zakopanem. W r. 1913 wrócił do Warszawy i tu umarł w r. 1914.

Spośród licznych jego prac pedagogicznych i psychologicznych do najważniejszych należą: Program spostrzeżeń psychologiczno-wychowawczych nad dzieckiem (1887), Inteligencja, wola i zdolność do pracy (1911) i O duszy nauczycielstwa (1912).

Brat Jana Władysława, Stanisław Dawid (1861—1917), botanik i agronom, ukończył gimnazjum lubelskie w r. 1880, po czym odbył studia przyrodnicze w Warszawie i agronomiczne w Rosji. Przez wiele lat pracował jako docent przyrodoznawstwa i agronomii w Instytucie Weterynaryjnym w Dorpacie. Na kilka lat przed pierwszą wojną światową mianowany został profesorem hodowli zwierząt. Zmarł w 1917 w Nowoczerkasku. Ogłosił szereg artykułów z zakresu botaniki we „Wszechświecie” i w „Encyklopedii rolniczej”.

Erazm Majewski (1858—1922), archeolog, etnograf, socjolog i ekonomista, uczęszczał do gimnazjum w Lublinie i w Warszawie, gdzie ojciec jego posiadał fabrykę chemiczną. Następnie studiował nauki przyrodnicze na uniwersytecie warszawskim. Śmierć ojca przeszkodziła mu w dalszych studiach, gdyż zmuszony był zająć się fabryką. W wolnych chwilach poświęcał się pracy naukowej i literackiej. Pisał powieści fantastyczne: Doktor Muchołapski (1890), W otchłaniach czasu (1896), szkice popularno-naukowe: Koniec świata (1887), Potop (1883), zebrał i ogłosił cenny Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich (1889—1898), redagował „Wisłę”, w której zamieszczał swe prace z zakresu etnografii i czasopismo archeologiczne „Światowid”. W początkach XX wieku zajął się socjologią: Nauka o cywilizacji w 4 tomach (1900—1923). Tom III pt. Kapitał zawiera krytykę marksizmu. Na krótko przed śmiercią został mianowany profesorem archeologii na uniwersytecie

warszawskim.

*Bolesław Ulanowski (1860—1919), ur. w Brześciu n/Bugiem, uczęszczał do gimnazjum w Lublinie i w Krakowie, gdzie ukończył studia uniwersyteckie. Był długie lata profesorem prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim i sekretarzem generalnym Polskiej Akademii Umiejętności. Ogłosił wiele prac z zakresu historii prawa polskiego oraz wydawał źródła historyczne, zwłaszcza do dziejów kościelnych. Do Lublina odnoszą się Wyjątki z najdawniejszej księgi miejskiej lubelskiej (1885).*

*Bronisław Znatowicz (1851—1917), syn Edmunda, naczelnika powiatu lubelskiego i poety zarazem, po ukończeniu gimnazjum lubelskiego w r. 1869 studiował chemię w Warszawie. Był asystentem katedry chemii na uniwersytecie warszawskim do r. 1889, następnie został mianowany inspektorem oświecenia gazowego m. Warszawy. Redagował „Wszechświat”, „Pamiętnik Fizjograficzny” i „Chemika Polskiego” - Napisał podręcznik chemii i tłumaczył dzieła chemiczne z obcych języków. W „Wielkiej encyklopedii ilustrowanej” zamieścił przeszło sto artykułów z zakresu chemii. Wychowankami gimnazjum lubelskiego spoza Lublina byli: B. Koskowski, W. Nałkowski, J. L. Popławski i A. Suligowski.*

*Bolesław Koskowski (1870—1938), publicysta i dziennikarz, rodem z Tyszowiec, kształcił się w szkołach średnich w Zamościu, Chełmie i Lublinie. Jako dziennikarz pracował w „Przeglądzie Tygodniowym”, „Głosie”, „Gazecie Polskiej” i w „Kurierze Warszawskim”. Był prezesem Związku Dziennikarzy, profesorem Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie i senatorem w latach 1922—1927. Ogłosił kilka książek z zakresu samorządu gminnego w Królestwie Polskim.*

*Wacław Nałkowski (1856—1911), geograf i publicysta, urodzony w Nowodworze w pow. łukowskim, uczęszczał do gimnazjum w Lublinie w latach 1864—1871. Otrzymywał ze wszystkich przedmiotów stopnie celujące, toteż ukończył szkołę ze złotym medalem, chociaż miał trudne warunki domowe. Ojciec jego Michał sprzedał bowiem swą kolonią we Wrotkowie i zarabiał w Lublinie zaledwie 15 rs miesięcznie jako urzędnik Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, tak że syn Wacław do-pomagać musiał rodzinie korepetycjami. Ukończywszy Uniwersytet Jagielloński pracował Nałkowski jako nauczyciel w prywatnych szkołach w Warszawie. Był on ojcem polskiej geografii rozumowej — Zarys geografii rozumowej (1888), Geografia fizyczna (1904), Ziemia i człowiek (1901). Jako publicysta prowadził ostrą walkę z wstecznictwem. Głośne były jego wystąpienia przeciw Rodzinie Połanieckich Sienkiewicza (Sienkiewicziana). Córką jego była sławna powieściopisarka Zofia Nałkowska, która poświęciła mu swą pracę pt. Mój ojciec (1953).*

*Jan Ludwik Popławski (1854—1908), rodem z Bystrzejowic w pow. lubelskim był jednym z teoretyków stronnictwa narodowo-demokratycznego i redaktorem różnych czasopism prawicowych. Prace Popławskiego zebrano po jego śmierci w dwóch wydawnictwach pt.: Pisma polityczne w 2 tomach (1910) i Szkice literackie i naukowe (1910).*

*Adolf Suligowski (1849—1932), warszawianin, kolega szkolny B. Prusa, Świętochowskiego i Ochorowicza, wybitny prawnik i ekonomista, jeden z najlepszych znawców samorządu miejskiego, pracował jako adwokat w Warszawie. W latach 1919— 1922 posłował na sejm. Ogłosił wiele prac z zakresu samorządu miejskiego. Jego mowy wyszły w zbiorze pt. Z ciężkich lat (1905). Najcenniejszą jego pracą jest Bibliografia prawnicza polska XIX i XX wieku (1911).*

Prus, Świętochowski i Ochorowicz pochodzili spoza Lublina, rodowitymi lublinianami byli natomiast Julian Wieniawski, Klemens Szaniawski i Paweł Kościński.

Julian Wieniawski (1834—1912) był synem Tadeusza, lekarza, a bratem sławnych muzyków Henryka i Józefa. Kształcił się w gimnazjum lubelskim w latach 1844—48. Po studiach w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie osiadł jako ziemianin w Hnieszowie w pow. chełmskim, a następnie przeniósł się na dzierżawę w Konińskie. Tu wziął udział w powstaniu styczniowym jako naczelnik pow. konińskiego. Zagrożony aresztowaniem wyjechał za granicę. W Paryżu studiował prawo i ekonomię, a w Lipsku nauki handlowe. Otrzymawszy dzięki wstawiennictwu brata Henryka pozwolenie na powrót do kraju, gospodarował Wieniawski jakiś czas w Konińskim. W r. 1872 objął w Warszawie posadę dyrektora świeżo założonego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, w którym pracował przez 38 lat.

W chwilach wolnych od zajęć biurowych oddawał się literaturze, ale o sławę nie dbał: przez 20 lat ukrywał się pod pseudonimem Jordana Poza jego przyjacielem komediopisarzem E. Lubowskim i redaktorem „Tygodnika Ilustrowanego” Jenikiem nikt przez długie lata nie wiedział, że Jordan, poczytny powieściopisarz, autor komedii i krotkowił wystawianych z powodzeniem w Warszawie, to Wieniawski, poważny ekonomista.

Do najbardziej popularnych utworów Jordana należały: *Wędrówki delegata* (1874) i *Przygody panów — Marka i Agapita* podczas wystawy rolniczej w Warszawie (1875). Po nich ukazały się: *Ze wspomnień marymonckich* (1879), *Gawędy o listach Jordana do pana Jana* w 2 seriach (1883, 1886), *Z boru i dworu*, szkice i obrazki (1889), *Z teki marymontczyka* (1911) i *Kartki z mego pamiętnika* (1911). Z komedij cieszył się wielkim powodzeniem w Warszawie trzyaktowy *Słomiany człowiek* dzięki znakomitej grze Żółkowskiego, poza tym grano w Warszawie i na prowincji: *Polowanko*, *Partię winta*, *Myszy bez kota* (grane w r. 1894 w Lublinie) i inne.

O Lublinie czytamy w *Wędrówkach delegata*, w szkicu *Komedia w podróży* i w *Kartkach z mego pamiętnika*. W *Wędrówkach delegata*, ostrej, karykaturalnej satyrze na życie ziemian, wprowadza Jordan interesującą postać byłego palestranta Justyniana Szczujkowskiego, który na starość osiadł u swego przyjaciela ziemianina Onufrego Pieniackiego i pobudzał go do ustawicznych procesów z sąsiadami. Lublin, rodzinne miasto Szczujskiego, to według niego „gniazdo palestry, kolebka naszych geniuszów prawniczych”. Do takich geniuszów zaliczał on słynnego adwokata Wyderkę, u którego odbył praktykę aplikancką. „Wyderko miał cudowną klientelę i najciekawsze, najzawilsze sprawy w jego się repertorium znajdowały... Nie było sprawy, której by nie przyjął, a nawet lubował się w tych właśnie, które prostoduszniejsi jego koledzy odrzucali. Sprawa prosta i czysta... nie przedstawiała dlań najmniejszego interesu”. Wyderko uczył swego aplikanta, że „u ludzi prawa serce tylko jako naczynie krwionośne funkcjonować powinno”. Był to więc typ palestranta bardzo zbliżony do Maleparty Kraszewskiego.

W zbiorze opowiadań *Z boru i dworu* (1889) znajduje się szkic pt. *Komedia w podróży*, w którym występują w komicznej sytuacji trzej panowie z Lublina: lekarz, adwokat i kapelan wojskowy, jadący w dylizansie z Warszawy do Lublina w towarzystwie Augusta Wilkońskiego, głośnego autora *Ramot i ramotek*.

Opowiadania Jordana to gawędy prozą, pogodne i żartobliwe, z wyjątkiem *Wędrówek delegata*, przypominających nam *Martwe dusze* Gogola.

Mnóstwo wiadomości o Lublinie zawierają Kartki z mego pamiętnika, w których autor opowiada szczegółowo o latach swego dzieciństwa, o rodzinie (zwłaszcza o braciach muzykach), o nauczycielach gimnazjum Polakach i Rosjanach, o ich metodach nauczania i wychowania, o ciekawych typach, popularnych wówczas w Lublinie, jak o trębaczku miejskim (pisał o nim także B. Prus) lub poruczniku Kesslerze, oficerze wojsk polskich z r. 1831, który miał z kolegami wojskowymi z powstania listopadowego umowę, że w razie mrozów poniżej 16° każdy winien mu fundować szklanę ponczu, a przy upałach powyżej 16° porcję lodów. Ponieważ koledzy spełniali sumiennie swoje zobowiązania, bywało, że Kessler przy silnych mrozach ledwie się na nogach trzymał, natomiast w dniu upalne musiał zażywać rumianek lub olej rycynowy z powodu oziębienia żołądka. Wydanie zbiorowe pt. Pisma wyszło w 6 tomach w Warszawie w r. 1894.

Klemens Junosza Szaniawski (1849—1898) urodził się w Lublinie jako syn podprokuratora sądu. Kształcił się w Łukowie u pijarów, a następnie w latach 1862—1865 w gimnazjum w Siedlcach, którego nie ukończył z powodu trudnych warunków materialnych. Przez kilka lat pracował w Lublinie w Izbie Obrachunkowej, następnie jakiś czas gospodarował w Woli Korytnickiej pod Węgrowem. Od r. 1877 przebywał stale w Warszawie, gdzie oddawał się pracy literackiej i dziennikarskiej: żył wyłącznie z pióra. Pisał pod pseudonimem Klemensa Junoszy opowiadania, powieści i krotchwile. Zmarł w r. 1898 na suchoty w Otwocku. Przed zgonem wyraził prośbę, by go pochowano w Lublinie przy grobie matki. Lublin urządził mu wspaniały pogrzeb.

Na grobowcu Klemensa Junoszy umieszczono popiersie dłuta artysty rzeźbiarza Ludwika Pyrowicza.

Tematy do swych utworów czerpał Klemens Junosza głównie z życia szarych ludzi wsi i miast: drobnej szlachty, chłopów, Żydów, stróżów, straganiarek itp. Cechuje je optymizm, humor, jowialny dowcip, bystra obserwacja zewnętrznych rysów opisywanych osób i skłonność do żywego dialogu. Jest on niezrównanym odtwórcą postaci żydowskich. Antysemity nie był: przedstawiał nie tylko wyzyskiwaczy i lichwiarzy na wsi (Czarne błoto) i w mieście (Pająki), ale i uczciwych, ciężko pracujących rzemieślników (Łaciarz). Chcąc lepiej zapoznać się z psychiką Żydów, z ich obyczajami i wierzeniami, nauczył się języka żydowskiego i przełożył z niego dwie powieści Salomona Abramowicza: Don Kiszota żydowskiego i Szkapę.

Utwory Kl. Junoszy to przeważnie opowiadania, obrazki, szkice i nowele wydawane w zbiorach i w wydaniu zbiorowym pt. Dzieła, które wyszły z druku w 10 tomach w Warszawie w r. 1899.

Klemens Junosza pisał również dla sceny krotchwile: Mecenasa chłopskiego, Działwą Syreny, Wyścig dystansowy, Baby (grane w Lublinie w r. 1896). Mieszkając w Warszawie utrzymywał Szaniawski kontakt z Lublinem. Wspomina o tym w nekrologu „Gazeta Lubelska”:

Nie zerwał stosunków z miastem rodzinnym; owszem od czasu do czasu zjawiał się na bruku lubelskim zawsze serdecznie witany przez przyjaciół i znajomych. Znał doskonale Lublin i nieraz czerpał stąd motywy do swoich utworów, portretując niektóre osobistości naszego grodu i stosunki miejscowe z właściwym sobie optymizmem, bez żółci i uprzedzenia.

Opowiadania swe zamieszczał w „Gazecie Lubelskiej” i w „Kalendarzu Lubelskim”. Do Lublina odnosi się Cud na kirkucie, Szpada Hamleta i Lublin. Opowiadanie Cud na kirkucie oparte jest na wierzeniach lubelskich Żydów. Żyd Berek jadąc z autorem do Lublina opowiada mu, jak powstała góra kirkutowa na Kalinowszczyźnie. Dawniej na jednym pagórku był kirkut i kościół Franciszkanów. Gdy pewnego razu podczas pogrzebu rabina zaczęto dzwonić w kościele, stał się cud: zmarły rabin podniósł się na marach i kazał przynieść sobie pewną książkę. Gdy ją zaczął czytać, plac, na którym stał kościół, zaczął się ruszać i obniżyć. Na prośby polskiej szlachty rabin przestał czytać i plac się zatrzymał w ruchu, a rabin położył się na mary i zmarł powtórnie.

Szpada Hamleta to wspomnienie autora o Zarębie, starym aktorze teatru lubelskiego. Marzył on o rolach szekspirowskich, ale grywał co mu dano. Odwiedzał go w jego ponurej, brudnej izdebce 19-letni autor. Pewnego razu przyniósł on mu do oceny swój wierszowany dramat historyczny. Gdy go aktor głośno odczytał, Szaniawski wstydząc się lichego utworu, rzucił go do pieca. Zaręba był postacią rzeczywistą, występował w zespole Trapszy, a w sezonie 1872/73 grał Hamleta.

Kilka obrazków Lublina zawiera szkic Lublin:

Na siedmiu pagórkach malowniczych rozrzucony wygląda nasz gród macierzysty niby Rzym, a dzieciaki twierdzą, że ma nawet Kapitol swój i skałę Tarpejską ... pierwszy na balkonie Trynitarzkiej wieży — druga niedaleko na górze za Dominikanami. Ileż razy staczaliśmy się z niej, zepchnięci rękami rozbawionych chłopców swawolników...

Żona Klemensa Junoszy Karolina z Piaseckich Szaniawska, córka lubelskiego rejenta, była również literatką: zamieszczała swe opowiadania w czasopismach lubelskich i warszawskich oraz w „Kalendarzu Lubelskim”, pisała sztuki sceniczne dla dzieci (Teatr dla dzieci 1896) i powieści dla dorastających panien (Nacię 1896).

Lublinianin Paweł Koźmiński (1860—1896) otrzymał w Lublinie wykształcenie początkowe, a może częściowo i średnie. Już jako 16-letni chłopiec przejawiał wielką łatwość rymowania. Zaciągnąwszy się do wędrownego trupy aktorskiej tułał się z nią przez 3 lata po całym kraju. Wreszcie osiadł na stałe w Warszawie, gdzie pisał artykuły i wiersze do „Kolców” pod pseudonimami Paul de Coś, Prawie Heine i Salto Mortale. Zdobył on tu sobie dużą popularność jako humorysta i autor melodramatów opartych na motywach z życia proletariatu warszawskiego. Największym powodzeniem cieszyły się melodramaty Walka o córkę, Zły duch i Dziecię Starego Miasta. Wiele jego wierszy drukowały gazety i kalendarze lubelskie. Do Lublina odnoszą się jego wiersze z cyklu Obrazki lubelskie, poświęcone matce, w których każda zwrotka zaczyna się od „Czy pamiętasz”:

Matko moja! czy pamiętasz Gród spiętrzony z boku wzgórze, Otoczony rzeki wstęgą  
Na nizinie, u podnóża?

Poeta przypomina kręte zaułki, akacje przy katedrze, bramę Trynitarzką, hejnał z wieży i cmentarz „ruski”. W wierszu Ożeniłem się z aniołem wychwala żony pochodzące z Lublina, że są piękne, dobre i gospodarne. Drugi obok Bolesława Prusa najwybitniejszy powieściopisarz okresu pozytywizmu Henryk Sienkiewicz (1846—1916) zjawił się po raz pierwszy w Lublinie w marcu 1880 r., by wygłosić odczyt na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Po raz drugi przyjechał do Lublina w

maju 1891 r. w związku z ciężką chorobą swego ojca Józefa, który był wtedy pod opieką drą Władysława Olechnowicza. Tego lubelskiego lekarza, wybitnego antropologa, sportretował podobno Sienkiewicz w postaci prof. Waśkowskiego w Rodzinie Połanieckich.

W grudniu 1903 r. przybył Sienkiewicz do Lublina wraz z synem i córką, by wygłosić odczyt na powodzian. Z dworca towarzyszył mu w karecie prezes Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Władysław Gorzkowski, który w drodze nagle załapał i wkrótce zmarł na aneurizm serca, wobec czego odczyt odwołano. Ponownie przyjechał Sienkiewicz 23 stycznia 1904 r. w towarzystwie córki i 3 prelegentów. Goście warszawscy udali się najpierw na bal, urządzony w sali Towarzystwa Muzycznego. Następnego dnia po południu w sali teatru odbyły się odczyty czterech prelegentów- Ostatni zabrał głos Sienkiewicz i odczytał swą legendę indyjską pt. Dwie łąki, przyjęty entuzjastycznie przez licznie zebraną publiczność. Wieczorem odegrano w teatrze w obecności Sienkiewicza sztukę pt. Pani Wołodyjowska i I akt Krakowiaków i górali. Na zakończenie urządzono żywe obrazy i uwieńczono popiersie Sienkiewicza.

Autor Trylogii nie przejawiał w swej twórczości żywszego zainteresowania Lublinem. Jedynie w Potopie czytamy o nadbystrzyckim grodzie w związku z operacjami wojennymi Karola Gustawa. Gdy do hetmana Sapiehy przybyła delegacja szlachty lubelskiej z prośbą o uwolnienie Lublina od Szwedów, hetman przyrzekł swą pomoc, a obecny przy tym Zagłoba dorzucił od siebie komplement dla lubelskich białogłów:

*Do Lublina i ja chętnie pojedę, bo tam białogłowy nad miarę gładkie i rześiste. Kiedy to która chleb krając, bochenek o się oprze, to nawet na nieczułym bochenku skóra od kontentacji czerwienieje.*

Wojska sapieżyńskie ruszyły zaraz ku Lublinowi i wkrótce rozpoczęło się oblężenie, które „szło dość marudnie”. Pod Lublinem stali wtedy główni bohaterowie Trylogii: Kmicic, Wołodyjowski, Skrzetuski i Zagłoba; przez cały czas oblężenia Kmicic uczył się szermierki od Wołodyjowskiego i postępy czynił w niej znaczne. „Często też miewali i lepszą praktyką, chodzili bowiem pod zamek wyzywać Szwedów na rękę, których wielu usiekli”. Wreszcie załoga szwedzka poddała się ku wielkiej uciechu oblegających. Oblężenie Lublina stanowi drobny, mało znaczący epizod w akcji Potopu.

W tym samym prawie czasie co Potop ukazała się powieść Piotra Jaksy Bykowskiego, autora kilkunastu powieści historycznych, pt. Memorialik palestranta trybunalskiego (1885). Głównym bohaterem tej powieści z czasów Stanisława Augusta jest szlachcic Nikodem Nieświastowski, zrazu towarzysz chorągwi pancерnej w Zbarażu, potem zakonnik u reformatów w Dederkach, wreszcie palestrant w Lublinie. Autor ukazuje szczegółowo przebieg kariery palestranckiej swego bohatera, poczynając od zajęć kopisty u Żyda Jojny, faktora trybunalskiego, poprzez funkcję manualisty u mecenasa Scisłowskiego, aż do stanowiska mecenas trybunalskiego. Przy tej sposobności daje Bykowski bardzo dokładny obraz życia trybunalskiego, tym się on jednak różni od opisów Krasickiego i Kraszewskiego (w Maleparcie), że przeważają w nim jasne strony tego życia-Główne postacie powieści: Nieświastowski, mecenas Scisłowski, jego manualista Sułdykowski i Żyd Jojna, właściciel gospody

Pod chudopachołkiem na Starym Mieście, a zarazem faktor trybunalski, świetnie obeznany z prawem — to ludzie uczciwi i szlachetni, niepodobni do typowych palestrantów w powieściach! Kraszewskiego. Nie pomija jednak Bykowski i ciemnych stron trybunalskiego życia, do których należały burdy i pojedynki wywoływane przez paniczów dependentów.

Również za panowania Stanisława Augusta rozgrywa się akcja powieści pt. *Starosta hołubucki* (1867), napisanej przez Zygmunta Kaczkowskiego (1825—1896), autora wielu powieści historycznych i obyczajowych. Główna postać Starosty hołubuckiego, piękna lublinianka Petryna, córka ubogiej wdowy po poborcy na mycie, nie chce wyjść za młodego aplikanta przy trybunale, szlachcica Łukowskiego, gdyż myśli o zrobieniu lepszej kariery. Wuj jej, bogaty starosta, wziął ją do siebie za towarzyszkę chorej żony, a po jej śmierci chciał się nawet z nią żenić, ale przed ślubem umarł. Petryna wróciła do Lublina i tu zmarła w nędzy, a na jej grobie nie postawiono nawet krzyża.

Losy Klonowica, spopularyzowane u schyłku romantyzmu przez Syrokomlę, Pruszkową i Zachariasiewicza, pociągnęły także wyobraźnię dwóch pisarzy z okresu pozytywizmu: Wincentego Rapackiego, dramaturga, powieściopisarza i znakomitego aktora oraz Władysława Kornela Zielińskiego, powieściopisarza i badacza przeszłości Lublina.

W czteroaktowym dramacie z prologiem Wincentego Rapackiego (1840—1924) pt. *Acernus* (1879) Klonowic jest nie tylko literatem, walczącym piórem o „szczęście połowy nękaney ludzkości”, ale i człowiekiem czynu, gdyż jako burmistrz, wbrew prawdzie historycznej, kieruje obroną Lublina przeciw rokoszanom Stadnickiego. Bezpośrednią przyczyną jego upadku staje się jego żona Ewa, która z namowy Żyda lichwiarza Fiksela podczas snu męża wykrada klucze od bram miejskich i wpuszcza do miasta rokoszan. Posądzony przez mieszczan o zdradę, znienawidzony przez szlachtę i jezuitów, których atakował w swoich utworach, skazany przez starostę na wygnanie z ukochanego miasta, umiera Acernus w noc zimową na ulicy ze słowami „Ewo, bądź przeklęta!”. Ewa zaś porzuca męża dla bogatego kochanka Stadnickiego.

Jedyni przyjaciele Klonowica to mądry szewc Skwirek i szlachcic Żurawski, który przyjął prawo miejskie i drukował książki lubelskiego poety.

W szkicu powieściowym Władysława Kornela Zielińskiego *Z życia poety* (1882) Klonowic, podobnie jak u Rapackiego, ma zawziętych wrogów. Jezuici z powodu dzieła *Victoria deorum* wszczynają przeciw niemu proces o herezję, ich zastępca prawny, mecenas Wylęgowicz, typowy „czarny charakter”, wiąże się przeciw poecie z wójtem Mrzygłodem. Z ich namowy Agnieszka, żona Klonowica, zadaje mężowi truciznę, działającą powoli. Po śmierci męża Agnieszka stacza się coraz niżej, popada w obłęd i umiera jako żebraczka na ulicy. Zieliński stara się o wierne oddanie środowiska, w którym żył i działał Acernus w latach 1599—1602: wprowadza więc postaci rzeczywiste i opisuje ówczesne ubiory i wygląd kamienic oraz ważniejszych budynków — ratusza i kościoła jezuitów.

W rok później wydał Zieliński opowiadanie pt. *Flisacy* (1883). Życiorys Klonowica wraz z wyjątkami z dzieł poety, ujęty tu został w formę pogawędki flisaków.

Władysław Kornel Zieliński, lwowianin, po odbyciu kampanii włoskiej w r. 1859 w armii austriackiej, osiadł na wsi w Lubelskiem; sprzedawszy majątek przeniósł się do

Lublina, gdzie pracował jako nauczyciel w prywatnej szkole realnej i oddawał się pracy literackiej. W r. 1880 wyjechał do Warszawy. Jako literat posługiwał się pseudonimami Mścisław Brona i Władysław z Zieliny. Wydawał powieści i opowiadania historyczne Anna Orzelska, August II i Aurora Konigsmark, Ostatni z rodu i in. oraz wrażenia z podróży po Europie. Pisał artykuły heraldyczne w Wielkiej encyklopedii ilustrowanej, interesował się życiem Cyganów. Próbował nawet sił na polu dramatycznym (Idylla, Kwaśne winogrona). Bardziej wartościowe niż utwory beletrystyczne są jego prace dotyczące się przeszłości Lublina: Opis Lublina jako przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice (Lublin 1876) i Monografia Lublina tom I. Dzieje m. Lublina (Lublin 1878). Poza tym ogłosił Zieliński w czasopiśmie warszawskich i lubelskich wiele artykułów, odnoszących się do przeszłości Lublina (np. o cechach w Lublinie, dzieje teatru, o kościele św. Ducha, o Ratuszu). Najznakomitsza poetka okresu pozytywizmu, Maria Konopnicka (1842—1910) bawiła w Lublinie od lipca do września 1893 roku, gdzie zbierała materiały do swych utworów i pisała dalszy ciąg Pana Balcera. Wywdzięczając się młodzieży lubelskiej za serdeczną gościnność napisała Konopnicka wiersz pt. Lubelskiej młodzieży z podzięką i pozdrowieniem, drukowany dopiero w r. 1905 w zbiorze Ludziom i chwilom pod pseudonimem Jana Sawy.

Ileokroć wychodziła poetka na miasto i na ulicach widziała sukmany unitów, ukazywała się jej w myśli rana tej ziemi: „Dusze zgwałcone ludu i zdeptane”. Mimo to opuszczała Konopnicka Lublin z nadzieją, że w tym mieście rośnie hufiec mścicieli mąki i obrońców ludu „ku jakiejś wielkiej dni wschodzących wiośnie”:

I zdało mi się, że te mury stare  
Pełne są bicia serc żywych — w swej ciszy...  
Że brzmi w niej okrzyk: Za wolność! Za wiarą!  
I że się duchy łączą towarzyszy  
I ręce bratnim spojone uściskiem,  
Na bój, pod świętej Unii obeliskiem.

Poetka zapewnia młodzież lubelską, że będzie ku niej obracać swe oczy i dziękuje jej za jasne chwile, które przeżyła dzięki niej w Lublinie.

Dola unitów wzbudziła w niej żywe współczucie, toteż po wycieczce do Lublina postanowiła Konopnicka poświęcić tej sprawie osobny poemat, stworzyła jednak tylko fragment pt. Unici, wydrukowany po raz pierwszy w czasopiśmie „Tydzień Podlaski” (1907). Oto echa nastrojów poetki w Lublinie:

Długo stałam w zmroczonej lubelskiej katedrze, Słuchając, czy jęk ludu aż tu się nie przedrze, Czy nie zadrzą te mury, te złote ołtarze, Czy Bóg aniołom skrzydeł rozwinąć nią każe, I tak jak stoją, z mieczem i z chorągwią w dłoni, Biec przez miasto, wołając: Do broni! Do broni!... A wtedy z Twego krzyża czarnego, o Chryste, Uderzyły mi w serce promiona strzeliste...

Parnasista Felicjan Faleński (1825—1910), liryk i dramaturg, rozpoczął pisać u schyłku romantyzmu, ale tworzył głównie w okresie pozytywizmu, nie interesując się zresztą hasłami społecznymi tego kierunku. W Lublinie bywał w latach 1856—1858 z tej racji, że mieszkała tu jego macocha, Tekla Faleńska. W listach swych, pisanych z Lublina do p. Marii Trębackiej, tak charakteryzuje to miasto:

Dziwnież bo to miasto. Ku północy młode całkiem, ruchliwe, hotelowe,

krakowsko-przedmiejskie, niby maia Warszawa, w srodku trybunalskie jak za starych czasow; a dalej gród powazny, zaciśnięty, ciemny, spiętrzony, z całym swoim życiem średniowiecznym, z pleśnią i zaduchem nie dla dzisiejszych już piersi. Wąskie kamienice z kamiennymi gankami o dachach ząbkowanych w monachijskie gzemsy, sklepione bramy z ciężkimi wieżami, obrazami i posągami świętych, powazne świątynie pełne średniowiecznych grobowców, ciemne uliczki boczne po schodkach i w głębi zamek — pomiędzy parowami na wzgórz, pełen wieżyczek i narożników, ponajeżany blankami z groźną basztą w srodku.

Z domów Starego Miasta zainteresowała Faleńskiego szczególnie ozdobna kamienica Sobieskich. Z ubolewaniem patrzył na upadek dawnego Lublina, na opustoszałe kościoły i klasztory poprzerabiane na fabryki i składy.

Główne hasła pozytywistów polskich: praca organiczna i praca u podstaw miały wielu zwolenników wśród inteligencji lubelskiej. Dowiadujemy się o tym z kronik Bolesława Prusa i z prasy lubelskiej, której rozwój przypada właśnie na czasy pozytywizmu. Ukazujący się od r. 1865 dwa razy w tygodniu „Kurier Lubelski” borykał się z wielkimi trudnościami z powodu malej ilości prenumeratorów. Od r. 1878 obok „Kuriera” wychodziła „Gazeta Lubelska” trzy razy na tydzień, a po połączeniu się z „Kurierem” w r. 1878 ukazywała się codziennie.

Wydawcą i redaktorem „Gazety Lubelskiej” od jej założenia aż do r. 1887 był Leon Zaleski, ziemianin, który po utracie wzroku przeniósł się ze swego majątku do Lublina. W słowie wstępnym w dniu 3 stycznia 1876 r. zaznaczył redaktor, że jego pismo ma „rozjaśnić drogi, po których rozwój ekonomiczny kroczyć winien” i pragnie stać się pełnym wyrazem prowincji: „Wszystko, co wiedzę wzmocnić, co serce ogrzać, ducha okrzepić może tak z życia umysłowego i społecznego prowincji naszej, jako też z nauki i doświadczenia całego kraju i z ogólnego postępu cywilizacji, na pożytek tejże prowincji pilnie notować będziemy”. Przy „Gazecie Lubelskiej” skupiali się lubelscy działacze kulturalni, badacze przeszłości i literaci jak Wincenty Dawid, dr Gustaw Doliński, Józef Detmerski, Julian Liedtke, Karol Hoffman, Teresa Prażmowska-Wołowska, zasilali ją stale swymi utworami Klemens Junosza i jego żona Karolina. Od roku 1888 przejął „Gazetę Lubelską” Bolesław Drue, a redaktorem był przez wiele lat adwokat Zdzisław Piasecki.

Od r. 1869 do r. 1924 wychodził corocznie „Kalendarz lubelski”, wydawany przez Władysława Kossakowskiego, a po jego śmierci przez wdowę po nim, Marię. Roczniki „Kalendarza” zawierają wiele cennych wiadomości o życiu gospodarczym i kulturalnym Lublina obok artykułów z przeszłości Lublina i Lubelszczyzny i utworów literackich.

Do ważnych wydarzeń w życiu gospodarczym Lublina należały: otwarcie fabryki maszyn rolniczych Wolskiego (1874), fabryki wag Hessa (1879), młyna braci Krause (1874), połączenie Lublina z Warszawą linią kolejową (1877), oddanie na użytek publiczny gazowni (1882), zorganizowanie Kasy Przemysłowców i Rolników Lubelskich (1884).

Do najbardziej ruchliwych organizacji w Lublinie należało założone w r. 1874 Towarzystwo Lekarskie. Jego prezes dr Juliusz Kwaśniewski wraz z Gustawem Dolińskim propagowali tworzenie ośrodków zdrowia na wsi. Zorganizowano w Lublinie bezpłatne ambulatorium (1876) i założono w szpitalach biblioteczki (1877).

Urządzano odczyty z zakresu higieny. Towarzystwo posiadało dużą bibliotekę dzieł medycznych.

Tak typowe dla polskiego pozytywizmu zagadnienie oświaty chłopów i robotników znalazło także swój oddźwięk w Lublinie. W r. 1877 powstała szkoła rysunkowa dla rzemieślników, utrzymywana przez miejscowe cechy. Chociaż liczyła 120 uczniów, egzystowała tylko pół roku. Również miejscowi kupcy żydowscy otwarli w r. 1875 kursy wieczorowe dla uczniów i subiektów. Istniały one jednak tylko kilka miesięcy. Ciekawy projekt politechnizacji wysunął w r. 1875 lublinianin Stelmasiewicz w warszawskim „Wieku”. Radził on, by w Warszawie i miastach prowincjonalnych otwierać warsztaty czterorzemiosłowe. Kurs nauk trwałby 4 lata, w ciągu których każdy uczeń zapoznałby się z 4 rzemiosłami np. ze stolarstwem, tokarstwem, ślusarstwem i blacharstwem. Pomysł Stelmasiewicza bardzo się spodobał B. Prusowi, który zużytkował go w Powracającej fali.

Ważną placówką oświatową była księgarnia S. Arcta, która wydała własnym nakładem kilkanaście dziełek pedagogicznych. Zdaniem Bolesława Prusa przewyższała ona księgarnie warszawskie ze względu na istniejącą przy niej czytelnię, w której był wybór najnowszych wydawnictw. Dla rozwoju życia kulturalnego w Lublinie położył największe zasługi w okresie pozytywizmu obok Wincentego Dawida Gustaw Doliński (1846—1906), lekarz, dziennikarz i literat, kolega szkolny i przyjaciel Bolesława Prusa, rodem z Polichny Górnej. Już na ławie szkolnej redagował on wraz ze Zbigniewem Kamińskim „Głos z Kąta”. Od gazetki szkolnej przeszedł z czasem jako student wydziału lekarskiego Szkoły Głównej do pracy dziennikarskiej w poważnych czasopismach warszawskich: w „Przeglądzie Tygodniowym”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Opiekunie Domowym” i in. Po ukończeniu studiów medycznych w r. 1871 wyjechał Doliński za granicę, by pogłębić swe wiadomości fachowe w klinikach Wiednia, Paryża, Lipska i Berlina. W Paryżu wydał broszurę pt. Obecne stanowisko fizjologii (1872), a w krakowskim „Przeglądzie Lekarskim” wysunął pierwszy projekt organizacji pomocy lekarskiej na wsi w artykule Lekarze gminni i stał się odtąd gorliwym propagatorem tej idei. W 10 lat później ogłosił wraz z doktorem Julianem Kwaśniewskim Projekt urządzenia służby zdrowia tu gminach, guberni lubelskiej. Jeszcze w r. 1897 wraca do tego zagadnienia w warszawskich dziennikach.

Wróciwszy z zagranicy osiedlił się Doliński w Warszawie, gdzie prowadził oddział choleryczny w szpitalu św. Ducha podczas ówczesnej epidemii cholery, pod koniec zaś 1873 r. przeniósł się do Lublina. Tu pracował przez 25 lat jako lekarz akuszer, poświęcając cały wolny czas od zająć zawodowych pracy społecznej i pisarskiej. O nim pisał „Kurier Lubelski” w r. 1906 (nr 104): „Był czas, że Doliński wykonywał wszystko, co się tyczyło myśli i kultury w Lublinie [...] był jedynym organizatorem odczytów i wydawnictw”.

Celem popularyzowania zagadnień higieny, Doliński wygłaszał liczne prelekcje, niektóre z nich drukował później w czasopismach i w odbitkach. Zająwszy się żywo problemem wychowania fizycznego wszedł on w bliski kontakt z historią wychowania w Polsce, czego wynikiem była cenna książka Jak u nas chowano dzieci?, zarys dziejów pedagogiki polskiej wydany w r. 1899 w „Bibliotece dzieł wyborowych”. W „Słowie wstępnym” Doliński krytykuje ostro przeciążenie młodzieży pracą umysłową i jako lekarz zaleca, by w szerszym niż dotychczas zakresie uwzględniano wychowanie fizyczne. Przegląd dziejów wychowania w Polsce rozpoczął od wieków średnich i

doprowadził go do początków XIX wieku.

Poza medycyną i pedagogią absorbowowała Dolińskiego praca literacka. Składały się na nią wiersze, opowiadania i obrazki obyczajowe o treści niejednokrotnie humorystycznej, drukowane w lubelskich i warszawskich czasopismach oraz komedie, grywane przez zespoły amatorskie Lublina, Radomia i Piotrkowa: jak *Mruczek*, *Herbata z figurami* i *W gabinecie doktora*. Ta ostatnia jednoaktówka pojawiła się w r. 1899 w wydawnictwie „Teatr amatorski”. Główna postać tej komedii dr Jan Leski, młody lekarz pochodzenia ziemiańskiego, o demokratycznych poglądach, przyjmuje chłopów ze swej wsi przed wszystkimi innymi pacjentami, a w monologu snuje refleksje na temat oświaty ludu: „Światła, więcej światła dla tej licznej rzeszy. Gdzież są ci, co by rozumieli prostą jej mowę, co by z pochodnią nauki weszli do niskiej chaty?”

Schyłek XIX wieku był okresem bardzo wytężonej pracy umysłowej dra Dolińskiego: poza historią wychowania dokonał wtedy przekładu powieści Lwa Tołstoja pt. *Zmartwychwstanie* (1900), w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1899 drukował szkic Mickiewicz jako myśliwy i przygotował wydanie *Książki dla sierot* (1898). W r. 1898 przeniósł się do Warszawy, ale na rok przed śmiercią wrócił do Lublina, gdzie zmarł 7 maja 1906 r. Zwłoki jego spoczywają na cmentarzu przy ul. Lipowej w pobliżu grobowca Klemensa Junoszy. Nagrobek marmurowy zawiera krótki napis: „Pracował dobrze czyniąc”.

Znakomity krytyk i historyk literatury Piotr Chmielowski wyrażał się z uznaniem o stylu Dolińskiego, że jest jasny, żywy, przystępny, nieraz obrazowy, a niekiedy prawdziwie piękny.

Jako społecznika trafnie scharakteryzował Dolińskiego jego kolega szkolny Ochorowicz w następujących słowach: „dzielne serce, wiecznie młode i zawsze gotowe do poświęceń dla dobra ogólnego”.

Oprócz Dolińskiego pracował w Lublinie drugi wybitny lekarz i zarazem uczony antropolog Władysław Olechnowicz, rodem z Ukrainy. Po ukończeniu medycyny w Warszawie rozpoczął on praktykę lekarską w pow. puławskim, skąd wyjechał na kilka lat do Indii, o której wydał potem książkę w języku francuskim. Wróciwszy z Indii osiadł na stałe w Lublinie, gdzie, był ordynatorem oddziału chorób nerwowych w szpitalu Szarytek i prowadził własny zakład psychiatryczny. Interesował się żywo antropologią i archeologią, o czym świadczą jego prace *Charakterystyka antropologiczna ludności guberni lubelskiej* (1893), *Poszukiwania archeologiczne w guberni lubelskiej* (1897) i inne.

Przeszłością Lublina zajmował się oprócz Wł. Zielińskiego Józef Detmerski, długoletni urzędnik Archiwum Akt Dawnych. Ogłosił on w „Ateneum” cenne materiały do biografii Klonowica, a w „Kurierze Lubelskim” zamieszczał artykuły dotyczące się przeszłości Lublina (np. o klasztorze franciszkanów i kirkucie żydowskim) oraz liche wiersze.

Niemalą rolę w życiu kulturalnym Lublina odegrał teatr. Corocznie gościły tu objazdowe trupy teatralne, które wystawiały przeważnie sztuki francuskie, zwłaszcza melodramaty, ale nie brakło i utworów klasycznych jak Szekspira, Goethego, Schillera i polskich sztuk Fredry, Korzeniowskiego, Anczyca, Bałuckiego, Blizińskiego, Lubowskiego, Sarneckiego; grywano także opery i operetki. W latach sześćdziesiątych najczęściej zjawiał się w Lublinie zespół Pawła Ratajewicza, w

siedemdziesiątych Anastazego Trapszy, dziadka znakomitej artystki dramatycznej Mieczysławy Ćwiklińskiej. W sezonie letnim 1872 r. występowała trupa Józefa Teksela i Zygmunta Sarneckiego, powieściopisarza i dramaturga. Ważnym wydarzeniem w historii lubelskiego teatru było wybudowanie nowego gmachu przy ul. Namiestnikowskiej (dziś Narutowicza), który oddano do użytku w r. 1886. Dyрекcję teatru objął Józef Puchniewski, który utrzymał się w Lublinie ze swoją trupą przez czas dłuższy. Za jego kierownictwa występowała na lubelskiej scenie znakomita aktorka, powieściopisarka i autorka cennych utworów dramatycznych Gabriela Zapolska (1860—1921): w końcu sierpnia 1887 w roli Nory w sztuce Ibsena, a w sierpniu następnego roku między innymi w roli Małaszkii w swojej własnej sztuce. Małaszkę ostro skrytykował w „Gazecie Lubelskiej” redaktor Zdzisław Piasecki, odmawiając temu utworowi wartości- Insynuował on autorce, że swoją sztuką „rozdmuchuje iskrę pożaru, zamiast nieść gałązkę oliwną”.

W grudniu 1895 r. grała Zapolska w Lublinie tytułową rolę w swojej *Kaśce Kariatydzie*, poza tym występowała w sztuce Dumasa *Dama kameliowa*, *Ohneta Właściciel kuźnic*, *Hrabina Sara*, *Zalewskiego Łotrzyca* i *Meilhaca Fru-fru*. „Tłumy publiczności przyjmowały z niebywałym entuzjazmem każde pojawienie się artystki” pisał recenzent „Gazety Lubelskiej”. Owacyjnie przyjmowana była również Zapolska w styczniu 1897 r. (W marcu 1891 r. występowała jedynie raz na scenie lubelskiej Helena Modrzejewska we fragmentach kilku utworów dramatycznych).

Przedstawienia teatralne pobudzały miejscowych literatów do twórczości na polu komediowym jak dra Dolińskiego, Wł. K. Zielińskiego, Juliana Liedtkego, recenzenta teatralnego i redaktora „Kuriera Lubelskiego” (jednoaktówka *Po ślubie*), Feliksa Zastowskiego, współwłaściciela zakładu litograficzno-drukarskiego (*Trzy firmy*, komedia w 4 aktach), Henryka Morowicza, dyrektora teatru (*Sąd diabelski w trybunale lubelskim*, *Kosztem żony*). LITERATURA

Araszkiewicz F., Grabowska J.: *Hieronim Łopaciński — człowiek i uczonec*, [w:] *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia w Lublinie (1907—1957)*. Praca zbiorowa. Lublin 1957.

Biernacki M.: *Wspomnienia z pobytu Sienkiewicza w Lublinie*. „*Nowa Ziemia Lubelska*”. 1924, nr 293.

Chmielowski P.: *Nasi powieściopisarze. Seria II*. Warszawa 1895.

Czapczyński T.: *Tułacze lata Marii Konopnickiej*. Łódź 1957.

Dąbrowski S t.: *Teatr w Lublinie i teatry w Lubelskiem*. „*Pamiętnik lubelski*”. T. I. Lublin 1930, s. 273—323.

Dobrzański J.: *Czasy szkolne Bolesława Prusa w świetle źródeł archiwalnych*. Odbitka z „*Roczników Humanistycznych*”. Lublin 1949, S. 165—184.

Fita S t.: *Klemens Junosza Szaniawski, zapomniany pisarz lubelski*. „*Kalendarz lubelski*”. Lublin 1959, s. 191—193.

Tenże: *Klemens Junosza redidivus*. „*Kamena*”. 1961, nr 5.

Tenże: *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości Bolesława Prusa*. „*Sprawozdanie z czynności Tow. Nauk. KUL*”. 1958, s. 197—202.

Tenże: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*. Warszawa 1962.

Gawarecka K.: *Dzieje Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie*. [w:] *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia w Lublinie 1907—1957*. Lublin 1957.

Taż: *Lekarz, antropolog, archeolog* (W. Olechnowicz). „*Kamena*”. 1961, nr 1.

- Grychowski A.: *Losy Klonowica jako temat literacki*. „Kamena”. 1961, nr 10.  
Tenże: *Lublin to życia i twórczości pisarzy polskich. Pozytywiści*. „Sprawozdanie Dyrekcji gimnazjum i liceum im. St. Staszica za r. 1938/39”, Lublin 1939. O Prusie s. 5—13.  
Tenże: *Lubelski Judym*. „Kultura i Życie”. Dodatek do „Sztandaru Ludu”. 1958, nr 40.  
Grzędzielska M.: *Lubelskie listy Felicjana Faleńskiego*. „Kamena”. 1959, nr 7.  
Hahn W.: *Ze wspomnień dra Biernackiego o Sienkiewiczu*. „Rocznik! Humanistyczne”. Lublin 1949, s. 321—331.  
Komorowski B.: *Gdy Prus był uczniem lubelskiej szkoły*. „Głos Nauczycielski”. 1960, nr 43.  
Kosaczówna L.: *Twórczość nowelistyczna Klemensa Junoszy*. „Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego KUL”. 1958, nr 9.  
Kowalczyk St.: *Z dziejów jednej biblioteki*. „Kamena”. 1961, nr 8.  
Krzyżanowski J.: *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*. Warszawa 1956.  
Kulczycka-Saloni J.: *Bolesław Prus*. Warszawa 1946. (nast. wyd. w r. 1955).  
Nałkowska Z.: *Mój ojciec*. Warszawa 1953. *Pamiętnik zjazdu b. wychowawców szkół lubelskich*. Lublin 1926.  
Piasecki Z.: *Dziś i lat temu dziesięć*. „Gazeta Lubelska”. 1888, nr 218.  
Prus B.: *Kroniki*. T. I—XIII. Warszawa 1956—1962.  
Tenże: *Notatki z Lublina*. „Tygodnik Ilustrowany”. 1911, nr 5—6.  
Tenże: *Kartki z podróży*. T. I. Warszawa 1950.  
Rosenberg A.: *Nie bawić się „Lalką”*. „Rewia” Dodatek do „Głosu Porannego”. 1937, nr 14/15.  
Rosiak R.: *Prasa lubelska. 1816—1939*. „Kamena”. 1961, nr 2.  
Tenże: *W. Nałkowski jako krytyk literacki*. „Annales UMCS”. 1953, Vol. VIII. 3, s. 113—164.  
Tenże: *Pasja życia i walki*. „Kamena”. 1956, nr 3.  
Rygiel S t.: *Miasto dzieciństwa A. Świętochowskiego*. „Ziemia”. 1935, nr 8.  
Starnawski J.: *Fragment dziejów recepcji Sienkiewicza w Lublinie*. „Kamena”. 1955, nr 5—6—7.  
Tenże: *Jeszcze o Sienkiewiczianach lubelskich*. „Kamena”. 1961, nr 5.  
Szwejkowski Z.: *Twórczość Bolesława Prusa*. T. I—II. Poznań 1947.  
Tokarzówna K.: *Bracia Głowaccy w powstaniu styczniowym*. „Twórczość”. 1957, nr 6.  
Taż: *Powstańcze ścieżki 16—letniego Prusa*. „Kamena”. 1962, nr 9/10.  
Wieniawski J. (Jordan): *Kartki z mego pamiętnika*. Warszawa 1911.  
Tenże: *Wędrowniki delegata, szkice humorystyczno-obyczajowe*. Warszawa 1874.  
Tenże: *Z boru. i dworu, szkice i obrazki*. Seria II. Wyd. 2. Kraków 1894.  
Włodek L.: *Bolesław Prus*. Warszawa 1918.

## IX. LUBLIN W LATACH 1890—1918. MŁODA POLSKA

U schyłku pozytywizmu zaczęły przenikać do Lublina hasła socjalistyczne, głoszone przez II Proletariat. Świadczy o tym A. Szelągowski we wspomnieniach pozgonnych, poświęconych Andrzejowi Strugowi:

*Uczniowie gimnazjum lubelskiego zbierali się razem, by czytać rzeczy polskie i niepolskie zakazane — naprzód było ich pięciu w jednej klasie szóstej, powoli rozciągało się to na inne klasy [...] tak że po dwóch latach rozciągało się na całe gimnazjum.*

Z czasem nawiązali kontakty z kolegami z innych gimnazjów. Z Warszawy „przyszedł Czerwony Sztandar”.

*Huczał on w zadymionych pokoikach uczniowskich wraz z innymi patriotycznymi pieśniami i pod otwartym wolnym niebem za miastem i na pewno mury starodawnego miasta słyszały pieśń tę po raz pierwszy z ust młodzieńczych, aby ją po latach kilkunastu już w okresie rewolucji usłyszeć z ust wielotysięcznego tłumu, maszerującego ulicami [...]. Powoli zaczęły się tworzyć kółka pozagimnazjalne: byli w nich i rzemieślnicy i półinteligenci — często dawni koledzy, tak zwane wypędki i rozbitki gimnazjalni.*

Uczniowie należący do tajnych kółek śledzeni byli nie tylko przez szpiclów gimnazjalnych w rodzaju Zinczenki, ale i przez żandarmów, zwanych „fijołami”- W następstwie tego niektórzy uczniowie dostali się do więzienia. Spośród tych zwolenników socjalizmu wybili się później oprócz historyka Szelągowskiego, Tadeusz Gałęcki (Andrzej Strug), Tadeusz Ulanowski, literat i Feliks Dutkiewicz, prawnik. Największą sławę zdobył sobie Tadeusz Gałęcki (1871—1937), syn lubelskiego kupca, a następnie właściciela małego folwarku Konstantinówka, zwanego popularnie Poczekajką, który wchodzi obecnie w skład Lublina. Tadeusz Gałęcki urodził się w Lublinie. Ukończywszy gimnazjum w r. 1893, zapisał się do Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach, ale studiów nie skończył, ponieważ został aresztowany w listopadzie 1895 r. wraz z siedmioma kolegami za udział w tajnym Kole Oświaty Ludowej. Osadzono go zrazu w więzieniu na Zamku w Lublinie, następnie po tygodniu przewieziono go do Warszawy do X Pawilonu Cytadeli. W kwietniu 1897 r. zesłano go na 3 lata do guberni archangielskiej. Po powrocie z zesłania osiadł Gałęcki w Warszawie w r. 1901, gdzie jako członek PPS prowadził pracę w kółkach robotniczych pod pseudonimem Kudłatego.

We wrześniu tegoż roku wyjechał do Krakowa z żoną Honoratą Rechniewską, sprzedawszy uprzednio Konstantinówkę. Przez 3 lata słuchał wykładów na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, brał udział w pracach krakowskiego PPS i pisał artykuły z zakresu krytyki literackiej, zamieszczane w warszawskim tygodniku „Ogniwo”. W czasie rewolucji 1905 r. redagował tajną „Gazetę Ludową” najpierw w Krakowie, a następnie w Warszawie, dokąd udał się w październiku 1905 r. Tu kierował jako tow. August Wydziałem Wiejskim PPS. W r-1906 redagował także „Robotnika Wiejskiego”, organizował związki zawodowe parobków folwarcznych i robotników cukrowni oraz strajki rolne. Aresztowany w r. 1907, skazany został na

zesłanie do Wiatki, karę tę zamieniono mu na przymusowy wyjazd za granicę. Wybrał Paryż, w którym przebywał kilka lat, oddając się pracy literackiej.

Gdy w czasie pobytu w Warszawie w sporach partyjnych PPS stał Gałęcki po stronie lewicy przeciw frakcji Piłsudskiego, to w Paryżu zerwał z lewicą, wstąpił do Frakcji Rewolucyjnej i zaciągnął się do szeregów strzeleckich.

Przed wybuchem pierwszej wojny światowej powrócił do kraju i jako ułan Beliny wziął udział w walkach Legionów w latach 1914—1915. W dniu 30 lipca 1915 r. wjechał do wolnego od Rosjan Lublina wraz z kawalerią legionową. Po upadku państw centralnych zjawił się znów w Lublinie w listopadzie 1918 r. jako wiceminister propagandy w tzw. rządzie lubelskim. W wolnej Polsce rozwijał żywą działalność społeczną: w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego, w Lidze Obrony Praw Człowieka i Obywatela jako prezes, w oddziale warszawskim Związku Zawodowego Literatów Polskich, którym kierował w latach 1921—1926. W latach 1928—1930 jako senator R. P. z ramienia PPS stał w opozycji do sanacyjnego rządu.

Wyrazem jego opozycyjnego stosunku do rządzącego obozu było nie przyjęcie w r. 1933 godności członka Polskiej Akademii Literatury.

Zmarł w Warszawie w r. 1937. Pogrzeb jego stał się wielką manifestacją postępowej części polskiego społeczeństwa.

Na kartach historii literatury zapisał się Gałęcki stosunkowo dość późno, gdyż pierwsza jego praca: studium krytyczne o Stefanie Żeromskim, pojawiła się dopiero w r. 1902. Po upadku rewolucji 1905—1907 r. stał się Gałęcki najznakomitszym odtwórcą psychiki „ludzi podziemnych” jako Andrzej Strug.. Pseudonim ten przejął on od nazwiska starego woźnicy we dworze konstantynowskim Gałęckich, który bardzo lubił małego Tadzia i opowiadał mu przeróżne bajki.

Do cyklu opowiadań i powieści o bohaterstwie „ludzi podziemnych” z PPS, jak też i o ich załamaniach, o sympatykach tej partii, o byłych bojowcach, którzy po upadku rewolucji zeszli na drogi bandytyzmu lub prowokacji, należą: *Ludzie podziemni* 3 serie (1908), *Ze wspomnień starego sympatyka* (1909), *W twardej służbie* (1909), *Jutro* (1909), *Dzieje jednego pocisku* (1910) i *Portret* (1913).

W *Dziejach jednego pocisku* działacz PPS Marek wypuszczony niedawno z więzienia jedzie pociągiem na wieś, by tam zorganizować wśród chłopów oddziały bojowe. W tym samym wagonie siedział jego kolega szkolny z gimnazjum lubelskiego Szablowski, „zwany ongi” w sztubie „Szablonem”.

*Marek miał nieprzepartą ochotę podejść do tego pana, walnąć go z całej siły dłońią po łopatce, jak się robiło dawniej, a potem ucałować się z nim mocno z dubeltówki, żeby aż zęby zatrzęszczały. A potem o tych dawnych czasach. O profesorze Łopacie, o Dobciu, o starym łysym „Homerze”, o kolegach: Wacku, Siwku, Jacku, o pijaczynie Zinzence, o pomocniku gospodarzy klasowych, szpiegu uczniowskim i nauczycielu „śpiewów”, któremu wyprawiało się najwspanialsze kawały przed kilkunastu laty w mieście Lublinie. O brudnej cukierence na Rynku, gdzie konspiracyjnie schodzili się starsi uczniowie na bilardzik i koniaczek. O nocnych wyprawach po cywilnemu, o zamachu „terrorystycznym” na profesora Bojanka, filozofa — maniaka, który nie stawiał nikomu stopnia wyższego nad dwójkę i który ze zbytku uczoneści powiesił się na kłamce. O pannie Anieli, w której kochał się jeden i o cudnej pannie Kazi, za którą szalał drugi. Co też się dzieje z tym dziewczętami, bez których żyć nie mogli, a które teraz hodują „cudze dzieci”. O wielogodzinnych kąpielach na owych Rurach,*

gdzie łąpało się również raki, obkuwało się na egzaminy i gdzie w rozpaczach miłosnych miało się topić pewnego roku, w miesiącu czerwcu, w klasie piątej za wzajemną umową przyjacielską w tej jednakowej niedoli [...]. Chodzili razem spotykać na mieście piękne panny, albowiem i one chodziły razem. Czytał przyjacielowi Marek swoje wiersze na cześć ukochanej, czytał mu i Szablon tragiczne kartki swojego pamiętnika. Aż po wielu tajemniczych rozmowach, po wielu namysłach, kiedy się już przebrała miara cierpienia, gdyż na dokładkę zostali się obaj z miłości na drugi rok w klasie piątej — postanowili zakończyć tragicznie życie i utopić się razem.

Nie spełnili jednak swego zamiaru, gdyż stali się socjalistami po przeczytaniu nad Bystrzycą małego zeszytiku, zapisanego blade — niebieskimi literami hektografu. Uradzili i przysięgli sobie żyć dla ogółu, jeżeli nie mogli żyć dla siebie.

Wspomnienia z lat szkolnych zawiera także powieść pt. Pokolenie Marka Świdy (1925). Autor występuje tu pod nazwiskiem Świdy, syna właściciela Jordanowa i Zimnych Dołów z tą różnicą, że Marek uczęszczał do gimnazjum o 13 lat później niż Gałęcki. Akcja rozgrywa się jakoby na Podlasiu, ale autor ma na myśli Lublin i jego najbliższe okolice, gdyż wymienia plac Wizytkowski, górkę Dominikańską i Bernardyńską, cerkiew na wielkim placu (Litewskim), ulicę Jezuicką, przy której młodzież odwiedzała domy publiczne, hotel „Janina” (dziś gmach Kuratorium), w którym odbyła się uczta koleżeńska maturzystów, stację p- Habinakowej. U niej to mieszkał Gałęcki, gdy dyrektor Siengalewicz nie zezwolił mu na dojeżdżanie do szkoły szykowną jednokonną bryczką. Wieś parafialna w pobliżu Jordanowic, Kąkolewnica to zapewne podlubelska Konopnica.

Z przeżyciami Struga — beliniaka zapoznajemy się w powieści Odznaka za wierną służbę. (1920), ujętej w formę pamiętnika gimnazjalisty Sylwka, który zaciągnął się w r. 1914 do kawalerii Beliny. Sylwek opisuje entuzjastyczne przyjęcie legionistów przez lubelskie społeczeństwo tak bardzo różne od nieżyczliwego lub obojętnego nastawienia do nich społeczeństwa w Kieleckiem i Łódzkiem.

Po raz pierwszy od początku tej wojny czuje człowiek, że jest w Polsce i że dla niej łąba nadstawia, a nie dla najszlachetniejszego przywidzenia. Niech żyje ziemia lubelska! Gdybyż ci sami lublinianie wiedzieli, co my za wdzięczność czujemy dla nich za ich serdeczne polskie przywitanie i przyjęcie. Nasz szwadron pierwszy ze wszystkich wojsk zajął Lublin. Komenda austriacka surowo zakazała brygadzie dyrygować się na Lublin, a jak na złość wyznaczyła nam odcinek, który mijał to drogie miasto o niecałe dziesięć wiorst na zachód. Ale wczoraj Grzmot samowolnie porwał nasz szwadron i sychnął się na łeb na szyję ku Lublinowi. Nikomu się nie opowiadał i dobrze zrobił. Przed południem dopadliśmy rogatek i po nieznaczonej strzelaninie utorowaliśmy sobie drogę. Rozsypaliśmy się po mieście — nie ma Moskali, nie ma Austriaków, sami jesteśmy! Aż tu od razu, jakby zawczasu przygotowane wyległy ogromne tłumy. Przed Magistratem i przed cudną, starą bramą Krakowską obiegli nas rozentuzjasmowani patrioci. Mowy, okrzyki, uściski, kwiaty, papierosy, wino, kiełbasa, mnóstwo ciastek, owoce — nie było nawet gdzie tego wszystkiego podziąć. Mnóstwo cudnych panien, białe ubranych jak na święto, starzy i młodzi, wszyscy w radości i uniesieniu! My zaś zgłupieliśmy zupełnie, bo w tej Polsce przywykliśmy do obojętności i do zniewag, ale do żadnych serdeczności. Toteż dygotali z przejęcia nawet najgłupszy ze szwadronu. Wiwat Lublin! Nareszcie coś się w Polsce przełamało na lepsze. Wszyscy jesteśmy jak pijani, jakbyśmy wjechali w

*jakieś strony niepojęte, gdzie jest wszystko insze i cudowne.*

*Do pierwszej wojny światowej na Zachodzie odnoszą się trzy opowiadania Struga pt. „Klucz otchłani” (1929) i powieść szpiegowsko-psychologiczna o sensacyjnej fabule „Żółty krzyż” (1933). Oba utwory mają charakter wybitnie pacyfistyczny.*

*Strug, gorący patriota, szczerzy demokrata, nie uznający kompromisów, był znakomitym pisarzem, świetnym znawcą psychiki jednostek ludzkich. Miał on predylekcję do ukazywania dziwności psychologicznych: przeczuć, psychoz, rozdwojenia osobowości. Fabuła jego utworów jest interesująca, nieraz sensacyjna, o charakterze filmowym, szwankuje natomiast kompozycja niektórych jego powieści. W przedwojennych kołach postępowych cieszył się Strug olbrzymim autorytetem moralnym — świadczą o tym słowa poety St. R. Dobrowolskiego w artykule O Andrzeju Strugu. „Strug to była duma, honor, to wolność i prawo, to równość i sprawiedliwość”. Podobnie pisała o nim Wanda Wasilewska: „Pewność nieomylna, honor nieugięty, wytrwanie i wiara — to jest Andrzej Strug”.*

*P. Gdula w swojej pracy Lublin w literaturze współczesnej trafnie stwierdza, że nic wiążąca Struga z Lublinem jest:*

*słaba, stosunek dość chłodny; wspomnienia nasuwają się mniej miłe, co jest naturalne, jeżeli się zważy warunki w szkole zaborczej i miasto naładowane obcym i wrogim żywiołem. Ten stosunek zmienia się zasadniczo, kiedy autor spojrzy na miasto nie jako uczeń, zakuty w błyszczący mundur rządowej szkoły rosyjskiej, lecz ubrany w szarobłękitny strój legionowy.*

*Powitanie legionistów przez lublinian to jedyny plastyczny obraz z życia Lublina.*

*Strug bezsprzecznie nie miał sentymentu dla nadbystrzyckiego grodu. Żywym uczuciem darzył natomiast krainę lat dziecińczych — „Poczekajkę” i „Zimne Doły”, którym rzewne wspomnienia poświęcił w Pokoleniu Marka Świdy i w Chimerze. W tejże „Poczekajce” ukończył swą powieść Śmierć Ignacy Dąbrowski (1869—1932) w r. 1891.*

*Członkami Kółka Socjalistycznego po r. 1890 byli w gimnazjum lubelskim obok Tadeusza Gałęckiego Tadeusz Ulanowski, Adam Szelągowski i Feliks Dutkiewicz.*

*Tadeusz Ulanowski po ukończeniu gimnazjum lubelskiego w r. 1894 wysunął się na czołowe miejsce w życiu studenckim Warszawy jako prezes Bratniej Pomocy. Za działalność oświatową i rewolucyjną był jakiś czas więziony w X pawilonie. Współpracując ze „Światłem” wygłaszał odczyty w Nałęczowie, Lublinie i Chełmie. W wolnej Polsce zajmował wysokie stanowisko w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Zajmował się także pracą literacką.*

*Adam Szelągowski (1873—1961) był do r. 1939 profesorem historii nowożytnej na uniwersytecie lwowskim. Ogłosił wiele prac z zakresu historii polskiej i powszechnej jak Walka o Bałtyk (1904), O ujście Wisły (1905), Sprawa północna w XVI i XVII w. (1904—05), Z zagadnień dydaktyki historii (1925), Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (1929), Rewolucja francuska 1789—1793 (1934), Historia powszechna t. I (1936) i wiele innych.*

*Feliks Dutkiewicz, prawnik, za działalność rewolucyjną został zesłany na Sybir. W wolnej Polsce był prezesem Sądu Apelacyjnego, a w latach 1929—1930 ministrem sprawiedliwości.*

*Razem z Gałęckim zdawał maturę Bolesław Hryniewiecki (1875—1963), wybitny botanik, od r. 1919 profesor uniwersytetu warszawskiego i dyrektor Ogrodu*

Botanicznego, członek PAN, autor wielu prac florystycznych.

Jego wspomnienia z lat szkolnych, zawarte w książeczce *Moja pierwsza wycieczka krajoznawcza* (1923) zapoznają nas z warunkami, w jakich wychowywała się młodzież lubelska za rządów Siengalewicza.

[...] byliśmy na każdym kroku naszego życia, nawet gdy chodziło o rozwój fizyczny lub niewinne rozrywki, skrępowani groźnymi żaka-, zami, przechadzki za miasto, palant, łódka, rower, konna jazda, teatr,, wszystko to było surowo wzbronione; ślizgawka, kąpiel rzeczna były, zaledwie tolerowane i to wyznaczano takie miejsca i takie godziny, że w końcu mało kto z nich legalnie korzystał. Pomimo gróźb, ucisku. i prześladowań młodzież polska w starszych klasach zorganizowała koła, w których prowadzono ożywioną pracę w kierunku samokształcenia, posiadała własną bibliotekę wydawnictw legalnych i nielegalnych; z zachwytem czytano zakazane utwory Mickiewicza i innych, uczono się z, zapamiętano historię polskiej.

W r. 1894 wraz z Ulanowskim ukończył gimnazjum lublinianin Jan Piotr Lewiński (1876—1939), profesor geologii i paleontologii na uniwersytecie warszawskim, badacz jury i czwartorzędu w Polsce. Geologią popularyzował on w *Historii Ziemi* (1933).

W latach 1888—1893 uczył się w gimnazjum lubelskim Stanisław Brzozowski (1878—1911), rodem z Maziarni spod: Wojławie (pow. chełmski). Jako jedenastoletni gimnazjalista pisał już wiersze i dramaty. W okresie Młodej Polski zastąpił jako wybitny krytyk literacki, filozof i powieściopisarz. Najważniejsze jego dzieła to *Legenda Młodej Polski* (1909), *Współczesna powieść polska* (1906), *Płomienie* (1908) i *Głosy wśród nocy* (1912).

W tym samym czasie, co wyżej wspomnieni, uczęszczał do gimnazjum w Lublinie Ludwik Stanisław Liciński (1874—1908), rodem spod Kamionki (pow. lubartowski), matury jednak nie złożył, gdyż w 16 roku życia został wydalony ze szkoły, podobnie zakończyły się jego studia w szkołach Radomia, Zamościa i Chełma. Z „wilczym biletem" wrócił do rodzinnej Kamionki, skąd wypędził go ojciec, gdyż zabił kamieniem jego ulubionego psa. Odtąd stał się Liciński na pewien czas włóczęgą: niejedną noc spędził w domu noclegowym lub w areszcie Galicji i Królestwa. Podczas swych wędrówek zapoznał się Liciński z życiem lumpenproletariatu Krakowa i Warszawy, co dostarczyło mu materiału do autobiograficznej książki *Z pamiętnika włóczęgi* (1908).

G. Glass nazwał ją „pierwszą w Polsce deklaracją buntu człowieka". Makabryczne sceny z życia prostytutek, alfonsów i nożowców zawiera druga książka Licińskiego pt. *Halucynacje* (1911), która kończy się takim „Małym epilogiem": „Chciałbym, was uczyć Boga. Ale wy uczcie się pierwej Człowieka. Jednego w drugim odnajdziecie".

Pobyt w gimnazjum lubelskim rozbudził w Licińskim pod wpływem H. Łopacińskiego zainteresowanie etnografią pow. lubartowskiego (artykuły w „Wiśle").

Podobne koleje życia, co Liciński, przechodził o 10 lat starszy od niego lublinianin Feliks Brodowski (1864—1934). Gdy w r. 1875 wstąpił do drugiej klasy gimnazjum lubelskiego, był chłopcem przeczulonym, niezdolnym do pracy systematycznej. Zahukany przez kolegów i nauczycieli, uciekał z lekcji i całe godziny spędzał w drwalni lub na stryszku z sianem. Matka przeniosła go więc do szkoły realnej w Równem, którą ukończył w r. 1883. Studiował potem agronomię w Instytucie puławskim, ale po 2 latach musiał przerwać naukę. Odtąd syn rejenta, a wnuk referendarza stanu pędził przez 10 lat życie zbliżone do losów Licińskiego: mieszkał

w Warszawie w norach piwnicznych z żebrakami i przestępcami, tygodniami nie jadał nie ciepłego, a utrzymywał się z pisania listów służącym i prostytutkom oraz próśb żebrakom. „Była we mnie niemoc czynu, która w pewnym dość długim okresie mego życia ujawniała się po prostu w jakimś zaniku czy przytłumieniu zmysłu pracy” — przyznaje się Brodowski we Wspomnieniach. Dopiero w r. 1896 poprawiła się jego sytuacja materialna, gdy otrzymał posadę urzędnika w Komisji Włościańskiej w Warszawie, w której pracował do r. 1900, a w latach 1905—1914 w Łomży.

W Polsce międzywojennej jako znawca spraw włościańskich ogłosił kilka prac, dotyczących się ustawodawstwa agrarnego w Królestwie.

Pracę literacką rozpoczął Brodowski w r. 1889 nowelami i felietonami, które zamieszczała „Prawda” i „Ogniwo”. Utwory te oparte na własnych przeżyciach wydał Brodowski w zbiorach: *Ogniwa*, *Chwile* (1903), *Liote* (1905), *Stracone liście* (1905), *Drzewa* (1907). Utwory jego pisane w wolnej Polsce świadczą o jego skłonności do mistycyzmu, co przejawia się zwłaszcza w dwóch książkach: *Dom cedrowy* (1922) i *O duszę Polski* (1921).

W *Domu cedrowym* przypomina sobie Brodowski, gdy po "opuszczeniu Instytutu puławskiego przyłgnał na pewien czas „do życia dość nieciekawej prowincjonalnej cyganerii” (w Lublinie), spędzając czas w towarzystwie wesółych kolegów, kelnerów różnych knajp lub nawet ulicznych dziewcząt. Mile wspominał powroty do domu o świącie:

Miasto, które za dnia budziło we mnie odrazę, nad ranem, gdy jeszcze nie ocknęło się ze snu. miało w sobie coś z dziecka uspiętego — i chętnie by się je pocałowało [...] A taka dzielnica żydowska! Coś potwornie odrażającego, a tak w ów moment brzasku jeszcze uspiętego, cudowne, że godzinami by ją pieścił i okiem, i sercem.

Lata dzieciństwa spędzone w Lublinie, opisał Brodowski w *Mojej biografii* (1915—16) i we *Wspomnieniach* (1929). Najlepszym znawcą przeszłości Lublina był rodowity lublinianin pochodzenia rosyjskiego Jan Riabinin (1878—1942). Naukę rozpoczął w gimnazjum lubelskim, ale ukończył ją w Moskwie, następnie uczęszczał na wydział historyczny tamtejszego uniwersytetu. Od r. 1904 pracował w Archiwum Głównym Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Petersburgu, gdzie opracował dział polski („Archiw Carstwa Polskoko” 1914). W r. 1921 wrócił do rodzinnego miasta. Tu objął posadę zrazu archiwisty, a od r. 1928 kustosza Archiwum Państwowego, w którym przewertował wszystkie księgi miejskie. Posłużyły mu one do napisania kilkunastu cennych dzieł z zakresu historii Lublina: *Materiały do historii m. Lublina 1317—1792* (1938), *Lauda miejskie lubelskie XVII w.* (1934), *Rada miejska w w, XVII i XVIII* (1931, 1933), *Lekarze w księgach miejskich lubelskich XVI—XVII w.* (1933), *Teatr i zabawy w Lublinie za Stanisława Augusta* (1932), *Lublin i Lubelszczyzna w przededniu powstania styczniowego* (1925), *Archiwum Państwowe w Lublinie* (1926). Bibliografia wszystkich jego prac obejmuje 70 pozycji.

Przez szkoły lubelskie nie przeszło dwoje lublinian: jeden z najznakomitszych aktorów polskich Aleksander Zelwerowicz i popularyzatorka nauk przyrodniczych Maria Arct-Golczewska. Aleksander Zelwerowicz (1877—1955) był synem lubelskiego lekarza, powstańca i Sybiraka. W r. 1886 przeniósł się z matką do Warszawy, gdzie uczęszczał do gimnazjum, ale w kl. VI został wydalony i maturę

otrzymał w Rosji w m. Orle. Wróciwszy do Warszawy ukończył Wyższą Szkołę Handlową L. Kronenberga i szkołę dramatyczną. Następnie studiował przez 2 lata nauki społeczne w Genewie. Po powrocie z zagranicy od r. 1899 oddał się wyłącznie pracy w teatrze jako aktor, reżyser, dyrektor teatru (w Łodzi, Warszawie i Wilnie), dyrektor Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej, a w Polsce Ludowej rektor Państw. Wyższej Szkoły Teatralnej. Grał w ciągu swego życia 800 ról i brał udział w około 30 filmach.. Do najlepszych jego ról należały: W ks. Konstantego w Kordianie, wujaszka Wani (Czechowa), Szambelana w Panu Jowialskim, Czepca w Weselu, Sporka w Śnie nocy letniej, kapelana w Damach i huzarach i wiele innych.

Do Lublina wrócił Zelwerowicz na krótko w r. 1944 po wypędzeniu Niemców, brał wtedy udział w kilku koncertach recytacyjnych i w audycjach radiowych.

Maria z Arctów Golczewska (1872—1913), córka księgarza-wydawcy, Michała Arcta uczyła się w Lublinie na prywatnych kompletach, następnie w Warszawie uczęszczała na wykłady Uniwersytetu Latającego. W latach 1895—1899 studiowała przyrodę na Uniwersytecie Jagiellońskim, po czym pracowała jako nauczycielka w Warszawie. Przyczyniła się znacznie do spopularyzowania nauk przyrodniczych przez wydawanie książeczek i atlasów z zakresu botaniki i zoologii, napisała podręcznik botaniki dla szkół średnich i przełożyła kilkanaście książek przyrodniczych.

W wiek XX wchodzi Lublin ważnymi wydarzeniami kulturalnymi i społecznymi. W r. 1901 odbyła się tu wielka wystawa przemysłowo-rolnicza, największa dotychczas w Królestwie, na której H. Łopaciński zorganizował dział antropologiczno-etnograficzny. W tymże roku powstało w Lublinie Koło Społeczne Kobiet, mające na celu walkę o równouprawnienie kobiet. Od r. 1908 przekształciło się ono w oddział warszawskiego Związku Równouprawnienia Kobiet. W r. 1902 zawiązano oddział Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego.

Na pierwsze lata XX w. przypada także początek lubelskiego ruchu robotniczego. Istniało wtedy w Lublinie kilka większych zakładów przemysłowych jak fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Wolskiego oraz Moritza, fabryka wag Hessa, fabryka kotłów Plagego i Laśkiewicza, cementownia „Firlej”, cukrownia „Lublin”, garbarnia braci Domańskich, browar Vettera i wiele drobnych zakładów, które zatrudniały razem około 2850 robotników.

Wśród nich działały od początku XX w. obie organizacje socjalistyczne SDKPiL oraz PPS. W latach rewolucji 1905 i 1906 r. występowały one wspólnie, organizując strajki i manifestacje. Poprzez komitety okręgowe oddziaływały obie partie na całą Lubelszczyznę.

Po „krwawej niedzieli” w Petersburgu SDKPiL proklamowała w lutym strajk powszechny, który miał obok haseł politycznych i żądania ekonomiczne. W następnych miesiącach odbyły się strajki polityczne i ekonomiczne w różnych zakładach przemysłowych na znak solidarności z walczącą na barykadach robotniczą Łodzią, w sierpniu protestowano strajkiem powszechnym przeciw ogłoszeniu dekretu o Dumie Bułyginowskiej, w październiku urządzono manifestację z czerwonymi sztandarami i napisami: „Precz z caratem”, „Niech żyje rewolucja”! W d. 13 listopada po ogłoszeniu stanu wojennego w Królestwie robotnicy lubelscy przerwali pracę. Do kilku tysięcy manifestantów strzelało wojsko, zraniono 7 osób. W grudniu wybuchł znów strajk powszechny robotników i kolejarzy, solidaryzujących się z powstaniem w

Moskwie. W r. 1906 rewolucja na terenie Lublina przejawiała się w postaci strajków ekonomicznych. Lata 1905 i 1906 odegrały ważną rolę w rozwoju świadomości klasowej robotników lubelskich, którzy walczyli nie tylko o polepszenie warunków swego bytu, ale także solidaryzowali się ze wszystkimi wystąpieniami rosyjskiego rewolucyjnego proletariatu.

Organizacje socjalistyczne rozciągnęły swe wpływy nie tylko na klasą robotniczą, ale i na miejscową inteligencję oraz na młodzież szkolną z obu gimnazjów państwowych: męskiego i żeńskiego. Około 40 chłopców i dziewcząt z tych szkół należało do Związku Młodzieży Socjalistycznej. Organizacja ta rozwinęła się z Kółek Samokształcenia postępowej młodzieży, która studiowała polską literaturę i historię oraz nauki przyrodnicze i społeczne, a bojkotowała imprezy urządzone przez miejscowych Rosjan. Do przywódców tej młodzieży należeli: Jan Wilhelm, Wacław Biernacki, Roman Śląski i Witold Gieżyński.

O narastających nastrojach buntowniczych wśród lubelskiej młodzieży szkolnej świadczy pamiętne w historii męskiego gimnazjum wydarzenie wiosną 1902 r., gdy podczas uroczystości sadzenia drzewek na Bronowicach w asyście gubernatora, wojska i popów, grupa uczniów nie chcących brać udziału dalej w tej „galówce”, ze śpiewem pieśni patriotycznych ruszyła przez miasto do gimnazjum, gdzie wybiła szyby. Przywódców tego wystąpienia aresztowała policja, a Rada Pedagogiczna wydalila ich ze szkoły z „wilczym biletem”. Drugim przejawem anty carskiego nastawienia młodzieży był bojkot hymnu Boże, caria chrani, który do roku 1900 chór szkolny obowiązany był wykonywać w katedrze po skończeniu modłów za cara.

Niepowodzenia Rosji w wojnie z Japonią, mobilizacja na tę niepopularną wojnę, kryzys ekonomiczny w Królestwie, przyczyniły się do wytworzenia się rewolucyjnego wrzenia w masach robotniczych i wśród młodzieży szkolnej. Młodzież socjalistyczna Warszawy już w końcu 1904 r. powzięła uchwałę p konieczności czynnej walki o szkołę polską w drodze strajku. Również w Warszawie Koło Wychowawców na wiecu nauczycielskim w tym samym czasie uchwaliło rezolucję dotyczącą spolszczenia szkolnictwa.

Wiadomości o tych uchwałach, a następnie o strajku warszawskich szkół w dn. 28 stycznia przeniknęły do lubelskiej młodzieży, która wykorzystata zatarg z profesorem matematyki Bondarewskim do porzucenia na zawsze znieawidzonej carskiej szkoły w dn. 30 stycznia 1905 r.

W następstwie tego dyrektor Szimanowskij zawiesił lekcje aż do odwołania. Strajk objął również i państwowe gimnazjum żeńskie. Strajkujący utworzyli Komitet Walki o Szkołę Polską, na którego czele stanął jako prezes Zygmunt Jabłoński; rodzice zawiązali także Komitet Rodzicielski o charakterze ugodowym, przeciwny strajkowi, który bez porozumienia się z młodzieżą pertraktował z dyr. Szimanowskim. Lekcje wznowiono w dn. 21 lutego, ale w przeddzień otwarcia szkoły młodzież wysłała pocztą na ręce dyrektora i wszystkich nauczycieli następujące żądania:

- 1) wprowadzenia polskiego języka jako wykładowego,
- 2) zniesienia ograniczeń procentowych względem uczniów wszelkich wyznań i narodowości,
- 3) kontroli społeczeństwa nad władzami gimnazjalnymi,
- 4) zniesienia w szkole systemu policyjno-spiegowskiego,
- 5) prawa odbywania wieców w sprawach uczniowskich w murach gimnazjum.

W dn. 21 lutego na ogólną liczbę 592 uczniów w gimnazjum męskim zjawilo się w

szkole tylko 122 Polaków, ilość ta na skutek agitacji strajkujących zmalała w marcu do 47 uczniów i to z klas najniższych.

W gimnazjum żeńskim na 222 uczennice strajkowało w lutym 150. Dla strajkujących zorganizował Komitet 26 tajnych kompletów w mieszkaniach prywatnych.

W marcu 1905 r. zażądali nauki w języku polskim uczniowie szkoły niedzielno-rzemieślniczej, a w listopadzie zastrajkowali na krótki czas uczniowie szkół elementarnych; wtedy to Bolesław Bierut rzucił kałamarzem w portret cara, za co został usunięty ze szkoły. Także uczniowie istniejącej od r. 1902 siedmioklasowej Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców z językiem wykładowym rosyjskim porzucili szkołę, domagając się jej spolszczenia. Wrócili do niej dopiero w październiku gdy rząd carski pod naciskiem rewolucji zezwolił reskryptem z dn. 14 października 1905 r. na zakładanie prywatnych szkół z polskim językiem nauczania. Szkoły te jednak nie posiadały praw państwowych, tzn. nie uprawniały do wojskowej jednorocznej służby i do studiów w rosyjskich wyższych uczelniach. "W końcu listopada 1905 r. otrzymał koncesję na otwarcie 3 klasowej szkoły średniej Gracjan Chmielewski, emerytowany nauczyciel państwowego gimnazjum, były powstaniec.

Zawiązana w tymże roku Spółka Cywilna Szkoły Średniej, w której przewodzili ziemianie i endecka inteligencja lubelska, nie mając własnej koncesji na prowadzenie szkoły, porozumiała się z Gracjanem Chmielewskim i powierzyła mu kierownictwo szkoły im. St. Staszica. Uroczyste otwarcie 3 klasowej szkoły filologicznej nastąpiło w dn. 10 stycznia 1906 r., a 9 VII 906 została ona przekształcona w 8 klasową. Postępowy charakter szkoły nie podobał się endekom ze Spółki Cywilnej, toteż już w marcu 1906 r. rozwiązano umowę z dyrektorem Chmielewskim i otwarto 6 września 1906 r. nową szkołę pod nazwą „Szkoły Lubelskiej”. (W jej gmachu znajduje się obecnie Collegium Anatomicum). W tymże roku 1906 powstały także dwie prywatne szkoły żeńskie z polskim językiem wykładowym: 7 klasowa szkoła żeńska handlowa Latosińskiej, którą w roku 1908 przejął Władysław Kunicki i 7 klasowa szkoła filologiczna Heleny Czarnieckiej. Od r. 1912 rozwijało się od pierwszej klasy gimnazjum Wacławy Arciszowej. Pierwsze maturzystki wyszły z niego w r. 1920.

W szkołach prywatnych uczono w języku rosyjskim tylko 3 przedmiotów: rosyjskiego, historii i geografii. W polskiej szkole zapanowała zdrowa atmosfera wychowawcza w przeciwieństwie do systemu szpiegowsko-policyjnego carskich uczelni. Nauczyciele stosowali lepsze i bardziej nowoczesne metody nauczania; na wysokim poziomie stały nauki przyrodnicze.

Od r. 1911 rozwija się w polskich szkołach harcerstwo. Przeszczepił je z Galicji uczeń gimnazjum im. Staszica, Tadeusz Korolko, stwarzając pierwszy patrol skautowy, który rozrósł się w I Drużynę Harcerską im. W. Łukasińskiego. Lata rewolucji wykorzystano nie tylko do tworzenia polskich szkół średnich; powstają wtedy w Lublinie dwie instytucje oświatowe: Polska Macierz Szkolna i „Światło”. Oddział lubelski Polskiej Macierzy Szkolnej, której centrala znajdowała się w Warszawie, rozwijał swoją działalność od września 1905 r. do połowy grudnia 1907, tj. do czasu zamknięcia tej instytucji przez carskie władze na terenie całego Królestwa. Macierz Szkolna miała kilka sekcji: szkół elementarnych i zawodowych, nauczania analfabetów, sekcję czytelnianą z biblioteką i uniwersytet ludowy. Prezesem koła lubelskiego był dr B. Malewski, sekretarzem adwokat W. Modrzewski. W r. 1906 otwarto w Lublinie 5 szkół początkowych 3 oddziałowych. W Uniwersy-

tecie Ludowym dla dorosłych urządzano wykłady i odczyty z zakresu nauk prawnych i społecznych, filozofii, historii polskiej i literatury. Jako prelegenci pracowali m.in. nauczyciele miejscowych szkół średnich: Przemysław Mączewski, Henryk Lisowski, Gabriel Dubiel.

Ponieważ PMS została opanowana przez Narodową Demokrację, postępowi działacze kulturalni, którzy z nią początkowo współpracowali, stworzyli własną placówkę oświatową, niezależną od Warszawy, a mianowicie Lubelskie Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło”. Wprawdzie statut „Światła” został zatwierdzony przez gubernatora lubelskiego dopiero w sierpniu 1906 r., ale instytucja rozpoczęła swoją pracę znacznie wcześniej, tak że oficjalne zebranie organizacyjne w dn. 23 września 1906 r. było właściwie dorocznym zebraniem sprawozdawczym, na którym złożono 736 deklaracji członkowskich z wszystkich kół z guberni lubelskiej. Prezesem Związku (na całą gubernię lubelską) wybrano Stefana Żeromskiego, zastępcą drą Witolda Chodźkę, a sekretarką Marię Staniszewską. Kołem Lubelskim kierował przez 5 lat dr Mieczysław Biernacki. Działalność „Światła” rozwijała się, podobnie jak i Macierzy Szkolnej, w kilku sekcjach. Założono 2 szkoły elementarne 2 klasowe na Kalinowszczyźnie i na Piaskach przy Placu Bychawskim.

Szkoły utrzymywano ze składek członkowskich, wpłat uczniowskich i z dochodów różnych imprez kulturalnych. Urządzano przedstawienia amatorskie wystawiając Wesele i Klątwę Wyspiańskiego, sceny z jego Legionu, Przybyszewskiego Dla szczęścia i Śnieg, Rydła Zaczarowane koło, Słowackiego Nową Dejanirę, Ibsena Podpory społeczeństwa. Urządzano wieczornice z okazji różnych rocznic jak Wyspiańskiego, Konopnickiej, Mickiewicza.

Publiczne wykłady nazwano Uniwersytetem dla Wszystkich. Prowadzone one były w 3 seriach: przyrodniczej, ekonomiczno-społecznej i historycznej. Sprowadzano do nich jako prelegentów wybitne siły z Warszawy: A. Świętochowskiego, A. Niemojewskiego, L. Krzywickiego, A. Górskiego, W. Berenta, St. Wojciechowskiego (późniejszego prezydenta RP), Iżę Moszczeńską i W. Feldmana z Krakowa.

„Światło” istniało do r. 1917. Przez ten czas zwalczane było zawzięcie przez duchowieństwo diecezji lubelskiej. Zarząd Główny „Światła” kilkakrotnie interweniował w tej sprawie w Kurii Biskupiej, ale bezskutecznie.

Głównymi działaczami w „Świecie” byli: dr Mieczysław Biernacki, dr Witold Chodźko i dr Staniszewski oraz jego żona Maria Staniszewską, poza tym Jan Hempel, Witold Giełżyński i dyrektor gimnazjum, Władysław Kunicki.

Dr Mieczysław Biernacki, rodem z Kaliskiego, po studiach medycznych w Berlinie, rozpoczął praktykę lekarską w Lublinie w r. 1889. Od r. 1903 był dyrektorem szpitala Jana Bożego. Zmarł w Lublinie w r. 1948 w wieku lat 86. Jako lekarz był znakomitym diagnostą, położył duże zasługi przy zwalczaniu chorób zakaźnych. Poza tym, podobnie jak dr Doliński, był działaczem społecznym i publicystą o dużej wrażliwości artystycznej.

Należał on także do założycieli Towarzystwa Biblioteki im. Łopacińskiego, pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Literacko-Naukowego oraz był założycielem i redaktorem postępowego „Kurieria”, w którym walczył namiętnie i wytrwale z fałszem i obłudą. Zamieszczał tam także artykuły literackie np. obszerniejsze studium o Wyspiańskim, o poglądach politycznych i społecznych Mickiewicza. Osobno wydał Dzieło Szopena (1933), Stefan Żeromski i jego ideologia (1926) oraz Wczorajsze

walki (1916), zbiór artykułów politycznych z „Kuriera” w latach 1906—1911.

Dr Witold Chodźko, autor wielu prac naukowych z zakresu medycyny społecznej, był w okresie międzywojennym ministrem zdrowia i opieki społecznej. W latach 1905—1907 pracował w Lublinie w szpitalu Jan Bożego, stał na czele Towarzystwa „Kropla mleka” i był faktycznym stałym kierownikiem „Światła” do r. 1907. Zmarł w Lublinie w r. 1954 jako profesor lubelskiej Akademii Medycznej. Jan Hempel (1877—1937), dziennikarz, publicysta i działacz społeczny, przybył do Lublina w r. 1910 z Paryża po zwiedzeniu kilku krajów Azji i dwuletnim pobycie w Brazylii.

Był już wtedy autorem Kazań polskich (1907), w których zwalczał wiarę w Boga i poddawał krytyce ustrój kapitalistyczny. Jego ateizm i radykalizm poglądów uniemożliwił im pracę w lubelskim „Kurierze” na stanowisku redaktora. Po kilkumiesięcznym ponownym pobycie w Paryżu wrócił Hempel na kilka lat do Lublina, gdzie pisał artykuły do „Kuriera” poświęcone wolnomyślicielstwu, sprawom robotniczym oraz zagadnieniom kulturalnym. Współpracował również ze „Światłem”, wyjeżdżając na prowincję z odczytami. Garnęła się do niego lubelska młodzież robotnicza, której imponował bogactwem przeżyć, głęboką wiedzą, całkowitym oddaniem się pracy społecznej i bezkompromisowością w poglądach społecznych.

Najbliżej żył Hempel z dwoma zecerami — Bolesławem Bierutem, przyszłym prezydentem R.P. i Józefem Doninką. Z grona tej postępowej młodzieży, która wydawała na hektografie odbijane tajne pisemko „Wyzwolenie”, wyszedł pomysł opanowania Towarzystwa Abstynentów „Przyszłość”. Zapisali się więc na jego członków i weszli do zarządu, a następnie stworzyli kółka samokształcenia, urządzali odczyty, wieczornice artystyczne, wycieczki. Przewodniczącą „Przyszłości” była siostra Hempla, Wanda Papiewska, ale kierunek i ton całej organizacji nadawał jej brat. „Przyszłość” przetrwała do r. 1915. Hempel i jego siostra przyczynili się także do stworzenia pierwszej Lubelskiej Spółdzielni Spożywców w styczniu 1913 r.

Z inicjatywy Hempla powstał w r. 1916 przy LSS wydział społeczno-wychowawczy, pierwszy w Polsce tego rodzaju, z wieczorami dyskusyjnymi, chórem, kółkiem dramatycznym. W r. 1918 przeniósł się Hempel do Warszawy, gdzie w r. 1921 wstąpił do KPP.

Poza wyżej wspomnianymi Kazaniami polskimi wydał Hempel Kazania Piastowe (1911), Bohaterską etykę Ramajany (1914), Socjalizm odrodzony (1916) i Spółdzielczość robotniczą w Polsce (1922).

Pod silnym wpływem Hempla pozostawał Bolesław Bierut (1892—1956), który spędził w Lublinie lata dziecięce i młodzieńcze.

Usunięty ze szkoły elementarnej za znieważenie carskiego portretu w klasie pracował najpierw przy budowie, a potem przez 6 lat jako zecer w drukarni B. Druego, pełniąc przy tym funkcję reportera „Gazety Lubelskiej”, następnie był przez 3 lata pomocnikiem geometry. W czasie pracy zawodowej uzupełniał swoje wykształcenie w niedzielnej szkole rzemieślniczej, a później w wieczorowej szkole handlowej. W r. 1910 zaznajomił się z Hemplem, zamieszkał z nim i zapisał się wraz z grupą postępowych robotników do towarzystwa „Przyszłość”. Gdy wybuchła wojna, Bierut, jako poddany austriacki musiał się ukrywać, gdyż groziło mu internowanie. Po ustąpieniu Rosjan z Lublina nie chcąc zgłaszać się do wojska austriackiego, zamienił swoje nazwisko na Jerzego Bolesława Bielaka i otrzymał pracę w Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. Gdy w r. 1917 policja austriacka wykryła, że Bierut ukrywa się pod nazwiskiem Bielaka, musiał on szukać schronienia w Dąbrowicy pod

Lublinem, a następnie wyjechał do Warszawy, gdzie uczęszczał na kurs spółdzielczy.

W r. 1918 wrócił do Lublina do LSS na kierownicze stanowisko i brał udział w pracach Lubelskiej Rady Delegatów. Wstąpiwszy w roku 1918 do Komunistycznej Partii Polski pracował Bierut w Zagłębiu i w Warszawie w Spółdzielczości.

Kilkakrotnie więziony zmuszony był w końcu spędzić kilka lat na emigracji- W latach późniejszych stał się wybitnym działaczem polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Był przywódcą PZPR i prezydentem Polski Ludowej.

W styczniu 1908 r. założono w Lublinie oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, do którego zapisali się przeważnie dyrektorzy i nauczyciele polskich szkół średnich. Prezesem był do r. 1911 włącznie dyrektor szkoły im. Staszica Gracjan Chmielewski, w r. 1912 wybrano prof. Stefana Uziembłą, a w r. 1913 ziemianina Antoniego Rostworowskiego. Wojna światowa przerwała działalność PTK, która przejawiała się w 3 sekcjach: wycieczkowej, odczytowej i muzealnej.

Pomysł stworzenia muzeum regionalnego w Lublinie wyszedł od H. Łopacińskiego, który zgromadził wiele eksponatów etnograficznych i archeologicznych na wystawie w r. 1901; stały się one zrębem przyszłego muzeum. Zbiorami muzealnymi przy Lub. Towarzystwie Rolniczym i Higienicznym zaopiekowała się sekcja muzealna PTK. Wszystkie te zbiory stanowiły podstawę Muzeum Lubelskiego, które powstało w r. 1914 z inicjatywy Sz. T. Piotrowskiego, dyrektora oddziału Banku Handlowego. Miało ono ambitne cele: skupienia wszelkiej pracy kulturalnej w Lubelskiem, gromadzenia i ochrania zabytków naszej kultury. Wojna światowa i śmierć dyr. Piotrowskiego przeszkodziły w dalszej pracy Towarzystwa „Muzeum Lubelskie”. W rok po zgonie H. Łopacińskiego zmarł w Lublinie zasłużony badacz przeszłości lubelskich kościołów ks. Jan Ambroży Wadowski.

Mając lat 16 wstąpił do zakonu dominikanów w Lublinie, następnie ukończył Akademię Duchowną w Warszawie. Był profesorem Seminarium Duchownego we Włocławku, a od 1871 r. w Lublinie. Jakiś czas pracował na wsi na probostwach w Bystrzycy i Abramowicach.

W r. 1904 wrócił do Lublina na stanowisko rektora kościoła pokapucyńskiego. Na 2 miesiące przed śmiercią otrzymał godność prałata kapituły zamojskiej.

Główne jego dzieło to Kościoły lubelskie (1907) wydane nakładem Akademii Umiejętności, której ks. Wadowski był członkiem korespondentem. Drugą poważną pracą ks. Wadowskiego są Wiadomości o profesorach Akademii Zamojskiej (1899—1900). Poza tym zamieszczał on wiele artykułów w Encyklopedii Kościelnej (np. o Lublinie) i w „Przeglądzie Katolickim”.

Ważną instytucją kulturalną obok Polskiej Macierzy Szkolnej i „Światła” było Towarzystwo Biblioteki im. H. Łopacińskiego, które zawiązało się w maju 1907 r. Nabyło ono od rodziny zmarłego w r. 1906 prof. Łopacińskiego księgozbiór liczący 14 000 tomów za sumę 5000 rs. Bibliotekę otwarto do użytku publicznego 26 kwietnia 1908 r. w gmachu poddominikańskim. Dopiero w r. 1922 przywieziono ją do gmachu w Trybunale, a w r. 1939 do nowego budynku przy ul. Narutowicza, gdzie obecnie się znajduje.

Towarzystwo wydało 6 prac: w tym katalog rękopisów (1913), dodatek do katalogu (1917), pracę dra Biernackiego o Żeromskim i K. Jaczewskiego Pierwsze ćwierćwiecze Biblioteki Publicznej (1933).

W dn. 23 września 1906 r. wybrano do Prezydium honorowego zebrania

sprawozdawczego „Światta” dwóch wybitnych literatów z Nałęczowa: Stefana Żeromskiego i Gustawa Daniłowskiego.

Związki Żeromskiego (1864—1925) z Lublinem zaczynają się we wrześniu 1891 r. Będąc guwernerem u pp. Górskich w Nałęczowie jeździł Żeromski do Lublina w towarzystwie przyszłej swej żony p. Oktawii Rodkiewiczowej, która swatała go wtedy ze swą znajomą lublinianką, panną Jadwigą Truszkowską. Z nią i z p. Oktawią zwiedził Żeromski katedrę lubelską. „W zakrystii sławnej, pani O. umieściła nas w kątach przeciwległych i kazała mi spowiadać się przed p. Jadwigą. Długo bawił nas stary zachrystian, bardzo dowcipny i odcytany, prawił dowcipki, z których śmieliśmy się do rozpuku”, zanotował w swym pamiętniku. Innym razem był Żeromski z obiema paniami w cukierni Semadeniego, odwiedził matkę p. Jadwigi, a potem we czworo poszli do teatru na komedię Ruszkowskiego Teść, gdzie bawili się „pysznie”. Żeromskiemu podobała się p. Jadwiga: „Ja szalenie lubię p. Jadwigę — wyznawał w swym pamiętniku. — Nie jest ani emancypantką, ani społeczniczką par excellence, a jednak we wszystkim, co robi dobrego jest i emancypacja, i społecznikostwo, i socjalizm”. Toteż myślał jakiś czas o małżeństwie z nią. Ale gdy ona napisała do p. Oktawii, że zgadza się być jego żoną, choć go nie kocha, urażony Żeromski zanotował w pamiętniku: „Ale takie serca nie mogą mieć nabywcy we mnie”. Niefortunna swatka, p. Oktawia, została w r. 1892 jego żoną.

Do Nałęczowa wrócił, Żeromski dopiero w r. 1905. Porwany wirem rewolucji przemawiał na wiecach PPS w Nałęczowie i Lublinie (5 listopada), gdzie zapewniał zebranych, że carat nie podniesie się z upadku, a Polska odzyska niepodległość. Jako prezes Głównego Zarządu „Światta” bywał Żeromski w Lublinie w latach 1906 i 1907 na zebraniach Zarządu (odbywały się one głównie w Nałęczowie). Należał również do redakcji lubelskiego „Kuriera”. Myśląc o zbudowaniu lokalu dla ochronki w Nałęczowie wybrał się z doktorową Rudzką po kweście do Lublina, do p. Wolskiej, właścicielki fabryki narzędzi rolniczych, która ofiarowała im na ten cel 100 rs.

Lata rewolucji znalazły pewien oddźwięk w twórczości autora Ludzi bezdomnych. Sensacyjna ucieczka 43 więźniów, którzy w maju 1907 r. wydostali się kanałami na wolność z więzienia na Zamku, żywo zainteresowała Żeromskiego tym bardziej, że kilku więźniów politycznych ukrywało się jakiś czas w Nałęczowie przy pomocy Faustyny Mórzyckiej.

Ten motyw ucieczki wprowadził Żeromski do powieści Uroda życia (1912), gdzie więźniowie polityczni w twierdzy Zasięk w forcie „Czarny Orzeł” przebijają podziemny chodnik do wolności pod kierunkiem oficera Rozłuckiego.

W publicystycznym utworze Słowo o bandosie (1908) Żeromski piętnuje z oburzeniem nieludzkie postępowanie z robotnikami rolnymi lubelskich ziemian, którzy

zjechali się wielką gromadą w wiekopomnym grodzie Lublinie. Głęboko w tajemnicy radzić poczęli nad tym, jak, W jak sposób odebrać drobną podwyżkę parobczańskiej płacy, którą byli parobcy w lecie na panach zimową wymogli.

W następstwie tej narady

wszystkimi drogami pszennej krainy, ślicznej ziemi lubelskiej snuły się kompanie głodnych wygnańców [...] i wrócił się parobek złamany do ich kolan. Padł do nóg pańskich [...] Jęcząc błagał, żeby go znowu na dawnym prawie do kieratu wziąć za płacę, jaką dać raczy dłoń pańska i żeby mógł w czworacznym bartłogu „znaleźć

legowisko".

Samo miasto Lublin ze swymi zabytkami nie pobudziło fantazji twórczej autora *Popiołów*. Jego kontakty z Lublinem ograniczały się do pracy kulturalnej w „Świetle”, której ośrodkiem był dla Żeromskiego raczej Naęczów, niż Lublin. Charakterystyczna dla jego braku zainteresowania Lublinem jest notatka w pamiętniku, pochodząca z r. 1887, gdy był na guwernerce w Ciechanowskim. Pani Maria G. pożyczała mu wtedy książki do czytania, między nimi monografię m. Lublina (Zielińskiej). „Co mnie np. obchodzi Lublin?” pytał sam siebie w pamiętniku. A przecież w Lublinie pracowało trzech jego kolegów z Kielc, których wspomina w swoim dzienniczku: Ludwik Kowalczewski, wieloletni dyrektor szkoły im. Vetterów, Ignacy Steliński, adwokat a potem prezes Sądu Apelacyjnego i Teofil Leśkiewicz, lekarz. Jednym z głównych współpracowników Żeromskiego w działalności kulturalno-oświatowej na terenie „Światła” był literat i rewolucjonista Gustaw Daniłowski (1872—1927), autor znakomitych powieści z życia rewolucjonistów: *Z minionych dni* (1902) i *Jaskółka* (1907). W pierwszej z nich głównemu bohaterowi Wiktorowi Gintowtowi kupiec Icek opowiada w miasteczku Trupcu o pewnym „magiecie”, który mieszkał w Lublinie:

Gdy do Lublina przyszło „straszne wojsko francuskie”, wtedy magiet poszedł do „Napoliona” myszuresa z ładną pierzyną i „fajn” poduszką. „To jak on (tj. Napoleon) nazad wracał, to poszedł naumyślnie na Lublin, a magiet patrzył w lufcik. To on mu się do ten lufcik dwa razy ukłonił z kapeluszem i powiedział: błagadariu, błagadariu. Tak że wszyscy widzieli i słyszeli.

Wykorzystał tu Daniłowski jedną z licznych legend, które krążyły po lubelskim getcie.

Gdy Daniłowski był członkiem PPS, Żeromski jej sympatykiem, to Józef Weyssenhoff (1860—1932), właściciel dóbr Samokłęski w pow. lubartowskim, należał do prawicowego obozu. W ostatnich kilkunastu latach XIX w. bywał on niejednokrotnie w Lublinie na zjazdach ziemiańskich, wyścigach konnych i na wystawach rolniczych. Echa tych odwiedzin w „stolicy ekonomów” dźwięczą głównie w powieści *Gromada* (1913) oraz w *Żywocie i myślach* Zygmunta Podfilipskiego (1898). Jednym z głównych bohaterów *Gromady* jest Stefan Czernski, ziemianin — demokrat, pochodzący z Lublina, gdzie ojciec jego był lekarzem. Stefan uczęszczał do lubelskiego państwowego gimnazjum i ukończył je przed wybuchem strajku. Odbывszy studia w Niemczech otrzymał od ojca folwark Niespuchę w Łowickim, na którym pracował z ludem i dla ludu. O ojcu jego lekarzu mówi Józef Boniecki, ziemianin z Łowickiego: „To luminarz prowincjonalny. Rozum tęgi, jeszcze tęższa gęba, kultura ogromna — ma zbiory muzealne, własny dom tak postawiony, że mu się przed oknami cały Lublin pod stopki ściele”. Z okien domu dra Czernskiego widzi Boniecki „kadłub forteczny” Bramy Krakowskiej, przebity „niską, głęboką paszczą, w której przepadali ludzie i wozy”, widzi wielkie żółte gmachy katedry i kapituły, pałac biskupi, „krenelową” koronę zaniku Leszka Czarnego, dzisiaj turmy, dachy dawnego prześwietnego Trybunału, zapleśniałe mury Dominikanów, pamiętające Kazimierza Wielkiego, święty przybytek Unii lubelskiej”. Jak Boniecki, tak i sam autor czuł się wśród tych wielkich pamiątek uczestnikiem dawnej świetności i chwały. Współczesny mu Lublin charakteryzuje Weyssenhoff od strony ruchu ulicznego i „koncertu zapachów”. „Sklepy ogłaszały swą zawartość nie tylko za pomocą szyldów lecz i zapachów: cukiernia buchała „litewskim” masłem, skład apteczny dajweldrekiem,

tylko księgarnia wystawiała mozaikę druków mniej więcej bezwonnych".

Pomysł do powieści *Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego* powstał w czasie podróży autora pociągiem z Warszawy do Lublina, a samą powieść skomponował Weyssenhoff w Samoklęskach w ciągu 3 miesięcy. Główny bohater powieści p. Podfilipski odbywa podróż koleją do Lublina w towarzystwie swego wielbiciela, literata Jacka Ligęzy, który patrzy z okna pociągu na zbliżającą się panoramę Lublina w porannym świetle. Miasto wyglądało wtedy „żywo, ozdobnie, zamożnie”. W najbliższej miejscowej restauracji spotkali paru znajomych ze wsi, między innymi panną Elizę R\*\*\*, która przyjechała do Lublina, by starać się o rozwód w konsystorzku. Podfilipski w rozmowie z p. Elizą nazwał Lublin „stolicą ekonomów”.

W powieści pt. *Hetmani* (1911) niemiecki dygnitarz pochodzenia żydowskiego Wawrzyniec Latzki w rozmowie z głównym bohaterem powieści Tadeuszem Sworskim przyznaje się, że dziad jego pochodził z Lublina:

*Byłem tam niegdyś dzieckiem — czy stoją jeszcze te duże stare bramy: Krakauer und Grodzka? [...]. I wąska brudna ulica pod górę, jednak pomiędzy okazałymi budynkami. Pamiętam dom mojego dziadka: ciemne, niskie pokoje przy długich drewnianych galeriach podwórza, świeczniki mosiężne z polskimi ortami.*

Lublin z r. 1809 ukazuje Weyssenhoff w noweli *Pani Teodora* (1912). Zdziwaczała stuletnia rezydentka na magnackim dworze, pani Teodora, opowiada autorowi o swych przeżyciach w związku z wjazdem ks. Józefa przez Krakowską Bramę, gdy z balkonu swego mieszkania rzuciła bukiet kwiatów na pierś księcia, a ten odrzucił go z powrotem na balkon. Szczegóły wjazdu ks. Józefa do Lublina, opowiedziane przez p. Teodorę, oparł Weyssenhoff na *Pamiętnikach Kajetana Koźmiana*.

Z tych pamiętników korzystał również Wacław Gąsiorowski (1869—1939), pisząc swój *Rok 1809* (1903). Główny bohater powieści Tadeusz Zabielski był kancelistą w Rządzie Cyrkularnym Lubelskim, a następnie burmistrzem w Ostrowcu. Jego kolegą z biura lubelskiego był Dyzma Rudzki, który zniknął nagle z lubelskiego bruku, a pojawił się w Warszawie jako szpieg austriacki, gdzie uchodził za poważnego mieszczanina pod nazwiskiem Szczygielskiego. Patriota Zabielski pragnął zdemaskować łotra, ale ten okazał się zręczniejszy. Zabielski w walce ze szpiegiem przegrał kilkakrotnie i omal nie stracił przez niego życia. *Pamiętniki Koźmiana* były także jednym ze źródeł powieści historycznej Władysława Reymonta (1867—1925) *Rok 1794*. W pierwszej części tej trylogii pt. *Ostatni sejm Rzeczypospolitej* (1913) jest mowa o zdrajcach zaprzędanych Rosji: o targowiczaninie Miączyńskim i Nowakowskim. Miączyńskiego, posła lubelskiego na sejm grodzieński tak charakteryzuje Woyna w rozmowie z Zarębą:

*Piekło wydało tego łotra z najgłębszych czeluści. Kostera, pijak i parricida [...] Gardziel nienasycona, dziurawa kieszeń i robaczywe sumienie. Zawsze gotów na największe łajdactwo. A poza tym niezrównany bibosz, czarujący hulaka, cynik i pierwszy kpiarz na świecie.*

O drugim stronniku Rosji Nowakowskim opowiada Hłasko:

*Zdatny do wszystkiego i ma takie reguły, że zarówno lubi ruble jak i talary [...] Znałem go w swoim czasie w Lublinie; czepiał się wtedy poły sędziego Koźmiana,*

lecz pono i na swoją rękę szachrował. Nie musiał mnie zapomnieć, bo razu pewnego wesolej okazji z panem Granowskim, splotaliśmy go w Bystrzycy.

W drugiej części trylogii pt. *Mi desperandum* (1916) rezydent rotmistrz Nałęcz chwali się przed Zarębą, że „nagi, w bachusowy jeno wieniec przystrojony, jeździł po Lublinie w motii z Granowskim na ogromnej beczce piwa”.

Na hucznych zabawach u starościny sieradzkiej p. Kossowskiej w Bełżycach bywał jurysta z Lublina, Bonawentura Węgliński zwany Bonusiem, lubelski palestrancik [...] „Panny za nim przepadają, zasię kawalerowie mają go za swego arbitra elegantiarum. Sekunduje mu słynny Piotruś Badowski [...] żartok, opój, facecjonista, kostera i gracz w szable”. Obok targowiczian. carskich, i pruskich jurgieltników, bezmyślnych hulaków nie brak było w Lubelskiem i patriotów: jakobin Konopka jeździł do Lublina celem utworzenia tam filii Klubu Przyjaciół Złączonych. Na zebraniu Warszawskiego Komitetu Spiskowego był obecny jako delegat województwa lubelskiego Piotr Potocki, kasztelan lubelski.

Z nowymi prądami literackimi na Zachodzie zapoznawało czytelników polskich w latach 1887—1890 warszawskie „Życie”, redagowane przez Zenona Przesmyckiego (Miriamę). „Życie” czytano także w Lublinie. „Gazeta Lubelska” z r. 1889 zamieściła pozytywną recenzję tego pisma pióra Wincentego Dawida: „Zanadto realizm przechylił się ku krańcowości — pisał ten epigon romantyzmu — aby mógł dłużej przygniatać świeższe umysły, pragnące zawsze odetchnąć w wolnej krainie światła i piękna. Z tego też powodu i pismo podtrzymujące te szlachetne i poetyczne dążenia, ma rację bytu”. Odmienny stosunek do nowego kierunku reprezentował redaktor „Gazety Lubelskiej”, adwokat Zdzisław Piasecki. W notatce z r. 1894 nazywa on Maeterlincka apostołem nowej, jak się wyraził, kołowacizny literackiej i ubolewa, że „symbolomania zaczyna grasować i w Lublinie, niestety propagowana przez damy, mające pretensję do wykształcenia”. W r. 1899 oburzał się na „kołowaciznę” najmłodszych galicyjskich poetów w związku z hołdem złożonym Tetmajerowi przez lwowskich akademików.

Mimo to lublinianie zapoznawali się z modernistycznym dramatem za pośrednictwem teatru. W r. 1899 grano *Dzwon zatopiony* Hauptmanna, w 1900 *Zaczarowane koło* Lucjana Rydla, w 1901 r. *Złote runo* Stanisława Przybyszewskiego, w r. 1902 *Dla szczęścia* tegoż autora. W dniach 8 i 9 sierpnia 1903 r. wystawiono pod artystycznym kierunkiem samego Przybyszewskiego jego dwie sztuki: *Dla szczęścia* i *Matkę*.

„Dość licznie zebrana publiczność — pisze recenzent „Gazety Lubelskiej” — wywołała kilkakrotnie autora, który ze swej strony wyraził odpowiednimi gestami podziękowanie p. Leśnioskiej”. Przybyszewski zamieścił poza tym w „Gazecie Lubelskiej” serdeczne podziękowanie dla lubelskiej publiczności za gościnne przyjęcie. W kilka lat później grano jeszcze w lubelskim teatrze *Odwieczną baśń* i *Śnieg* tegoż autora.

Po Przybyszewskim wystawiał teatr lubelski *Ijolę* i *Wianek mirtowy* Żuławskiego oraz dramaty Wyspiańskiego: *Wesele* (1908) i *Sędziów* (1909). W r. 1911 stwierdzał „Kurier”, że w Lublinie rozwinął się kult Wyspiańskiego w daleko większym stopniu, niż w którymkolwiek innym mieście naszego kraju. Wszak u nas doczekało się *Wesele* pierwszego przedstawienia w Królestwie, u nas wystawiono *Klątwę* i

fragmenty z Wyzwolenia. Kult autora Wesela propagowało w Lublinie „Światło”, wystawiając na przedstawieniach amatorskich w całości lub we fragmentach Bolesława Śmiałego, Klątwę, Legion, Warszawianką Wyzwolenie. „Światło” popularyzowało twórczość Wyspiańskiego także w artykułach „Kuriera” i odczytach. Na wyróżnienie zasługuje studium o Wyspiańskim drą M. Biernackiego, drukowane w odcinkach „Kuriera” w latach 1907 i 1908 oraz obszerna praca Daniela Śliwickiego pt. *Twórczość Stanisława Wyspiańskiego*, wydana w Lublinie w r. 1907.

Twórczość Wyspiańskiego związana była głównie z Krakowem i jego najbliższą okolicą (Bronowice) oraz z Grecją starożytną, Lublin pojawia się tylko w scenie XI i XII Zygmunta Augusta w związku z uroczystością zawarcia unii lubelskiej. W scenie XI król prowadzi na zamku rozmowy z Hozjuszem, Chodkiewiczem i Czarnkowskim, a w scenie XII wzywa do przysięgi w sali sejmowej.

*Na wieczyste wspólne znoje, na wieczyste wspólne życie czyli w złym czy w dobrym bycie. Boże, przyjdź Królestwo Twoje.*

Ten czterowiersz powtarza chór. Podczas przemówienia króla ściemnia się, ukazują się błyskawice, bije piorun, słychać odgłos trąb, gromów i dzwonów podczas ślubowania chóru.

Wyspiański pisząc ten dramat korzystał z diariusza sejmu lubelskiego, wydanego przez Kojałowicza i miał przed oczyma obraz Matejki Unia lubelska. Fragmenty dramatu Wyspiańskiego pobudziły prawdopodobnie fantazję drugiego krakowskiego poety Lucjana Rydla (1870— 1917), który w trzeciej części trylogii *Zygmunt August pt. Ostatni* (1913) dał inscenizację unii lubelskiej również według obrazu Matejki. W akcie IV po drobiazgowym opisie sali zamkowej, jej dekoracji i sprzętów, wymienia Rydel wszystkie ważne osobistości obu narodów, ukazuje przebieg obrad senatu i zaprzysiężenia unii. Akt kończy się uroczystym pochodem do kościoła uczestników unii. Koloryt lokalny słabo został zaznaczony przez autora: z okna sali zamkowej widać tylko wieżę ratusza lubelskiego. Do sali zaglądają ciekawi mieszczanie lubelscy, wśród nich chłop w suk-manie, którego do sali wciąga Frycz Modrzewski.

Ważną rolę w zapoznawaniu publiczności lubelskiej ze współczesną twórczością dramatyczną odegrał teatr lubelski, w którym zmieniały się zespoły aktorskie Morozowicza, Myszkowskiego, Bolesławskiego. Grywano wszystkie nowości wystawiane w Warszawie, Lwowie czy Krakowie, jak sztuki Przybyszewskiego, Rydla, Kisielewskiego, Ferzyńskiego, Gorceżyńskiego, Feldmana, przeróbki sceniczne powieści i nowel Sienkiewicza; zapoznano lublinian z Ibsenem i Strindbergiem, uwzględniano repertuar klasyczny z Fredrą, Molierem, Schillerem i Szekspirem. Dyrektor Henryk Morozowicz wystawił nawet dwie własne komedie: *Sąd diabelski w Trybunale lubelskim* (1901) i *Kosztem żony* (1902). Dramaty i komedie nie cieszyły się jednak wielkim powodzeniem, natomiast chętnie uczęszczano na farsy, wodewile i operetki. W r. 1909 powstało Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego. Do jego obowiązków należało wydzierżawienie gmachu teatru zespołom aktorskim, rozstrzyganie sporów między artystami a kierownictwem, wydzierżawienie kontramarkarni. Na repertuar Towarzystwo nie miało, zdaje się, wpływu.

Setna rocznica urodzin mistrza Młodej Polski Juliusza Słowackiego nie pozostała bez echa w Lublinie. W czerwcu 1909 r. miejscowa inteligencja podpisała protest z powodu zakazu kardynała Puzyny sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel, teatr zawodowy wystawił *Sen srebrny Salomei*, Horsztyńskiego, *Balladynę* (po raz pierwszy

grano ją w całości w r. 1900), a teatr amatorski „Światła” zapoznał lublinian ze Złotą Czaszką i Nową Dejanirą.

W czerwcu 1910 r. zawiązano Towarzystwo Literacko-Naukowe, którego prezesem wybrano dra M. Biernackiego. Wszyscy członkowie zapisując się do Towarzystwa obowiązani byli złożyć Zarządowi temat swego referatu na posiedzenia dyskusyjne, które odbywały się w 2 sekcjach: humanistycznej i społeczno-ekonomicznej. Z relacji miejscowej prasy niewiele jednak można się dowiedzieć o działalności Towarzystwa w latach 1911 i 1912.

W r. 1911 dyskutowano na temat emigracji do Parany, parcelacji i twórczości Wyspiańskiego, w r. 1912 jest w „Kurierze” tylko 1 wzmianka o posiedzeniu Towarzystwa.

Niektórzy działacze kulturalni, skupieni przy „Świetle”, „Kurierze”, „Ziemi Lubelskiej” i Towarzystwie Literacko-Naukowym posiadali pewien talent pisarski jak dr M. Biernacki, J. Hempel, W. Giełżyński, adwokat Jan Iwański, recenzent literacki i teatralny „Kuriera”, Daniel Sliwicki, redaktor „Ziemi Lubelskiej”, St. Adamczewski, polonista ze szkoły im. Staszica.

Do historii literatury przeszła poza Adamczewskim jako jedyna reprezentantka Młodej Polski w Lublinie Franciszka Arnsztajnowa (1865—1943), z domu Meyerson. Po ukończeniu państwowego gimnazjum żeńskiego w Lublinie studiowała nauki przyrodnicze w Niemczech. Wyszła za mąż za lekarza Arnsztajna i mieszkała w Lublinie do r. 1936, po czym wyjechała do Warszawy. Zginęła w obozie hitlerowskim w r. 1943. Twórczość literacką rozpoczęła Arnsztajnowa od wierszy lirycznych, zamieszczanych w czasopismach warszawskich i lubelskich od r. 1888. Osobno wydała je w 2 seriach Poezji (1895 i 1899, II wyd. 1911), w których występują typowe dla neoromantyzmu cechy jak ludowość, melancholia, umiłowanie przyrody obok estetyzmu parnasistów. Do najlepszych wierszy należą: Grajek i Pani. Grajek jest chłopcem wiejskim spod Lublina, gdyż dwukrotnie wspomina Bystrycę, „co srebrem plynie”. Pani to ukochana ojczyzna, zlokalizowana w krajobrazie lubelskim:

Środkiem łąki, wśród wiklin, lśniąca się przewija Modroszarej Bystrzycy jedwabista wstęga, Rzekłbyś o śliskim grzbiecie srebrnołuskim żmija...

W okresie międzywojennym wyszły dwa zbiory Arnsztajnowej: Archanioł jutra (1924) i Odloty (1932). Trzeci zbiorek pt. Stare kamienie (1934), poświęcone pięknu starego i nowego Lublina, wydała poetka wspólnie z Józefem Czechowiczem. Uczucia patriotyczne poetki, które ze względu na carską cenzurę nie mogły się ujawnić w drukowanym słowie, znalazły swój najsilniejszy wyraz w zbiorze pt. Archanioł jutra, poświęconym „cieniom wychowalców szkół lubelskich poległych za ojczyznę”. Pozostaje on w ścisłym związku z działalnością Arnsztajnowej w lubelskim POW; w jej to mieszkaniu przechowywano archiwum okręgu tej organizacji.

W wierszach pochodzących z lat 1912—1919 wyraża poetka niezachwianą nadzieję, że ojczyzna „wstanie w królewskiej barwie majestatu”, świta już dzień wyzwolenia:

Ale już nocy ciemnie Archanioł Jutra porze Śpiące za barki bierze I woła: Ja czyn, ja moc, Wstańcie, Rycerze.

Arnsztajnowa pisała także wierszyki dla dzieci (Duszki 1932) i utwory dramatyczne, wystawiane w Lublinie, Lwowie, Krakowie i Łodzi, jak *Perkun*, *Na wyżynach*, *W stojącej wodzie*, *Krystyna*, *Na kuracji*. Ponieważ nie były one drukowane, z ich tematyką można się zapoznać tylko z recenzyj w miejscowej prasie. *Perkun* (nazwa fabryki stali) to dramat 5 aktowy, poruszający problem społeczny. Autorka ostrzega w nim przed powierzaniem kierownictwa fabryk młodym, niedoświadczonym dyrektorom, podlegającym namiętnościom. Właściwym bohaterem dramatu jest fabryka: rodzi się wśród wiatów, a umiera wśród przekleństw, sprzedana Niemcowi przez akcjonariuszów (W Lublinie grano ją w r. 1896). *Krystyna* (wystawiona w Lublinie w 1902 r.) niewłaściwie nazwana komedią, to historia malarki, która nie mogąc się pogodzić z warunkami otoczenia, popełnia samobójstwo.

Poza liryką i dramataми pisywała Arnsztajnowa prozą: artykuły, felietony, krytyki i recenzje pod różnymi pseudonimami i dokonywała przekładów szczególnie z angielskiego. F. Araszkiewicz trafnie charakteryzuje jej twórczość w następujących słowach:

*Talent skromny, szczery, prosty i naturalny, dusza marzycielska; skłonna do refleksji i zadumy, serce gorące, zdolne do głębokich wzruszeń osobistych, religijnych i patriotycznych, wbrew wrodzonemu indywidualizmowi chętnie poddaje się poetka prądowi społecznemu w imię szczytnych ideałów, miłując przede wszystkim przyrodę wiejską, lud, młodzież i dzieci. Jako artystka odznacza się Arnsztajnowa dbałością o wykwinną formę poetyckiego słowa, jest estetką w stylu parnasistów „Chimery”.*

Równie jak Arnsztajnowa rozkochał się w Lublinie artysta malarz Władysław Barwicki, dając wyraz swemu sentymentowi w zbiorze wierszy pt. *Lublin w pieśni* (1915). Jest to jakby wierszowany przewodnik po wszystkich kościołach i świeckich zabytkach, poza tym wprowadza Barwicki niektóre podania i legendy (np. o sądzie diabelskim) oraz opisy zwyczajów i obrzędów (procesja Bożego Ciała, hejnał z Bramy Krakowskiej). Wiersze Barwickiego nie dorównują artyzmem poematom Arnsztajnowej, dają jednak świadectwo patriotyzmu i ukochania przez niego Lublina.

Najlepszy to chyba *Brama Krakowska*, na którą patrzy z sentymentem poeta-malarz, wrażliwy na piękno:

Słońce się rankiem złoci — zachód pąsem krwawi,  
Zimą z puchów śniegowych otula cię szata,  
Jesień deszczem jak płaczka mury twoje łzawi.  
I zawsze majestatem zdobne twoje czoło.  
Lecz najpiękniejszą jesteś kiedy w nocną ciszę  
Księżyc nimbem srebrzystym otoczy cię wkoło —  
A miasto po dnia troskach snem spokojnym dysze (...)  
Zapatrzone w dal wieków skamieniałym wzrokiem —  
Jak paciorki różańca, czasów nizasza chwile.  
I dzień za dniem przemija, biegnie rok za rokiem  
I giną pokolenia w zapomnienia pyle —  
A Ty, wciąż jak nagrobny posąg śniesz milcząca,  
Zasłuchana w pieśń — przeszłość w bezkresnej martwocie,  
Szept rozmyślań twych smutnych cicho w strofy trąca  
O milionach serc Polski na ducha Golgocie.

Barwicki zaopatrzył swój zbiorek w 4 własne ilustracje: personifikację Bystrzycy, Sąd Trybunalski, Sąd diabelski, Sen Leszka Czarnego. Zmarł w Lublinie w r. 1933 mając lat 67.

Idea walki zbrojnej o niepodległość tłumiona przez prasę, publicystykę i beletrystykę okresu pozytywizmu, zaczyna się na nowo rozżarzać u schyłku tego okresu pod wpływem „Trylogii” Sienkiewicza, a następnie w początkach XX wieku dzięki utworom Żeromskiego, Gąsiorowskiego i Wyspiańskiego. Od r. 1892 ideę walki zbrojnej podejmuje Polska Partia Socjalistyczna. Zbliżający się konflikt zbrojny między państwami centralnymi a Rosją rozbudzał w patriotach polskich nadzieję odzyskania niepodległości albo przynajmniej oswobodzenia spod carskiego jarzma Kongresówki. Stąd od r. 1908 zawiązują się w Galicji i Królestwie organizacje militarne jak Związek .Strzelecki, Strzelec, Drużyny Strzeleckie.

Również i w Lublinie istniała przed r. 1914 organizacja strzelecka, o której wspomina Jerzy Ostrowski w powieści Sztandar na maszcie. Drukowała ona wtedy odezwy i broszury, przygotowywała kadry do przyszłej akcji dywersyjnej przeciw armii rosyjskiej, gromadziła broń i materiały wybuchowe. Gdy zaczęła się wojna, lotne oddziały POW prowadziły akcję dywersyjną na tyłach armii rosyjskiej. Jako najzdolniejszy dowódca wyróżnił się w tej akcji Józef Korczak (pseud. Piotr), „uczeń najwyższej klasy gimnazjum im. Staszica w Lublinie. Gdy na skutek wielkiej ofensywy niemiecko-austriackiej, rozpoczętej w maju 1915 r. na Podkarpaciu, Rosjanie wycofali się z Lublina, wjechali do miasta d. 30 lipca ułani Ostoi i Beliny, Witani .entuzjastycznie przez mieszkańców. Czytamy o tym w beletryzowanych relacjach Struga w Odznace za wierną służbę i w Sztandarze na maszcie J. Ostrowskiego oraz w kronikarskich zapiskach Władysława Orkana pt. Drogą czwartaków (1916).

Władysław Orkan (1876—1930), właściwe nazwisko Franciszek Smreczyński, znakomity powieściopisarz, dramaturg i liryk, przydzielony został w r. 1915 jako chorąży do sztabu 4 pp. Legionów, z którym odbył kampanię od Ostrowca na Litwę. Z powodu choroby wrócił od września tegoż roku na poprzednie swoje stanowisko w Biurze Prasowym Komendy Legionów w Piotrkowie, a następnie w Lublinie, gdzie przygotował do druku Drogą czwartaków. Oto fragment jego wrażeń z wolnego od Rosjan Lublina:

Czuło się po martwocie ziem Zawisła, po oziębłej rezerwie Piotrkowa, że się do Polski wjechało. Ulice rojne, tętniące ruchem oswobodzenia twarze radosne, okrzyki witające — życzliwość oczu spotykanych — gościnność otwarta serc — entuzjizm wolności. Młodzież z piwnic wywarła na ulicę — już w szeregach ochotniczych, w szarych mundurach strzeleckich. Wszystko to w obliczu walki, przy bliskim huku dział.

W czasie swego pobytu w Lublinie Orkan zamieszczał swe wiersze w „Ziemi Lubelskiej” np. Gdybym był sercem dzwonu, Otwórzcie się zawierzę, Poległym w boju , brał udział w „Wieczorze pieśni”, urządzonym 11 stycznia 1916 r., deklamując swoje wiersze- Fragment jego Drogi czwartaków i Przejście Wisły pod Annopolem drukowała „Ziemia Lubelska”.

Po wyparciu Rosjan z Królestwa zwycięzcy stworzyli dwa generał-gubernatorstwa: warszawskie i lubelskie. Generał-gubernatorem lubelskim był zrazu gen. baron Diller,

życzliwy Polakom, następnie gen. Kuk, przy którym jako szef cywilny urzędował Polak Jerzy Madeyski. Gen. Kuka zluźował gen. Szeptycki.

Spółeczeństwo lubelskie utworzyło w r. 1915 Wydział Narodowy, na którego czele stanął jako prezes Władysław Kunicki, dyrektor gimnazjum. Wydział Narodowy wydawał 2 czasopisma „Sprawę Polską” i „Polskę Ludową” oraz broszury polityczne, urządzał obchody i rocznice narodowe. W listopadzie 1916 r. zorganizował milicję miejską, gdy żandarmeria austriacka poszła na front.

Okupanci licząc na materiał ludzki Kongresówki, który chcieli zużytkować do wojny z Rosją, ogłosili w dn. 5 listopada 1916 r. proklamację, zapowiadającą odbudowanie państwa polskiego z ziem zdobytych na Rosji. W Lublinie gen. Kuk, ogłosił tekst proklamacji w wielkiej sali gmachu gubernialnego (tj. w pałacu Radziwiłłowskim) wobec zaproszonych przedstawicieli miejscowej ludności, oficerów i urzędników. Po odczytaniu proklamacji wznosił okrzyk „Niech żyje Polska”, a orkiestra odegrała „Jeszcze Polska”. Na gmachu wywieszono biało-czerwoną chorągiew. Następnie naszył długi pochód do katedry, poprzedzany orkiestrą wojskową i plutonem ułanów. W dwa dni później rozlepiono na mieście proklamacje obu generał-gubernatorów, wzywające mieszkańców do ochotniczego zaciągnięcia się do wojska.

Rewolucja lutowa w Rosji wywołała silne poruszenie w obu okupacjach. W Lublinie odbywały się demonstracje i wiece, organizowane przez PPS Frakcję, począwszy od końca marca 1917r. Wyrażano w rezolucjach solidarność z rewolucją rosyjską, domagano się niepodległości Polski i występowano przeciw władzom okupacyjnym.

Pod wpływem Rewolucji Październikowej rozpoczęły się strajki ekonomiczne i polityczne w całej okupacji austriackiej. W Lublinie strajkowały od stycznia 1918 r. coraz to nowe grupy zawodowe.

Gdy okupanci na podstawie zawartej 9 lutego 1918 r. umowy z kontrrewolucyjną Radą Ukraińską odstąpili Ukrainie wschodnią Lubelszczyznę, zapanowało powszechne oburzenie w całym kraju. W Lublinie odbył się pochód manifestantów, którzy spalili na Krakowskim Przedmieściu portrety obu cesarzy, wieczorem doszło do rozruchów. Wtedy ustąpił gen. Szeptycki i szef cywilny Madeyski. W dniu 20 maja 1918 r. wybuchł bunt żołnierzy w koszarach lubelskich. Zbuntowani żołnierze rozlepiali po mieście plakaty, zapowiadające bliski wybuch rewolucji. 3 listopada 1918 r. Austria skapitulowała przed Ententą, ale w Lublinie już 31 października wieczorem powoływani zaczęli rozbrajać żołnierzy austriackich. Nie brakło wśród rozbrajających uczniów wyższych klas szkół średnich, którzy przygotowywali się do tego pamiętnego momentu w Szkolnej Kadrze Instruktorskiej POW.

3 listopada generalny komisarz Rady Regencyjnej Juliusz Żdanowski przejął administrację na terenie byłej okupacji austriackiej, a następnie odbyło się zaprzysiężenie urzędników cywilnych. 5 listopada 1918 r. powstała w Lublinie z inicjatywy SDKPiL oraz PPS Lewicy Rada Delegatów Robotniczych, którą kierował 7 osobowy Tymczasowy Komitet Wykonawczy. Następnego dnia uchwalono na wiecu rezolucję o treści rewolucyjnej: żądano w niej wprowadzenia dyktatury proletariatu i ośmiogodzinnego dnia pracy oraz utworzenia Milicji Ludowej. Dla poparcia tych żądań naznaczono na 7 listopada strajk powszechny. A właśnie w tym dniu powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy, którego Manifest rozplakatowano po mieście. Rząd Ludowy ogłosił w nim likwidację Rady Regencyjnej, wprowadził ośmiogodzinny

dzień pracy i zapowiedział radykalne reformy społeczne jak upaństwowienie kopalń i wielkiego przemysłu, przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej, oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwa, wprowadzenie powszechnego obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania. Reform tych jednak Rząd Ludowy nie przeprowadził, miał je tylko wnieść jako projekty pod obrady Sejmu Ustawodawczego- Na czele „Tymczasowego Rządu Ludowego” stanął stary działacz socjalistyczny Ignacy Daszyński, który objął teki ministra spraw zewnętrznych i sprawiedliwości. Edward Rydz Śmigły, komendant główny POW, został ministrem spraw wojskowych, powieściopisarz Wacław Sieroszewski ministrem propagandy, mając do pomocy wiceministrów: Andrzeja Struga, Tadeusza Hołówkę i Irenę Kosmowską.

10 listopada zorganizowano wiece w teatrze wielkim i na Rusałce, na których ministrowie wygłosili przemówienia. Stanisław Thugutt, minister spraw wewnętrznych, mianował komisarzy ludowych na powiaty.

Gdy premier Daszyński z Rydzem Śmigłym i Sieroszewskim wyjechali do Warszawy do Piłsudskiego, który 11 listopada przyjął z rąk Rady Regencyjnej naczelną władzę wojskową, Thugutt został zastępcą premiera. Rząd Ludowy był efemerydą, bo działał w pełnym składzie zaledwie 4 dni t.j. od 7 do 11 listopada i na żądanie Piłsudskiego rozwiązał się, ustępując miejsca rządowi Jędrzeja Moraczewskiego.

Wspomnienia z owych dni zapisał Wacław Sieroszewski (1858 —1945), który odwiedził Lublin już w sierpniu 1917 r. jako prelegent (mówił o Rumunii).

W rządzie lubelskim pełniłem obowiązki kierownika propagandy. Strug, Hołówko i ja wzięliśmy się ochoczo do roboty, planując cały szereg zebrań, wieców, odczytów, wydawnictw, które by szeroko rozlały się po całym kraju, idąc w ślad za rozbrajaniem i wypędzaniem okupantów [...] Należało szybko przygotować wybory do Konstytuanty. W tym celu zaczęliśmy organizować z obecnej w Lublinie młodzieży odczytowców i literatów. Robota „kipiała”.

Ale Daszyński kazał Sieroszewskiemu jechać do Warszawy, „żeby ją poruszyć i na stronę rządu lubelskiego skłonić”.

Opiekę nad propagandą powierzył Sieroszewski Strugowi i Hołówce.

Drugie wspomnienie z pierwszych dni listopada 1918 r. znajdujemy w Spotkaniach Ewy Szelburg. W opowiadaniu pt. Zwany Dobrym, a którego przezywano także Donkiszotem (czyli o dyrektorze Władysławie Kunickim) pisze:

[...] okupantów austriackich wymieciono wtedy co do jednego zielonego munduru. Gmachy i ulice okryły się błyskawicznie czerwienią, bielą i amarantem. W pobliżu pomnika historycznej unii stał na balkonie nad falującym radośnie tłumem w zrywach okrzyków pierwszy rząd niepodległej Rzeczypospolitej. Donkiszot w te rozpłomienione dni zaniedbujący pierwszy raz szkołę, z sercem jaskrawo czerwonym, w zapadniętych od gruźlicy piersiach, z czerwoną odznaką na ramieniu, w zwykłym swym wytartym paltocie i z binoklami dyndającymi na cienkim, czarnym sznureczku w roli jednego z komisarzy rządu przykładał na urzędowych papierach okrągłe pieczęcie sprawniej niż szkolne-pieczętki, choć ręce mu drżały nadmiernie wzruszeniem.

Przygaste w czasie dwóch pierwszych lat życia kulturalne Lublina, odradza się po wyjściu rosyjskich okupantów dzięki wysiłkom Wydziału Narodowego i Polskiej Macierzy Szkolnej, która w r. 1916 reaktywowała swoją działalność: opiekowała się 6 szkołami początkowymi, urządzała obchody patriotyczne, zorganizowała sekcję odczytową i czytelnianą.

W lutym 1917 r. powstał Uniwersytet Ludowy z wykładami profesorów uniwersytetu lwowskiego jak Semkowicza, Romera, Twardowskiego, Gubrynowicza, Dembińskiego.

W kwietniu 1916 roku bawiła w Lublinie Maria Dąbrowska, która wygłosiła 6 odczytów p kooperatywach angielskich i fińskich. „Życzliwie i serdecznie współpracowała na terenie Wydziału Społeczno-Wychowawczego” (LSS) pisze o niej W. Papiewska w art. Z walk o oświatę i kulturę. W „Dzienniku Lubelskim” z r. 1916 zamieściła Dąbrowska artykuł pt. Sienkiewicz mojego dzieciństwa.

Do powstałych po strajku szkolnym polskich szkół średnich przybyło za okupacji austriackiej: męskie gimnazjum im. Hetm. J. Zamojskiego, założone przez Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Średnich w r. 1915,

9 grudnia 1918 r. została otwarta pierwsza wyższa uczelnia w Lublinie: Katolicki Uniwersytet Lubelski o 4 wydziałach: teologicznym, kanonicznym, prawa i nauk społeczno-ekonomicznych oraz nauk humanistycznych. Pierwszym rektorem KUL był aż do swojej śmierci w r. 1922 ks. Idzi Radziszewski. Omawiany okres przynosi poważny rozwój lubelskiej prasy. „Gazeta Lubelska”, jedyny polski organ prasowy na Lubelszczyźnie od r. 1879 przez ćwierćwiecze wypełniał uczciwie swój pozytywistyczny program, z dezaprobatą odnosząc się do nowych kierunków literackich po r. 1890, zwłaszcza w wypowiedziach samego redaktora, Zdzisława Piaseckiego. Mimo to dopuszczała „Gazeta Lubelska” na swoje łamy młodopolskie wiersze Arnsztajnowej i przekłady modernistów czeskich pióra Konrada Zaleskiego. Lata rewolucji przerwały jej spokojną organiczniczkowską pracę: 30 grudnia 1905 r. władze carskie zawiesiły jej działalność. Ale na jej miejsce pojawił się zaraz „Goniec Lubelski” i to tylko na 4 dni. Na tym zakończyły się niefortunne próby wydawców.

Tymczasem miejsce „Gazety Lubelskiej” próbował zająć od 1 stycznia 1906 r. postępowy „Kurier Lubelski”, redagowany przez Władysława Stodolnickiego. Żywoć jego był krótki, bo wyszło tylko 15 numerów. Dalszym ciągiem „Kuriera Lubelskiego” był od 21 stycznia 1906 r. „Kurier” pod redakcją drą M. Biernackiego. Przetrwał on do 27 czerwca 1913 r. Poprzedni redaktor W. Stodolnicki uruchomił od 1 stycznia 1907 bezpartyjny dziennik „Goniec Polski”. Lubelska Narodowa Demokracja miała własny organ „Ziemie Lubelską”, która ukazywała się od 28 stycznia 1906 r. do r. 1931 z przerwą od 21 lipca do 5 listopada 1907 r. gdy musiała zmienić swój tytuł na „Lublianianin”,

Poza tym w latach 1906—1908 ks. Ignacy Kłopotowski wydawał pismo klerykalne „Polak-Katolik”, a ks. Antoni Kwiatkowski z Bychawy drukował w Lublinie tygodnik „Nową Jutrzenkę” od 1 kwietnia 1910 do r. 1915.

Postępowy program miał tylko „Kurier”. W r. 1911 głosił:

dążyć będziemy do wyswobodzenia myśli i do wytworzenia świeckiego, realistycznego światopoglądu za pomocą metody wolnej myśli, nie uznającej dogmatów i związanych z nimi przesądów [...], stajemy otwarcie na stanowisku światopoglądu uznającego, że cały wytwór pracy winien należeć do pracującego.

Wolnomyślicielstwo Jana Hempla ściągnęło jednak na „Kurier” karę w postaci

zawieszenia pisma 27 czerwca 1913 r. Zamiast „Kuriera” ukazywały się w ciągu lipca jednodniówki: „Promień”, „Świt”, „Jutrzenka” i „Poranek”, aż wreszcie 26 sierpnia 1913 r. zaczął wychodzić „Codzienny Kurier Lubelski” znów pod redakcją drą Biernackiego. W artykule wstępnym pisał dr Biernacki: „Kurier” powstał w latach rewolucyjnych, latach walk partyjnych i kulturalnych. Było to więc pismo przeniknięte ogniem bojowym — przeciwko wszystkiemu temu, co nie zgadzało się z liberalnymi hasłami ludzkości, z racjonalizmem naukowym i szeroko pojętym patriotyzmem polskim. Ton bojowy dodawał „Kurierowi” siły, ale siły tej rozpędem wpadł on też na koniec na te rafy, które go mocą denuncjacji, kar, konfiskatów i procesów rozbiły”.

Dr Biernacki uznaje taką metodę pracy w latach porewolucyjnych za anachronizm i za główne, aktualne zagadnienie uważa uodpornienie społeczeństwa przeciw wynarodowieniu i przekształceniu psychiki polskiej w tym kierunku, by doszła do przeświadczenia, iż „jedynym bóstwem na ziemi jest nauka, a jedynym walorem praca osobista lub zbiorowa. Solidarność narodowa oparta na bezwzględny poszanowaniu li tylko pracy i nauki, oto jest program przyszłości”. O działalności „Kuriera” wyrażała się z uznaniem warszawska „Myśl Niepodległa” i krakowska „Krytyka”.

Z początkiem wojny „Codzienny Kurier Lubelski” przestał się ukazywać, zastępowało go w sierpniu i wrześniu 1914 r. „Życie Lubelskie”, a od 15 listopada 1914 do 27 czerwca 1915 r. „Nowy Kurier Lubelski”, wydawany i redagowany przez Franciszka Papiewskiego. Od 17 grudnia 1915 r. „Kurier Lubelski” egzystuje przez r. 1916 (40 numerów) jako tygodnik, organ PPS Lewicy pod redakcją Wandy Papiewskiej.

Od lipca 1910 ukazała się znów po 5 letniej przerwie „Gazeta Lubelska”, a od kwietnia 1913 r. przybył „Głos Lubelski” zrazu jako tygodnik, a od 1 grudnia jako dziennik, który długotrwałością przewyższył „Gazetę Lubelską”, bo zakończył swój żywot dopiero w r. 1939.

Jak widać z powyższego przeglądu, rok 1906 staje się punktem zwrotnym w historii lubelskiej prasy. Zamiast bezpartyjnej „Gazety Lubelskiej” pojawiły się dwa dzienniki o skrajnie odmiennych poglądach społecznych: postępowy, radykalizujący „Kurier” i endecka „Ziemia Lubelska”, wspomagana w walce z postępowem przez „Polaka-Katolika”.

Drugi punkt zwrotny wystąpił po odejściu Rosjan, gdy Lublin awansuje na siedzibę generał-gubernatorstwa całej okupacji austriackiej. Cenzura austriacka nie była tak bezwzględna jak rosyjska, stąd od r. 1915 stwierdzamy niebywały wzrost periodyków: zaczynają wychodzić dwutygodniki polityczno-społeczne, wydawane przez Wydział Narodowy Lubelski: „Sprawa Polska” (do r. 1917) i „Polska Ludowa” (1915—1916); „Gazeta Ludowa” (1915—1918), organ Zjednoczenia Ludowego, „Szkoła Polska”, dwutygodnik pedagogiczny, organ Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie (1916—1918), poruszający ogólne problemy wychowawcze i dydaktyczne oraz lokalne sprawy szkolne z terenu całej okupacji austriackiej; tygodnik „Spółdzielca”, pierwsze w Polsce pismo spółdzielcze, wydawane przez Wydział Społeczno-Wychowawczy LSS (1916—1924).

Organami lubelskiej PPS Frakcji były: „Nasze Hasła” (4 numery w latach 1917 i 1918) oraz „Chłopska Dola” (3 numery 1918 r.). Poza legalną prasą ukazywały się w Lublinie w okresie rewolucji pisma nielegalne: organ lubelskiej PPS „Pobudka” wypuścił 6 numerów w latach 1905—1909, w r. 1915 organizacja lubelsko-siedlecka

PPS przygotowała 3 numery „Walki”. St. Krzykała wymienia jeszcze następujące czasopisma PPS Frakcji z lat 1915—1918: „Jutro” (1915), „Którzy idziemy” (1915), „Robotnik Lubelski”, jednodniówka (1916), „Nowiny Socjalistyczne” (1917—1918). LITERATURA

Ajnenkiel A.: Z dziejów Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie. „Kwartalnik Historyczny”. 1958, z. 4, s. 1087—1090.

Tenże: Przyczynek do działalności Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie. „Rocznik Lubelski”. T. III. 1960.

Araszkiwicz F.: Dr Mieczysław Biernacki. „Życie Lubelskie”, 1948, nr 246. Tenże: Twórczość literacka Franciszki Arnsztajnowej (Próba syntezy). „Region Lubelski”. 1929, nr 2, s. 75—80.

Tenże: W kręgu „Światła” Stefana Żeromskiego [w:] Dzieła i twórcy, Warszawa 1957.

Bownik Z.: Z dziejów szkół im. A. J. Vetterów w Lublinie, Lublin 1958.

Dec Fr.: Z życia młodzieży gimnazjum państw, rosyjskiego w Lublinie. „Region Lubelski”. 1929, nr 2, s. 46—52.

Dębicki Z.: Portrety. Warszawa 1927.

Diamondowa E.: Wędrowki po Pirenejach z Andrzejem Strugiem. „Sygnały”. 1938, nr 38.

Dobrowolski S t. R.: O Andrzeju Strugu. „Sygnały”. 1938, nr 38.

Dominko J.: Jan Hempel, teoretyk i działacz spółdzielczości robotniczej. Warszawa 1960.

Tenże: Z minionych lat. Warszawa 1945.

Dublewicz Z.: Gimnazjum im. J. Zamoyskiego. „Kultura i Życie”. Dodatek do „Sztandaru Ludu”. 1957, nr 43.

Dulęba K.: Kilka szczegółów z życia St. Żeromskiego w Nałęczowie i Lublinie. „Ziemia Lubelska”. 1925, nr 295.

25-lecie gimnazjum Wacławy Arciszowej w Lublinie 1912—1937. Lublin 1937. Fita St.: Słowacki w teatrze lubelskim. „Roczniki Humanistyczne. T. VIII. 1959, z. 1.

Fleszarowa A.: Dzieje Wydziału Narodowego w Lublinie. „Ziemia Lubelska”. 1928, nr 305.

Gawarecka K.: Dzieje Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie w księdze zbiorowej pt. Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia to Lublinie 1907—1957. Lublin 1957.

Gawarecka K.: Jan Riabinin badacz przeszłości Lublina. „Kultura i Życie”. Dodatek do „Sztandaru Ludu”. 1958, nr 1.

Gdula P.: Lublin to literaturze współczesnej. Lublin 1937.

Tenże: Z młodości Struga. „Zdrój”. 1946, nr 1.

Gralewski W.: Sp. dr Mieczysław Biernacki. „Życie Lubelskie”. 1948, nr 242.

Grzymala-Siedlecki A.: Wasz baron. „Twórczość”. 1959, nr 10. Hann W.: Ze wspomnień drą Mieczysława Biernackiego o Henryku Sienkiewiczu. „Roczniki Humanistyczne”. 1949, s. 321—323.

Helsztyński S Ł.: Przybyszewski. Kraków 1958.

Hutnikiewicz: Stefan Żeromski. Warszawa 1960.

Jabłoński H.: Polityka PPS to czasie iroiny 1914—1918. Warszawa 1958.

Jednodniówka z okazji obchodu 25—lecia walki o szkołę polską. Lublin 1930.

Kasztelowicz St., Eile St.: Stefan Żeromski. *Kalendarz życia i twórczości*. Kraków 1961, s. 213.

Klepacki Cz.: Śladami sztubaka z Konstantynowa. „Kurier Lubelski”. 15/16 IX 1957.

Kluczyk A.: Z rewolucyjnych tradycji Lubelszczyzny. „Kultura i Życie”. Dodatek do „Sztandaru Ludu”, 1952, nr 11.

Kowalczyk J.: *Bolesław Bierut życie i działalność*. Warszawa 1952.

Krzykała St.: *Lubelska Rada Delegatów Robotniczych*. Lublin 1957.

Tenże: *Udział wychowanków Męskiego Gimnazjum Lubelskiego w strajku szkolnym 1905—1907 r.* „Kultura i Życie”. Dodatek do „Sztandaru Ludu”, 1960, nr 30.

Tenże: *Wpływ Rewolucji Październikowej na walkę mas pracujących Lubelszczyzny (1917—1919)*. „Annales UMCS”. Sectio F, vol. XI. 8, s. 144.

*Księga pamiątkowa wystaw lubelskich*. Warszawa 1902.

Władziński J. (J. W.): *Dwudziestolecie Kola Lubelskiego Polskiej Macierzy Szkolnej*. Lublin (1926).

Kumaniecki K. W.: *Czasy lubelskie wspomnienia i dokumenty*. Kraków 1927.

Macierakowski J., Natanson W.: *Aleksander Zelwerowicz*. Warszawa 1957.

Markiewicz H.: *St. Żeromski wobec rewolucji 1905 r.* [w:] *Stefan Żeromski*. Warszawa 1951.

Migdał H.: *Piłsudczyzna w latach pierwszej wojny światowej*. Katowice 1961.

*Młodzież szkół lubelskich w 15-lecie Niepodległości*. Lublin 1933.

*Na zjazd b. wychowanków gimnazjum Wł. Kunickiego w Lublinie*. Lublin 1933.

*Nasza walka o szkołę polską 1901—1917*. Warszawa 1932.

*Pamiętnik Zjazdu b. wychowanków szkół lubelskich*. Lublin 1926.

Papiewska W.: *Jan Hempel wspomnienia siostry*. Warszawa 1958.

Taż: „Światło” dziełem radykalnej inteligencji. „Kamena”. 1956, nr 9.

Taż: *Z walk o oświatę i kulturę*. „Kamena”. 1955, nr 5—7.

Piszczkowski M.: *Józef Weyssenhoff poeta przyrody*. Lwów 1930.

*Po latach 35 (1904—1939)*. Wydawnictwo Kola byłych, wychowanków gimnazjum im. H. Czarnieckiej w Lublinie. Lublin 1939.

*Prywatne Męskie Gimnazjum im. Stefana Batorego (Szkoła Lubelska) w XXX-lecie*. Lublin 1936.

*Rewolucja 1905—1907 na ziemi lubelskiej*. Praca zbiorowa. Lublin 1956.

*Rewolucja 1905—1907 na ziemiach polskich*. Praca zbiorowa. Warszawa 1955.

Romanowski Wł.: *Działalność lubelskiego Towarzystwa „Światło” na polu szkolnictwa elementarnego*. „Rozprawy z dziejów oświaty. T. III. Wrocław 1960, s. 167—205.

Rosiak R.: *Malarz najsubtelniejszych drgnień duszy*. „Kamena”. 1961, nr 22.

Tenże: *O Franciszce Arnsztajnowej*. „Kamena”. 1960, nr 4.

Tenże: *Proso lubelska 1816—1939*. „Kamena”. 1961, nr 2.

Tenże: *Żeromski na Lubelszczyźnie*. „Kultura i Życie”. Dodatek do „Sztandaru Ludu”. 1955, nr 42.

Ruszczyc M.: *Andrzej Strug*. Warszawa 1962.

Sandler S.: *Andrzej Strug wśród ludzi podziemnych*. Warszawa 1959.

Sieroszewski W.: *Warszawa zagrożona*, [w:] *Polsko Organizacja Wojskowa*. Warszawa 1930.

Skrzetuski M.: *Gimnazjum rosyjskie w Lublinie (Okres 1901—1905)*. [w:] *Nasza walka o szkołę polską 1901-1917*. Warszawa 1932.

Szelągowski A.: *Ze wspomnień szkolnych*. „Robotnik”. 1937, nr380.

Szulkin M.: *Strajk szkolny 1905 r.* Wrocław 1959.

Jagienka Śliwina W.: *Dzieje teatru w Lublinie.* Lublin 1948.

Trzeciński W.: *Czerwony Lublin w r. 1905.* „Kronika Ruchu Rewolucyjnego”. 1935, nr 3.

*Walka o szkołę polską. W 25-lecture strajku szkolnego.* Warszawa 1930.

Wasilewska W.: *Któregoś dnia.* „Sygnały”. 1938, nr 10.

*Wspomnienia o St. Żeromskim.* Oprac. St. Eilego. Warszawa 1961,

Wychowańska M.: *O Józefie Weysenhoffie bibliofilu i zbieraczu.* „Kamena”. 1961, nr 9.

Ziemięcki B r.: *O rządzie lubelskim.* „Kronika Ruchu Rewolucyjnego”. 1938, nr 4, s. 241—245.

Zwolakiewicz H.: *Etnografowie i regionaliści w badaniach ludowej kultury Lubelszczyzny.* „Studia i materiały lubelskie”. T. I. 1962, s. 37—38.

Żeromski S.: *Dzienniki.* T. III. Warszawa 1856.

## OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA ŻYCIA KULTURALNEGO LUBLINA OD ŚREDNIOWIECZA DO R. 1918

W średniowiecznym Lublinie jedynym ośrodkiem kultury umysłowej była szkoła parafialna przy kościele św. Michała, która dostarczała duchownych archidiakonatowi lubelskiemu. Pewien procent absolwentów tej szkoły wyjeżdżał od r. 1402 na dalsze studia do Akademii Krakowskiej, do Padwy, Bazylei i do uniwersytetów niemieckich. Pierwsze przejawy ożywionego ruchu umysłowego w Lublinie przypadają dopiero na drugą połowę XVI wieku, gdy osiadają tu wybitni przywódcy radykalnej grupy braci polskich: Marcin Czechowic i Jan Niemojewski i toczą zaciętą walkę słowem i piórem z szermierzami katolicyzmu ks. Powodowskim, Łaszczem i Skargą. Polemiką tą interesuje się nie tylko szlachta, zjeżdżająca licznie na kadencje trybunału, ale także" mieszczaństwo lubelskie, wśród którego kalwinizm i arianizm liczy wielu zwolenników i sympatyków. Do tych ostatnich należał F. S. Klonowic, którego wszystkie dzieła powstały w Lublinie. Po jego śmierci jedynym świeckim pisarzem w nadbystrzyckim grodzie na przeciąg dwóch wieków był Jerzy Lemka, autor *Traktaciku* i wydawca kalendarzy z prognostykami.

Ważnym osiągnięciem w zakresie kultury umysłowej było otwarcie w r. 1586 gimnazjum jezuickiego, pierwszej szkoły średniej w trybunalskim grodzie, upowszechniającej w Lubelskiem znajomość łaciny i kultury klasycznej. Kolegium jezuickie było w ciągu w. XVII i w pierwszej połowie XVIII jedynym ośrodkiem pracy naukowej i literackiej w Lublinie. Profesorowie poetyki i retoryki przygotowywali kilka razy do roku produkcje literackie ku czci świętych patronów Zakonu i dobroczyńców kolegium z łacińskimi panegiriami i sztukami dramatycznymi o treści moralizatorskiej. Poza tym miejscowi jezuici wydawali dzieła teologiczne i ascetyczne.

Nowością były pierwsze drukarnie: hebrajskie od połowy XVI w. i polskie w pierwszej połowie XVII w.

Po kasacie zakonu jezuitów na miejsce gimnazjum jezuickiego powstaje pierwsza szkoła świecka Komisji Edukacji Narodowej tzw. szkoła wydziałowa; po raz pierwszy uczą w niej nauczyciele świeccy, wychowankowie zreorganizowanej Szkoły Głównej w Krakowie, przejęci hasłami wieku Oświecenia. Miejsce wszechwładnej dotychczas łaciny zajmuje jako język wykładowy język polski.

W okresie stanisławowskim pojawia się obok szkoły wydziałowej drugi ośrodek kultury: teatr publiczny, w którym występują różne wędrowne zespoły aktorskie.

Po ostatnim rozbiórze nastąpił za okupacji austriackiej okres zupełnego zastoju. Dopiero wjazd Ks. Józefa do Lublina w r. 1809 wywołał wstrząs wśród miejscowego społeczeństwa w postaci niebywałego entuzjazmu, któremu dał wyraz w 2 odach początkujący poeta Kajetan Koźmian. A gdy zamilkła wrzawa wojenna i skończył się krótki byt Księstwa Warszawskiego, zaczęło działać wolnomularstwo, które istniało już w Lublinie od r. 1811. Z inicjatywy wolnomularzy założono pierwszą publiczną bibliotekę tzw. Instytut Bibliopoliczny, wypuszczono pierwszy w Polsce rocznik literacki „Almanach Lubelski” i pierwsze w Lublinie krótkotrwałe zresztą czasopismo ekonomiczno-polityczne.

W r. 1818 powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk, interesujące się głównie

zagadnieniami pedagogicznymi. Nieliczni pseudoklasycy rymotwórcy, związani z tym Towarzystwem, nie przeszli do historii literatury. Jedynym wybitnym poetą, który mieszkał w Lublinie w latach przed wybuchem powstania listopadowego, był gen. Franciszek Morawski, pseudo-klasyk ale zarazem zwolennik nowinek romantycznych. Romantycy a przede wszystkim Mickiewicz byli ulubionymi autorami młodzieży szkoły wojewódzkiej. Powstanie listopadowe przyniosło pewną nowość Lublinowi: pierwszy dziennik „Kurier Lubelski”.

Z upadkiem powstania łączą się losy Towarzystwa Przyjaciół Nauk i szkoły wojewódzkiej, zamienionej na gimnazjum gubernialne. I znów jak w początkach XIX w. nastąpił zastój w życiu umysłowym Lublina, który próbowała przerwać pierwsza lubelska pisarka Zofia Ścisłowska. Skupiła ona w latach 1845 i 1846 przy noworoczniku literackim pn. „Fiołek” miejscowe i warszawskie pióra drugo- i trzeciorzędnych romantyków pod wyraźnym wpływem warszawskiej „cyganerii” i „entuzjastów”. Upadek powstania styczniowego pociągnął za sobą intensywną rusyfikację szkół lubelskich. Dodatkim zjawiskiem było pojawienie się codziennej prasy, która głosiła hasła pozytywistyczne i zamieszczała recenzje z przedstawień teatralnych, teatr bowiem stał się w tym okresie potrzebą kulturalną miejscowej inteligencji. Wśród społeczników wyróżniali się lekarze a zwłaszcza dr Gustaw Doliński, literat i inicjator różnych poczynań społecznych i kulturalnych. Zainteresowanie przeszłością Lublina, występujące już w okresie romantyzmu (Sierpiński, Ścisłowska) nie ustaje w okresie pozytywizmu (Zieliński, Detmerski, Łopaciński). Z wychowanków szkół lubelskich najżywiej interesował się rozwojem współczesnego Lublina Bolesław Prus w swych „Kronikach tygodniowych”.

Z początkiem XX wieku zachodzą bardzo poważne zmiany w życiu społecznym i kulturalnym Lublina. Robotnicy lubelscy organizują się w dwóch partiach socjalistycznych i biorą czynny udział w ruchu rewolucyjnym 1905 i 1906 r., do którego wciąga się również młodzież gimnazjalna. Zdobyczą strajku szkolnego były prywatne szkoły z polskim językiem wykładowym. Dalszą zdobyczą rewolucji na polu oświatowym były instytucje oświatowo-kulturalne jak Polska Macierz Szkolna, „Światło”, Towarzystwo Biblioteki im. H. Łopacińskiego, PTK, Muzeum Lubelskie, „Przyszłość”, bo dopiero po r. 1905 życie umysłowe Lublina płynie szerokim łożyskiem. Pierwsze lata wojny światowej powodują krótki zastój w życiu kulturalnym miasta. Odejście Rosjan i wjazd kawalerii legionowej budzi wśród mieszkańców podobny wstrząs, jaki przeżywali lublinianie w r. 1809. Działacze społeczni z Wydziału Narodowego wykorzystują nowe możliwości za okupacji austriackiej. Wreszcie okres ten kończy się radosnym momentem rozbrojenia Austriaków i powstaniem w Lublinie w 1918 r. pierwszego Rządu Ludowego wolnej Polski. Znów jak w okresie pozytywizmu w tym ostatnim okresie zaborów wysuwają się na pierwszy plan w pracy społecznej i kulturalnej lubelscy lekarze: Biernacki, Chodźko, Staniszewski, Jaworowski. Literatura piękna okresu Młodej Polski ma w Lublinie tylko jedną przedstawicielkę Franciszkę Arnsztajnową.

Rzucając okiem wstecz na cztery z górą wieki historii nad-bystrzyckiego grodu, stwierdzamy trzykrotne niezwykle ożywienie ruchu umysłowego a mianowicie w drugiej połowie w. XVI, za czasów Królestwa Kongresowego przed powstaniem listopadowym i w początkach XX wieku od r. 1905 do pierwszej wojny światowej. Okres pierwszy i trzeci cechuje dynamizm, ścieranie się poglądów z tą różnicą, że w okresie reformacji i kontrreformacji główny nacisk w polemikach kładziono na sprawy

teologiczne, natomiast w okresie Młodej Polski bojowość „Kuriera” i „Światła” miała charakter wybitnie laicki i radykalnie postępowy. Ruch umysłowy w drugim i trzecim dziesiątku XIX w., chociaż dość intensywny, pozbawiony był jednak bojowości (Wolnomularstwo, Towarzystwo Przyjaciół Nauk).

Charakterystyczne, że na ogół promotorami ruchu umysłowego w Lublinie nie byli rodowici lublinianie, ale przybysze z prowincji lubelskiej lub z innych stron Polski: Czechowicz z Wielkopolski, Niemojewski z Kujaw, Ścisłowska z Litwy, dr Doliński, Hempel, i W. Dawid z Lubelskiego, dr Biernacki z Kaliskiego.

Z Lublina pochodzili poeci: Biernat z Lublina, Jakub Lubelczyk, W. Poi, P. Koźmiński, Arnsztajnowa; powieściopisarze i noweliści: J. Wieniawski (Jordan), Kl. Junosza Szaniawski, F. Brodowski, A. Strug (T. Gałęcki); historycy: bracia Bandtkie, St. Potocki, A. Szelaḡowski; profesorowie medycyny: L. Teichman i I. Baranowski; archeolog, etnograf, socjolog i ekonomista E. Majewski; publicysta, socjolog i działacz polityczny Z. Ba-licki; geolog J. P. Lewiński; chemik Br. Znatowicz; pedagog i psycholog J. Wł. Dawid; artysta malarz Wł. Czachórski; muzycy: St. Serwaczyński, bracia Wieniawscy, G. Frieman; artysta dramatyczny A. Zelwerowicz. Z tych wszystkich wybitnych lublinian jedna tylko Arnsztajnowa mieszkała przez większą część życia w rodzinnym mieście.

Z pisarzy — przybyszów długie lata spędzili w nadbystrzyckim grodzie: Czechowicz, Niemojewski, Klonowic, Ścisłowska, W. Dawid, dr Doliński, prof. Łopaciński, dr Biernacki.

Na zakończenie tych rozważań należałoby zwrócić uwagę na tych pisarzy, którzy najpełniej odtworzyli życie Lublina w ubiegłych wiekach. Do nich w pierwszym rzędzie należy J. I. Kraszewski. W jego powieściach historycznych mnóstwo jest obrazów życia Lublina w w. XVII i XVIII, a w obyczajowych w w. XIX (między r. 1819 a 1867). Najbardziej plastyczne są obrazy życia trybunalskiego, opisy Starego Miasta, Krakowskiego Przedmieścia, Winiar (Wieniawy) i dzielnicy żydowskiej. Dla poznania życia Lublina z końca XVIII i początków XIX w. sięgamy do wspomnień niezrównanego gawędziarza, byłego palestranta lubelskiego, Kajetana Koźmiana.

Do ulubionych tematów polskich pisarzy od XVII w. począwszy należy sądownictwo trybunalskie. Piszą o nim podkreślając ciemne jego strony: K. Opaliński, W. Potocki, I. Krasicki, J. D. Ochocki, W. Kamieński, J. I. Kraszewski, H. Rzewuski, J. Rulikowski, P. J. Bykowski, Jordan.

Drugim popularnym tematem lubelskim była unia lubelska, którą pierwszy opiewał wierszem Ponętowski. Drugim wspomnieniem stanie się ona dopiero po rozbiorach w twórczości Niemcewicza, Syrokomli, Rydla, Wyspiańskiego, Arnsztajnowej.

Nad niszczeniem pamiątek Lublina z dawnych wieków ubolewał już Niemcewicz, z ogromną ciekawością badał ich wygląd i przeszłość 14 letni Kraszewski, by w przyszłości odmalować je wiernie i z pewnym sentymentem. Z większym uczuciem choć ze znacznie mniejszym talentem opisywali pamiątki lubelskie: Ścisłowska i Barwicki. Przewyższy ich Arnsztajnowa, której *Stare kamienie* są najpiękniejszym hołdem złożonym zabytkom Lublina.

Pierwszym poetą, który wyrażał się o nadbystrzyckim grodzie z najwyższym uwielbieniem, był Klonowic (w łacińskim *Philtronie*). Jego dramatyczne losy wzbudziły żywe zainteresowanie w w. XIX; poświęcili mu swoje utwory: Syrokomla, Pruszkowa, Zachariasiewicz, Rapacki i Zieliński.

Jaki był wkład Lublina do historii politycznej, gospodarczej oraz dziejów kultury umysłowej Polski do r. 1918? Na wiek XVI przypadają: unia lubelska, utworzenie trybunału małopolskiego, wytworzenie się ważnego ośrodka radykalnej grupy braci polskich; pod koniec XVI w. i w I połowie XVII w. staje się Lublin ważnym centrum handlu między Wschodem i Zachodem; w drugiej połowie XVIII w. Komisja Edukacji Narodowej tworzy w Lublinie Wydział małopolski; w r. 1815 ukazuje się pierwszy w Polsce almanach, a w 100 lat później zorganizowano pierwszy w Królestwie wydział społeczno-wychowawczy przy LSS. Wreszcie w r. 1918 powstaje pierwszy Rząd Ludowy niepodległej Polski.